

71

ISSN 2449-5328

GALERIA

CZĘSTOCHOWSKI MAGAZYN LITERACKI
Towarzystwa Galeria Literacka

lipiec – wrzesień 2024



poezja • proza • szkice • recenzje • eseje • felietony • humoreski • fraszki • satyra



Jerzy Zygmunt, Dolina Warty w Mirowie w czasie powodzi, 1997 r.



Krystyna Łęska, Rzeka zimą



**KOMITET
DO SPRAW
POZYTKU
PUBLICZNEGO**



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030.

SŁOWO OD REDAKCJIBarbara Strzelbicka, *Zrozumieć rzekę* 3**WYDARZENIA***Kalendarium: lipiec–wrzesień 2024 r.* 4**PROJEKT: ŁĄCZY NAS RZĘKA**Anna Pawłowska, *Rzeka w przestrzeni publicznej Częstochowy* 6Jarosław Kapsa, *Koalicja Zdrowego Rozsądku* 10Tadeusz Luterek, *Kilka słów na temat symboliki rzeki* 13**POEZJA**Arkadiusz Frania, ****(przepływa przeze mnie rzeka), ***(mój sen o rzece)* 15Ryszard „Sidor” Sidorkiewicz, *Rzeka i tożsamość* 16Tadeusz Wrona, *Nasza Warta* 17Tadeusz Luterek, *Posłowie rzeki* 18Zbigniew Szpruta, *Jurajska Campo di Fiori* 19Jacek Gierasinski, *Rzeka* 20Anna Jędryka, *Rzeka Warta* 21Marian Zygmunt Piątek, *Rzeki* 22Henryk Piech, *Rzeka żyje jak człowiek* 24Artur Gielezy, *Życie jak rzeka* 25Andrzej Ostalowski, *Do Warty* 26Małgorzata Franc, *O Warcie* 27Zdzisław Sierpiński, *Warta* 29Janusz Strojec, *Moje rzeki* 30Maciej Skalik, *Toń* 33Zdzisław Opałko, *Mostek przy zamkowym młynie* 35Barbara Strzelbicka, *requiem dla rzeki* 36**PROZA**Bogdan Knop, *Rzeka dzieciństwa* 37Elżbieta Jolanta Gola, *W nurcie rzeki, w nurcie życia* 39Paulina Wysocka-Morawiec, *Z prądem rzeki* 41Paulina Wysocka-Morawiec, *Uważaj na wodnika* 46**PRZEKŁADY**Wołodymyr Jaworski-Woldmur, *O pewnej polskiej rzece*, przeł. Bogdan Knop .. 53**ŚLĄSKIE**
LOKALNIE

SZKICE, ESEJE, RECENZJE

Jerzy Zygmunt, <i>Warta grzechu warta</i>	56
Tadeusz Wrona, <i>Warta odkryta</i>	64
Tadeusz Wrona, <i>Stacja kolejowa Warta</i>	76
Roman Wyborski, „Przejdziem Wartę...”	83
Nina Sołkiewicz-Kos, <i>Częstochowa nad Wartą – relacje rzeki z miastem</i>	86
Władysław Ratusiński, <i>Rzeka</i>	93
Urszula Gospodarek, <i>Łączą nas rzeki</i>	98
Jacek Szczerbak, <i>Kilka rzek, kilka mórz i potop według różnych źródeł</i>	105
Zbigniew Biernacki, <i>Warta na starych pocztówkach</i>	109

Z NOTATNIKA MAŁGORZATY N-K

Małgorzata Nowakowska-Karczewska, <i>Woda</i>	112
---	-----

HISTORIA W GALERII

Jarosław Kapsa, <i>Warta: opowieść o początkach rzeki</i>	117
---	-----

WIDZIANE Z GALERII

Barbara Strzelbicka, <i>Subiektywna kronika wypadków kulturalnych</i>	
<i>Siedemdziesiątka</i>	126
<i>Bruno Winawer – pisarz przypomniany</i>	127
<i>Wioletta Grzegorzewska w bibliotece</i>	128
<i>Męska gala</i>	129
<i>Piasek w oczy</i>	131
<i>Czas na upamiętnienie</i>	132

NOTY O KSIĄŻKACH

Małgorzata Franc, <i>Zbłąkane dusze</i>	133
Federico Garcia Lorca, „Czarny koń, ogromy księżyc”, tłum. I. Kuran-Bogucka, muz. Z.R. Sierpiński	133
Joanna Warońska-Gęsiarz, <i>Bruno Winawer. Między nauką a teatrem</i>	133

FOTOGALERIA

NOTY O AUTORACH

Anna Pawłowska	9
Jerzy Zygmunt	63
Władysław Ratusiński	97
Urszula Gospodarek	104

ZROZUMIEĆ RZEKĘ

„Galeria” z motywem rzeki ukazuje się w czasie, gdy Polska boryka się z usuwaniem skutków powodzi. Rzeki wzbierały i wystąpiły z koryt, zalewając wszystko, co napotkały. Straty są przerażające. Wielu z nas stało się powodziarzami, którym woda zabrała domostwa, dorobek całego życia, zdrowie i poczucie bezpieczeństwa. Zastanawiamy się, dlaczego tak się stało, by zabezpieczyć się na przyszłość. Źle wychodzimy na próbach podporządkowania sobie przyrody i zachłannego jej szabrowania, gubi nas pycha, podpowiadająca, że potrafimy zmienić naturę. Zamiast tego powinniśmy odnosić się do niej z szacunkiem i próbować ją zrozumieć. Jesteśmy częścią przyrody, choć lubimy stawiać siebie w jej centrum.

„Łączy nas rzeka” – to zdanie, będące nazwą projektu, do którego przystąpiła „Galeria”, zyskało kontekst niezwykle dramatyczny. Dla wspólnego dobra powinniśmy połączyć siły i nauczyć się współżyć z rzeką, a nie walczyć z jej naturą ani też czynić sobie poddaną, bo ona się nam nie podporządkuje, na co wskazują obecne wydarzenia.

Według socjologa Ernsta Cassirera człowiek to *homo symbolicus*, który jako jedyne stworzenie potrafi tworzyć i rozumieć symbole. Symbolika rzeki jest bogata i pełna antynomii. I tak rzeka oznacza życie, ale także śmierć, symbolizuje barierę obronną, ale też niebezpieczeństwo, wtargnięcie, jest jednocześnie odrodzeniem i zapomnieniem, obrazuje upływ czasu. W filozofii związana jest z Heraklitejską zasadą zmienności, która pozwala ogarnąć wszystkie te antynomie. Skoro wyposażeni jesteśmy w zdolność rozumienia symboli, to powinniśmy przede wszystkim pamiętać, że rzeka jest zmienna, a amplituda jej zmian bywa skrajna.

Prezentujemy naszym Czytelnikom różne ujęcia motywu rzeki – od literackich,

poprzez publicystyczne, po fotograficzne. Mamy nadzieję, że po zapoznaniu się z zawartością „Galerii” nr 71 nikt nie będzie chciał widzieć w rzece ścieku dla trujących odpadów, kanału ujarzmionego wybetonowanym korytem czy też cieką wodnego, który należy zasypać dla stworzenia miejsca dla galerii handlowej albo innego industrialnego obiektu.

Nasz projekt, stworzony przez grupę nieformalną w składzie: Anna Pawłowska (liderka), Barbara Major i Barbara Strzelbicka, zyskał status zadania publicznego i otrzymał dofinansowanie w ramach konkursu Śląskie Lokalnie. Przewidujemy także wystawę plenerową pochodzących z prywatnych zbiorów fotografii Warty i jej okolic oraz plakatową akcję społeczną na temat „Przywracanie Warty Częstochowie”. Dziękuję, drogie Koleżanki, za współpracę i zaangażowanie! Dziękujemy Autorom tekstów, fotografii i innych materiałów, którzy włączyli się w projekt „Łączy nas rzeka”. Zapraszamy do lektury specjalnego numeru Częstochowskiego Magazynu Literackiego „Galeria”!

BARBARA STRZELBICKA



KALENDARIUM lipiec – wrzesień 2024



LIPIEC

- 2.07** – wernisaż wystawy Wioletty Kulisiwicz „Małe światy” – Miejska Galeria Sztuki;
- 5.07** – wernisaż wystawy malarstwa Alicji Nowak – OPK „Gaude Mater”;
- 8.07** – zmarł Tadeusz Woźniak, muzyk, kompozytor i wokalista;
- 9.07** – zmarł Jerzy Stuhr, aktor i reżyser;
- 11.07** – wernisaż wystawy „Dyplomy_2024” – Miejska Galeria Sztuki;
- 11.07** – zmarł Edward Redliński, pisarz;
- 12.07** – „Pieśń i lud: dziedzictwo «Roty»” – wystawa z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego – Muzeum Częstochowskie, Zagroda Włociańska;
- 12.07** – wernisaż wystawy fotograficznej „INTERIOR/EXTERIOR Jerzego Piwońskiego” – Galeria 4Arte;
- 14.07** – spotkanie autorskie z Jackiem Pałuchą – Muzeum Częstochowskie, Galeria Dobrej Sztuki;
- 17.07** – spotkanie autorskie z Joanną Warońską-Gęsiarż i promocja książki *Bruno Winawer. Między nauką a teatrem* – Dom Poezji – Muzeum Haliny Poświatowskiej;
- 18.07** – „Słowianie, Ludzie Słowa”. Wieczór Autorski Tomasa J. Kosińskiego – Arche Hotel;

- 19.07** – wernisaż wystawy „35 lat odrodzonego Senatu” – Muzeum Częstochowskie, Ratusz;
- 19.07** – wernisaż wystawy „White” – Konduktorownia;
- 23.07** – zmarł Jerzy Artysz, śpiewak;
- 23.07** – wieczór autorski Macieja Marcisza – Arche Hotel;
- 24.07** – premiera „Galerii” 70 – Dom Poezji – Muzeum Haliny Poświatowskiej;
- 25.07** – spotkania autorskie: z Maciejem Henem i promocja książki *Segretario*, z Wiolettą Grzegorzewską i promocja książki *Tajni dyrygenci chmur* – Filia nr 9 Biblioteki Publicznej;
- 25.07** – Turniej Jednego Wiersza – Resto&Pub Szafa Gra;
- 26.07** – otwarcie XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu;
- 27.07** – Festiwal Frytka Off – Park Lisiniec;
- 28.07–18.08** – X Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Sola Musica” – Kościół Ewangelicko-Augsburski;
- 30.07** – zmarła Bogumiła Wander, prezenterka telewizyjna.

SIERPIEŃ

- 2.08** – wernisaż wystawy plastycznej Aleksandry Kowalskiej „Na linii”, koncert – Galeria 4Arte;
- 3.08** – wernisaż wystawy Grzegorza Dudały „Wycinanki nieoczywiste” – Muzeum Częstochowskie, Ratusz;
- 6.08** – zmarł Waldemar Marszałek, mistrz sportów motorowodnych;
- 6.08** – „Gdzie szukać herstorii?” – spotkanie z Sylwią Górą – Miejska Galeria Sztuki;
- 9.08** – wernisaż malarstwa, ilustracji i instalacji Anity Grobelak „49+” – Konduktorownia;
- 18.08–21.09** – 5. edycja Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Wizualnych Po-Mo-ty Wielokulturowości;

- 18.08** – zmarł Alain Delon, aktor;
18.08 – zmarł Franciszek Smuda, działacz sportowy;
20.08 – Ogólnopolska Wystawa Poplenerowa „Iwonicz i Źdroje” – Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II;
23–26.08 – 32. Dni Częstochowy;
25.08 – wręczenie nagród i wyróżnień: odznaczeń Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, Nagród Miasta Częstochowy w Dziedzinie Kultury – Filharmonia;
27.08 – zmarła Rena Rolska, piosenkarka;
29.08 – spotkanie autorskie z Sylwią Markiewicz – Arche Hotel;
30.08 – Gala Medalu Wolności Słowa – ECTS, Gdańsk;
30.08 – finał 19 edycji Nagrody Literackiej „Gdynia” – Teatr Muzyczny w Gdyni;
31.08 – otwarcie XXXIII Krajowej Wystawy Rolniczej.

WRZESIEŃ

- 1.09** – Dożynki Jasnogórskie;
6.09 – Koncert Jubileuszowy z okazji 120-lecia Szkolnictwa Muzycznego – Filharmonia;
7.09 – Narodowe Czytanie: Juliusz Słowacki, *Kordian*;
9.09 – wernisaż wystawy fotografii Andrzeja Zembika „... piaskowe opowieści...” – Galeria Biblioteki Głównej UJD;
12.09 – koncert muzyki filmowej w wykonaniu Michała Rorata oraz wernisaże wystaw: „Kieślowski, Wajda, Morgenstern na nowo w plakatach Andrzeja Pągowskiego” i malarstwa Anny Bochenek „AB – ORIGIN” – Miejska Galeria Sztuki;
13.09 – wernisaż wystawy malarstwa Piotra Staszczuka „Przestrzenie” – Muzeum Częstochowskie, Galeria Dobrej Sztuki;
13.09 – zmarł prof. Zbigniew Lew-Starowicz, psychiatra i seksuolog;

- 13.09** – udostępnienie Wystawy Malarstwa Małgorzaty Dawidiuk – OPK „Gaude Mater”
13–15.09 – Festiwal JurOmania;
18.09 – zmarł Felicjan Andrzejczak, muzyk rockowy;
19–27.09 – 33. Edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”;
19–22.09 – III edycja Festiwalu Tańca Współczesnego „Pamięć miasta” – Teatr im. Adama Mickiewicza;
19.09 – „Julia Keilowa. Metaloplastyczka na nowe czasy” – spotkanie z Małgorzatą Czyńską – Biblioteka Publiczna, Filia nr 9;
20.09 – monodram Wojtka Kowalskiego: „Kukla” – Galeria 4Arte;
24.09 – spotkanie z Kaliną Błażejowską i rozmowa o książce *Bezdušní. Zapomniana zagłada chorych* – Biblioteka Publiczna, Filia nr 9;
24.09 – wernisaż wystawy Barbary Czarnockiej „Moje kwiatki” – Galeria „Zwiastun” MGS;
24.09 – spotkanie autorskie z Markiem Cieślakiem – Arche Hotel;
25.09 – „Profesor Juliusz Braun (1904–1990) – człowiek wielu zasług” – spotkanie z synem Profesora dr. Juliuszem Braunem – Muzeum Częstochowskie, Ratusz;
27.09 – wręczenie Nagrody Kościelskich za 2024 r. Aleksandrze Tarnowskiej za powieść *Wniebogłos* – Biblioteka Narodowa w Warszawie;
27.09 – zmarła Maggie Smith, aktorka brytyjska;
27.09 – zmarł Andrzej Desperak, malarz, grafik, pedagog;
28.09 – 13. Międzynarodowe Biennale Miniatury: wernisaż wystawy i wręczenie nagród – OPK „Gaude Mater”;
30.09–6.10 – 15. Festiwal Wiolinistyczny im. Bronisława Hubermana – Filharmonia Częstochowska.

BARBARA STRZELBICKA

Anna Pawłowska

RZKA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ CZĘSTOCHOWY

„**D**ZIEDZICTWO WODY. Studium przypadku rzeki Warty w Poznaniu w XIX-XX wieku” – to nazwa projektu opracowanego w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który zdobył finansowanie Narodowego Centrum Nauki w ramach programu PRELUDIUM BIS w wys. 435 064 zł i zaplanowany został na okres 48 miesięcy, z przewidywaną datą zakończenia 30 września 2025 roku¹. To ilustruje skalę i koszty, jakich wymaga dobre rozpoznanie uwarunkowań związanych z rzeką w przestrzeni publicznej. Jak czytamy w opisie poznańskiego projektu: „proponowane w jego ramach badania, realizowane przy współpracy z instytucjami kultury, w założeniu mają prowadzić do sformułowania postulatów na rzecz ochrony rzeki, a w dalszej konsekwencji działań edukacyjnych i prewencyjnych, stymulujących inicjatywy społeczne”. Opublikowany w ramach realizacji tego projektu artykuł, stanowiący rozpoznanie wstępne, zawiera przekonanie, iż w integralnym podejściu do rzeki próba opisu jej znaczenia dla mieszkańców powinna uwzględniać pięć obszarów: wartości, równości, sposobu organizacji i zarządzania, a także polityki i wiedzy². Ponieważ z Poznaniem łączy nas rzeka Warta, być może będziemy mogli w naszym subregionie skorzystać z wyników badań w tym projekcie.

Tymczasem na dużo skromniejszą miarę, poprzez zaangażowanie społeczników, realizujemy projekt „Łączy nas rzeka”, którego celem jest ukazanie wartości związanych z rzeką i integracja środowisk aktywnych na rzecz ekosystemu. Projekt uzyskał dofinansowanie w ramach konkursu Śląskie Lokalnie w wys. 6,5 tys. zł i jest koordynowany przez grupę nieformalną ABB-a w składzie: Anna Pawłowska, Barbara Major, Barbara Strzelbicka. Zawartość aktualnego numeru „Galerii”, dofinansowanego ze środków tego projektu, zawiera różne i w różnej formie wyrażane spojrzenia na rzekę.

Patrząc przez pryzmat procesów zarządczych, należy zauważyć, iż rzeka i jej otoczenie stanowią wspólny zasób przyrodniczo-kulturowy, a do wartości związanych z tym zasobem zaliczyć można: wodę, krajobraz naturalny, bogactwo i różnorodność biologiczną, zasoby wewnętrzne (potencjał endogeniczny), dziedzictwo kulturowe, bezpieczeństwo i ład przestrzenny. Implikują one zdrowie człowieka, dobrą jakość środowiska życia i kształtują jego człowieczeństwo. Od relacji człowieka ze środowiskiem zależne jest powstawanie wartości symbolicznych (w tym sakralnych), historycznych, społecznych, estetycznych i krajobrazowych. Dobre wykorzystanie wartości zasobów naturalnych może stanowić potencjał rozwojowy danego terytorium.

Struktura zarządzania takim zasobem jest złożona i wymaga współpracy wielu podmiotów administracji publicznej, ale na potrzeby naszego projektu istotne jest zwrócenie uwagi na upodmiotowienie społeczności lokalnych w procesach zarządczych – począwszy od prawa do informacji publicznej³ czy możliwości współuczestnictwa w procesach decyzyjnych. Na przykład: kluczowa dla tego zarządzania ustawa o prawie wodnym określa, iż „w gospodarowaniu wodami uwzględnia się zasadę wspólnych interesów i wymaga się współdziałania

1 Projekty finansowane przez NCN | Narodowe Centrum Nauki, dostęp 1.07.2024.

2 M. Kępski, *Dziedzictwo rzeki (rozpoznanie wstępne)*, „Teksty Drugie” 2022, nr 4, s. 52–69, tekstydrugie.pl, dostęp 1.07.2024.

3 Ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej, Dz. U. 2022. 902.

administracji publicznej, użytkowników wód i przedstawicieli lokalnych społeczności w zakresie pozwalającym uzyskać maksymalne korzyści społeczne. Gospodarowanie wodami prowadzi się w zgodzie z interesem publicznym, nie dopuszczając do wystąpienia możliwego do uniknięcia pogorszenia ekologicznych funkcji wód oraz pogorszenia stanu ekosystemów lądowych zależnych od wód⁴. Zapewnienie udziału społeczeństwa ustawowo zagwarantowane jest też w pracach nad sporządzaniem aktów planowania przestrzennego⁵, a także przed wydaniem lub zmianą decyzji dotyczących środowiska i jego ochrony⁶. Obowiązek konsultacji z mieszkańcami w sprawach ważnych dla miasta wynika również z ustawy o samorządzie gminnym⁷.

Częstochowianie w coraz większym stopniu zwracają się ku rzece, dostrzegając jej walory i potencjał dla dobrego życia. Niewątpliwie sprzyja temu wzrastająca świadomość negatywnych skutków braku poszanowania dla środowiska naturalnego. W rzeczywistości naszego miasta istotną rolę w zwiększeniu tej świadomości ma aktywność pasjonatów związanych z Ligą Ochrony Przyrody (LOP) i Polskim Towarzystwem Geograficznym (PTG). LOP jest wydawcą unikatowego albumu autorstwa pasjonata rzeki Warty Edwarda Sokołowskiego⁸. Liczne publikacje, tematycznie związane z rzeką i przybliżające nam wartości rzeki i krajobrazu, zawarte są w dziale „Nauki przyrodnicze” wydawanych przez Częstochowskie Towarzystwo Naukowe (CzTN) tomów „Ziemi Częstochowskiej”. Znacząca rola w powstawaniu wydawnictw tematycznych przypada również Wydziałowi Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Miasta Częstochowy (OŚR). Najnowszą pozycją wydawniczą OŚR jest monografia wydana wspólnie z CzTN, będąca pokłosiem badań waloryzacyjnych przyrody, przeprowadzonych w latach 2008–2010, w wyniku których „stosunkowo wszechstronnie poznano przyrodę Częstochowy. Wyznaczono obszary i obiekty przyrodnicze o podwyższonej lub wysokiej cenności przyrodniczej, co powinno dostarczyć bardzo ważnych i przydatnych danych oraz wytycznych dla planów i kierunków dalszej rozbudowy miasta”⁹. Działalność wydawniczą w tym zakresie wspierają również podmioty społeczne, czego przykładem jest wydany przez Ruch Inicjatyw Społeczno-Ekologicznych „Przytulnia” przewodnik przyrodniczy „Mirowski Przełom Warty”¹⁰.

Wzrasta zainteresowanie podmiotów społecznych i indywidualnych mieszkańców na rzecz ochrony rzek i zagospodarowania terenów nadrzecznych. W przestrzeni publicznej zauważyć można aktywność Stowarzyszenia Architektów Polskich, Grupy Elanex, Fundacji Rething.

W zorganizowanym w 2021 roku przez „Gazetę Wyborczą” plebiscycie „Super Miast i Super Regiony 2040”, którego celem było określenie największych wyzwań dla miast i regionów na najbliższych 20 lat, wśród mieszkańców naszego miasta i regionu zwyciężyły projekty zielone, a pierwsze miejsce w kategorii miejskiej zdobył projekt „Powrót miasta nad rzekę”¹¹,

4 Art. 9 Ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo wodne, Dz. U. 2017. 1566.

5 Art. 1, ust.11 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, Dz.U. 2024. 1130.

6 art. 30 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, Dz. U. 2024. 1112.

7 Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz. U. 2024. 609.

8 E. Sokołowski, *Rzeka Warta od źródeł do ujścia (w fotografiach i liczbach)*, Liga Ochrony Przyrody Zarząd Okręgu w Częstochowie, Częstochowa 2018.

9 S. Cabała, S. Czyż, B. Fojcik, C. Gębicki, I. Jatulewicz, E. Kaczmarzyk, K. Pierzgalski, Z. Stańczyk, A. Stebel, J. Zygmunt, *Przyroda Częstochowy*, t. 1, *Flora i Fauna*, Urząd Miasta Częstochowy – Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa, Częstochowskie Towarzystwo Naukowe, Częstochowa 2018, s. 9.

10 S. Cabała, C. Gębicki, K. Pierzgalski, J. Zygmunt, *Mirowski Przełom Warty, przewodnik przyrodniczy*, Ruch Inicjatyw Społeczno-Ekologicznych „Przytulnia”, Częstochowa 2007.

11 T. Haładyj, *Rozstrzygnięcie plebiscytu. 7 wyzwań dla Częstochowy i 7 dla regionu. Najwięcej głosów na „zielone projekty”*, wyborcza.pl/Częstochowa, 7.05.2021, dostęp 3.09.2024.

opracowany przez mieszkańca Częstochowy Henryka Dunala, który w liście do redakcji, opublikowanym 24 kwietnia 2019 roku zauważa, iż „Częstochowa posiada szczęśliwe położenie. Miasto dzielą rzeki i rzeczki, wokół których w odległości mniej niż 1 km znajduje się 1/3 powierzchni miasta i mieszka 1/3 jego mieszkańców” i przedstawia propozycje rozwiązań, które – jego zdaniem – powinny znaleźć odzwierciedlenie w uchwalanym przez Radę Miasta Częstochowy „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”¹². Pomysł na zagospodarowanie terenów przyrzecznych powstał również z inicjatywy Dawida Sztajnera, któremu udało się namówić do współpracy architektów z grupy Elanex Piotra Skorupę i Jakuba Matlingiewicza. Opracowali oni roboczą koncepcję przestrzeni wzdłuż Warty – od parku Narutowicza do Galerii Jurajskiej. Propozycja ta została publicznie zaprezentowana 1 maja 2021 roku na specjalnie do tego utworzonej stronie portalu społecznościowego Facebook pn.: *Bulwary w Częstochowie*¹³. Strona ma 3,6 tysiąca osób obserwujących, a sama koncepcja zgromadziła liczne pozytywne komentarze mieszkańców.

Czy za tym zwroceniem się mieszkańców „ku rzece” nastąpi wzrost ich zaangażowania i skuteczności w oddziaływaniu na decyzje władz publicznych – pokaże czas. Nie jest to łatwy proces. Ciekawą ilustracją może tu być opisana przez Tomasza Haładyja publiczna debata nad nowelizacją Studium Zagospodarowania Przestrzennego, ukazująca rozbieżność interesów różnych grup mieszkańców – ze względu na prezentowane przez nich wartości. Jak czytamy w treści artykułu: „Członkowie Miejskiej Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej, ciała doradczego prezydenta, narzekali, że ich wnioski nie zostały w ogóle uwzględnione – pomijając kilka mało istotnych”¹⁴. Mimo krytycznych uwag urbanistów pod adresem prezentowanego projektu „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Częstochowy” zostało przyjęte uchwałą Nr 263.XX.2019 Rady Miasta Częstochowy z dnia 21 listopada 2019 r.¹⁵, a kolejna uchwała o numerze 436.XXXII.2020 Rady Miasta Częstochowy z dnia 27 sierpnia 2020 r. podtrzymała jego aktualność, prezentując w załączniku Wieloletni Program Sporządzania Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego na lata 2020–2023. W konsekwencji Uchwałą Nr 910.LXVIII.2022 Rady Miasta Częstochowy z dnia 27 października 2022 r. przyjęto miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w Częstochowie w dzielnicach: Ostatni Grosz i Zawodzie-Dąbie, obejmującego fragmenty dolin: rzeki Warty i rzeki Stradomki na odcinku pomiędzy Aleją Pokoju a ulicą Rzeźnicką. Jak można było przeczytać w zaproszeniu do dyskusji nad tym planem, zamieszczonym na stronie internetowej Urzędu Miasta: „Celem opracowania planu jest ochrona terenów zielonych stanowiących korytarz ekologiczny w ciągu dolin rzecznych rzek Warty i Stradomki, rozumiana jako ochrona dolin rzecznych przed zabudową obiektami kubaturowymi oraz dokonywaniem zmian w sposobie ukształtowania terenów np. poprzez wykonywanie prac ziemnych takich jak nasypywanie, wyrównywanie czy utwardzanie”¹⁶. Czyli raczej obrońców rzeki i środowiska zostały, chociaż w tym zakresie, uwzględnione.

Wydaje się, że aktualnie najistotniejszym przedmiotem publicznego rozstrzygnięcia będzie koncepcja zagospodarowania brzegów Warty. W 2022 r. ze strony Urzędu Miasta Częstochowy

12 H. Dunał, *Zróbmy parki nad Stradomką, Konopką i Wartą [list]*, wyborcza.pl/Częstochowa, 24.04.2019, dostęp 3.09.2024.

13 „Bulwary w Częstochowie – Koncepcja...” – Bulwary w Częstochowie | Facebook, dostęp 28.08.2021.

14 T. Haładyj, *Nowe studium kierunków zagospodarowania. Jak mocno rozlana Częstochowa? Czy naprawdę tylko 154 tys. mieszkańców?* wyborcza.pl/ Częstochowa 13.04.2019, dostęp 5.09.2024.

15 Wszystkie przywoływane uchwały są dostępne w: „Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Częstochowy” (czestochowa.pl).

16 *Korytarz ekologiczny wzdłuż Warty i Stradomki* (czestochowa.pl), dostęp 6.09.2024.

zaczęły pojawiać się informacje o planach turystycznego zagospodarowania Przełomu Warty, które spotkały się z krytyczną oceną przyrodników. Spotkanie zatrudnionych przez decydentów projektantów z mieszkańcami opisuje T. Haładyj w artykule o wymownym tytule: „Zostawcie w spokoju dziką dolinę Warty, zajmijcie się bulwarami w centrum. Sprzeciw wobec planów władz Częstochowy [SONDAŻ]”¹⁷. Pod koniec 2022 roku został publicznie zaprezentowany projekt „Meandry Warty”, wykonany na zlecenie Centrum Usług Komunalnych przez pracownię Krajobrazy, który tylko w nieznacznym stopniu uwzględnia opinie artykułowane przez mieszkańców¹⁸. Od tamtego czasu nie były podejmowane istotne działania w tej sprawie. Z wywiadu przeprowadzonego przez T. Haładyja z zastępcą prezydenta Częstochowy Łukaszem Kotem wynika, że miasto spodziewa się na jesieni tego roku informacji o możliwościach unijnego dofinansowania, od którego uzależnia realizację projektów¹⁹. W trosce o rzekę i potrzeby mieszkańców warto interesować się, jaki będzie dalszy bieg wydarzeń w tej sprawie.

Anna Pawłowska, dr nauk o zarządzaniu w dziedzinie nauk humanistycznych, posiada wieloletnie doświadczenie pracy w administracji publicznej. Pasjonatka aktywności turystycznych: górskich wędrówek, spływów kajakowych i żeglowania.



Urszula Gospodarek, Powódź 19 maja 2010 r.

17 T. Haładyj, *Zostawcie w spokoju dziką dolinę Warty, zajmijcie się bulwarami w centrum. Sprzeciw wobec planów władz Częstochowy [SONDAŻ]*, wyborcza.pl/Częstochowa, 19.08.2022.

18 Meandry Warty – Centrum Usług Komunalnych (czestochowa.pl).

19 T. Haładyj, *Półtora roku ciszy nad projektem bulwarów i meandrów Warty. Czy został odłożony na półkę?*, wyborcza.pl/Częstochowa, 1.07.2024.

Jarosław Kapsa

KOALICJA ZDROWEGO ROZSĄDKU

KOALICJA RATUJMY RZĘKI (KRR) powstała w 2017 r., zrzeszając kilkadziesiąt organizacji społecznych i kilkuset ludzi indywidualnie zaangażowanych w działania na rzecz ochrony środowiska. Grono koalicjantów jest zróżnicowane, od wielkich i znanych organizacji takich jak Greenpeace, Eko-Unia, WWF Polska, Fundacja Biznes dla Klimatu, Fundacja Dziedzictwa Przyrodniczego, poprzez towarzystwa ornitologiczne, stowarzyszenia wędkarskie i wodniackie, po specjalistyczne Centrum Ochrony Mokradeł, Klub Gaja oraz lokalne grupy, na przykład chroniące wody Raby. Powstało coś w rodzaju pospolitego ruszenia, wzajemnie się wspomagającego, występującego wspólnie w obronie polskich rzek.

To zjednoczenie było wyrazem buntu wobec ówczesnej polityki rządu, zachłyśniętego, także w odniesieniu do tzw. „gospodarki wodnej”, wizją wielkich projektów betonowania rzek, projektów przypominających „modernizację” z epoki Gierka. W 2017 r. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał deklarację o budowie wielkiego kanału żeglugowego łączącego Budapeszt z Gdańskiem i Szczecinem. Rozpoczęto budowę przekopu Mierzei Gdańskiej, wdrażane były plany tworzenia z Odry drogi transportowej, przygotowany projekt kaskadyzacji Wisły (budowy kolejnych tam i zalewów, uzupełniających zalew pod Włocławkiem). Modernizacja typu gierkowskiego nie uwzględniała kosztów środowiskowych, była mocarstwowym tryumfem woli nad naturą.

W dyskusjach publicznych zarzuca się ekologom, że kierują się ideologią. W sprawach wodnych sytuacja jest odwrotna. Ideologia mocarstwowości ma za sobą silne lobby przedsiębiorstw, żyjących z niszczenia natury. Zabetonowanie Wisły, Odry, Warty i innych rzek to dla tych lobbystów miliardy złotych zysków.

Polskie rzeki i naturalne zasoby wodne są coraz bardziej intensywnie eksploatowane i przekształcane. Od lat z naszych regionów i z całego kraju docierają do nas informacje o negatywnych działaniach i inwestycjach pogarszających stan polskich wód. W niektórych miejscach sytuacja jest wręcz tragiczna. Dzieje się tak pomimo zapewnień ze strony kolejnych rządów i samorządów o chęci poprawy sytuacji, pomimo przyjęcia zobowiązań Ramowej Dyrektywy Wodnej UE. (...) W chwili obecnej wciąż niestety dominuje anachroniczne podejście, które traktuje ekosystemy wodne i od wód zależne jako przestrzeń do eksploatacji i do zabudowy. Chcemy to zmienić. Nie godzimy się bowiem na kontynuowanie szkodliwego modelu zarządzania wodami. W interesie obywateli i państwa leży, by pozostawić „przestrzeń rzekom” oraz chronić i odtwarzać przestrzeń dla retencji naturalnej. Jest to ważne zarówno ze względu na konieczność łagodzenia skutków powodzi i suszy, ograniczenia kosztów budowania i utrzymywania infrastruktury hydrotechnicznej, jak i na zachowanie naszego narodowego bogactwa – dziedzictwa przyrodniczego” –

czytamy w deklaracji programowej KRR.

Tylko człowiek ideologicznie zaciętrzewiony nie zauważa skutków zmian klimatycznych. To nie tylko męczące nas letnie upały, ale i wzrost zjawisk ekstremalnych, w tym gwałtownych i obfitych opadów przynoszących powódzie. Zagrożenia powodziowe przeplatają się z okresami suszy, niszczącej zarówno świat naszej naturalnej przyrody, jak i polskie rolnictwo. Deficyt

wodny i degradacja poprzez zanieczyszczenie dziewięćdziesięciu procent wód powierzchniowych powodują, że już wkrótce problemem może być dostęp do życiodajnej cieczy: czystej, zdrowej wody pitnej. Bujdą są opowieści „technokratów” o modernistycznym rozwoju, skoro ceną jest zniszczenie naturalnych walorów: Polska może stać się obszarem nienadającym się do normalnego życia. Historia przypomina podobne przypadki. Kiedyś Egipt był najważniejszym eksporterem pszenicy do Imperium Rzymskiego, dziś może jedynie sprzedawać piasek... Nie musimy powtarzać błędów, możemy korzystać z wiedzy i doświadczenia. Możemy gospodarować wodami, kierując się zdrowym rozsądkiem, a nie wizjami mocarstwowości i pazernością producentów betonu – o czym jest mowa w deklaracji:

Ochrona obszarów wodno-błotnych, dolin rzecznych oraz promocja trwałych użytków zielonych i zalesień akceptujących zalewowe lub bagienne warunki wodne, to skuteczne, przyjazne środowisku, niskokosztowe rozwiązania, efektywnie łagodzące skutki zmian klimatu, w tym zmniejszające ryzyko wystąpienia powodzi i suszy, a także zapobiegające zmianom klimatu przez ochronę zasobów węgla zakumulowanych w torfowiskach. (...) Tradycyjnie rozumiane prace utrzymaniowe, polegające na ułatwianiu i przyspieszaniu spływu wody, a obejmujące m.in. pogłębianie rzek i potoków, utrzymywanie uproszczonego kształtu ich koryt, usuwanie z rzek roślinności i rumoszu drzewnego, są nieskuteczne i nieefektywne, bo ignorują współczesną wiedzę o rzekach i ich dolinach i próbują przeciwstawiać się naturalnej dynamice cieków. Prowadzą często do obniżenia lustra wód gruntowych, stepowienia pól i zwiększenia dotkliwości klęsk suszy, dodatkowo zwiększając ryzyko powodziowe w niżej położonych częściach zlewni. Są także bardzo obciążające dla ekosystemu rzecznego, degradując wartość krajobrazową i przyrodniczą cieków i ich dolin.

Nie ma w tych słowach ideologii, jest kumulacja doświadczeń z obserwacji, czym się skończyła rabunkowa eksploatacja naszych rzecznych zasobów. Nie przypadkiem głos KRR zabrzmiał dobitnie w mediach, gdy na Odrze doszło do katastrofy – wyginiecia kilkuset tysięcy ryb i innych żywych istot. To nie było dzieło natury, niespodziewana agresja złotych alg. To wynik ludzkich działań – bezkarnego zanieczyszczania rzeki zrzutami zasolonych wód kopalnianych przy jednoczesnym pozbawieniu Odry zdolności samooczyszczania przez betonowanie i przyspieszanie spływu.

W 2022 r. KRR wydała manifest zatytułowany „Woda w kryzysie”. Czytamy w nim:

Zderzamy się z katastrofą klimatyczną, potęgującą negatywne skutki błędnego podejścia do gospodarowania wodą. Musimy zmienić nasze traktowanie zasobów wodnych. Trwały dostęp do czystej wody pitnej dla Polek i Polaków, ich dzieci i wnuków oraz skuteczne ograniczanie ryzyka powodzi i suszy muszą stać się priorytetem.

Wskazano jednocześnie kierunki działań naprawczych:

Oddzielić planowanie i zarządzanie wodą od administrowania wodami jako majątkiem skarbu państwa. (...) Osiągnięcie celów środowiskowych Ramowej Dyrektywy Wodnej (RDW) i traktowanie wody, zgodnie z preambułą RDW, jako dziedzictwa, które musi być chronione, a nie jak produkt handlowy nie jest możliwe, jeśli woda będzie podlegać logice krótkoterminowego zysku, a priorytetem

gospodarki wodnej będą żegluga i hydroenergetyka. (...) Wdrożyć na masową skalę środki zmniejszające ryzyko i zagrożenie powodzią i suszą, odporne na zmiany klimatu, realnie poprawiające bilans wodny kraju. Zgodnie z najnowszą wiedzą należy propagować naturalną retencję i inne środki rozproszone: powiększanie terenów zalewowych poprzez odsuwanie wałów i budowę polderów sterowanych, ochrona i renaturyzacja rzek i mokradeł, ochrona różnowiekowych drzewostanów, rezygnacja z intensywnego użytkowania i zabiegi zwiększające retencyjność lasów wodochronnych, w szczególności w górnych częściach zlewni, wdrożenie dopłat retencyjnych w rolnictwie, wykupy gruntów nadrzecznych zagrożonych erozją i zalewaniem zamiast kosztownej i nieefektywnej ich ochrony, wytyczne i normy budownictwa i indywidualnych metod ochrony przeciwpowodziowej. Wdrożyć środki zmniejszające ryzyko powodzi błyskawicznych powodowanych deszczami nawalnymi na terenach miejskich. Obecnie tylko dla największych z miast istnieją plany adaptacji do zmian klimatu. Potrzebne są pilne rozwiązania systemowe dla pozostałych terenów zurbanizowanych i intensywnie zagospodarowanych, umożliwiających na masową skalę rozszczelnianie powierzchni nieprzepuszczalnych, aby pozwolić na wsiąkanie wód opadowych, magazynowanie wód spływających z powierzchni nieprzepuszczalnych (np. w podziemnych zbiornikach retencyjnych) w celu wykorzystania ich podczas suszy, ochrona i tworzenie terenów zielonych. (...) Potraktować priorytetowo i zrealizować w ciągu 3 lat *Krajowy plan renaturyzacji wód powierzchniowych*. Naturalne rzeki i nadrzeczne mokradła spowalniają odpływ i ograniczają wahania poziomu wody w rzece, zmniejszając dotkliwość wezbrań i niżówek, pozytywnie wpływając na zasilanie wód podziemnych. Pochłaniają azot i fosfor i oczyszczają wody z innych substancji, których źródłem są rolnictwo, przemysł i ścieki komunalne. (...) Rezygnacja z programu rozwoju żeglugi towarowej na Odrze i Wiśle oraz Noteci, Bugu, Narwi, Warcie, Brdzie. Wstrzymać wszystkie prace planistyczne, dotyczące budowy stopni Siarzewo i Niepołomice na Wiśle, Lubiąż i Ścinawa na Odrze, kaskadyzacji Odry i Wisły oraz budowy dróg wodnych IV i V klasy żeglowności. Opracować i wdrożyć mechanizmy wspierające lokalne oraz regionalne inicjatywy turystycznego i rekreacyjnego wykorzystania rzek, niewymagające ich regulacji. (...) Wyposażyć organy odpowiedzialne za jakość wód w instrumenty pozwalające na skuteczne zwalczanie nielegalnych zrzutów ścieków. Nielegalne zrzuty nieoczyszczonych ścieków do rzek odbywają się na masową skalę (...). Służby odpowiedzialne za jakość wody są wobec tego procederu bezradne i rzadko dochodzi do ukarania sprawców, m.in. z powodu rozmycia kompetencji i odpowiedzialności. (...) Pilnie wdrożyć tzw. bagienne strefy buforowe, ograniczające spływ do wód powierzchniowych zanieczyszczeń ze źródeł obszarowych, głównie pochodzenia rolniczego. (...) Bagienne strefy buforowe wchłaniają przeciętnie ok. 40% dopływającego do nich azotu i fosforu, ale w wielu przypadkach ich skuteczność sięga 90–100%.

Jesteśmy mieszkańcami regionu częstochowskiego. Cięży na nas odpowiedzialność za utrzymanie jakości obszaru źródłiskowego, z którego wypływają wielkie polskie rzeki: Warta, Pilica, Przemsza i inne. Cięży na nas odpowiedzialność za górną Wartę, rzekę wymienioną w hymnie narodowym.

Szukajmy sojuszników, szukajmy dobrych przykładów działań, korzystajmy z różnych doświadczeń. Koalicja Ratujmy Rzeki chroni także Wartę, współpraca z nią pomnoży nasze siły.

Tadeusz Luterek

KILKA SŁÓW NA TEMAT SYMBOLIKI RZeki

FAKT WYDANIA PRZEZ CZĘSTOCHOWSKI MAGAZYN LITERACKI „GALERIA” specjalnego numeru, zawierającego w większości utwory związane z tematem rzeki, potwierdza kulturotwórcze znaczenie tego tematu, jego walor inspiracyjny. Nie dziwi to, gdyż czytelnicy wszelkich gatunków literatury zapewne niejednokrotnie spotykali przykłady tego rodzaju twórczego wykorzystania tematu. Powstało dzięki temu wiele utworów, w tym powieści, wierszy, tekstów do popularnych piosenek i temu podobnych, poświęconych lub nawiązujących do różnego rodzaju rzek. Omówienie tego ciekawego, bogatego literacko zjawiska, przekracza możliwość niniejszego artykułu.

To zainteresowanie, przejawiane przez literaturę na przestrzeni czasu, miało różny charakter. Tak jak wcześniej było bezpośrednim podpatrywaniem przyrody i działania jej sił, wraz z rozwojem nauki i ludzkiej świadomości zaczęło zmierzać do tworzenia nowej literackiej rzeczywistości, niezadawalającej się tylko odwzorowywaniem natury.

Kultura, a zwłaszcza religia, ze swej istoty dostrzegają w rzece czy równoznacznej jej wodzie znaczenie nieograniczające się tylko do wymiaru materialnego, ale w dużej mierze kładą nacisk na związany z nią wymiar duchowy i symbolikę. W tym aspekcie woda jest źródłem i potęgą życia. Jej brak grozi żywym istotom niechybną śmiercią.

Woda w obmyciach kultycznych oczyszcza osoby i rzeczy z brudu. Woda jest w takim przypadku symbolem czystości moralnej. Symbolika wody otrzymuje swoje pełne znaczenie w chrzcie chrześcijańskim. Temu celowi służyły początkowo wody rzeki Jordan.

Rzeka znalazła dla siebie miejsce również w rozważaniach filozoficznych. Gdyby szukać na to wymownego przykładu, dostarcza go niewątpliwie Heraklit poprzez swoje słynne powiedzenie:

Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki.

Zdaniu temu poświęca także komentarz nasz wybitny filozof Leszek Kołakowski w książce *Ułamki filozofii* (Prószyński i S-ka, Warszawa 2017). Lapidarna i celna myśl Heraklita ma zdecydowanie wymowę filozoficzną, nie chodzi bowiem w niej o praktyczną możliwość wchodzenia do rzeki, lecz o jej znaczenie symboliczne. Upływ czasu, oznaczający zmienność, jest tu porównany do nurtu rzeki.

Leszek Kołakowski w swoim rozważaniu zauważa, że przytoczonego zdania Heraklita nie ma w jego ocalałych pismach, zachowało się ono natomiast w innych źródłach, m. in. w *Kratylowie* Platona. Tenże mówi, że według Heraklita wszystko jest w ruchu i nic nie stoi w miejscu, stąd porównanie tego stanu do strumienia rzeki, do którego człowiek nie może wejść dwa razy. Kołakowski dodaje, że rzeka nie jest taka sama nie tylko przez godzinę, ale przez sekundę czy jakkolwiek inny krótki odcinek czasu. Sam patrzący w trakcie procesu obserwacji podlega zmianie, nie jest taki sam. „Skoro każda rzecz zmienia się nieustannie, żadna nie jest samotożsama, nawet przez chwilę”. Jeśli więc czas nieustannie płynie, nic nie istnieje trwale. Ale może to również znaczyć – mówi Kołakowski – że nic nie jest do końca prawdziwe albo że nie ma niewzruszonej prawdy.

Arystoteles w *Metafizyce Gamma* pisze z kolei, że widziana przez Heraklesa stałość ruchu i ciągle zmiany prowadzą do stwierdzenia, że do tej samej rzeki nawet raz wejść nie można. Po tych wypowiedziach Kołakowski swój komentarz kończy refleksją, że właściwie trudno powiedzieć, co Heraklit miał na myśli w cytowanym zdaniu.

Nie rozstrzygając, po czyjej stronie jest ostateczna racja, nie można nie doceniać wagi Heraklitejskiej myśli i jej praktycznego znaczenia. A temat rzeki niech nadal będzie twórczą inspiracją dla poetów, prozaików i innych przedstawicieli sztuki wszelakiej.



Edward Sokołowski, Dzieciństwo nad rzeką

Arkadiusz Frania

(z tomu „*zacząć nic od początku*”, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2012)

* * *

przepływa przeze mnie rzeka

urwiste brzegi
porośnięte ostami pokrzywami
dzikim mleczem

zwabione smakiem róży
kaczki
giną
splątane w ziele
duszą się własnym łakomstwem

dno skaliste nierówne groźne
wyłożone terakotą kolczastych kamieni
wody nie zdołały złagodzić
kształtów

słońce nie potrafi przeświecić
mętnej powierzchni
na której błąkają się ważki
osy i nenufary

przepływa przeze mnie rzeka

bez źródła
bez morza

* * *

mój sen o rzece
wysycha

miasto
wypala mi w oczach
spojrzenie

czerni
nie mam innych skojarzeń

chciałem z podartych kawałków
chmur
zszyć swoje prowizoryczne
niebo
z terminem przydatności
choć na kilka dni

mój sen o rzece
wysycha

a jednak obracam się
na drugą stronę
rzeki

Ryszard „Sidor” Sidorkiewicz

Rzeka i tożsamość

ojciec był z huty
matka z Jasnej Góry
ja z rzeki

ilekroć próbowałem to zmienić
uciec stąd od bezpiecznego brzegu
uciec od miasta i od siebie
wypłynąć na szerokie nieznane wody
zawsze boleśnie osiadałem na łachach
i mieliznach życia

a wtedy Warta była przy mnie
trzymając wartę przy poranionej
tożsamości

moja wierna do ostatniej kropli rzeka
moje źródło
i mój dopływ Styksu



Jacek M. Krasucki, Jesień nad Wartą w Mstowie, źródło Stoki

Tadeusz Wrona

NASZA WARTA

1

Już kajak uwolniony poczuł żywy nurt
woda lekko kołysze ciężar naszych ciał
most pcha nas błyszczącymi odlewami barier
dziób już rozcinać zaczął to co niepodzielne

Wtulone w szczotkę traw przybrzeżnych oczy
kwiatów niebieskich piją wodę i niebo
na przemian się sycąc tym co ludzkie i boskie
w drżącej równowadze serdecznego szczęścia

Na przenosce mirowskiej zamoczymy nogi
wygłaskane stopy oprzemy na burcie
skały nas obejmą jasnochłodną ciszą
i odprawią na drogę do mstowskiego raju

Mocny wir nas zabiera na zakręcie rzeki
bobry ścięły tu drzewa sterczące gałęzie
wywrócone kajaki zmuszają do walki
woda nagle groźna daje znać o sobie

Potem spokój Klasztoru i Skały Miłości
przytulimy się do niej czułym przypomnieniem
zobaczymy meandry co kiedyś tu były
przez zamknięte oczy w kolejne rocznice

2

I ten lot z Darochą tuż nad taflą wody
samolot się wije jak błyszcząca zjawą
śmiejemy się do siebie odrobiną strachu
wyprzedzamy rzekę w powietrznym kajaku

12 SIERPNIA 2024

Tadeusz Luterek

Z CYKLU: POSŁOWIE RZEKI

POZNAWANIE RZEKI

Rozległa wodo o wielu ramionach,
porywczą pani, do stóp obnażona.

Źródłana strugo, wykształcona w rzekę
zmiennych zachcianek, jak i na pociechę.

Jest tobie wierność, daleka od zdrady,
wrodzony posłuch, choć nie do przesady.

Niekiedy bywasz nieco rozdrażniona
i niespokojna jak niestała żona.

Powstajesz wtedy, ponad brzeg unosisz,
o pozwolenie nikogo nie prosisz.

Jak poznać rzekę oraz jej marzenia,
długą samotność, co nie bez znaczenia?

Tę rzeczywiście, jak i niedorzeczną,
pragnącą zgłębić prawdę ostateczną.

Jeśli się waha, spytaj Heraklita:
„wiatrom posłuszna czy też nieobyta?”

NIEDORZECZNOŚĆ

O, niedorzeczne słowo, bez wyrazu,
tak jakby chciało mówić do obrazu,

ten wszak nieczuły, życia pozbawiony,
nie myśli słuchać mów, nawet z ambony.

ospałe, jakby ustawało w biegu,
poszukiwało wygodnego brzegu,

plącze się wtedy, gubi i rozplywa,
mimo że miało być, ale nie bywa

żywą fantazją czy namiastką chleba,
czymś, co smakuje jakby było z nieba,

ale jest tylko miałką garścią piasku
głosek, co utkwiał w gardle jak w potrzasku.

RZECE SIĘ PRZYJRZYJ...

Rzece spójrz w oczy, jaka beznamiętna,
kiedy dzień w pełni czy pora odświeżna,

twarz często marszczy, łagodzi niekiedy
i nie odczuwa stresu ani biedy,

bez znaczenia są dla niej zmierzchy czy też świty,
twierdzenia oraz nierealne mity,

łatwo pochłania rzeczy i osoby
i tak pracuje dla niejednej doby,

kiedy szeroko otwiera podwoje,
nie znasz, co strata, a co jeszcze twoje.

Zbigniew Szpruta

JURAJSKA CAMPO DI FIORI

współczesne Campo di Fiori
nazywa się Galeria Jurajska
nie dochodzi tu jęk krzyk płacz
odprawianych nieopodal do nieba

największy w świecie zegar wodny
pokazuje godziny życia
woda spływa ze szklanej tafli
nie nawilży już spierzchniętych ust
odprawianych nieopodal do nieba

współczesne Campo di Fiori
leży na terenie byłego getta
woda ścieka ze szklanej tafli
i nie może zmyć człowieczych win

współczesne Campo di Fiori nazywa się Galeria Jurajska
czas zakrzepł na szklanej tafli
spopieląło zamknięte niebo



Jerzy Zygmunt, Drogi i szlaki

Jacek Gierasiński

Rzeka

tu jest cisza
nad rzeką wartą
układam myślenie
uciekającej wody
jak bardzo cieszy
jak bardzo
tamto westchnienie
kiedy mi rzeka płynie
z oczu

nad wartą urodzony
śmiem pisać i marzyć
tutaj moje
nienarodzone dzieci
i zatopiony gest wspomnień



Jacek M. Krasucki, Warta widziana z mostku przy dawnym młynie w Mstowie

Anna Jędryka

RZEKA WARTA

Skąd się wzięło twoje imię?
Co widzisz, wartka rzeko,
Kiedy mijasz wsie i miasta,
Kiedy płyniesz tak daleko?

Kto cię wita na twojej drodze?
Gdzie się kończą twoje fale?
Jaki piasek głaszczysz co dnia,
Kiedy płyniesz tak wytrwale?

Czy zmieniałaś się przez wieki?
Czy podziwiasz wciąż widoki?
Czy w błyszczącym lustrze wody
Przeglądają się obłoki?

Czy kołyszysz ryby do snu?
Czy kaleczą cię kamienie?
Czy rosnące blisko drzewa
Rzucają na wodę cienie?

Czy ci śpieszno do Poznania,
By się rzucić w fale Odry?
Czy twoje wody są błękitne,
Czy też mają kolor modry?

Tyle pytań mnie nurtuje,
Odpowiedzi nie znam żadnej;
Coś swym pluskiem chcesz powiedzieć,
Jednak myślę, że nie zgadnę...

1 CZERWCA 2024 R.

WARTA

Życiodajna częstochowska rzeko:
gasisz ludzkie pragnienie,
rybom dajesz schronienie,
mijas miasta i płyniesz daleko.

Już od wieków tak płyniesz bez końca
i nie spieszysz się wcale,
czasem wiatr mąci fale
i nagrzewasz swe wody od słońca.

Lecz widziałam też groźne oblicze,
gdy spienione twoje wody
zalewały ogrody,
zalewały pobliskie ulice.

Rzeko, powiedz, co kryją twoje fale?
Czy masz jakieś sekrety,
które chowasz, niestety,
i je będziesz wciąż chronić wytrwale?

9 LIPCA 2024 R.

Marian Zygmunt Piątek

RZEKI

Rzeka mojego miasta – Warta
gościnnie otwarta
dla dzikich kaczek
w podróż bezpieczny przystanek.

Babie lato. Nad brzegiem
patrzę na kaczki z uśmiechem.
W trzepocie skrzydeł
czujne życie.

Czuję się jak na dalekiej wyprawie.
Wracam – idąc dalej
przez miasto zanurzone w odpowiedź
błagalną modlitwą do Matki Bożej.

Daleko stąd rzeka Jordan,
w Księdze Życia testamentowa troska.
Ile pulsuje źródeł? –
każde osobliwie czułe.

Płynność fal jak oddech,
czasu jak rzeki nie cofnę.
Czas mogę przyjąć
jak matczyną miłość.

Deszcz pociesza rzekę,
będziemy razem w podróży dalekiej,
do deszczu przyłącza się wiatr,
z oceanem za pan brat,
wszystkie krople razem,
ocean ich panem.

Nad horyzontem,
roztańczone krople
w wielkim tłoku,
radość potoków,
ku rzece, ku morzu
w potęgde żywiołów.

Moja rzeka płynie burzliwie.
O bezpiecznym moście śniłem,
O moście złączonych dłoni
nad rzeką czasu,
w ciągłej pogoni.

W rzekach szum iście czarodziejski.
Wśród ścieżek pradawnego dzieciństwa
Byliśmy bliżej, na uważnej lekcji,
W wędrówce słonecznych powitań.

Za nami daleko gdzieś
siedem baśniowych rzek,
przed nami opowieść o trudzie
przejścia na drugi brzeg,
by siebie nawzajem zrozumieć.

MOST NAD RODANEM

Tańczą ocaleni na moście w Awinion –
nie dosięgła ich zagłada,
dziś o nowym świecie śnią,
obdarzeni zapachem lata.

Nikomu nie brakuje tchu,
gwiazdy złąca się nad mostem,
w świecie otwartych dróg
nie ma zalęknionych spojrzeń.

Czas umyka jak Rodan.
Dawno nie było wesołych świąt.
Taniec – to dziwna obrona
Na moście w Awinion.

Obejmij wzrokiem dalekie brzegi rzeki,
jeszcze tak niedaleko była potokiem,
a wcześniej źródłem obietnic,
jak myśli wzbudzone w słowie.

Widzisz spełnienie niepewne,
otwarte na dale.
Co za widnokreślami myśli zostaje? –
rozpędzone wyobraźni fale.

Rzeka niespieszna, witając żegna
rytmem dalekiego źródła,
w zawirowaniu przyspiesza,
w żywiole bywa okrutna.

Rzeki z pradawnych odniesień,
oswojone słowem pozostały z nami
jak z imion zatrzymane szczęście
wyborem łaskawego czasu.

W wielkich atlasach świata
rozdzielona pamięć, złączona uwagą,
zawiłe niebieskie linie,
wśród nich rzeka mojego miasta,

Warta – w wapiennym nurcie
płynie wartko jak życie.

Ujarzmiony rzeki żywioł
stał się naszą siłą,
w poruszeniu wieków
szumią młyńskie koła,
rzeka każdym ruchem woła,
woła nas siłą fal.

Rzek spieniona, uniesiona wstęga –
myśli potęga!

Patrzę na fale stęsknione za morzem –
czym jest rzeka, kim człowiek?

Henryk Piech

Rzeka żyje jak człowiek

Rzeka wdzięki swe roztacza,
tu się wiję, zaś tam rozlewa,
gdzieś z gór masy wody stacza,
ówdzie piętrzy się i zastyga

Ma też swoje urocze zakątki,
ale czasem krzyczy i wyzywa,
bo oto zanieczyszczeń wątki,
których sporo po niej pływa

W każdej porze dnia jest inna,
co sezon zmienia swą sukienkę,
z latami rozlewa się lub zanika,
jednak wspiera otaczającą naturę

Rzeka jak człowiek żyje i cierpi,
co dnia walczy o swoje trwanie,
bądźmy więc dla niej życzliwi,
zaś ona zapewni nam istnienie

Artur Gielezy**ŻYCIE JAK RZKA**

Życie jak rzeka
płynie ciągle do przodu,
choć napotyka przeszkody,
to się nie zatrzymuje,
płynie swoim rytmem
od początku aż do końca,
którym jest przekroczenie
progu oceanu.

Rzeka niebieska jak kolor nieba,
a obok rośliny zielone jak kolor oczu dziewczyny,
jak maliny słodkiej czy poziomki,
która zawiera w sobie naturalne ciepło.
Rzeka z zielenią wygląda jak obraz w muzeum,
gdzie zatrzymał się czas.

Zanurzam się w zieleń twoich oczu
niczym w upalne dni w rzece,
niczym w trawę rosą skropioną,
niczym wzrokiem w piękne kwiaty,
niczym w tekst do spektaklu,
niczym w słowa do muzyki.

Andrzej Ostałowski

Do Warty

Warto mej młodości rzeko
przez polskie krajobrazy
wodą życia płyniesz
moich lat szczenięcych
powierniczko smutku i radości

teraz siwowłosa a ty ciągle młoda
o tobie wiersze piszą
piosenki śpiewają
teraźniejszość nas nie łączy
stare serce wspomnieniami kołacze
tęsknotę sączy
za kojącym nurtem wody
tańcem wirów urokiem zakoli

dziś rozłąki ciszę
rozbudzę wersów dźwiękami
w sercu je noszę
posłuchaj proszę
rzeko życia obfitości
magii wyzwolenia
tym nurtem płynie
ulotność istnienia
macierzyństwem spełniona

na tafli lustrzanej
malujesz oblicza
zrodzonych w źródle radości
znikających w nurcie smutku końca

jest sprawą otwartą
ile razy życie
popłynie Wartą

Małgorzata Franc O WARCIE

Nie zapominamy

W dawnych czasach
rycerz stał na warcie
dokoła szumiały knieje
czas mijał słońce grzało
uparcie zabierając na
ochłodę nadzieję.

Rycerz trwał i czekał
cierpliwie ponoć Jan
było jego imię i pewnie
przyśniła mu się rzeka
której nurtu zapragnął
przez chwilę.

Ciężka zbroja paliła
jak ogień kiedy blisko już
było południa może
westchnął cichutko
„Mój Boże kropla wody
to przecież nie studnia”.

Nim modlitwy szept
zdażył minąć i rozpułnął się
wśród bujnej zieleni
już źródółko wybiło
przy trawie by nasz rycerz
los swój odmienił.

Później rzekę Wartą
nazwano albo Księżną
gdyż płynęła dostojnie
zgrabnie wila się wśród
pól i osad pozwalając
przetrwać spokojnie.

I dziś rzeka jak dawniej
jest z nami i my także
o Warcie
nie zapominamy.

Na Jurze

Głęboka rzeka
płynie dziś spokojnie
przetrwała rozejm
rozbiory i wojnę.

Czas jej nie mierzy
ręka człowieka
milczy i czeka
głęboka rzeka.

Kładzie się wstęgą
w cichej pokorze
czasem wylewa
wezbranym morzem.

Zakolem tworzy
piękny łuk by się
prostować i przejść
w bród.

Lekka zalotna
choć wiek ucieka
niezmiennie wierna
głęboka rzeka.

Jesteśmy tutaj

Jesteśmy tutaj
blisko nad Wartą
to nasza piękna
i dumna rzeka
choć towarzyszy
nam z daleka
to nasza rzeka.

Ochłodzi skronie
a czasem dłonie
rozmyślać można
patrzac w jej toń
to nasza rzeka
pamiętać trzeba
nad Wartą.

Pół wieku mija
nad naszą rzeką
blisko nad Wartą
i chociaż wszystko
szybko się zmienia
jesteśmy tutaj bo
przecież warto.

23 SIERPNIA 2024 R.



Małgorzata Terrero-Rozmus, Sprzątanie rzeki

Zdzisław Sierpiński

WARTA

Dziwne miasto ta Częstochowa,
Nie pojdziesz w sercu – wypowiesz w słowach.
Rzeka przepływa przez miasto –
Imię jej Warta – każdy to wie.

Nie tak jak Wisła w Krakowie
Wawel otacza kohortą,
Nie tak jak Wisła w Warszawie
Polskę przecina aortą.

Warta gdzieś bokiem ucieka.
Przez Dąbie, Kucelin, Zawodzie,
W Mirowie jest jak dziewczyna –
Idąca w młodości pochodzie.

Warta płynie od Zawiercia,
Olszyną zdoła swe brzegi
Tudzież wierzbą, brzozą, mimożą –
Jak kobieta biżuterią.

Łowiliśmy w niej ryby franką
Ukradzioną cichaczem mamie.
Za rzeką pole – żyto, kartofle,
Tak było – pamięć nie kłamie.

Dzisiaj, o zgrozo, serce pęka!
Tu gdzie łąki – góra śmieci.
Nikt się nie kąpie – wszystko zarosło,
Nie ma wesołych bawiących się dzieci.

Na Dąbiu – paru wędkarzy,
Młyn przerobiony na biura.
Na starym zakolu – woda stoi,
A w sercu żal, a w sercu dziura.

Tak pomyślałem kiedyś w Słowiku –
Patrzac na te zakola kręte –
Jak anakonda skręcone,
Zakręt goni za zakrętem.

Ale już pod Bugajem –
Prostuje się jak strzała,
Jakby płynęła przez Aleje –
Płytką, gładką, szeroka – cała.

W jurajskich skałach drąży
Odwieczne korytarze. *Panta rhei* –
Ile szczęścia, ile łez
Spłynęło tą wodą? Ile marzeń?

Wszystkie rzeki świata – w tym Warta
Płyną. W dzień jawnie – nocą skrycie.
Rzeki – dokąd uciekacie
Jak z otwartych żył życie?!

Janusz Strojec

MOJE RZEKI

Nad Wartą

dzisiaj w słońcu
 okryta płaszczem czerwca
 w seledynie nieba
 w chabrach prosto z chmur
 z dzikimi kaczkami stadnie
 rzeka czasem pachnie
 jak ryba
 dzisiaj najczęściej mikrobami
 uchyłki taflí wody
 z porośniętą trawą
 w której gniazdują ptaki
 próbuję odnaleźć zapomniane
 pejzaże urojenia
 zamknięte w kanale
 bez odbioru
 pamiętam zeszłe lata
 i ciężar
 mojego ciężaru
 i tę pierwszą nieobecność
 tu i bez ciebie

Warta

gdzieś u zbiegu
 Małopolski Śląska i Wielkopolski
 płynie w malowniczej
 Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej
 można przeczytać w wikipedii
 kiedyś wieś książęca
 dziś betonowe miasto
 leczące blizny przeszłości
 jak pies co wyczuwa raka
 u jej brzegów
 w spadochronach zieleni
 z chrabąszczami chrząszczami
 czy motylami w konkurencji
 z pszczołami i osami
 rozmarzony
 i tak jak zawsze
 pomruk wiatru rozległy
 dający wytchnienie żarowi
 w objęciach tego lata
 śledzę taflę książęcej rzeki
 gdzie łączy się z Notecią
 i wpływa do Odry
 a ja myślę że to tylko
 nasza częstochowska
 zanurzam w niej stopy
 w Warcie

Stradomka

w moim mieście
nie jestem jego właścicielem
a jest moją własnością
młodość rozciągnęła się
w powietrzu kiedy czas
wysypyany tłuczniem w lejach
po pożogach
w kaskadzie nadziei
przypominam sobie
małego chłopca z konikiem
na biegunach
nad wąską Stradomką
która była
rozległym morzem
dziecięcej wyobraźni
czas odleciał ławicą
zapomnienia
ryba podąża za rybą
u Szymborskiej kocha inne
walczące o miano najpiękniejszej
a ja w niestrzyżonej trawie
w tęsknocie
przyklejony do smartfona

Kucelinka

jesteś
moją aberracją
w odbiciach rzeki
szmaragdy i złocenia
mrugają z twojego pępka
od posągów Wenery
po ciała niewolnic
wynurza się
olśniewająca piękność
z zielonoszarej fali
twoja smukła szyja
twoja wiotkość
chwytą
prawdziwe słońce
patrzysz w lustro wody
samouwielbienia
szukałem Persefony Artemidy
Demeter czy Venus
a spotkałem
wychodzącą z zarośli
półnągą w postrzępionej
koszuli
Kucelinkę
niedaleko mostu
patrzącą ze mną
w lekki nurt rzeki

Szarlejka

niepoetycko
Warta Stradomka Konopka
Kucelinka a od strony
północnej Szarlejka
dopływ Liswarty
poetycko
pachniesz
zielenią i rybą
krążą w nas
rzeki kosmiczne
rozebrana z dnia
ubrana w słowa
muskające powietrze
w zakamarkach pragnień
kobiet wielokrotna
rzeko
nie masz imienia mężczyzny
i tylko ja wędrowiec
wciąż gotowy do podróży
unoszę się we mgle
patrząc w lustro rzeki
czekając
na czyjeś łaknienie

Maciej Skalik

TON

deszcz to wdzięczny temat do pisania
chyba że wracasz od rzeki białym piachem

przez szymkowe stawy. jest lipiec rzeki są
czyste, można w nich pływać i nagle jedna

chmura przegania kuzynostwo. po co
uciekać czy nie można przyjąć tego jako

miłość? buty wkładam dopiero w wysokich
trawach idę obok lasku przez psie pole

sadzonki, nielegalnie posiane maki
i schnę aż do teraz z tęsknoty

siedziałem w czaharach na brzegu liswarty
dzień nużył się w długach nocy, jako żyw

wieczór wschodził. złapałem złotą rybkę
i wiadomix stara śpiewka, to jej mówię:

pomóż mi pozyskać fundusze to cię może
nie uduszę

festyn w remizie to
wdzięczny temat do pisania

wylała się rzeka też kiedy
z chmur kurzu łało się

sztachetami. na powrocie
zdejmowali furtki i bramy

do nieba i piekła. bo nie było
już dla nich żadnej świętości

powiesili rower na latarni
za nasze ciemności i grzechy

trzech pijaczków pod płotem
ojciec syn i prawie duch

pochodzenie to wdzięczny
temat do pisania

myślałem takie dzielnice
nie rodzą poetów. bo tu

śmierdzi jajem kiedy leją
w hucie surówkę

gorzej to jedyna prawda
deszcz z chmury kondensacyjnej

szedłem raz rurą gazociągu
dziesięć metrów nad rzeką

dojdiesz gdzieś w ten sposób?
nie jednak niewdzięcznie o tym pisać

topielec

las kołysze ospale jak kondukt drzewo
które rośnie w rzece ginie z przepicia

ptak zjada robaka
kota przejeżdża auto

kominy wzdłuż ulicy dymią leniwie
mieszkał tu od urodzenia ginie z przepicia

ptaka zjada robak
koty śmieją się na dachu

toń

to była rzeka, światło
wpadało przez wodę

i oświetlało falujące
w niej włosy, ktoś

uwiesił się u szyi
głowa poszła w toń

za szybko, pomyślał,
nie zdąży wziąć wdechu

gdyby nie łokieć wpasowany
w żebra, matka musiałaby szukać

małego ciała w nurtach warty



Krystyna Łęska, Zimowe zauroczenie rzeką

Zdzisław Opałko**Mostek przy zamkowym młynie**

Przez mostek przy zamkowym młynie
przechodzą ludzie i duchy
to nic nadzwyczajnego w takim miejscu gdzie obok
książęcy zamek młyn dawna brama miejska muzeum
stary kościół z grobami pod posadzką
szachulcowy spichlerz i rzeka – najstarsza z nich
płyne jak dawniej
przeglądają się w niej wiekowe mury z basztą czarownic
nazwaną tak nie bez powodu...
czy pamiętasz rzeko te niewinne kobiety
posądzone o czary, skute łańcuchami, skazane na śmierć?

Idą ludzie i duchy
ogłdają kłódki związane na moście – modny symbol
bliskiego związku wyraz nadziei na bycie z sobą
mimo przeszkód i utrapień
obok sezonowy jarmark z muzyką przekąskami
różnościami do kupienia i herbaciarnia
zaprasza tych którzy się jeszcze wahają
gromadzą pod murami rozglądają patrzą na wodę
a rzeka jak to rzeka
przepływa pozorując obojętność

Tyle miejsc tak szczególnych i tak blisko siebie
pięknych i okrutnych w historii przedziwnej
zastygłej w milczeniu drzew
tylko ten chłód na plecach...
póki co uśmiecham się do kaczek wychodzących z wody
i gołębi bez lęku czekających na darmowy chleb

Przez mostek przy zamkowym młynie
przechodzą ludzie i duchy
ileż spraw może złączyć jedna rzeka...
mówię ludzi – bo widziałem wielu
i duchy – bo nie spotkałem żadnego

Barbara Strzelbicka

requiem dla rzeki

martwa rzeka toczy wody
bo taką ma naturę
brak jej woli by zmienić kierunek
albo na znak protestu stanąć w miejscu
martwa rzeka niesie martwe ryby
płyną z prądem

w 2022 roku z odry wyłowiono
dwieście pięćdziesiąt ton
martwych ryb
każda tona to tysiąc kilogramów
nie wiadomo ile było sztuk
co innego liczy się na wagę
co innego na sztuki
życie ludzi liczy się w sztukach
opuszczając to brutalne słowo

z odry wyłowiono
dwieście pięćdziesiąt tysięcy
kilogramów martwych ryb
to znacznie więcej sztuk
rybich istnień do utylizacji
w różnym wieku i o różnej wadze
którymi nikogo nie nakarmiono
i nie zebrano ułomków
tylko truchła

najpierw widziano pojedyncze sztuki
ich białe brzuchy na powierzchni wody
lśniły w słońcu
z każdym dniem lśnień przybywało
przybywało przybywało
potem przestano liczyć

przyczyny nie wykryto
musiał się więc wydarzyć cud
na miarę współczesnego człowieka
rozmnożenie martwych ryb

badania naukowe potwierdziły
że pamięć wody nie istnieje
ale to nie wyklucza
zemsty rzeki

Bogdan Knop

RZKA MOJEGO DZIECIŃSTWA

(obrazek z pamięci)

*Giniesz z moich oczu coraz dalej jesteś już
Rzeko dzieciństwa*

MOJE DZIECIŃSTWO JEST MOCNO POWIĄZANE Z WARTĄ, a właściwie jej starorzeczem w okolicach Wyczerp Górnych – mej rodzinnej wsi. To tu przed sześćdziesięciu laty, nim skończył się okres mego dzieciństwa, pośród rozrzuconych na wzgórzu wapiennych skałek z niewielkim laskiem sosnowym, spędzałem większość wolnego czasu. Latem kąpałem się w rozlewisku albo łowiłem siatką płotki, liny i karasie, a zimą ślizgałem się po grubszym i cieńszym lodzie, pod którym majestatycznie przepływały ryby czy też ich cienie. Tu, w części rozlewiska nazywanego „płytkim”, w wieku 6 lat nauczyłem się pływać pieskiem, by potem po chojracku przepływać na „głębokie”, a nawet na „bombę”, gdzie nie dawało się stanąć w wodzie tak, by czubek głowy wystawał nad jej lustro. Tu próbowałem poziomek rosnących na skalistym zboczu, bożego chlebka i młodego tataraku. Tu z metalowego pudełka po farbie z podziurawionym dnem i drucianym uchwytem, po wypełnieniu do połowy wysuszonym krowim łajnem i podpaleniu, otrzymywało się, poprzez jednostajne machanie, dym chroniący przed komarami i muszkami. Tu w żarze ogniska piekły się ziemniaki podebrane gospodarzom z okolicznych pól, a w ogniu skwierczały nabite na patyk ryby, zjadane często bez wcześniejszego oprawiania. Wreszcie tu, w wapiennych pieczarach nad rzeką, grało się w durnia albo tysiąca, rzucało nożem fińskim, śpiewało się piosenki i opowiadało kawały, przeczekując burzę.

Starorzecze żyło, powiększając się i kurcząc w rytm opadów i zmieniających się pór roku. Było miejscem wypasu krów, koszenia łąk, jesiennych polowań myśliwych na ptactwo, niedzielnych i świątecznych pikników rodzinnych (choć słowo to nie było wtedy chyba znane) połączonych z kąpielą, opalaniem się i wałkonieniem. Miało ono swoją nazwę – Sodek. Skąd się wzięła i co mogła znaczyć – nie mam pojęcia. W legendzie na środku rozlewiska miał być zatopiony czołg (niemiecki czy ruski – dokładnie nie wiadomo), ale to chyba ten sam typ opowieści, jak ta o złotym koniu w *Konopielce*.

Na północ od starorzecza płynęła Warta, ujęta w faszynę, brudna i nie tak interesująca, jak rozlewisko. Można było pływać po niej kajakiem albo przechodzić na drugą stronę po zwalonym pniu drzewa (z opcją poślizgnięcia i nieoczekiwanej kąpeli, co raz mi się zdarzyło). Na wschodzie majaczyły kamienne kikuty spalonego onegdaj młyna. A jeszcze dalej była Balika Skała – kilkunastometrowa pionowa skała wapienna, z góry której roztaczała się panorama Warty i leżącego za nią Mirowa. Jednak do Balika Skały nie szło się wzdłuż rzeki, ale przez las w Jaskrowie (nie pamiętam, z jakiego powodu).

Idąc wzdłuż rzeki na zachód, dochodziło się do kościoła na Kamieniu. Kościoła mego chrztu i pierwszej komunii świętej, kościoła, gdzie wcześniej jako pierwsza para po jego wybudowaniu brali w 1953 roku ślub moi rodzice. Jest on rzeczywiście zbudowany na wapiennej skale, u podnóża której znajdowała się (i pewnie znajduje dalej) ogromna, jak na dziecięce wyobrażenia, pieczara. Najkrótsza droga z Wyczerp Górnych na niedzielną mszę prowadziła

obok rzeki, a ulubionym sposobem udziału we mszy było wałęsanie się pod kościołem, co zawsze kończyło się interwencją kościelnego i odbyciem reszty mszy pod samą amboną. Według legend od pieczary w skale pod budynkiem kościoła prowadził podziemny korytarz aż do kościoła św. Zygmunta, a może nawet do samej Jasnej Góry. Według jednej legendy tunel zbudowali zakonnicy, a według innej zbójnicy czyhający na pielgrzymów.

Na południe od starorzecza ciągnęły się pasemka pól obsianych zbożem (najczęściej żytem lub owsem), obsadzonych ziemniakami, a po żniwach kwitnących łąbinem, seradelą i chabrami. Te ostatnie zbierało się na pyszny, słodki napój, musujący i gaszący pragnienie.

Oprócz samej rzeki najważniejsze było łagodne wzgórze pomiędzy korytem Warty a starorzeczem. Tu росł wspomniany laszek sosnowy, posadzony w czynie społecznym na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Obok niego było boisko do gry w piłkę nożną – nierówne, niewymiarowe, gdzie szkolne teczki służyły nam za słupki, a piłka ciągle wpadała do okolicznych wyrobisk kamienia wapiennego albo aż do rozlewiska.

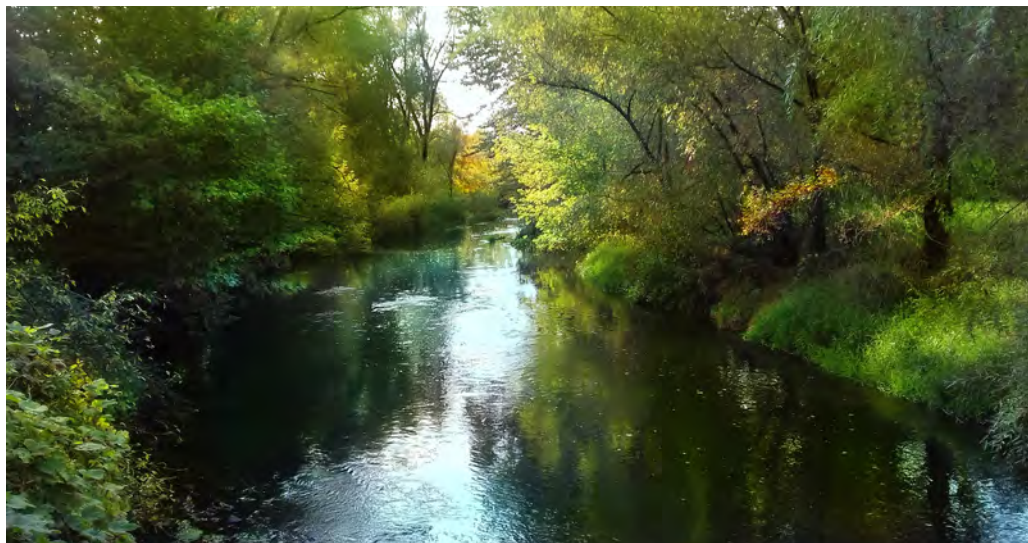
Był jeszcze Rodzik, gdzieś obok Sodku albo jako jego część. Jego nazwa wzięła się stąd, że miejsce to upodobały sobie pary dla uprawiania miłości na wolnym powietrzu, co naturalną (ówcześnie) kolejną rzeczą prowadziło do rodzenia się dzieci.

Cały Sodek pełen był tajemnic, pobudzających wyobraźnię zakamarków, skałek przypominających dylizanse, krzaków, za którymi czaili się Indianie z wyświetlanych wtedy westernów.

W latach licealnych lubiłem wyprawiać się w to miejsce samotnie rowerem. Siadałem na wzgórku i rozmyślałem o przyszłości, o tym, czy to wszystko, co wtedy czułem, będę potrafił przywrócić swej pamięci po latach. Został tylko obrazek, cień chłopca, który zanurzał się w sobie nie przeczuwając otchłani, którą zawsze jest przyszłość.

Warta nie zmieniła się wiele od tamtych lat. Oglądałem ją ostatnio z drugiego brzegu w towarzystwie Wołodimyra Jaworskiego (jego opowieść zamieszczona jest w tym samym numerze „Galerii”). Jest czystsza, lecz równie leniwa, jak niegdyś. Ale starorzecza z rozlewiskiem już nie ma. Rozlewisko wyschło, wzgórze, pagórki i wyrobiska zarosły lasem. Tak jak pamięć o tamtych chwilach, o tamtym chłopcu i o starorzeczu z Sodkiem, Rodzikiem i wszystkimi niewypowiedzianymi słowami.

SIERPIEŃ 2024



Jacek M. Krasucki, Warta widziana z mostku przy dawnym młynie w Mstowie ujęcie 2

Elżbieta Jolanta Gola

W NURCIE RZEKI, W NURCIE ŻYCIA

RZEKA MOJEJ MŁODOŚCI PRZEPLYWAŁA WŚRÓD SOSNOWYCH LASÓW, opasując północno-wschodnią granicę wioski Zawady położonej w gminie Popów. Liswarta o długości blisko 100 kilometrów jest lewym dopływem Warty, a jej źródła położone są w Mzykach na Wyżynie Śląskiej w gminie Woźniki.

Płytkie wody rzeki sięgały zaledwie pół metra i pozwalały przejść na jej drugi brzeg bez zamoczenia kostiumu kąpielowego, a późniejszy, łączący brzegi most wiszący na linach, zbudowany na przełomie lat 60. i 70., był swoistą atrakcją i uruchamiał młodzieńczą fantazję do bujania i straszenia mniej odważnych.

Po obydwu stronach rzeki rozsiadły się ośrodki wczasowe częstochowskich zakładów, takich jak Warta czy Ośrodek Wczasowy Zakładu Energetycznego, w którym pracowali moi rodzice. Wiele kolejnych sezonów letnich spędzałam tam z rodzicami, braćmi i przyjaciółmi, a później z małym synkiem, który nie wiadomo kiedy wydoroślał i opuścił rodzinne miasto.

To właśnie nad tą rzeką doświadczyłam pierwszych zauroczeń i siły przyjaźni, które przetrwały do dzisiaj. To właśnie tam, wśród rodzinnych domków rozsianych pomiędzy drzewami, poznałam wielu rówieśników, a także starsze pokolenie zaprzyjaźnione z moimi rodzicami, a szczególnie z moją mamą, która zawsze przyciągała serdecznością, gościnnością i otwartym na innych sercem.

Ośrodek ten miał swoich stałych bywalców, którzy niemalże każdego roku zasiedlali domki kempingowe ocienione koronami sosen. Bliskość rzeki pełnej płoci, okoni, a nawet szczupaków przyciągała wędkarzy, którzy w ustronnych zakolach Liswarty medytowali nad zanurzonym haczykiem, więc bezwzględnie należało uszanować tak potrzebną im ciszę. Popołudniami snuł się zapach pieczonych nad ogniskami ryb oraz „pieczonek” przygotowywanych w żeliwnych garnkach.

Kilka lat później powstał murowany pawilon ze stołówką, zapleczem kuchennym oraz tarasem. Tam goście ośrodka grali w piłkarzyki, rozgrywali mecze tenisa stołowego, a wieczorami wabiła wszystkich muzyka. Stałym punktem programu był taniec ze szczotką, jej głośny upadek był sygnałem do zmiany partnerów, wywołując niemałe zamieszanie i budząc salwy śmiechu.

Pamiętam bez troskę tych letnich wieczorów, mimo że PRL wciąż miał się dobrze. To był odpoczynek od codzienności, a bliskość rzeki, mikroklimat i zawsze dobre towarzystwo zachęcało do ponownych odwiedzin.

Moja mama, zatrudniona początkowo jako intendientka, została doceniona jako świetna organizatorka i przez wiele turnusów dzierżyła władzę kierowniczką ośrodka, nadzorując prace personelu obsługowego i dbając nie tylko o dobre wyżywienie (wciąż wspominamy wyborną kuchnię p. Janeczki), ale i o atmosferę.

Obowiązkowym punktem programu podczas pobytu nad rzeką były spacery do zbudowanego przez Francuzów Arkadowego Mostu Kolejowego w Zawadach. Kręta droga wiła się pomiędzy polami ziemniaków i leśnymi terenami i zwykle dochodziliśmy do kamiennego mostu, którego grzbietem przetaczały się składy towarowe z węglem, łącząc najważniejszy szlak handlowy: Śląsk – Porty. Podziwiałam konstrukcję mostu, wysokie przęsła zanurzone w rzece miały betonowe dzioby do rozbijania kry podczas roztopów, a kipiące zielenią

i pachnące ziołami zbocza zachęcały do wspinaczki i podziwiania widoków. Leśne polany i łąki przyciągały zapachem grzybni i tą szczególną wonią mchu, igliwia i żywicy.

Wieloletnie przyjaźnie moich rodziców miały swój początek właśnie tam, nad Liswartą. Znajomy rodziców, uroczy pan Zbyszek, szczupły, niewielkiego wzrostu, za to z ogromnym poczuciem humoru, uczył mnie, jak szukać grzybów i je zbierać, a także jak je marynować, co też z wielką wprawą demonstrował przed swoim domkiem. Był świetnym tancerzem i choć małżonka przewyższała go wzrostem i wagą, czuło się, jak są sobie bliscy i jak doskonale się rozumieją. Zwykle nie omieszkiał nadmienić, że po otrzymaniu męzowskiej pensji żona nosi go na rękach, co było... całkiem prawdopodobne, znając ich poczucie humoru.

Letnie dni upływały na kąpielach w rzece, obserwowaniu przepływających kajakarzy oraz wypraw do centrum wsi, gdzie spędzały wakacje moje przyjaciółki z licealnej ławy.

Czas toczył się leniwie, a wyjątkowo smaczne posiłki były ważnym punktem każdego dnia. Lipiec zmierzał do końca, gdy podczas obiadu zdarzył się wypadek. Mały chłopiec wylał niemalże całą zawartość gorącej zupy na gołe nóżki. Rozległ się przeraźliwy krzyk i płacz. Wszyscy zamarli, łącznie z jego rodziną, tylko moja przyjaciółka Kasia podbiegła do stolika, poderwała chłopca do góry i pobiegła z nim do pomieszczeń, w których zmywano naczynia. Włożyła chłopca do brodzika i długo polewała go zimną wodą. Chłopiec wkrótce się uspokoił, a po ponad półgodzinnym schładzaniu nóżek nie pozostał ślad po nie milej przygodzie. Ta błyskawiczna reakcja ocaliła chłopca przed cierpieniem i długotrwałym leczeniem oparzeń. Jeszcze dzisiaj, choć minęło wiele dekad, mam w pamięci tę scenę.

Moje dorosłe życie również związało się z Liswartą, bo z trzymiesięcznym synkiem spędzałam tam letnie miesiące, a także jego najmłodsze lata. Spacerując z wózkiem polnymi ścieżkami, rozmyślałam, jak potoczy się jego życiowa droga, czy odziedziczy po mężu matematyczny umysł, a po mnie łagodność i wrażliwość. Odziedziczył.

Obserwując młode pokolenie widzę, jak wielki dystans wytworzył czas i spowodował nieuniknione zmiany, chociaż nadal twierdzę, że nawet najbardziej zbuntowana młodzież wydorosłeje i jeśli wyniosła dobre wzorce z rodzinnego domu, wszystko będzie dobrze.

W latach dziewięćdziesiątych przyszła wielka woda i zniszczyła kilka ośrodków położonych na niższym brzegu rzeki. Zalała również Ośrodek Zakładu Energetycznego oraz stałą bazę harcerzy, którzy sąsiedowali z nami przez wiele lat. Pojechałam tam z mężem, synem i rodzicami obejrzeć zniszczenia, ale nawet nie mogliśmy podejść bliżej, wszystko było poza-
mykane i ogrodzone. Rozłożyliśmy obóz na leśnej polanie nieopodal ośrodka, ale przegoniły nas wielkie muchy, wciąż uczujące po powodzi.

Liswarta ma się dobrze, sprywatyzowano dawne ośrodki, wybudowano nowe i wciąż można tam ciekawie spędzać letnie dni. Spływy kajakowe organizowane są już profesjonalnie i można podziwiać malownicze zakola rzeki, wysokie skarpy pokryte sosnowym lasem, a manewrując kajakiem pomiędzy licznymi głazami polodowcowymi, dotrzeć czterdziestokilometrową trasą do wsi Kule.

Mam w pamięci jeszcze jeden obrazek. Młoda, o długich, kasztanowych włosach dziewczyna prawie każdego popołudnia lub tuż przed zmierzchem przyjeżdżała na koniu, by go napić w rzece. W niewielkiej odległości od mostu wiszącego na linach wprowadzała go ostrożnie do wody i czekała, aż zaspokoi pragnienie. Koń długo nasycił się chłodem rzeki i jej czystą wodą. Potem radośnie rżał i kołysał głową, aby otrząść grzywę. Pilnowałam, aby nie ominęła mnie ta ceremonia. I zawsze było to dla mnie święto.

Paulina Wysocka-Morawiec

Z PRĄDEM RZEKI

SIADAM NA BRZEGU WARTY. RZKA NIE ZWRACA NA MNIE UWAGI. Płynie dalej, obojętna, a ja dolewam do niej kilka słonych kropeł. Mój smutek wydaje się fałszywą nutą w muzyce dnia. Jest pięknie, słonecznie. Ptaki dokazują na drzewie, dają koncert światu. Gdzieś dalej przejeżdżają samochody, śmieją się ludzie. Życie toczy się, a ja mam wrażenie, że to wszystko jest gdzieś obok, oddzielone ode mnie grubą ścianą ze szkła. Tylko delikatny szum wody wydaje mi się odpowiedni. On i wiatr poruszający żdźbła traw na brzegu.

Zastanawiam się, czy rzeka mnie poznaje. Nie, oczywiście, że nie. Co za absurd. Przecież nie myśli, po prostu płynie. Każda kropla pozostaje w nieustannym ruchu. Ciągłe się zmienia. Mimo to czuję, że ją znam. Jest moja, bo ty mi ją pokazałeś, jak kilka innych ważnych rzeczy.

Pamiętasz, tato? Zabierałeś mnie na niedzielne spacerowanie nad Wartę. Spacerowaliśmy wzdłuż jej brzegu, a ty opowiadałeś mi o tym, co nas otacza. Gdzieś przefrunęła sroka, w których pień stukał dzięcioł, przebiegła wiewiórka, przyfrunęły kaczki. Jednego razu usiadły na wodzie, a ty wyciągnąłeś z kieszeni kawałek chałki, której nie dojadłam wcześniej. Chyba im posmakowała, bo potem płynęły za nami przez kilka minut, pełne nadziei na kolejny smakołyk. Jak my, złaknieni przyjemności, które rzuca nam los.

Zawsze siadaliśmy w tym samym miejscu. Rozkładałeś mały koczek i prosiłeś, bym zajęła miejsce obok ciebie, ale mnie rozpieierała energia, więc ledwie to zrobiłam, a już coś w okolicy przykuło mój wzrok, namawiało do zbadania, obejrzenia, dotknięcia. Pozwalałeś mi na to pod warunkiem, że uważałam i trzymałam się z daleka od miejsca, w którym wał opadał stromo w dół, wprost do wody. Im byłam starsza, tym dłużej udawało mi się utrzymać pośladki na kocyku.

Czasem rozmawialiśmy dużo, a czasem tylko patrzyliśmy na płynącą Wartę. Obok nas przelatwały ważki, czasem coś plusnęło w wodzie. Obie opcje mi się podobały, bo były nasze. Czuliśmy się dobrze ze sobą, a ta godzina nad rzeką była usłana spokojem. Wtedy na mnie patrzyłeś, uśmiechałeś się delikatnie. Twoje oczy też się śmiały. Bardziej szczerze niż w tygodniu, gdy wracałeś zmęczony z pracy. Może właśnie dlatego tak bardzo lubiłam te nasze wypadki nad rzekę? Byłeś zrelaksowany i spokojny, a przede wszystkim dostrzegałeś tylko mnie. Miałam całą twoją uwagę. Przez to sama czekałam na ciebie z kocykiem, gdy już kończyliśmy niedzielny obiad. Zawsze mi się spieszyło, zawsze chciałam ukraść dla siebie tę godzinę czy dwie.

Pamiętam popołudnie, gdy mama nabrała ochoty, by iść z nami. Nie miałeś nic przeciwko temu, ale ja się oburzyłam. To były tylko nasze chwile. Nie zamierzałam się nimi dzielić. Narobiłam rabanu, aż ustąpiła. Było jej przykro, ale wtedy zupełnie się tym nie przejmowałam. Już nigdy więcej nie próbowała do nas dołączyć.

Nie znosiłam, gdy padało, bo wtedy zostawialiśmy w domu, a ty siadałeś na kanapie przed telewizorem i mnie nie zauważałeś. Nie miałeś ochoty się ze mną bawić. Mama zawsze była zajęta, a jeśli już zwróciła na mnie wzrok, chciała, żebym jej pomogła. Siostra siedziała w swoim pokoju, broniąc do niego dostępu niczym zła smoczyca do swojego skarbcza. Była starsza i teraz ją rozumiem. Wtedy jednak nie potrafiłam pojąć, dlaczego nie wolno jej przeszkadzać, gdy odrabia lekcje albo siedzi ze znajomymi. W tym drugim przypadku byłam szczególnie ciekawa, zwłaszcza gdy przychodzili do niej chłopcy. Drzwi jednak były zamknięte, więc łapałam przez nie pojedyncze słowa, które byłam w stanie wyłowić z szeptów.

Zimą, gdy z nieba prószył gruby śnieg, chodziłeś ze mną na sanki. Rzeka czekała do wiosny, aż biały puch stopnieje, a ścieżką będzie się dało przejść bez moczenia butów. Tylko czasem o niej myślałam. Przelotnie niczym motyl, który na kilka sekund odwiedza piękny kwiat, a później leci do kolejnego, gdzie czeka więcej nektaru.

Któregoś lata rzuciłeś patyk do wody. Wskazałeś mi go palcem. Unosił się na powierzchni i płynął z nurtem.

– Bądź jak ten patyk. Poczuj prąd pod sobą i daj się ponieść. Nie walcz, nie szarp się. Świat wskaże ci kierunek, jeśli tylko mu na to pozwolisz. Zaprowadzi cię tam, gdzie powinnaś być. Wtedy będziesz miała dobre życie.

Nie rozumiałam cię wtedy. Dopiero teraz myślę, że mówiłeś o przeznaczeniu. Mam z nim nie walczyć, mam zaufać rzece, bo ona jest jak życie. Przeważnie spokojne, ale też narowiste i nieprzewidywalne. Potrafi zaskoczyć. Żadne z nas nie myślało wtedy o tym, że patyk w końcu zatoni.

Gdy zacząłeś wyjeżdżać, nasze spacerowe powoli szły w niepamięć. Wracałeś rzadko, raz na dwa miesiące, czasem raz na miesiąc. Bywało, że jeszcze szliśmy nad Wartę, żeby posłuchać jej pieśni i zobaczyć błyski światła na powierzchni. Robiłam się coraz starsza, a ty wydawałeś mi się odległy. Przyszedł czas, kiedy zamiast spacerów wybierałam znajomych. Chodziliśmy razem po blokowisku i buntowaliśmy się przeciw światu, pełni poczucia, że nikt nas nie rozumie, tylko my siebie nawzajem. I tak się wszystko skończyło. Naturalnie.

Gdy wracałeś z zagranicy, przywoziłeś do domu całe torby słodczy. Nie były w stanie osłodzić mi rozłąki. Początkowo tęskniłam, później przywykłam. Człowiek jest mądrym stworzeniem, potrafi dostosować się do zmieniających się warunków. Teraz wiem, że mimo wszystko cię potrzebowałam, ale płynęłam z prądem, jak mi kazałeś. Co innego miałam zrobić? Przecież dzieci nikt nie pyta o zdanie. Za nie się decyduje, a nie zaprasza do dyskusji o tym, co będzie najlepsze dla rodziny. Rozłąka czy więcej pieniędzy? Problem w tym, że gdzieś przez lata zatarła się ta nasza więź. Stałeś się gościem w moim życiu. Czasami zastanawiam się: czy gdybyś wiedział, że taki poniesiemy koszt, wyjechałbyś?

Pamiętam, że to miał być rok, może dwa, a zrobiło się z tego dwadzieścia, może więcej. Twoja nieobecność stała się czymś normalnym. Najpierw pracowałeś, żeby było nam lepiej, później z mamą zamarzyliście o własnym domu. Zaczęła się budowa. Dużo robiłeś sam, powoli, na ile starczało pieniędzy. A kiedy dom już stał, zbierałeś na moje studia i oszczędzałeś na emeryturę. Doszło do tego, że bałyśmy się z siostrą twojego powrotu na stałe. Jak mieliście się z mamą dogadać po tylu latach życia osobno? Przecież byłeś w domu ledwie tydzień, a już opuszczałeś go z westchnieniem ulgi. Ale życie jest jak rzeka, płynie i jeśli mu się zaufa, prędzej czy później jakoś wszystko się układa. I wy jakoś przywykliście na powrót do siebie. Wasze koryto dostosowało się do nowych warunków. Kolejny raz.

Gdy o tobie myślę, ciągle wraca do mnie dzieciństwo. Może dlatego, że wtedy byłeś mi najbliższy? Pamiętam, kiedy mnie usypiałeś. Jeśli nie chciałam iść spać, udawałeś, że chcesz zająć moje łóżeczko. Wtedy biegłam do niego w podskokach. Pamiętam czytane mi bajki i projektor „Ania” na klisze. Był tam wierszyk Brzechwy *Żaba* i historia o dziewczynce, która trafiła do krainy słodczy i szybko się nimi przejadła. Próbuję przypomnieć sobie jej imię, ale ono zniknęło gdzieś w odmętach pamięci. W moich wspomnieniach nadal jest jajecznicza, którą robiłeś w niedzielne poranki. Obok Ciebie siadałam w kościele, a Ty spokojnie znośeś moje pytania, czy jeszcze długo i kiedy pójdziemy. Czasami zaczynałam jeszcze przed pierwszym czytaniem. Tych wspomnień mam najwięcej, choć są najodleglejsze. Później dorosłam i wspólnego czasu było coraz mniej, a podczas chwil sam na sam rodziła się jakaś niezręczność. Jakbyśmy nie do końca wiedzieli, jak ze sobą rozmawiać. Mimo to kochaliśmy się przez cały ten czas. Zależało nam na sobie nawzajem, choć nikt nigdy nie mówił o tym głośno.

Był lipiec, sobotni wieczór. Pakowałam dzieci na tydzień u ciebie i mamy. Cieszyliście się wszyscy na ten wspólny czas. Wasz dom na wsi przypominał agroturystykę. Nie było w pobliżu rzeki, ale mieliście kury, króliki i psa. To wystarczało, było nowe, atrakcyjne, a ja cieszyłam się, że moje dzieci nigdy nie stwierdzą, że mleko bierze się z „Biedronki.” Właśnie miałam wołać je do kąpieli, kiedy coś mnie tknęło. Podeszłam do telefonu podpiętego do ładowarki. Wzięłam go w dłoń, żeby sprawdzić powiadomienia, a wtedy on rozbrzmiał znajomą melodią. Dzwoniła wasza sąsiadka. Odebrałam.

– Przyjeżdżaj. Tadeusz spadł z rusztowania. Właśnie go reanimują.

Wiadomość wydała mi się irracjonalna. Jak to: reanimują? Ale przecież nic złego nie mogło się stać. Prawda?

Zadzwoiłam do siostry. Płakała. Krzyczała, że nie żyjesz, że spadłeś i umarłeś. Na nic zdało się powtarzanie, że przecież jeszcze nie wiadomo, przecież jest tam pogotowie, które cię ratuje. Uwiesiłam się tej nadziei. Gdyby nie ona, pewnie nie dotarłabym na miejsce. Nie byłabym w stanie pokonać tych kilometrów. Pędziłam przed siebie jak rajdowiec, jednocześnie wizualizując sobie ciebie w szpitalu zaledwie z połamaną ręką, bo przecież coś musiało się stać, ale z połamaną ręką jakoś damy radę. Ot, poboli, zrośnie się i będzie dobrze. Nie będzie doskonale, ale dobrze. Bo przecież nie mogłeś umrzeć w taki słoneczny lipcowy dzień. Tak nagle i bez ostrzeżenia. To było nie do pomyślenia. Gdy przypominam sobie błękitne niebo nad horyzontem i to dziwne uczucie, że wcale nie siedzę za kierownicą, a nad brzegiem rzeki, a ty obok mnie, myślę, że już wtedy wiedziałam. Nie dopuszczałam tego do siebie tylko po to, by jakoś dotrzeć tam, gdzie byłam potrzebna.

Gdy dotarłam na miejsce, minęłam się ze smutnymi twarzami ratowników medycznych. Pobiełam za stodołę. To tam pracowałeś. Wprawiałeś okno w wymurowanej wcześniej ścianie. Resztę pamiętam jak przez mgłę. Mamę otępioną środkami uspakajającymi, która zdawała mi relację, pochlipującą sąsiadkę, policjanta przy ciele i kota, który siedział obok twojego klapka. Z niewzruszoną minką obserwował stadko skołowanych ludzi, którzy otaczali twoje ciało. Może czekał, aż wstaniesz i podejdziesz go pogłaskać? Tylko policjant łpał na niego złym wzrokiem, posądzając o krwiożercze żądze zbezczeszczenia twojego ciała. Nie dopuszczałam ich do siebie, uważałam za śmieszne, a jednak pilnowałam cię, aż nie przyjechał karawan.

Krew na czole, rozrzucone ręce i nogi, potłuczona szyba dookoła, a obok odciągnięta rama okna. Byłeś taki nieruchomy, taki nieobecny. Zwykle, puste ciało, na nic już nieprzydatne.

Na podwórko wpadła siostra. Pełna złości i żalu. Krzyczała na ciebie, na nas wszystkich. Nie mogła pogodzić się z twoim odejściem. Bo po co tam wchodziłeś?! Dlaczego sam?! Trzeba było zostawić w spokoju tę wyrwę w ścianie! Och, długo jeszcze była wściekła. Burzyła się niczym wartki potok. A ja próbowałam zrozumieć, jakim cudem twój patyk zatonał w toni rzeki i dlaczego nie można było go już wyłowić.

Gdy myślę o twojej śmierci, rozważam istnienie przeznaczenia. Może to rzeczywiście było gdzieś zapisane? Może miałeś wtedy zostać sam na rusztowaniu, żeby dokończyć tylko tę jedną rzecz? Może miałeś upaść tak, by już nie wstać? Przecież to były ledwie dwa metry. Zdarzały Ci się groźniejsze wypadki przy pracy, a kończyło się wtedy na stłuczeniu. Nigdy nawet niczego sobie nie złamałeś. Tym razem los nie był tak łaskawy.

Mam nadzieję, że nie cierpiełeś. Nie chciałam tego. Nie chciałam też, żebyś się wtedy bał. Wyobrażam sobie, że ogarnęło Cię zdziwienie bliskie niedowierzaniu, a potem nie było już nic. To jest najlepsza wizja. Nikt bowiem nie słyszał, żebyś krzyczał. Do mamy dotarł tylko huk, a potem nastała cisza. Zawołała, ale nie odpowiadałeś. Pobiegła do ciebie, na ile pozwalała jej schorowana noga. Ale już wtedy leżała na ziemi tylko skorupa, kompletnie pusta w środku. Gdzie jest twoja dusza?

Nie chcę wierzyć w czyściec. Nie chcę wyobrażać sobie ciebie w miejscu pełnym cierpienia. Wolę myśleć, że tamtego ciepłego wieczora trafiłeś do krainy pełnej światła, miłości i dobra, że trafiłeś prosto do pierwotnego domu nas wszystkich. To jest moja wizja życia po śmierci. Może dlatego boję się jej mniej? Może dlatego potrafiłam tak szybko się z tym pogodzić i żyć dalej?

Czasem mi wstyd, że tak krótko po tobie płakałam. Gdy porównuję się do mamy i siostry, wychodzę na marną córkę. To jednak wcale nie znaczy, że nie cierpię. Nadal tęsknię i smutno mi, że już się nie spotkamy, że nie będziesz patrzył, jak dorastają moje dzieci. Problem w tym, że szybko to zaakceptowałam. Podczas pogrzebu pozwoliłam sobie poczuć pełnię żalu, a on z czasem zelżał do poziomu, który jest dosyć znośny na co dzień. Od samego początku nie było we mnie buntu ani złości. Był tylko smutek. Ten spokój pozwolił mi pomóc w organizacji pochówku, załatwieniu formalności, których okazało się całkiem sporo. Zdecydowanie zbyt dużo jak na osobę w żałobie.

W czasie pogrzebu wygłosiłam mowę. To był pomysł mamy. Zależało jej, żeby uroczystość była piękna. Wstępny tekst napisałam tutaj, nad Wartą, tuż po wizycie w prokuraturze, kiedy czekałam na oficjalną rezygnację z przeprowadzenia sekcji. Staralam się przy tym nie płakać. Nie udało się. Wygłosiłam ją później zduszonym od wzruszenia głosem. Do samego końca się wahałam. Nie wiedziałam, czy dam radę stanąć przed wszystkimi i mówić o tobie. Odważyłam się jednak. I jeśli ktoś nie uronił łzy w trakcie mszy, zrobił to po moich słowach. A ja zdałam sobie sprawę, że ta mowa wcale nie była dla ciebie, a dla nas, twoich najbliższych. Choć jeśli ją słyszałeś, wiesz, że wszystko, co mówiłam, płynęło prosto z serca.

Dzieciom powiedziałam, że zamieszkałeś wśród aniołków i jak te aniołki będziesz się nami opiekować, tylko inaczej, niż dotychczas. Było im smutno, kiedy dowiedziały się, że już cię nie spotkają, że nie weźmiesz ich na barana, nie pobawisz się z nimi w chowanego. Nie płakały jednak. Przyjęły twoje odejście łagodniej, niż miałam odwagę się tego spodziewać. Lecz czego oczekiwać od dzieci? Przecież one przyjmują świat z otwartością, o której my już zapomnieliśmy. Jedynie mnie jest żal, że ich wspomnienia o tobie wyblakną. Zmienią się w garstkę zdjęć, naszych opowieści. Będziesz tylko dziadkiem ze słów, bez głębi, która uleci z czasem.

Widziałam, jak na nie patrzyłeś. Twoja miłość wylewała się z oczu, przesączała do uśmiechu. Spoglądałeś jak na mnie kiedyś. Bo dzieciom łatwiej jest okazać czułość i przywiązanie. Nie wstyd powiedzieć „kocham cię”. To proste, bo bezwarunkowe, pozbawione strachu. Jednak gdy dorastają, sprawa nieco się komplikuje, prawda? Uczucia stają się czymś trudnym, powstaje mur.

Ciebie nikt nie nauczył okazywać miłości. Nie mówiłeś o niej, nie potrafiłeś. Ciężko ci też było wyrażać poczucie szczęścia, chociaż ono tliło się w tobie. Mimo to wszyscy wiedzieliśmy. W jakiś sposób czuliśmy, że jesteśmy dla ciebie ważni, że zajmujemy w twoim sercu istotne miejsce. Mam nadzieję, że byłeś tego świadomy.

Twoje życie nie było idealne. Ty nie byłeś idealny. Każdy z nas ma przecież swoje rysy. A jednak tych rys nie chce się pamiętać. O zmarłych źle się nie mówi. I jest w tym jakaś ponadczasowa prawda. Bo ja chcę pamiętać tylko to kolorowe, przyjemne i bezpieczne. Zachowam w sercu twoją pogodę ducha; zachowam to, że byłeś dobrym człowiekiem. Ta dobroć sączyła się z twoich oczu. Nigdy nikogo umyślnie nie skrzywdziłeś, szanowałeś ludzi, lubiłeś ich, a oni lubili ciebie. Nauczyłeś mnie, że warto mieć w sobie tę życzliwość i dobroć, nawet jeśli nie zawsze się to opłaca. Bo jeśli serce masz dobre, co innego musi być twarde. Pamiętam, tato. I nadal wierzę, że warto. Warto nawet wtedy, gdy prąd poniesie w nieżyczliwe szuwały.

Jest pewien paradoks w twojej śmierci. Teraz, gdy już cię nie ma, myślę o tobie częściej, niż gdy pozostawałeś w zasięgu ręki. Założę się, że już nigdy nie zapomnę o twoich urodzinach. Dziwnym trafem, gdy znalazłeś się po drugiej stronie, stałeś mi się bliższy. Czy to nie szalone? A może całkiem normalne. Bo ile osób nie dostrzega tego, co ma? Ile razy pomniejszamy

wartość tego, co leży tuż obok, na wyciągnięcie ręki? Twoje odejście przypomniało mi, że trzeba to wszystko doceniać. Nasz czas z bliskimi to największy skarb. Żałuję tylko, że my tego czasu mieliśmy tak mało.

Paradoksalnie właśnie teraz wracają do mnie te wszystkie wspólne popołudnia nad rzeką, wszystkie chwile, gdy przekazywałeś mi wiedzę o życiu. Przez lata leżały na dnie, przykryte bieżącymi problemami, sprawami do załatwienia, planami na przyszłość. Teraz fala twojej śmierci je odkryła, a ja mogę się im przyjrzeć, choć niejedne są mocno zniekształcone. Mówiłeś, że rodzina jest najważniejsza, że warto zdobyć porządne wykształcenie, którego tobie brakowało. Uczyłeś mnie czytać, jeździć na rowerze i prowadzić samochód. W tych nielicznych chwilach, gdy byłeś obok, obserwowałam cię. Nigdy nie potrafiłeś kłamać ani oszukiwać. I przez to ja też nawet nie próbowałam.

W domu miałeś małe pomieszczenie z narzędziami. Nigdy tam nie wchodziłam. Nie było potrzeby. Zajrzałam do niego dopiero po pogrzebie. Na jednej z półek stało twoje zdjęcie z młodości. Pamiętałam je. Kiedyś wisiało w sypialni dziadków w twoim rodzinnym domu. Domyślałam się, że przywiozłeś je stamtąd po ich śmierci. Na tym zdjęciu miałeś długie włosy i cienki wąsik. Nie przypominałeś siebie. Ja znałam Cię z krótką, ale bujną fryzurą, która idealnie pasowała do reklamy męskiego szamponu, i z twarzą, na której gościł zarost w stylu Chucka Norrisa (tylko ładniejszy). Dbaleś o niego starannie, podgalaając i przycinając, całość zawsze kończąc mocno pachnącą wodą po goleniu. Znalazłam też twoje zdjęcie z kolegami. Pracowałeś wtedy przy malowaniu słupów elektrycznych. To było jeszcze, zanim zacząłeś wyjeżdżać, z okresu niedziel nad Wartą. Tę fotografię podkrađłam stamtąd i umieściłam z boku lodówki, by dobrze ją widzieć, gdy pracuję w kuchni. Jesteś na niej taki młody, uśmiechnięty, a czy Ci błyszczą. Wzięłam ją, bo takiego chcę ciebie pamiętać. Tatę z mojego dzieciństwa.

W składziku obok tych dwóch zdjęć stało też moje. Małe, ze szkolnej legitymacji. Na jego widok wzruszenie ścisnęło mi gardło. Ono oznaczało, że często na mnie patrzyłeś, często o mnie myślałeś. Tak jak ja teraz o tobie.

Mama nadal czeka, aż jej się przyśnisz. Nie odwiedzasz jej jednak. Mnie też nie, ale mi to wcale nie przeszkadza. Nie potrzebuję snów. Kiedy jest mi trudno, przychodzę tutaj, na nasze miejsce. Siadam nad rzeką, zamykam oczy i słucham jej głosu. Niekiedy mam wrażenie, że jesteś obok i razem sobie milczymy. Bywa, że proszę Cię o pomoc, kiedy nie wiem, co mam robić. Najczęściej udaje mi się dostrzec twoje odpowiedzi, a może tylko to sobie wmawiam. Może wolę żyć w przekonaniu, że chociaż w ten sposób pozostajemy w kontakcie.

Mam nadzieję, że mimo wszelkich trudności byłeś tutaj szczęśliwy. Wiem, że nas wszystkich kochałeś. Za tę miłość ci dziękuję. Bez niej nie stałabym się tym, kim jestem.

Wierzę, że gdziekolwiek jesteś, jest ci dobrze. Tymczasem ja będę płynąć z prądem, otwarta na nieznane i w zgodzie z tym, co szykuje dla mnie rzeka. A kiedy przyjdzie i mój czas, zatoną. Mam nadzieję, że wyląduję na dnie tuż obok ciebie, a ty mnie przywitasz. Zatem żegnaj się z tobą tylko na jakiś czas, prawda? Bo czym jest ludzkie życie w porównaniu do wieczności?

– Do zobaczenia, tato – szepczę w stronę rzeki i odchodzę.



Paulina Wysocka-Morawiec

UWAŻAJ NA WODNIKA

WARTA PŁYNEŁA SPOKOJNIE. Przecinała miasto i z ciekawością przyglądała się zmianom. Była stara. Nic jej nie dziwiło. Pamiętała przecież czasy, gdy ludzie budowali drewniane domy nieopodal jej brzegu. Później doszły murowane ściany z gliny wypalanej w piecach. Warcie zdawało się, że pamięta zapach, który ulatywał wtedy kominami i czasem muskał ją na przywitanie. Teraz dym pachniał inaczej, mniej naturalnie, ale przywykła. Gdy nastał czas wielkiej płyty, wysokie bloki rzuciły cień na jej wody. Mosty przeszły przebudowy, a dzięki ingerencji ludzi ona sama przestała wychylać się z brzegów. Nie było zresztą takich zim jak kiedyś, nie było tyle śniegu, który zasilał ją wraz z wiosennymi roztopami i urodzajnym deszczem. Płynęła więc przed siebie i tylko czasem przybywał jej nowy lokator. Warta nie ubolewała. Przyjmowała świat, jakim był, a razem z nim każdą zbłąkaną duszę. Była bowiem całkiem długa, a przypadkowych mieszkańców pojawiała się zdecydowanie mniej niż kiedyś, więc miejsca miała nadto.

Był styczeń, gdy Antoni Wrzątek oddał jej swój ostatni oddech, gorący jak wódka, której przyjął tej nocy zbyt dużo. Wracał z baru, w którym szukał zapomnienia. Do domu nie dotarł. Choć jeśli spojrzeć na to z innej perspektywy, zyskał całkiem nowe miejsce do życia. Och tak, wilgotne, spokojne, blisko mostu i przystanku, choć z tego ostatniego nie musiał już korzystać.

Rzeka przyjęła Antoniego z otwartymi ramionami. Początkowo szarpał się i wrywał, ale przytrzymała go, ukołysała do snu niczym czuła matka. Obmyła go całego, ukoila ból, a jego ciało zmieniła tak, by wygodnie mu się w niej żyło. Tak Antoni zyskał błony między palcami rąk i nóg, szersze stopy, które zaczęły przypominać płetwy, skrzela, trwała warstwę brylantyny na przydługich włosach, zielonkawy kolor skóry, a na niej szlam przypominający śluz na ciele żaby, który nie pozwalał rozmoczyć się naskórkowi. Były jeszcze długie, czarne paznokcie i zęby przypominające rząd igieł jak w paszczy szczupaka. Zdecydowanie nie był już człowiekiem.

Warta dała Antoniemu nowe życie. W zamian zażądała bezwzględnej wierności. Utopiec nie mógł oddalać się od niej za dużo. Bo i po co? W rzece miał przecież wszystko, czego potrzebował, a ludzie... Ludzie byli bezwzględni. Zabijali takich jak on, zabijali jej dzieci, jeśli te nie były ostrożne. Całe szczęście z czasem stali się ślepi. Przynajmniej większość z nich.

By mężczyzna nie cierpiał, woda zabrała mu część wspomnień. Nie pamiętał, kim był, co robił. Zapominał o żonie, która odeszła, o schorowanej matce, o przyjacielu z dzieciństwa. Był utopcem, Antonim bez przeszłości. Miał w głowie jedynie szczątki ogólnej wiedzy o świecie i nakaz, by nigdy nikomu się nie pokazywać.

*

Warta jest długa i gościnna, ale nie wszystkie jej dzieci dzielają tę cechę. Antoni przekonał się o tym, gdy znudziła go samotność. Ileż mógł leżeć na dnie i podsłuchiwać, co się dzieje na powierzchni? Ile nocy mógł przesiedzieć na brzegu? Ile gwiazd miał zliczyć w tym czasie? Nie miał do kogo otworzyć ust. Żadnych gości czy znajomych. Jedynie żaby, kaczki i ryby, które są najgorsze, bo mówią ciszą. Jego jedyną atrakcją była obserwacja ludzi, którzy przychodzili nad rzekę. Rzadko do niej wchodzili. Woleli spacerować, siadać na brzegu i rozmawiać. Mówili dużo o rzeczach, których utopiec nie rozumiał. Ich problemy i bóle były mu obce. Praca, mąż, żona, dzieci, znajomi, brak pieniędzy, nadmiar pieniędzy, kolejka w sklepie, za wysokie ceny, zalane mieszkanie, politycy – ciągle narzekania. Antoni szybko zorientował się, że nie

może się po nich spodziewać wiele więcej. Żadnej radości, beztroski, a przecież rzeka była tak piękna, chodzili z pełnymi brzuchami, nie musieli się ukrywać, a co ważniejsze – nie byli samotni.

Któregoś wieczora zbudził się z głębokiego snu i postanowił poszukać przyjaciela. Kogośkolwiek, kto miałby ochotę go wysłuchać i potrafiłby odpowiedzieć na jego słowa. Ruszył więc na południe. Płynął długo, kilka godzin, zanurzony po nos. Wyłupiastymi ślepiami wypatrywał potencjalnego towarzystwa.

Już Jutrzenka zerkała na wodę, gdy Antoni natrafił na utopca. Siedział on pod małym mostem na tym wąskim skrawku ziemi, co to go woda jeszcze nie przykryła i strugał coś zapamiętałe w kawałku drewna. Był starszy, miał brodę z wpłatanymi w nią wodorostami i dużo okrągłęjszy brzuch, ale poza tym nie różnili się za bardzo.

– Się czai jak jaki złodziej! Wychyli się no z tej wody! – krzyknął tamten, nawet nie patrząc w jego stronę.

Antoni wahał się przez chwilę. Gdy podjął decyzję, wyprostował się i powoli zszedł na brzeg. Utopiec łypnął na niego oczami. Nawet na sekundę nie zatrzymał noża, którym dłubał w drewnie.

– Tak żem czuł, że nowego Mateczka przyjęła. – Splunął pod nogi. – Po co przylazł?

– Chciałem sąsiadów poznać... – odparł niepewnie Antoni.

Napotkany demon wydawał mu się odpychający. Szczególnie jego skrzywiona niezadowolonymi twarz.

– Się mnie pyta? – zarechotał tamten, ale bez przesadnej wesołości. – Co za czasy, jak Mateczka takich bez charakteru przyjmuje – cmoknął z dezaprobatą.

Stary utopiec był nieprzyjemny. Antoni zerknął na wodę. Miał ochotę wskoczyć do niej i wrócić do domu, a później może udać się w przeciwną stronę świata, by tam szukać życzliwszej duszy. Miotał się przez chwilę, aż zwyciężył odruch ucieczki i wystawił przed siebie błoniastą dłoń.

– Antoni.

Stary zmrużył oczy, jakby ręka przybysza nie była zwykłą kończyną, a najprawdziwszą żmiją.

– Bogumił – ponownie splunął. Jego dłonie porzuciły rzeźbienie, znieruchomiały, gestu jednak nie oddał. – Jasno już, odpocząć trza. Umości się gdzieś, byle z dala od witek tamtej wierzby. Pod nimi JA śpię. Na wieczór się rozmówim, powim, co chce wiedzieć, a później pójdzie i już nie zawadza.

Antoni skinął głową i z ulgą zanurzył się w wodach rzeki. Znajomych, choć zupełnie innych niż w jego okolicy.

Gdy słońce skryło się za horyzontem, a w pobliskich domostwach zgasły światła, Bogumił wychylił się ze swojego legowiska. W dłoniach nadal trzymał nożyk i kawałek drewna. Antoniemu przemknęło przez myśl, że starzec nie wypuszcza ich z rąk jakby były do nich przytwierdzone na stałe.

– Pomaga? – zapytał, wymownie patrząc na nóż.

– Czas zabija, łatwiej myśleć, jak o to idzie. No, siada, mówi, co chce wiedzieć i wraca, skąd przyszedł.

Antoni skrzywił się, ale już wcześniej zauważył, że Bogumił do najmilszych nie należał.

– Płynąłem całą noc, zanim tu dotarłem. Wszędzie nas tak mało?

Stary utopiec pokiwał głową.

– Żeby wiedział.

– Dlaczego?

– Bo nas ludzie powybijali. Mało nas zostało i mało przybywa, bo my przecież topielcami

jesteśmy. A oni teraz już do rzek nie wchodzą – splunął w wodę. – Oni na jakieś cuchnące baseny łażą i tam tyłki maczają. Nawet nie ma kogo postraszyć ani podtopić. Jenó jakiś kajak się trafi czasem. Dnem się pobuja albo całkiem wywróci. Wędkarzowi się żyłkę naciągnie, ale rzadko, rzadko. Rozrywka marniejsza niż kiedyś. Oj, kiedyś to się podejrzowało, jak się kobiety przy tarkach pociliły, jak im się bujało co nieco – zaśmiał się rubaszenie. – To się gdzieś dotknęło, podpatrzeć było co. Więcej się przy rzece działo. Oj, więcej. I dorośli, i dzieciaki, i zwierzęta. Łodzi pływało... A teraz? – splunął. – Nudno, to żem podebrał ten nóż, o – uniósł ostrze, jakby Antoni nie widział go wcześniej – jakimś człekowi i strugam.

– Co strugasza?

– Bo ja wiem? Jak zaczynam, nigdy nie wiem, co wyjdzie. Co jeszcze chce wiedzieć?

– Są tylko utopce?

– A gdzie tam! – ostrze zaśniło w słońcu, gdy machnął ręką. – Z naszej Matuli to jeszcze ruszałki się robią i topielice. Na syreny ci za płytko we wartkiej wodzie.

– Topielice?

– Ano – Bogumił przyjrzał się młodszemu krewniakowi i zmarszczył brwi. – No, ale nie próbuje mi tu nikogo topić, bo nie wyjdzie. Jenó ją zabije i tyle, a to szkoda. Sama albo inszy człowiek musi ostatniego tchu ją pozbawić. Specjalnie albo w wypadku.

Antoni się stropił. Już rankiem wiedział, że w Bogumile nie znajdzie miłego towarzysza. Starzec opowiadał wszystko żwawo, ale jakby za karę. Antoni miał wrażenie, że tylko patrzy jego rychłego odejścia. Nie ukrywał tego zresztą. On natomiast ląknął towarzystwa. Nie chciał zdziścić jak ten brodaty.

– A z ludźmi rozmawiać nie można? Choćby z jednym?

– Po co? Żeby cię z Mateczki wyciągnęli? Na słońcu samym na pal zatknęli i ogniem potrakowali?! Żem słyszał, jak krzyczeli, bracia moi! A ludzie za nic nas mieli, żadnej litości, choć nikt poważny krzywdy bez powodu nigdy im nie robił!

– To już nie te czasy... – Antoni próbował go uspokoić.

– Nie te, żebyś wiedział! Jak chcesz, to se szukaj człowieka. I tak nikt cię nie zdoła zobaczyć, choćbyś mu przed samą gębą stał. O! Bo w utopce i inne takie trza wierzyć, żeby dojrzeć. A oni nie wierzą. Ino łażą jak cielęta zapatrzeni w jakieś płytki i świata poza nimi nie widzą.

– To tak samemu trzeba?

– Ano! – Bogumił splunął. – Taki los. Chociaż Mateczka blisko i źle nie jest. To co? Wiedzieć chce co jeszcze?

Antoni zrozumiał kolejny subtelny przekaz. Podziękował i odszedł, skąd przyszedł. Po tej sąsiedzkiej wizycie na długo stracił ochotę na kolejne.

*

Antoni siedział sobie w swojej części rzeki i plótł z traw. Najczęściej opaski na biodra, kapelusze albo ozdoby na nadgarstki. Robił naszyjniki z drobiazgów, które ludzie oddawali rzece. Okręgi z pofalowanymi brzegami, gwoździe, plastikowe opakowania, które zabawnie szeleściły, a ich srebrny środek pięknie odbijał promienie słoneczne. Jedyne, czego utopiec nie lubił, to folie. Wszelkie woreczki i reklamówki wydawały mu się ohydne i szkodliwe. Zbierał więc do nich wszystko to, czego nie używał i zostawiał w odpowiedniej odległości od swojego domu, nieopodal przystanku, przy kubłach na śmieci.

Gdy nadeszła zima i wodę zaczął ścinać mróz, Antoni poczuł senność, jak przyroda wokół niego. Może utopce zapadały w zimowy sen? Zapomniał o to zapytać. A jeśli nie? Jeśli któregoś dnia położy się na dnie, a po przebudzeniu zobaczy nad sobą grubą warstwę lodu, spod której nie wygrzebie się do wiosny? Ta myśl zupełnie mu się nie spodobała. Pływał więc wzdłuż

Warty, aż pewnego dnia natknął się na dwóch mężczyzn ścinających drzewa. Mieli ze sobą pilę mechaniczną, ale też siekierę i to właśnie ona przykuła wzrok Antoniego. Począł więc, aż odejdą na bok, wychynął na brzeg i szybko porwał narzędzie do wody. Mężczyźni usłyszeli plusk, ale nie zobaczyli nic ponad to. Od tamtego dnia Antoni trzymał w leżu ostrze, które rdzewiało pod wodą.

Zima nie przyniosła mu długiego snu. Ot, zrobił się nieco bardziej ospały, jakby słabszy. Szczęściem rzeka ledwie dwa razy zamarła tak, by nie chcieć go wypuścić spod skorupy. Radził sobie jednak siekierką. Wystarczyła, by zrobić małą dziurę na szczupłe ciało. Później ślizgał się po lodzie w świetle gwiazd i budował na brzegu śnieżne zamki, które rankiem przyciągały dzieci.

Wśród gromady wyróżniała się dziewczynka. Miała rude włosy przypominające płomyki ognia i szmaragdowe oczy. Utopiec przypatrywał się jej policzkom, które uroczo różowił mróz. A potem ktoś rzucił w nią śnieżką i się roześmiał. Dźwięk brzmiał jak setki dzwoneczków. Zapragnął słyszeć go częściej.

Pełnia sił wróciła do Antoniego, gdy zakwitły pierwsze kwiaty, a rzeka wezbrała. Dziewczynka pojawiała się od czasu do czasu, a on plótł dla niej bransoletki z traw. Zostawiał je na brzegu. Oglądała je z zaciekawieniem, by ostatecznie rzucić je do wody, jakby wcale jej się nie podobały. Dopiero w maju zobaczył jej uśmiech na widok bogato zdobionego wianka, nad którym pracował pół nocy. Był pełny kolorów i życia, jak ona.

Latem bywała rzadziej, a on przyłapywał się na tym, że tęskni za dźwiękiem jej głosu, gdy śpiewała dziecięce piosenki.

Pewnego dnia utopiec drzemał na dnie rzeki. Obudził go głośny plusk i krzyk znajomego głosu. Poderwał się i szybko dojrzał kotłowanie wody nieopodal. Zdziwił się, gdy w szamoczącej się postaci rozpoznał dziewczynkę. Warta może nie była głęboka, ale dla dziecka mogła wydawać się studnią bez dna. Zwłaszcza dla takiego, które najwyraźniej nie potrafiło pływać.

Antonim szarpnęło do przodu, ale zaraz się zatrzymał. Wyjrzał wylupiastymi oczami na brzeg. Nikogo. W jego głowie zaświtała myśl, że gdyby pozostał z boku, dziewczynka niechybnie by utonęła. Wystarczyło nie robić nic, a zyskałby towarzyszkę, nową siostrę.

Dziewczynka zanurzyła się pod wodę. Jej krzyk ucichł i właśnie to go otrzeźwiło. Byłby potworem, gdyby pozwolił utonąć niewinnemu dziecku. Złapał więc bezwładne już ciało i wyciągnął na brzeg. Skądś wiedział, co robić. Zaczął ugniatać jej mostek dłońmi, by zaraz później zbliżyć usta do jej ust. Oddał jej swój oddech i wrócił do uciskania. Po chwili dziewczynka zakrztusiła się i zwymiotowała. Przesunął ją na bok i poklepał po plecach. Zamrugwała i spojrzała mu w oczy, a później jej ciało zmógł sen.

Antoni pilnował jej drobnego ciała. Dopiero gdy usłyszał nawoływania, wrócił do Mateczki rzeki. Jakiś mężczyzna wypatrzył dziecko, podbiegł do suchej już dziewczynki, porwał ją na ręce i zabrał.

Wróciła po tygodniu. Świtało. Antoni właśnie kładł się spać, gdy do jego leża dotarł głosik:

– Halo! Halo! Wodniku!

Utopiec wysunął z wody czubek głowy, później oczy. Wypatrzyła go od razu. Pomachała.

– Dzień dobry – uśmiechnęła się uroczo, a gdy nie doczekała się reakcji, wielce się zafrusowała. – Jesteś nieśmiały? A może się boisz?

Antoni uśmiechnął się. On? Był od tej małej istotki trzy raz większy. Zupełnie mu nie zagrażała. Bardziej chodziło o to, że ona go widziała. Naprawdę. Patrzyła wprost na niego. Pierwszy człowiek, odkąd przyjęła go Mateczka.

– Chciałam tylko podziękować. Wiem, że to ty mi pomogłeś.

Usiadła w pewnej odległości od brzegu, jakby żywiła respekt do Warty. Nic dziwnego, ledwie kilka dni wcześniej niemal w niej utonęła.

Utopiec podpłynął bliżej i po krótkim wahaniu powoli wyłonił się z wody. Dał dziewczynce czas. Miała go, żeby uciec. Wiedział, że nie przypominał żadnej istoty, którą do tej pory znała. Miała prawo się bać. W jej oczach nie dostrzegł strachu. One były przepełnione iskierkami ciekawości.

– Potrafiśz mówić?

Skinął.

– Jestem Adelka, a ty? Masz jakieś imię?

I tak zaczęła się znajomość utopca z dziewczynką, która wierzyła w krasnoludki, domowniki, Babę Jagę, syrenki i wodniki. Wierzyła we wszystkie postaci z bajek, więc nic nie blokowało jej wzroku. A znajomość z jedną z nich pozwoliła jej tę wiarę zachować.

*

Na początku uczył ją pleść wianki, a ona jego czytać. Z czasem, gdy doszedł do wprawy, przynosiła mu coraz więcej książek, a on krył je w dziurze, którą wydrążył w murze mostu. Zimą razem budowali zamki ze śniegu, a kolejnego lata pomógł jej zwalczyć strach przed wodą i nauczył pływać.

Adelka rosła i stawała się kobietą. Jej sylwetka nabierała krągłości, a rude włosy lśniły w słońcu. Antoni zaczynał często myśleć o jej ustach. Z niepokojem zaczął też przyjmować fakt, że dziewczyna odwiedza go coraz rzadziej i rzadziej. Czasem słyszał jej śmiech zmieszany z głosami innych ludzi, gdy przechodzili po moście. I tęsknił, bo ani się obejrzał, a znów stał się boleśnie samotny. Zapomniany utopiec na dnie rzeki.

*

Obudziło go uderzenie. Wiosło trafiło wprost w jego bok. Wściekły poderwał się i utkwiał urażony wzrok w dnie kajaka. Nim pomyślał, odbił się od dna i z całych sił pchnął. Kajak wyrwał się do góry dnem, a gdy uciekał, na krótką chwilę zetknął się z zaskoczonymi oczami Adeli.

Pojawiła się wieczorem. Księżyc był w pełni, ale ona nawet nie zwróciła na niego uwagi. Stała na brzegu rzeki, rozejrzała się po wodzie, a gdy nie dostrzegła wylupiastego spojrzenia, syknęła:

– Antek! Antek!

Usłyszał ją. Wypłynął i zapatrzył się w jej zielone oczy, które wyrażały wściekłość.

– Dlaczego to zrobiłeś?! – wyszeptała. Zaciśnięta przy tym pięści i cała drżała ze złości.

Załóżyl ręce na piersi. Był urażony. Zapomniała o nim na tak długo, a gdy już łaskawie wpadła go odwiedzić, miała tylko pretensje.

– Bo dostałem wiosłem w żebra! – odpowiedział tym samym tonem. – Bolało jak diabli. To był odruch.

Zamrugła zdziwiona. Na to nie wpadła. Cóż... Spojrzała na jego skórę w okolicy klatki piersiowej.

– Nadal boli? Może potrzebujesz czegoś? – zapytała łagodnie.

Jej. Potrzebował jej, ale nie zamierzał tego mówić. Pokręcił głową.

– Jesteś pewien?

– Dawno cię nie było – powiedział, spoglądając na swoje szerokie stopy.

Przynajmniej udawała zmieszanie.

– Miałam dużo spraw na głowie.

– Rozumiem – skinął głową. – Nie będę cię zatrzymywał.

Ruszył w kierunku wody, ale złapała go za błoniastą dłoń.

– Poczekaj. Może chwilę razem posiedzimy?

Wahał się, ale ostatecznie usiadł wśród traw. Zajął miejsce obok niego. Czuł jej ciepło i słodki zapach, unikalny, jej własny.

– Co robiłaś przez ten cały czas?

Opowiedziała mu o maturze, o studiach, o chorobie mamy. Chłonał każde słowo, ale jedna kwestia nie dawała mu spokoju.

– Masz kogoś? Jakiego chłopaka? – zapytał i zastygł w oczekiwaniu. Bał się odpowiedzi.

– Nie wiem.

– Nie wiesz?

– Jest ktoś, ale nie wiem, czy coś z tego będzie.

Poczuł nieprzyjemne ukłucie zazdrości. Zapadła cisza. Tym razem ona ją przerwała.

– Antek?

– Tak?

– Byłeś człowiekiem, prawda?

– Tak. Wiem to, chociaż nie pamiętam niczego z poprzedniego życia. Mam tylko ogólną wiedzę o świecie.

– Och... Chociaż to może lepiej? Jeśli miałeś rodzinę, przynajmniej za nimi nie tęsknisz.

– To prawda. Mateczka Warta jest łaskawa.

Adela westchnęła, ułożyła się na trawie i zapatrzyła w niebo.

– Piękna dzisiaj noc. Widać wszystkie gwiazdy – szepnęła.

Położył się obok niej. Milczeli, aż oddech dziewczyny się uspokoił, wydłużył. Obrócił się w jej stronę, głowę oparł na ramieniu i patrzył na nią. Gładką twarz otaczała aureola płomiennych włosów. Wydawała mu się idealna. Dotknął jej policzka opuszkami palców. Był głodki i gorący. Przesunął spojrzeniem niżej, na dekolt bluzki, ale szybko się upomniał. Nie powinien. Nie było mu wolno. Zresztą nie był pewien jej reakcji. Może by się wystraszyła? Może by go odepchnęła? Może odeszłaby już na zawsze? Nie był na to gotów.

Położył się na wznak i chwycił jej dłoń w błoniaste pące. Patrzył w gwiazdy i zachodził w głowę, jak sprawić, by dziewczyna została z nim na zawsze.

*

– Po co przylazł? – zapytał Bogumił.

Siedział pod swoim mostem i strugał.

– Bobry są u ciebie.

Utopiec rzucił Antoniemu zaciekawione spojrzenie.

– Ano są.

– A dobrze z nimi żyjesz?

– Żyję, jak żyję. Czemu pyta?

– Bo bym chciał poprosić choć jednego, żeby do mnie popłynął. Na trochę chociaż.

– Drzewo jakieś zwalić potrzebuje?

– Nie do końca.

– Hmm.

– To jak?

– Niech powie, na co mu bobry.

– Chciałbym zrobić komuś psikusa – skłamał.

– Psikusa... Komu?

– Człowiekowi.

Bogumił splunął po nogi.

– Mnie tam bobry nie słuchają. Idzie i sam je prosi, może jak co im da w zamian, to który się skusi. Tam mieszkają, jak ta rzeczka do mnie wpływa. Z kilometr trzeba iść.

Antoni skinął i poszedł dobijać targu. Do domu wrócił z parą młodych zwierząt. Przy moście czekała już stara łódka, którą podkrał z brzegu przy jakimś domostwie. Odkąd pamiętał, leżała w trawie do góry dnem. Obiecał ją bobrom po wykonaniu zadania. Nikt nie powinien za nią tęsknić, a nawet jeśli, to nie zamierzał się tym przejmować.

Minęły dwa miesiące od ich nocy pod gwiazdami. Rankiem poprosił ją o nowe książki. Zgodziła się chętnie. Przyszła kolejnego dnia i bywała co dwa tygodnie. Tego wieczora wypadła kolejna wizyta.

Zjawiła się wieczorem. Była ubrana w kurtkę, bo robiło się już chłodno. Antoni czekał na nią na brzegu. Poklepał dłonią miejsce obok siebie.

– Co słyszać w rzece? – zapytała.

– Niewiele.

– Widzę, że ktoś podrzucił ci łódkę – wskazała ją podbródkiem.

– Tak. Jakoś nikt nie zapytał, czy może tutaj zaparkować. Ale nie przeszkadza mi zbytnio. Skinęła głową i wyciągnęła stosik lektur z torby.

– To dla ciebie. Podobały ci się ostatnie?

– Bardzo. Dziękuję.

Sięgnął po książki, które leżały po jego drugiej stronie. Podał jej, a gdy je chowała, ani na moment się nie zawahał. Rozwinął grubą linę z trzciny, którą plótł przez kilka dni i zarzucił jej na szyję. Zaciśnął. Zaskoczona dziewczyna zaczęła się szarpać, krzyczeć, łapała powietrze, drapała błoniaste dłonie. Była jednak bezrada wobec siły utopca.

– Przepraszam, ale tak będzie najlepiej – usłyszała jego szept przy uchu i zapadła w ciemność.

Ciało Adeli zwiótchało. Osunęła się na kolana Antoniego, a on natychmiast rozluźnił uścisk. Nie chciał jej zabijać. Nie w ten sposób. Poglądził ją po rudych włosach i wstał. Dźwignął ją ostrożnie i ułożył na dnie łódki. Przywiązał jej tors do gwoździ, które powbił z boku. Sprawdził linę. Nawet gdyby się obudziła, nie dałaby rady jej rozerwać. Było dobrze.

Wypchnął łódkę w środek rzeki, a potem skrył się pod mostem i obserwował wszystko z daleka.

Bobry nadpłynęły. Zaczęły skrobać ostrymi zębiskami o dno starej łódki, aż zrobiły w nim dziurę. Ta powoli napełniła się wodą i zatonała, a wraz z nią dziewczyna.

Czekał. Dłonie zaciskał w pięści i cichutko prosił Mateczkę, by przyjęła Adelę do siebie. Po godzinie podpłynął do łódki z siekierą. Przeciął linę, a wtedy dziewczyna otworzyła oczy, które z sekundy na sekundę stawały się coraz bardziej wylupiane, skóra nabierała zielonkawego odcienia, stopy i dłonie zmieniały kształt, a jej włosy traciły na puszystości, zlepione mazią. Później jej oczy się zamknęły, a ciało opadło ciężko na dno.

Utopiec odetchnął z ulgą. Porwał Adelę w ramiona i odpłynął w stronę swojego leża. Już nigdy nie miał być sam.

*

Brodaty utopiec siedział skryty wśród traw. Strugał w kawałku drewna. Obserwował wszystko uważnie i kręcił głową z niedowierzaniem.

– A to sprytna gadzina. Mateczkę wykiwał – splunął pod stopy i spojrzał na swoją rzeźbę. Tym razem wyszedł mu ni to człowiek, ni to żaba. – Uważaj na wodnika! – zarechotał ponuro i wpadł do wody, by odpłynąć do swojej części rzeki.

Wołodymyr Jaworski-Woldmur**Przekład Bogdan Knop**

O PEWNEJ POLSKIEJ RZECE

P O PRAWDZIE, JUŻ OD DZIECIŃSTWA OCZAROWYWAŁY MNIE RZEKI. Było dla mnie coś tajemniczego i nadzwyczaj pociągającego w ich monumentalnie łagodnych, cichych albo burzliwych wodach. I, pamiętam, znalazłszy się gdzieś nad rzeką, na długo zastayałem nad brzegiem, wpatrzony w ciemną, ruchomą masę, która tam, w dole, niewzruszenie płynęła i płynęła. Czasami w ogóle zapominałem o całym świecie i nie dochodziło do mnie nic z tego, co działo się wokół – tak magicznie wpływa na mnie rzeka, żywa, niezależna od nikogo, do której nie było możliwe odnieść się inaczej niż z wielkim szacunkiem.

Ileż to ja się naoglądałem małych i dużych rzek w ciągu swych siedemdziesięciu jeden lat! A każda z nich miała swój koloryt, szczególny, nieporównywalny z niczym. Pośród nich były potężne rzeki, pełne majestatu, od patrzenia na które aż zapierało dech, i całkiem maleńkie, niepozorne rzeczki, które miały w sobie wyrafinowany urok drobiazgu, przykuwającego uwagę i obezwładniającego. Na dodatek wszystkie te rzeki bez wyjątku łączyło coś wspólnego, nie do końca jasnego, coś zagadkowego. Dotąd nie udało mi się zgłębić, co to takiego. Może to ów niezwykły dystans, samowystarczalność, odrobina rzeczzonego spokoju, tak wyraźnie odczuwalnego podczas samotnego stania nad brzegiem... Rzeka jakby mówiła: „Jestem sama dla siebie, wolna, niczego nie potrzebuję, mam wszystko i we wszystkim doskonała byłam i będę tu na zawsze”. Te słowa są tak prawdziwe i tak piękne, bo mimowolnie zmuszają do myślenia o własnym upadku, nałogach, słabościach, przemijaniu.

Gdy uciekając przed okrucieństwem wojny w marcu 2022 roku przyjechałem do Częstochowy, od razu zwróciłem się do pisarza i wydawcy Bogdana Knopa (który z dobroci serca udzielił mnie i mojej żonie Katrusi schronienia w swym domu), żeby pokazał mi tutejszą rzekę Wartę. Pewien jestem, że Bogdan był nieco zaskoczony tą prośbą. I nic dziwnego, bo niby skąd miał wiedzieć o moich sentymentalnych związkach z rzekami, ciągnących się jeszcze od lat dziecińczych. Jak by nie było obiecał, że przy nadarzającej się okazji spełni moją zachciankę.

Ależ to była precudna wyprawa w plener!

Bogdan wioził nas swoim samochodem. Prócz mnie i Katrusi była jeszcze prozaiczka Olga Wiewióra. Najpierw przybyliśmy do miejsca, gdzie Warta przepływa przez Częstochowę. Tam, o ile pamiętam, był most drogowy. Wsiadłem z auta i ruszyłem ku rzece. Ta okazała się całkiem nie taka, jak ją sobie wyobrażałem z oddali.

Muszę podkreślić, że to bardzo ciekawe zjawisko – nasze wyobrażenie o czymś i to coś jako realne... Czyli proces zachodzący w naszej wyobraźni, w którym rzeczywistość bezlitośnie niszczy wyobrażenie. Gdyby uważnie śledzić percepcję i bieg myśli, można dostrzec, jak powstają liczne złudzenia, których tak kurczowo się trzymamy i które sprawiają nam tyle bólu.

Zatem zszedłem porośniętą trawą spadkiem i stanąłem nad samą wodą. Rzeka nie była szeroka, przy tym dość zmaczona i płynęła nadzwyczaj powoli. Gdzieś tam na brzegu sterczały suche, prawdopodobnie przyniesione przez powódź, gałęzie. Spojrzałem w górę, a potem w dół biegu rzeki. Słońce słabo pobłyskiwało w wodzie. Byłem zdezorientowany. Walczyły we mnie przeciwstawne wrażenia. Te, co roily się dotąd w głowie, zanikały, a te, które teraz następowały, wypełniały świadomość. Czułem w sobie bolesny opór. Wciąż jeszcze nie widziałem rzeki.

A gdy opór zniknął, przepełniła mnie niepokohamowana radość. Rzeka była pełna blasku, radości, pozdrawiała mnie. Właśnie w tym momencie ujrzałem Wartę – była piękna.

Nie wiem, czy potrafię we właściwy sposób opisać niepowtarzalną istotę Warty, ale z pewnością ją poczułem. Cicha, tak spokojna i czuła, bez żadnych wymagań, i tak prawdziwa, szczerą, z głęboko skrywanym poczuciem godności. Ani trochę nie nachalna, jak, powiedzmy, inne rzeki, które przytłaczają czy to swą olśniewającą pięknoscią, czy rozmachem i potęgą, czy też nieokiełznanym biegiem nurtu. Wspiąwszy się do góry, jeszcze raz spojrzałem na Wartę. I nagle poczułem, że chciałbym zamieszkać w tej okolicy. Wtedy odwróciłem głowę w lewą stronę. Za wyasfaltowaną drogą widniały niewielkie budynki. Jeden z nich, piętrowy, do połowy schowany za zielonym żywopłotem, przyciągnął moją uwagę. „Tu mógłbym zamieszkać” – przemknęło mi w głowie. Ciekawe, czy ludzi, którzy tam mieszkają, cieszy piękno tej rzeki, czy potrafią je odczuć? Jeśli tak, to są z pewnością szczęśliwi.

Potem pojechaliśmy gdzieś za Częstochowę w dość dziką okolicę z gęstymi krzewami, drzewami, dziką roślinnością w zagłębieniach, gdzie w pobliżu Warty sterczała wysoka, pionowa skała. Bogdan opowiadał, że w młodości bardzo często bywał tu sam albo z kolegami. Słuchałem uważnie jego opowieści, rozglądając się wokół, patrzyłem to na skałę, to na rzekę i zdawało mi się, że ja także przenoszę się niepostrzeżenie w te odległe czasy. Wtedy naraz poczułem, że tak rzeka, jak i skała (ona i dziś tkwi w mojej pamięci), stały mi się niezwykle bliskie. (W rzeczy samej, człowiek jest obdarzony niezwykleymi przymiotami, skoro może do tego stopnia wnikać w cudze doświadczenie!). A gdy wracaliśmy do samochodu, powiedziałem:

- Bogdanie, nie miej wątpliwości, że ta skała cię pamięta.
- Tego chłopca, którego ona pamięta, dawno nie ma. Niestety! – wyrzekł cicho.

Wtedy poczułem ukłucie w sercu.

Potem długo się zastanawiałem, dlaczego ta wypowiedź Bogdana tak mną wstrząsnęła. Aż o wiele później doszło do mnie – przecież powiedział to nie tylko w odniesieniu do siebie, ale i do mnie, do wszystkich ogólnie.

We Mstowie, małej, zacisznej miejscowości, gdzie dotarliśmy tego samego dnia, Warta zaskoczyła mnie mocno. W pierwszej chwili zupełnie jej nie poznałem. Ale jednak nie, zarówno bulgot wodnej tafli, jak i bieg nurtu, tak stateczny, rozważny, a także uczucie spokoju, które znów ogarnęło moje serce, wszystko wskazywało, że była to ta sama rzeka co w Częstochowie, co tam, na nabrzeżnych łąkach obok zastygłej w odwiecznej zadumie skały. Zapytałem nawet Bogdana, czy to rzeczywiście Warta. Zapewnił mnie, że tak. Przyznaję, że z początku nie uwierzyłem, pomyślałem, że stroi sobie żarty. Ale pani Olga potwierdziła, że to jednak Warta i rozwiązała wszystkie moje wątpliwości.

Co było nie tak z Wartą? Rozważałem to w myślach, a tymczasem wszyscy powoli wspinaliśmy się po starannie wyłożonej kamieniami dróżce stromo w górę do tarasu widokowego, skąd otwierała się cudna panorama okolicznych krajobrazów, a w oddali błyszczała w dole wąziutka, nierówna wstążeczka rzeki. Zdawała się być całkiem miniaturowa. Prawie jak zabawka. A jednak wyczuwałem jej wewnętrzną istotę, tę, którą uchwyciłem po raz pierwszy ujrzaną przy moście w Częstochowie, tę, której z niczym nie pomylę.

Tam, na górze, pani Olga opowiedziała magiczną legendę związaną z tym miejscem. Słuchałem, a w wyobraźni malowałem najfantastyczniejsze obrazki. I nie miało dla mnie żadnego znaczenia, czy to prawda, czy piękna bajka. Wszak najprawdziwsza rzeczywistość rozciągała się przed oczami, a wyobraźnia mogła zaledwie dodać do niej drobne poprawki, które w sumie niczego nie zmieniały.

A gdy już zeszliśmy na dół i stanęliśmy na drewnianym, wykonanym z wielkim kunsztem pomoście nad samą wodą, gdzie bez żadnego strachu pływały dzikie kaczki, doznałem

niespodziewanego olśnienia – ta odmienność, która tak mnie uderzyła odnośnie Warty tu, we Mstowie, to zwykłe, banalne zadbanie – zarówno brzegów rzeki, jak i wzgórza nad nią. Warta tu i Warta tam różniły się wyłącznie tym, że tu była starannie utrzymana, a tam nie-
tknięta, pozostawiona samej sobie, własnej woli. Uświadomiwszy sobie to, roześmiałem się:

– Wiesz, Bogdanie, z rzekami jak z ludźmi, zmieniają się w zależności od okoliczności. Tu, we Mstowie, Warta jest inna niż w Częstochowie, choć w istocie wcale się nie zmieniła.

Zdaje się, że nie bardzo mnie zrozumiał, bo zapytał:

– A gdzie piękniejsza?

– Warta wszędzie jest piękna, bo to jej istota, ale wolę ją bez zbędnych ozdobników, czyli w jej naturalnym żywiole – rzekłem.

Gdy po kilku tygodniach opuściliśmy z żoną Częstochowę, wylatując do Włoch, bardzo żałowałem, że w ostatnich dniach przed wylotem na wczasy nie udało się nam posiedzieć na brzegu Warty z flaszką wina, podziwiając zachodzące słońce. Ten smutek niespełnionego pragnienia ukryłem w sercu. Zaś Bogdanowi niedługo przed wyjazdem wyznałem, że Częstochowa – to jedno z niewielu miejsc, w których chciałbym zamieszkać. O tym jednak, że to rzeka, niezmienna w swej tajemniczości, ze swą absolutnie cudowną dla mnie nazwą – Warta, jest najsilniejszym bodźcem, by chcieć tu zamieszkać... o tym nie powiedziałem nikomu.

7 LIPCA 2024 R.



Krystyna Łęska, Zachód słońca nad rzeką

Jerzy Zygmunt

WARTA GRZECHU WARTA

PEWNIE BARDZO SIĘ NIE POMYLIMY twierdząc, że Częstochowa zawdzięcza Warcie swoje istnienie, a także późniejszy rozwój. Bez tej rzeki nie byłoby dzisiejszego miasta!



Przez całe stulecia Warta stanowiła podstawę sieci osadniczej, o czym świadczy założenie nad jej brzegiem tak starych ośrodków, jak Sieradz czy Poznań. Także nasze miasto i sąsiedni Mstów wpisują się w tę regułę. Początkowo rzeka przynosiła Częstochowie, a właściwie jej wschodniej, wydzielonej części, czyli Starej Częstochowie, znaczący dochód w postaci tzw. opłaty mostowej, potem umożliwiała produkcję w licznych zakładach – lnianych, włókienniczych, farbiarskich i hutniczych. Była najważniejsza.

No a jak się tej życiodajnej żyły odwdzięczyliśmy?

Wystarczy się przespacerować brzegiem rzeki, a właściwie już nie rzeki, lecz sztucznego kanału, aby odpowiedzieć na powyższe pytanie. Woda płynie nadal, bo musi płynąć, ale... to już nie ta sama woda, co kiedyś. W ramach tzw. pożal się Boże – postępu cywilizacyjnego, rzeka została wciśnięta w sztucznie przekopane i ograniczone wałami koryto, a właściwie dwa, bo też w Kucelinkę, kontrolowane przez Państwowe Gospodarstwo Wodne „Wody Polskie”. Nawet nie chcę się domyślać, ile ta kontrola kosztuje i w ogóle po co jest.

Rzeka oraz utworzona przez nią dolina są delikatnym ekosystemem i można go zniszczyć bardzo szybko. I tak się stało, niestety. Co najmniej 80% polskich rzek nie posiada charakteru naturalnego! Zostały zamienione w istne ścieki! Ale rzeka potrafi też się adekwatnie odwdzięczyć, gdyż jest to żywioł nieprzewidywalny i nieobliczalny. Ostatnia wielka powódź z 1997 r. pokazała dobitnie, że te wszystkie inżynierskie zabezpieczenia w postaci wałów przeciwpowodziowych, jazów i zbiorników retencyjnych kompletnie nic nie znaczą w bezpośredniej

konfrontacji i nie mają szans, aby wygrać z siłami Natury. To z tego powodu w niektórych państwach zaczęto renaturalizować uregulowane wcześniej rzeki, starając się przywrócić im dawny stan. Niestety, nie wszędzie jest to możliwe. Z „naszą” Wartą nie jest aż tak źle. Poza niektórymi zniszczonymi – akurat w granicach Częstochowy – odcinkami, w dużym stopniu zachowała naturalny charakter, ukształtowany przez procesy przyrodnicze na przestrzeni wielu lat.

Rzeka jest związana genetycznie z wapienną płytą dzisiejszej Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, utworzoną na dnie jurajskiego morza, a później wyniesioną ponad jego poziom oraz – ze zjawiskami krasowymi, powodującymi silną erozję płyty. Na jej zachodniej krawędzi powstała sieć źródeł (wywierzysk), tworzących Wartę, która spływała równolegle do tej krawędzi (kuesty jurajskiej) północno-zachodnim biegiem (w osi południowo-wschodnim SE – północno-zachodnim WN), tworząc rozległą pradolinę. Tak się działo przez miliony lat, aż do nadejścia epoki lodowcowej, w czasie której obszar Polski kilkakrotnie nawiedził lądolód skandynawski. Nasuwając się od północy, lodowiec stopniowo zmieniał powierzchnię Ziemi, z jednej strony zdzierając warstwy skał, krusząc i mieląc je w swoim cielsku, z drugiej deponując je w postaci posegregowanych osadów: żwirów, glin i piasku. W przedziale 100–300 tysięcy lat temu na wysokości mniej więcej Częstochowy zlodowacenie środkowopolskie (stadium Odry) zablokowało odpływ górnej Warty, tworząc duże jezioro zaporowe. Przybierające stopniowo wody, nie mogąc płynąć pradoliną, przelały się przez próg jurajski, zmieniając kierunek odpływu na wschodni i tworząc Mirowski Przełom. To w dużym skrócie. Pod względem geologicznym dolina Warty zachowała w Częstochowie swą oryginalną i wyjątkową formę, choćby z tej prostej przyczyny, że trudno to zniszczyć.

To dzięki Warcie sytuacja geomorfologiczna Częstochowy jest wyjątkowa, gdyż w granicach miasta są usytuowane aż trzy odmienne krainy geograficzne: Obniżenie Górnej Warty, Wyżyna Wieluńska i Wyżyna Częstochowska. W każdej z nich zachowało się sporo zróżnicowanych, niezwykle cennych uroczysk przyrodniczych, z tego najwięcej w dolinie Warty.

Jest rzeczą naturalną, że praktycznie wszystkie nizinne ciek wodne nie płyną prostym kanałem, lecz meandrują, tworząc charakterystyczne zakola. Wynika to z obrotów kuli ziemskiej



wokół własnej osi oraz sił Coriolisa. Skoro coś jest krzywe, to należy wyprostować, choćby po to, żeby było „ładnie i gospodarnie” – tak wydumali dawni hydrolodzy i melioranci, a wielu do dzisiaj wyznaje tę zasadę! No i w latach 60. XX wieku rzeka Warta została elegancko wyprostowana, brzegi wzmocnione faszyną, a nurt spowolniony betonowymi progami. Jeśli na to jeszcze nałożyć wszelkie płynne odpady z nadbrzeżnych fabryk i ścieki komunalne z miasta, to obraz był tragiczny. Odbiło się to fatalnie na „żywej” przyrodzie doliny, doprowadzając do jej prawie całkowitej zguby. Wzorując się na nielicznych ocalałych przykładach można przyjąć, że doliny rzeczne pierwotnie były pokryte niezwykle bujną roślinnością. Bezpośrednio przy korycie rzeki i na wyspach wyrastały zarośla wiklinowe, utworzone głównie przez krzaczaste gatunki wierzb. Skutecznie chroniły one brzegi przed erozją. Miejsca położone wyżej zajmowały łągi wierzbowo-topolowe. Był to wysokopienny, szybko rosnący las z bujnym runem i gęstym podszytem, dodatkowo malowniczo oplątany pnączami. W miejscach trwale zalewanych przez wodę występowały olsy z charakterystycznymi kępami. Tak mniej więcej było kiedyś...

Ocenia się, że obecnie około 90% lasów dolinnych w Polsce zostało zniszczonych, głównie z powodu wykorzystywania rolniczego żyznych gleb, ale także regulacji rzek i usypywania wałów przeciwpowodziowych. Nadrzeczne lasy łęgowe są, a raczej były, najbogatszym w gatunki roślin i zwierząt środowiskiem leśnym na naszym kontynencie, a ponadto stanowiły najlepszy naturalny rezerwuár dla wód powodziowych. Tak więc ich brak mści się okrutnie, obnażając wyjątkową głupotę i pazerność gospodarującego tamże człowieka.

Szata roślinna doliny Warty w okolicy Częstochowy nie ma już naturalnego charakteru. Lasy łęgowe zostały niemal całkowicie wycięte. Wały przeciwpowodziowe i sztuczne pogłębienie koryta wyeliminowały pozytywny wpływ wiosennych wylewów na ekosystemy nadrzeczne. Brzegi rzeki są w większości podmyte i strome, przerośnięte korzeniami krzewów, na odcinku w granicach miasta są praktycznie pozbawione roślinności drzewiastej. Jedynie pojedyncze kępy krzaczastych wierzb urozmaicają widok. Dlatego bardzo bujnie rozwinięta jest tu ruń, złożona głównie z pokrzywy i podagrycznika, spleciona szorstkimi łodygami przytuli i czepnej i kielisznika zaroślowego. Na zakolach trafiają się piaszczyste wypłylenia, w których rosną szuwały trzciny pospolitej, pałki szerokolistnej i manny mielec. Dopiero w Mirowie liczniej pojawiają się nadrzeczne drzewa, tworząc charakterystyczny łęgowy szpaler. Są to głównie wierzby białe i kruche, olsze czarne oraz topole czarne. W wielu miejscach można także zobaczyć gatunki obce naszej rodzimej florze, jak np. topole kanadyjskie i klony jesionolistne. Pod drzewami dość gęsto wyrasta podszyt utworzony z nadrzecznych wiklin oraz innych gatunków krzewów (bez czarny, szakłak i kalina). W tych bardzo zubożonych resztkach lasów łęgowych występują także pnącza, głównie chmiel, nadając im charakterystyczny „dziki” wygląd. W ostatnich latach gwałtowną ekspansję rozpoczęło inne pnącze – pochodząca z Ameryki kolczurka klapowana.

Główną oś (i wartość) doliny wyznacza oczywiście rzeka Warta. Ma ona szerokość około 10 metrów, zmienną głębokość oraz stosunkowo szybki nurt. Woda jest względnie czysta, w ostatnich latach mieści się w trzeciej klasie czystości. W związku z poprawieniem stanu wody ponownie powróciły różnorodne formy życia. Spośród ryb pospolicie występuje płoć, okoń i leszcz, mniej liczne są: kiełb krótkowąsy, miętus i szczupak. W ostatnich latach wody Warty zasiedliły bobry – jeszcze do niedawna bardzo rzadkie ziemno-wodne gryzonie, trafia się też wydra i – niestety – inwazyjna norka amerykańska. Ptaki związane z wodami reprezentuje kaczka krzyżówka, kokoszka wodna i brodziec piskliwy; w okresie zimowym na niezamrażającej wodzie chronią się liczne stada różnych gatunków kaczek, łyski, perkozy i łabędzie.

Nadrzeczne zadrzewienia są miejscem występowania charakterystycznego zespołu ptaków, do którego należy remiz, budujący wiszące gniazdo ponad lustrem wody, oraz drozd kwiczoł, gołąb grzywacz, szpak, zaganiacz, muchołówka szara, dzierzba gąsiorek i dzięciołek. Do najłatwiej rozpoznawalnych, ale tylko poprzez słuch, należą dwaj znakomici śpiewacy – łożówka i słowik szary. Przez całą wiosnę i część lata dają wspaniałe koncerty zarówno za dnia, jak i w nocy.



Do interesujących miejsc należą starorzecza, czyli reliktyczne pamiątki po dawnym korycie i meandrach, jakimś cudem zachowane w okolicy Korwinowa i Kręciwilka oraz z drugiej, północnej strony miasta – w okolicy Wyczerp i Mirowa. Jako miejsca, w których występuje woda stojąca, zwykle płytka i latem dobrze nagrzana, są one prawdziwymi oazami bujnego życia. Starorzecza są porośnięte różnego rodzaju szuwarami lub łęgowymi krzewami i zadrzewieniami. Oprócz zwartych łąnów trzciny występują też skupienia pałki szerokolistnej i wąskolistnej, tataraku i mанны mielec, zaś między nimi efektownie kwitnące kępy kosaćca żółtego i rzepichy ziemnowodnej. Przy powierzchni otwartej toni wodnej rośnie rdestnica pływająca, grążel żółty, żabiściek pływający i pływacz zwyczajny, w głębi – moczarka kanadyjska i wywłócznik. Starorzecza Warty są wielką wylęgarnią płazów. Obok masowo każdej wiosny odbywających gody żab brunatnych i zielonych oraz ropuch szarych i traszek, rozmnażają się tutaj także gatunki rzadkie i zagrożone, jak np. kumak nizinny i grzebiuszka ziemna. Starorzecza koło Wyczerp są (a raczej – były?) jednym z nielicznych w regionie miejsc, w którym można usłyszeć chór kumaków nizinnych w charakterystycznie zsynchronizowanej formie. Ptaki są reprezentowane przez szereg gniazdujących tu gatunków, takich jak łabędź niemy, perkoz, brodziec krwawodzioby, łyska i rozpowszechniona krzyżówka. W trzcinowiskach Mirowa czasem słychać osobliwe buczenie bąka. Monotonny biotop szuwarów zamieszkuje liczne grono drobnych ptaków śpiewających: trzcinia, brzęczka i potrzos. Również w trzcinowiskach gniazduje drapieżny błotniak stawowy. Oprócz zwierząt kręgowych żyje tu ogromna ilość różnorodnych bezkręgowców, od pijawek zaczynając, przez różnorodne ślimaki i pająki, na niezliczonej grupie owadów kończąc, a nawet trafia się nadek, będący słodkowodną gąbką. Do pozwalających się łatwo obserwować należą ważki, wśród nich urokliwe świtezianki.

Po powyższej dość ogólnikowej charakterystyce doliny Warty w granicach Częstochowy, pora przedstawić kilka najcenniejszych miejsc („idąc” od południa).

Starorzeczka Warty w Bugaju. Na prawym (wschodnim) brzegu Warty, w pobliżu dzielnic Bugaj i Kręciwilk znajduje się 5 starorzeczy, z których 3 są położone w granicach miasta. To łukowato wygięte zbiorniki wodne, będące fragmentem dawnego koryta Warty, obecnie odizolowane od rzeki wałem przeciwpowodziowym. Warta przepływająca przez Częstochowę miała przed regulacją cechy rzeki intensywnie meandrującej. Obecnie ginące i coraz radsze starorzeczka są miejscami cennymi przyrodniczo. Dokumentują dawny układ i przebieg koryta rzecznoego, pozwalają na egzystencję wielu gatunków roślin i zwierząt. Odgrywają także istotną rolę w retencji wody, przez co utrzymują wilgotność gleb w obrębie doliny. Do starorzeczka przylega płat olsu z zaznaczoną dolinkowo-kępkową strukturą podłoża, utworzony przez olchę czarną.

Łęgi Warty przy Hucie. W dzielnicy Kucelin na obu brzegach Warty równoległe do zbiornika przemysłowego Huty występują zbiorowiska łęgowe. Wzdłuż brzegów wąskim pasem roślinie



słabo wykształcony nadrzeczny łęg wierzbowy *Salicetum albo-fragilis*, z udziałem w drzewostanie nielicznych starych i bardzo grubych drzew, głównie: wierzby białej i kruchej oraz topoli białej, olchy czarnej i osiki. W ostatnich latach ten fragment łęgu został mocno zniszczony przez bobry. Pojawiły się otwarte przestrzenie, które masowo zajmuje klon jesionolistny. Jedynie odcinek doliny na północ od mostu zachował się w miarę naturalnym stanie. Rośnie tu bardzo malowniczy łęg olszowo-jesionowy *Fraxino-Alnetum*, którego drzewostan tworzą olsze czarne i topole czarne.

Góra Kamień, dzięki wyjątkowemu nagromadzeniu różnorodnych siedlisk przyrodniczych, malowniczej wychodni wapiennej, dodatkowo naznaczonej procesami krasowymi, oraz

interesującej przeszłości historycznej, jest miejscem o bardzo dużej wartości. Znajduje się w dzielnicy Aniołów i stanowi północne ograniczenie doliny. Są to ścianki skalne o zachodniej ekspozycji i wysokości około 5 metrów w sąsiedztwie kościoła pw. Opatrzności Bożej. Na skałach wegetuje roślinność kserotermiczna. U ich podstawy ukrywają się cztery niskie otwory Jaskini w Kamieniu. Jest ona nieduża, o długości około 120 metrów, zasadniczo pozioma, zbudowana z niskich korytarzy okresowo zalewanych przez powodziowe wody Warty.

Łęgi w Wyczerpach. We wschodniej części Częstochowy nad Wartą występuje spory (3,5 ha) płat nadrzecznej łąki wierzbowej. W drzewostanie dominują topola czarna, wierzba krucha i brzoza brodawkowata, z udziałem olchy czarnej, jesionu wyniosłego, jaworu, osiki, czereśni i dzikiej jabłoni. Warstwę podszytu stanowią krzewiaste wierzby (purpurowa i wiciowa), trzmielina zwyczajna, czeremcha zwyczajna, bez czarna oraz chmiel, który, wspinając się wysoko na drzewa, tworzy niezwykle efektowny nastrój. W części wschodniej do łąki przylega starorzecze, ukryte w cieniu łąkowego szpaleru. Obecność starych drzew i gęstego podszytu warunkuje występowanie stosunkowo wielu gatunków ptaków, takich jak: zięba, kapturka, kos, śpiewak, wilga, słowik szary i zaganiacz. Gniazduje tu spora grupa dziuplaków, w tym aż 4 gatunki dzięciołów: d. duży, d. krętogłów, d. zielony i dzięciołek oraz szpak, bogatka, modraszka, kowalik i pełzacz ogrodowy. Starorzecze stanowi cenny element krajobrazowy doliny Warty. Opisany wyżej las jako jedyna pozostałość dawnych łągów wierzbowo-topolowych w tej części doliny Warty zasługuje na troskliwą opiekę.

Popławski Dół – to rozległy kompleks przyrodniczy w Mirowie, utworzony przez mozaikę ekosystemów łąkowych, szuwarowych i starorzeczy. Największe powierzchnie zajmują zbiorowiska bogatych florystycznie łąk świeżych o trawiasto-kwietnej fizjonomii, reprezentujące zespół *Arhenatheretum elatioris*. Starorzecze jest zasilane wodami wysiękowymi i źródłanymi. Wzdłuż brzegów rosną szuwały mozgi, tataraku, mанны mielec, pałki wąskolistnej i jeżogłówki. Na powierzchni wody rośnie rdestnica pływająca, rzęsa trójrowkowa i rzęsa drobna. Nad brzegiem występują wierzby kruche i olsze czarne. Ze starorzeczy wypływa strumień, który uchodzi do rzeki Warty.

Skarpa w Mirowie. Jest to strome prawobrzeżne zbocze doliny, opadająca ku rzece w odległości zaledwie kilkanastu metrów od koryta. Z jej górnej części wystają okazałe wychodnie wapienne, bogato rzeźbione, dobitnie wskazujące na przełomową genezę tego odcinka doliny Warty. Skarpę porasta murawa kserotermiczna z klasy *Festuco-Brometea* z udziałem m.in. rzadkiej skalnicy ziarenkowatej.

Brama Mirowska znajduje się w Mirowie i tworzą ją dwa wapienne ostańce: Skała Balikowa i skałka Dwaj Bracia. Ta pierwsza jest masywną wychodnią wapienną o płaskim wierzchołku, podciętym 20-metrową ścianką. Część skałek jest ukryta pod koroną drzew, tworzących tu grądowy zagajnik. Na wychodniach skalnych rośnie roślinność murawowa. W pobliżu znajduje się także Jaskinia w Balikowej Skale o długości ok. 15 m. Skałka Dwaj Bracia (nazywana mylnie jako Jaś i Małgosia) ma ok. 10 metrów wysokości i w połowie jest przecięta charakterystyczną rysą, na której wewnątrz wykształciło się podskalne wielootworowe schronisko, tzw. Schronisko w Bramie Mirowskiej, o długości 5 m. Po powodzi w 1997 roku w wielu miejscach doliny powstały zagłębienia ze stagnującą wodą, a w ślad za nimi rozległe łąny trzcinowo-pałkowych szuwarów. Zachowała się w nich liczna kolonia kumaków nizinnych. Brama Mirowska jest dobrze widocznym dowodem przeszłości geologicznej tej ziemi, ponadto posiada wyjątkowe wartości krajobrazowe.

Gąsczyk. Jest to wyjątkowe miejsce usytuowane na styku wschodniej granicy miasta i gminy Mstów, od lat proponowane do ochrony w randze rezerwatu. Bezskutecznie! Stanowi unikatowe połączenie elementów geologicznych, krajobrazowych, przyrodniczych i historycznych w jeden atrakcyjny kompleks. Składa się na niego, idąc od dołu: starorzecze, skarpa z wychodniami wapiennymi i lasem grądowym oraz średniowieczne grodzisko.

Na poziomie doliny od strony rzeki rozciąga się równolegle długie starorzecze. Brzegi ma porosłe szuwarami pałki szerokolistnej, mozgi trzcinowatej, trzciny, kosaćca żółtego, tataraku, turzycy zaostrej, oczeretu jeziornego i skrzypu błotnego oraz pojedynczo porożrzucanymi zaroślami wierzbowymi, z wierzbą kruchą w składzie. Rośnie tu nieduży powierzchniowo łęg wierzbowo-topolowy. W miejscach obniżonych utworzyły się płytkie oczka wodne. W ich wodzie występuje roślinność wodna: grążel żółty, kropidło wodne, rdestnica pływająca, rdest ziemnowodny, rzęsa drobna, rzęśl, spirodela wielokorzeniowa, strzałka wodna, wywłócznik kłosowy, żabiściek pływający i żabieniec babka wodna. Rozlewiska zamieszkuje wiele gatunków zwierząt, zwłaszcza z grupy wodno-błotnych, takich jak łabędź niemy, bąk, łyska, kaczka krzyżówka i perkoz. Żyją tu ryby, dobre warunki do bytowania i rozmnażania mają też płazy (żaby trawne i wodne, ropuchy szare, rzekotki i kumaki nizinne). Ze środowiskiem wodnym ściśle jest związany bóbr, od niedawna zamieszkujący ten teren. Na okolicznych łąkach gniazdują brzęczka, przepiórka i derkacz, w licznych kępach wierzb i trzcinowisk – trzciniaki, rokitniczki, potrzosy i łożówki oraz słowik szary.

Bezpośrednio nad starorzeczem wznosi się w górę na wysokość około 70 metrów stroma skarpa, będąca jednocześnie północnym zboczem Przepróśnej Górki. Rośnie na niej rzadko spotykany typ lasu – grąd subkontynentalny *Tilio-Carpinetum*. W drzewostanie licznie występuje lipa szerokolistna, osiagająca tu północną granicę występowania, oraz inne gatunki drzew: grab, buk, dąb szypułkowy i klon zwyczajny. Z krzewów jedynie pojedyncze okazy trzmieliny brodawkowatej i wiciokrzewu suchodrzewu. Pnącza są reprezentowane przez bluszcz pospolity, zwykle płożący się po ziemi. Szczególnie bogate jest runo, obfitujące w tzw. geofity, jak: groszek wiosenny, miodunka ćma, przylaszczka, wawrzynek wilczczyko, zawilec gajowy i zdrojówka rutewkolistna. Do osobliwości przyrodniczych należy bardzo rzadko spotykany groszek wschodniokarpacki. Spośród gatunków rzadkich i chronionych występują: lilia złotogłów, skrzyp zimowy, storczyki – buławnik wielkokwiatowy i kruszczyk szerokolistny oraz gatunki górskie: przewiercień długolistny i parzydło leśne. Mniej znaną florę grzybów reprezentuje prawdziwy unikat – czarka długotrzonkowa. Mała powierzchnia tego lasu oraz



młody w większości wiek drzew, z których większość ma charakter odroślowy sprawiają, że fauna zwierząt kręgowych jest bardzo uboga.

Bezpośrednio nad tym zalesionym zboczem znajduje się starożytne grodzisko. Do dziś zachował się dobrze widoczny podwójny pierścień wałów obronnych. Grodzisko ma formę owalną o średnicy od 250 do 350 metrów. Miejsce miało tak duże walory osadnicze i obronne, że na przestrzeni dziejów było wielokrotnie zasiedlane przez różne kultury. We wczesnej epoce żelaza (okres halsztacki – 750 do 400 lat p.n.e.) zamieszkiwała tu ludność kultury łużyckiej. Na przełomie VIII i IX oraz w XI wieku mieszkali na Gąszczyku Słowianie.

Wymienione wyżej „skarby” doliny Warty w granicach Częstochowy nie wyczerpują tematu. Jest tego o wiele więcej, natomiast takim skarbem jest cały Przełom Mirowski. Z każdej strony ograniczony stromymi zboczami, dodatkowo zdobny jurajskimi ostańcami, przedstawia bardzo wyrazistą i atrakcyjną formę krajobrazu. Podobnie jak w górach, występuje tu niezwykle zróżnicowanie przyrodnicze, stwarzając możliwości zobaczenia wielu ekosystemów, takich jak biocenozy wodne Warty i starorzecza, szuwary i zespoły łąkowe terasy zalewowej, lasy łęgowe, olszowe, borowe i grądowe, zespoły śródpolnych miedz i czyżni, pola orne i sady oraz napiaskowe i naskalne murawy. To wszystko tworzy kapitalną mozaikę, zgromadzoną na odcinku zaledwie 12 km, od samej Częstochowy aż do Mstowa. Warto ją nie tylko zachować, ale również zadbać o poprawienie jej stanu. Należałoby na przykład pogłębić zarośnięte ślady po dawnym korycie rzeki wśród tzw. łąk w Wyczerpach, „wymienić” drzewostan sztucznego pochodzenia na wschodniej części skarpy w Gąszczyku na zbliżony do sąsiedniego grądu i przede wszystkim uchować ten teren przed zapędami budowlanymi. No i na koniec: wreszcie zdecydować się na zabezpieczenie w postaci porządnego statusu ochronnego.

Fotografie: Jerzy Zygmunt

Jerzy Zygmunt – przyrodnik, speleolog, uczestnik ponad 100 wypraw na wszystkie kontynenty do jaskiń, ale także trekkingowych, alpinistycznych, polarnych i myśliwskich. Od wielu lat wykonuje przyrodnicze ekspertyzy i waloryzacje, dokumentuje jaskinie Jury Częstochowskiej. Hobbystycznie hoduje kwiaty i warzywa, fotografuje, zajmuje się grafiką. Jest autorem książki *Dno* (2006), niebawem ukaże się druga, zatytułowana *Podziemnym szlakiem*.



Tadeusz Wrona

WARTA ODKRYTA

1. RZeki miały decydujące znaczenie dla powstawania i rozwoju **1.** MIAST. Gwarantowały zaopatrzenie ludności w wodę, działalność gospodarczą i przemysłową. Częstochowa ulokowała się na brzegu Warty, a jej centralnym miejscem był obecny Stary Rynek. Wokół Klasztoru Jasnogórskiego powstała Częstochówka nastawiona na obsługę przybywających pielgrzymów. Formalne połączenie dwóch organizmów miejskich: Częstochowy (Starej Częstochowy) i Częstochówki (Nowej Częstochowy) nastąpiło 19 sierpnia 1826 r. Wystawiony w tej sprawie przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego akt prawny wynikał z długoletniego procesu łączenia obu miast. Wyznaczał jego nowe funkcje oraz ustalił jedną nazwę – Częstochowa. Dzięki temu dokumentowi miasto uzyskało wiele praw przysługujących miastom wojewódzkim oraz stało się czwartym pod względem wielkości ośrodkiem Królestwa Polskiego po Warszawie, Lublinie i Kaliszu¹. W połowie drogi pomiędzy połączonymi miastami w latach 1828–1836 wzniesiono ratusz.

Rozwój miasta wyznaczał układ trzech łączących się rzek: Warty i jej dopływów – Stradomki oraz Konopki. Ten węzeł wodny był przez lata wielkim problemem, ale i wielką szansą. Problemem – bo organizm miasta przedzierały bagniste doliny, i jednocześnie szansą – bo zasoby wodne i jej energia służyły rozwojowi przemysłu. Przed ponad stu laty zwrócono uwagę na rekreacyjne znaczenie naszej rzeki. Nad Wartą zaczęto tworzyć tereny zieleni i obiekty sportowe. Powszechne stawało się wioślarstwo. Ten kierunek wykorzystania rzeki był wskazany w przygotowanym podczas wojny planie regulacji miasta autorstwa inżyniera architekta, urbanisty Edwarda Usakiewicza². Pisał on: „pierwszorzędne znaczenie dla miasta stanowią tereny przybrzeżne już to dla zachowania rezerwatów zieleni, już to dla możliwości upowszechnienia sportu wodnego, jednego z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów letnich. Wagę tych spraw zrozumiemy, jeżeli przypomnimy sobie, że Częstochowa stanowić będzie miasto robotnicze, któremu właśnie w okresie letnim najbardziej będzie brak kontaktu ze słońcem i świeżym powietrzem”.

2. Odrodzony w 1990 r. częstochowski samorząd miejski zainicjował działania przywracające miastu Stary Rynek, a także pozwalające na nowo



Stylowe balustrady mostu nad Wartą przy ulicy Mirowskiej, za nimi z lewej strony bulwar nadwarciański, z którego rozpoczęto starty spływów kajakowych (fot. T. Wrona)

1 P. Ciastek, *Ważna data, wtedy powstała dzisiejsza Częstochowa! Dwa miasta połączone w jeden organizm. Zobacz jak kiedyś wyglądała Częstochowa!*, 22.08.2024 r., <https://czestochowa.naszemiasto.pl/wazna-data-wtedy-powstala-dzisiejsza-czestochowa-dwa-miasta/ar/c1-9776607>, odczyt. 22.08.2024 r.

2 <https://encyklopedia.czestochowa.pl/hasla/usakiewicz-edward>. E. Usakiewicz, autor pracy *Częstochowa wobec zagadnień regulacyjnych*, przygotowanej w 1943, wydanej w 1944 w kilkunastu odbitkach (w formie maszynopisu) a ogłoszonej drukiem w „Ziemi Częstochowskiej” (1947, t. III).

odkryć Wartę w Częstochowie, zrywając z okresem, gdy Częstochowa odwracała się od swojej rzeki, aby Warta mogła zaistnieć jako miejsce rekreacji i nowy produkt turystyczny. Potrzebni byli organizatorzy i przykład osobisty. Wtedy, w czasie remontu ul. Mirowskiej na moście nad rzeką Wartą wykonano nowe, stylowe balustrady o długości 34 m po obu stronach mostu. Na przęsłach umocowano herb miasta wraz z rozetami w żeliwnych obramowaniach³.

Pierwszy spływ kajakowy⁴, sondujący wykorzystanie rzeki do celów turystycznych, zorganizowany przez Wydział Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Częstochowy wraz z Regionalnym Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym w Częstochowie (dalej: Regionalne WOPR) odbył się 19 sierpnia 2005 r. Data nie była przypadkowa, ponieważ to rocznica połączenia Starej i Nowej Częstochowy w jeden organizm miejski. W spływie uczestniczyło siedem dwuosobowych załóg. Wyruszyliśmy



Tadeusz Wrona i Krzysztof Zbrojkiewicz w czasie pierwszego spływu sondażowego (fot. domena publiczna)

po odprawie technicznej z miejsca przy mostku naprzeciw Parku im. Gabriela Narutowicza na Zawodziu, żegnani przez grupę spacerowiczów. Trasa spływu wynosiła ponad 6 kilometrów drogi wodnej do Ośrodka Sportów Konnych TKKF „Pegaz” w Mirowie (dalej: OSK „Pegaz”).

Jeden z uczestników, dziennikarz Dziennika Zachodniego, tak relacjonował ten pierwszy spływ Wartą: „Nurt był spokojny, ale trzeba było uważać, aby trzymać się środka, unikać wpadnięcia na kamienie, wystające z dna kawałki drewna. Jeszcze płyniemy niemal w centrum miasta. Ale tego miasta z rzeki nie widać. Koryto Warty jest w parowie otoczonym bujną roślinnością. Zaskakuje różnorodność krzewów, trzcin, kwiatów. Woda jest czysta. Choć ze względu na zmętnienie, spowodowane opadami deszczu, nie wszędzie można dostrzec dno. O czystości Warty świadczą ryby, których jest w rzece coraz więcej. Spotkaliśmy bardzo wielu wędkarzy, łowiących z brzegu. Zapewniali, że są płocie, karasie, a nawet raki. A jeśli są raki, to znaczy, że woda z pewnością jest czysta. Rzeka odrodziła się po latach zatruwania brudami przemysłowymi i komunalnymi. (...) W okolicach Wyczerp Warta jest stosunkowo szeroka. Płyne spokojnym nurtem. Wystarczy lekko korygować wiosłami kurs i opalać się. Ale to jest rzeka, nie sztuczny kanał. Za zakrętem zmieniają się warunki. Trzeba się przyłożyć do wiosła. Dopływamy do stosunkowo wysokiego progu na Mirowie. (...) Nie pozostaje nam nic innego, jak dobić do brzegu i przenieść kajaki. Fachowo to się nazywa przenoska. Jak zwał, tak zwał, ale dźwigać wcale nielekki kajak trzeba. Ruszamy w dalszą podróż. To jest najpiękniejszy odcinek spływu. Rzeka wije się, przyspiesza, zwalnia. Nad nami wapienne ostańce. Krajobraz przypomina przełom Dunajca w Pieninach. I już jesteśmy na przystani Pegaza. Po ponad dwóch godzinach bardzo spokojnego rejsu. Udowodniliśmy, że na Warcie w Częstochowie można organizować spływy kajakowe”⁵.

3 IL, *Stylowo na Mirowskiej*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, styczeń/luty 2005 r., s. 7.

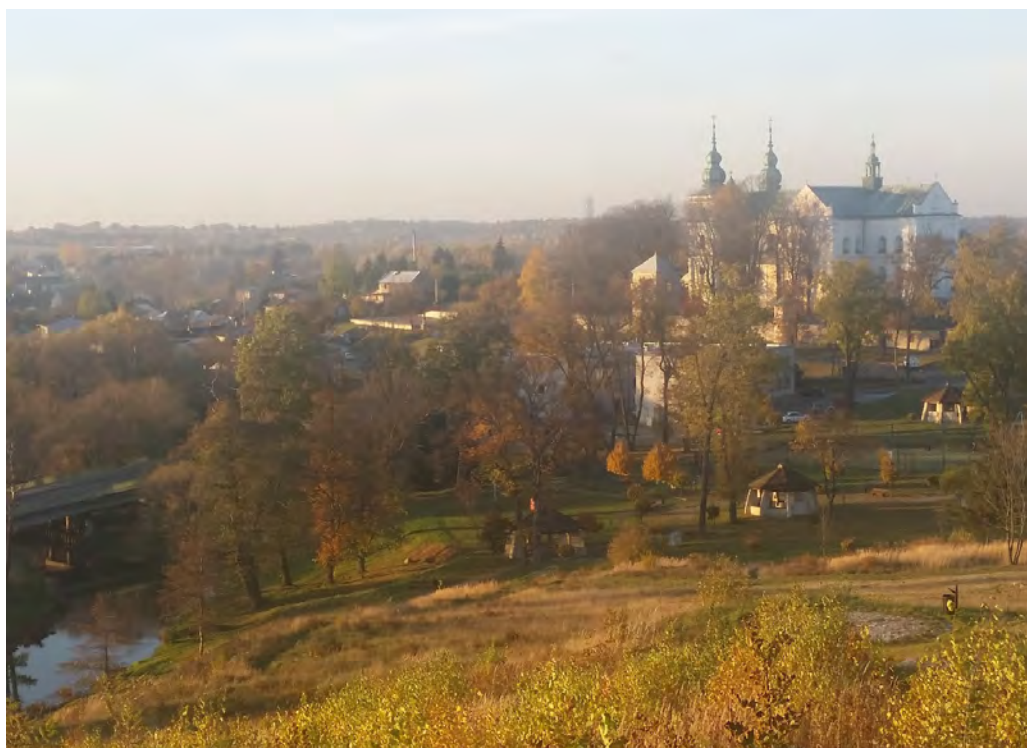
4 W spływie brali udział m.in. Prezydent Częstochowy T. Wrona, zastępca Naczelnika Wydziału Edukacji i Sportu UM Częstochowy Małgorzata Górską, Prezes Zarządu Regionalnego WOPR K. Zbrojkiewicz, Wiceprezes Zarządu Regionalnego WOPR Mariusz Żółędziewski i dziennikarze częstochowskich mediów.

5 J. Strzelczyk, *Wartą do Pegaza*, 22.08.2005 r., <https://czestochowa.naszemiasto.pl/warta-do-pegaza/ar/c8-6215079>, odczyt: 31.07.2024 r.

W pobliżu OSK „Pegaz”, gdzie zaplanowano metę, wybudowano nawet niewielki drewniany pomost, który okazał się niezwykle pomocny przy wysiadaniu z kajaków. Woda bowiem w tym miejscu miała blisko półtora metra głębokości⁶.

Chcieliśmy, aby idea „przywrócenia rzeki miastu” między innymi poprzez organizację rekreacyjnych rodzinnych spływów kajakowych była mocno promowana, również ze wsparciem Regionalnego WOPR, którego członkowie przepłynęli wcześniej na łódkach Wartę od Huty do Mstowa. Przygotowali dokładny opis tego odcinka, na którym przełom Warty jest zachwycający i dysponowali dokumentacją rzeki, w tym fotograficzną. Była to podstawa do organizacji następnych spływów.

Mstów też zorganizował spływy w swojej gminie. W kolejnych latach udało się połączyć siły Częstochowy i Mstowa, aby płynąć Wartą po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.



Klasztor Kanoników Regularnych Laterańskich nad Wartą, Wancierzów/Mstów (fot. Władysław Ratusiński)

Zwrócenie uwagi na Wartę, opisany pierwszy spływ kajakowy (w czasie którego uczestnicy natknęli się na butelki i inne odpady) oraz działania z nim związane spowodowały przeprowadzenie akcji mającej na celu poprawę estetyki szlaku wodnego Warty, uświadomienie ludziom, jak wiele jest odpadów w rzece oraz propagowanie programów ekologicznych w ramach obchodów „Dni Ziemi 2006”. Koordynatorami akcji, która odbyła się 28 kwietnia 2006 r., były Wydziały: Edukacji i Sportu oraz Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa UM Częstochowy.

⁶ *Spływ kajakowy – wyprawa sondażowa* – Urząd Miasta Częstochowy, Oficjalny portal miejski, umc-spływ-kajakowy---wyprawa-sondażowa, odczyt: 13.08.2024 r.

W akcji brali udział: ratownicy Regionalnego WOPR, którzy przy użyciu kajaków i specjalistycznego sprzętu sprzątały koryto Warty (od kładki dla pieszych przy ul. Strażackiej do OSK „Pegaz”), pracownicy Nadzoru Wodnego w Częstochowie – Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu (czyszczenie terenów bezpośrednio przylegających do koryta rzeki od kładki dla pieszych przy ul. Jutowej do mostu przy DK-1) oraz młodzież szkolna (sprzątała ciągi piesze i tereny wzdłuż bulwarów). W tej pierwszej tego typu akcji wzięło udział blisko 80 wolontariuszy. Równocześnie władze miasta zadeklarowały zorganizowanie w lipcu na Warcie pierwszego spływu kajakowego do Poznania, powstanie wypożyczalni kajaków umożliwiającej korzystanie z rzeki w celach rekreacyjnych oraz wydanie przewodnika po Warcie⁷.

W 2006 r. miało się już odbyć 15 spływów kajakowych po rzece Warcie, w tym spływ międzynarodowy. Spływy były organizowane przez Regionalne WOPR i Oddział PTTK przy Hucie „Częstochowa” przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta Częstochowy, który na ten cel przeznaczył 7,6 tys. zł. Roczny kalendarz spływów znalazł się na stronie internetowej www.czestochowa.pl⁸. Regionalnemu WOPR miasto kupiło 10 kajaków dla organizacji spływów⁹.

1 lipca 2006 r. z częstochowskiego nabrzeża Warty (między ul. Jaskrowską i Mirowską) wystartował VII Międzynarodowy Spływ Kajakowy „Warta Tour 2006” na trasie z Częstochowy do Poznania¹⁰. Uczestniczyło w nim 117 kajakarzy, m.in. z Polski, Niemiec (30% załóg), Bułgarii, Ukrainy, Holandii, Czech i Słowacji. Trasę długości 490 km podzielono na 15 etapów (od 30 do 50 km dziennie) z Częstochowy przez Zawadę, Ważne Młyny, Działoszyn, Sieradz, Koło, Konin, Nowe Miasto, do Poznania. Impreza była zamieszczona w kalendarzu Polskiego Związku Kajakowego oraz niemieckiego związku kajakowego i była przeprowadzana zgodnie z regulaminem turystycznych spływów kajakowych. Organizatorem spływu było Wielkopolskie Stowarzyszenie Turystyki i Rekreacji Wodnej „Warta” z Poznania, a w częstochowskiej części spływu – Wydział Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Częstochowy, MOSiR oraz Regionalne WOPR¹¹.

19 sierpnia 2006 r. w ramach obchodów 180-lecia połączenia Starej i Nowej Częstochowy w jeden organizm miejski, zorganizowano spływ kajakowy „Warta 2006”. Udział w nim wzięło 20 osób¹². Organizatorami byli: Wydział Edukacji i Sportu UM Częstochowy i Regionalne WOPR. Była to również dobra okazja uczczenia Jubileuszu 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poprzednika PTTK. Spływ poprzedziła promocja wydanego w nakładzie 5 tys. egzemplarzy przewodnika *Szlak wodny Warty: Częstochowa – Mstów*, wydanego przez Częstochowską Organizację Turystyczną, dalej: CzOT (autorem tekstu był Jerzy Zygmunt)¹³.

Wydany informator *Szlak wodny Warty Częstochowa – Mstów* służył promocji aktywnego wypoczynku dla mieszkańców Częstochowy i okolic, szczególnie dzieci i młodzieży, promował połączenie aktywnego wypoczynku z funkcjami krajoznawczymi poprzez szczegółowy

7 Ł. Stacherczak, *Czysta Warta*, 0753 / nr 19 / 2006-05-11, <https://gazetacz.com.pl/czysta-warta6447/>.

8 *Spływy Wartą. Najwyższy czas przypomnieć sobie, że Częstochowa leży nad Wartą...*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, maj-czerwiec 2006 r., s. 4.

9 *Przywrócić rzekę miastu. Wartą warto*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, maj/czerwiec 2007 r., s. 8.

10 Uczestników przywitał i „odprawił” Prezydent Częstochowy Tadeusz Wrona razem z komandorem spływu Krzysztofem Michalskim.

11 *Z Częstochowy wyruszył Międzynarodowy Spływ Kajakowy „Warta – Tour 2006”*, 1.07.2006 r., <https://www.tadeuszwrona.pl/news/archive/237/>, odczyt: 21.08.2024 r.

12 W spływie brali udział m.in. Prezydent Częstochowy T. Wrona z żoną, dyrektor Urzędu Miasta Anna Pawłowska, ratownicy Regionalnego WOPR, dziennikarze i sympatycy kajakarstwa; IL, TK, *Spływ Kajakowy*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, wrzesień-październik 2006 r., s. 5.

13 *Spływ kajakowy „Warta 2006”*, 19.08.2006 r., <https://www.tadeuszwrona.pl/news/archive/229/>, odczyt: 21.08.2024 r.

opis przyrodniczy oraz możliwość poznania na trasie wytyczonych ścieżek edukacyjnych Doliny Warty.

Stowarzyszenie CzOT powołano, aby inspirowało działania mające na celu przyciągnięcie jak największej liczby turystów i pielgrzymów poprzez rozwój i promocję walorów turystycznych Częstochowy i regionu częstochowskiego oraz tworzenia nowych produktów turystycznych. CzOT powstała w oparciu o uzgodnienia Miasta Częstochowy (prezydent T. Wrona), Klasztoru Jasnogórskiego (o. przeor Marian Lubelski), Związku Gmin Jurajskich (przewodniczący Adam Markowski) i Polskiej Organizacji Turystycznej (prezes Jan Korsak), a podmioty te stały się założycielami CzOT. Wśród założycieli były także gminy: Ogrodzieniec, Gidle, Janów, Kłomnice, Lelów, Miedźno, Mykanów, Nowa Brzeźnica, Olsztyn, firmy branży turystycznej (hotele, gastronomia, biura podróży), organizacje: Oddział Miejski PTTK, Porozumienie Aleje, Rada TJO FSNT NOT, Polska Izba Pielgrzymkowa (prezes Ireneusz Wierzbicki) oraz liczne szkoły. W skład wybranego 11 marca 2004 r. Komitetu Założycielskiego CzOT weszli: prezydent Częstochowy, podprzeor Klasztoru Jasnogórskiego Sebastian Matecki, przewodniczący Związku Gmin Jurajskich i prezes Polskiej Izby Turystyki¹⁴. Rejestracja CzOT nastąpiła 13 października 2004 r. decyzją Sądu Rejonowego w Katowicach Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego.

Pierwsze Walne Zgromadzenie organizacji odbyło się 14 grudnia 2004 r., na którym wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną. Prezesem wybrano prezydenta Częstochowy T. Wronę, wiceprezesami: o. S. Mateckiego, podprzeora Jasnej Góry i J. Korsaka, prezesa Polskiej Izby Turystyki, sekretarzem A. Markowskiego, wójta gminy Janów i przewodniczącego Związku Gmin Jurajskich, a skarbnikiem Teresę Kaczor, naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej UM Częstochowy¹⁵. Dyrektorem Biura CzOT została śp. Elżbieta Trzeciak. W lutym 2005 r. Zarząd podjął decyzję o przystąpieniu do Śląskiej Organizacji Turystycznej.

Organizacja osadzona była na czterech mocnych filarach: autorytecie i światowym znaczeniu Jasnej Góry; aktywności samorządów, w tym Związku Gmin Jurajskich; wsparciu organizacyjnym i finansowym miasta Częstochowy; współuczestnictwie podmiotów gospodarczych z branży turystycznej oraz Polskiej Organizacji Turystycznej.

Wynikiem konsultacji społecznych dotyczących kierunków rozwoju turystyki i produktów turystycznych regionu były opracowane przez Wydział Edukacji i Sportu UM Częstochowy we współpracy z CzOT „Założenia programu rozwoju turystyki dla miasta Częstochowy na lata 2005–2015”, które wykorzystano w uchwalonym przez Radę Miasta Częstochowy programie rewitalizacji miasta.

CzOT wytyczyła, oznakowała i promowała „Szlak wodny Warty Częstochowa – Mstów”. Szlak miał upowszechnić wśród turystów i mieszkańców Częstochowy turystykę kajakową, wykorzystując przepływającą przez miasto rzekę Wartę na najpiękniejszym jej odcinku – między Częstochową a Mstowem, wzdłuż Mirowskiego Przełomu Warty; przywrócenie rzeki miastu; wydłużenie pobytu turystów i pielgrzymów przybywających do Częstochowy, szczególnie ludzi młodych; pozyskanie nowego segmentu turystyki, szczególnie osób zainteresowanych turystyką aktywną. Trasa Częstochowa – Mstów była pierwszym etapem wytyczenia i zagospodarowania szlaku wodnego Warty, który w latach następnych miał być przedłużany w dół

14 IL, *CzOT dla miasta*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, kwiecień-maj 2004 r., s. 2.

15 TK, *Dla Częstochowy i regionu*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, styczeń-luty 2005 r., s. 6. Do Zarządu Stowarzyszenia weszli także: o. Dariusz Szuba, paulin zajmujący się obsługą ruchu pielgrzymkowo-turystycznego, Marian Stępień, wójt Gminy Olsztyn, Artur Grocholski reprezentujący Biuro Podróży „Szar”. W skład Komisji Rewizyjnej wybrano: Jerzego Szydłowskiego, wójta Gminy Lelów, Marka Kitlińskiego, szefa Biura Turystycznego „Almatur” i Jacka Wszendybyła, dyrektora Hotelu Mercure-Patria.

rzeki. Przez stworzenie nowego produktu turystycznego wykorzystana została przepływająca przez Częstochowę Warta dla celów rekreacyjnych i krajoznawczych¹⁶.

W kolejnym roku, jeszcze w ramach 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Wydział Sportu i Turystyki UM Częstochowy i Regionalne WOPR zorganizowały spływ kajakowy: Częstochowa OSK „Pegaz”, Częstochowa Mstów, „Warta 2007”. Miejszem rozpoczęcia spływu był bulwar nad Wartą w Częstochowie, następnie OSK „Pegaz”, a miejscem docelowym był Mstów – Góra Wał.

W 2007 r. regularne spływy kajakowe organizowane były przez Regionalne WOPR i Wydział Sportu i Turystyki UM Częstochowy. Sezon rozpoczęto 19 maja. W Regulaminie spływów kajakowych w Częstochowie „Warta 2007” wskazano, że ich celem i zadaniami były: popularyzacja czynnego wypoczynku poprzez uprawianie turystyki kajakowej, zapoznanie uczestników spływu z pięknem ziemi częstochowskiej, a w szczególności z urokami doliny rzeki Warty, integracja uczestników spływów (zawiązanie klubu „braci wodniackich”) i uczczenie 100-lecia krajoznawstwa w Polsce. Podano także trasy, terminy spływów w 2007 r. i odpłatność za udział w spływie¹⁷.

Spływy kajakowe na Warcie cieszyły się coraz większą popularnością. W 2008 r. do zakończenia sezonu 14 września odbyło się aż 68 spływów. Wzięły w nich udział 1272 osoby. Przygotowało je czterech organizatorów: Regionalne WOPR, Oddział PTTK przy Hucie „Częstochowa”, Firma „Warta Częstochowa” i P.W. „Damino” – Rędziny. Przy organizacji spływów Wydział Sportu i Turystyki UM Częstochowy współpracował z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Poznaniu – Inspektorat w Częstochowie, Wydziałem Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa UM Częstochowy, Urzędem Gminy Kłomnice, Urzędem Gminy Mstów, Wypożyczalnią Kajaków – Henryk Dworak w Mstowie i Gospodarstwem Agroturystycznym „Niezapominajka” w Garnku w gminie Kłomnice¹⁸.

3. Kolejnym etapem było podpisanie 7 lipca 2008 r. porozumienia dotyczącego współdziałania na rzecz rozwoju turystyki nad Wartą przez prezydenta Częstochowy T. Wrone, wójta gminy Mstów Zbigniewa Wawrzyniaka i wójta gminy Kłomnice Adama Zajacę oraz pierwsza prezentacja projektu dotyczącego zagospodarowania Warty.

Z myślą o uściśleniu tej współpracy 25 listopada 2008 r. zorganizowano w Urzędzie Miasta Częstochowy konferencję „Szlak wodny Warty – stan istniejący, perspektywy rozwoju”¹⁹, na której sygnatariusze porozumienia wskazywali na konieczność działań na obszarach leżących w pobliżu rzeki.

Projekt przygotowany przez Wydział Sportu i Turystyki UM Częstochowy pod nazwą „Studium zagospodarowania turystycznego Szlaku Wodnego Warty – Częstochowa – gmina Mstów – gmina Kłomnice”, który publicznie prezentowano, uzyskał dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007–2013 w zakresie Działania 3.4. Promocja Turystyki. Celem projektu było stworzenie regionalnego produktu

16 <https://samorząd.pap.pl/kategoria/wiadomosci-klubowe/czestochowa-czot>, Sprawozdanie z działalności Częstochowskiej Organizacji Turystycznej w pierwszej kadencji (grudzień 2004 – grudzień 2006), 30.01.2007 r., odczyt: 31.07.2024 r.

17 <https://fe.czestochowa.pl/page/pdf.php?str=969>, *Regulamin spływów kajakowych w Częstochowie „Warta 2007”*, odczyt: 13.08.2024 r. Spływ Częstochowa – OSK „Pegaz” – 19 V, 8 VII, 29 VII, 19 VIII, 16 IX; spływ Częstochowa – Mstów – 2 VI, 7 VII, 28 VII, 25 VIII, 15 IX.

18 *Zakończenie sezonu kajakowego*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, wrzesień/październik 2008 r., s. 8.

19 Organizatorami konferencji byli: Urząd Miasta Częstochowy, Urząd Gminy Kłomnice, Urząd Gminy Mstów, Regionalne WOPR, Częstochowska Organizacja Turystyczna, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Okręgu Częstochowskiego S.A. i Oczyszczalnia Ścieków „Warta” S.A.

turystycznego na terenie Częstochowy i powiatu częstochowskiego na bazie rzeki Warty na odcinku od Częstochowy (Zawodzie) po północne granice gminy Kłomnice. Projekt miał charakter koncepcji zagospodarowania przestrzennego terenów wzdłuż rzeki²⁰.

„Studium zagospodarowania Szlaku Wodnego Warty nie powinno być wizją zamkniętą. Powinny wychodzić z niego impulsy w przynajmniej dwóch kierunkach. Pierwszy to możliwie najpełniejsze wydobycie walorów rzeki. Szlak wodny kojarzy się głównie ze spływami kajakowymi. Ale nad Wartą kwitną także inne formy turystyki, sportu, rekreacji. Rozwija się rekreacja i turystyka konna, rowerowa, piesza. Tworzone są ścieżki przyrodnicze. Zainteresowaniem cieszy się wspinaczka na nadwarciańskich skałkach. Coraz częściej można też tu spotkać amatorów jazdy quadami, motorami i samochodami terenowymi. Są także wędkarze, a latem miłośnicy letnich kąpiei. Szlak Warty jest też trasą pielgrzymek na Jasną Górę. Wyjątkowe są walory klasztoru w Mstowie i Sanktuarium Ojca Pio na Przeprośnej Górze. W Garnku, a może w przyszłości także w Skrzydłowie i Kłobukowicach, kultywowana jest pamięć o wielkich śpiewakach, braciach Reszke. Są tu też piękne dwory i pałace, obok wspomnianych także w Rzekach Wielkich i w Nieznanicach. Dodajmy do tego ciekawe przykłady wykorzystania siły rzeki – elektrownie wodne w Rzekach, Skrzydłowie, Zawadzie. Przy takim spiętrzeniu form czasem dochodzi do kolizji, trzeba więc znaleźć klucz na stworzenie harmonijnej całości. Zastanowić się też trzeba nad ekologicznymi funkcjami rzeki. Melioracja, chroniąc przed jednymi problemami, stworzyła inne. Wyprostowana, przekształcona w kanał rzeka straciła nie tylko wartość estetyczną, lecz przede wszystkim ekologiczną. Może więc w dalszej przyszłości rozważyć nam przyjdzie poważny temat renaturalizacji koryta rzeki Warty. Drugi impuls powinien iść w kierunku poszerzenia obszaru wspólnych działań. Tu wzorem i ideałem są podejmowane wszechstronne działania nad zagospodarowaniem turystycznym Wisły od beskidzkich źródeł po gdańskie ujście. Warta zasługuje na podobne potraktowanie. Na całościowe połączenie różnorodnych projektów: od kromołowskich źródeł w skalistym otoczeniu Jury, po unikatowy w skali kontynentu bagienny obszar połączenia Warty z Odrą. Kolejnym krokiem powinno być włączenie następnych samorządów regionu częstochowskiego tak, by krok po kroku od źródeł dojść do ujścia. To nie są marzenia, tylko wytyczony plan działań. Dziś zaczynamy od przygotowania spójnego projektu zagospodarowania szlaku wodnego na obszarze trzech gmin: Częstochowy, Mstowa, Kłomnic. To początek drogi. Przejście jej wymaga lat, ale najważniejsze to rozpocząć i z determinacją kontynuować podróż. Tak jak to czyni wioslarz, rozpoczynający spływ kajakowy. Nie zrażając się przeszkodami i złą pogodą, trzeba płynąć do przodu”²¹.

W spotkaniu udział wzięli parlamentarzyści, władze gmin leżących nad Wartą, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, częstochowskiego Starostwa Powiatowego, dyrektorzy jednostek związanych z rzeką Wartą, przedstawiciele Regionalnego WOPR inicjującego spływy kajakowe, przyrodnicy i krajoznawcy, autorzy przewodnika po dolinie Warty, inicjatorzy tworzenia infrastruktury turystycznej.

Konferencja stała się okazją nie tylko do promocji i popularyzacji walorów turystycznych tego szlaku czy określenia głównych problemów związanych z jego wykorzystaniem. Stała się także szansą na zintegrowanie środowisk pracujących na rzecz zagospodarowania Warty dla celów rekreacyjnych. Z kolei kajakarze, turyści najlepiej znający Wartę, zobowiązali się przekazywać informacje o czystości środowiska organom kontrolującym stan rzeki²².

20 *Pieniądze na turystykę z RPO*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, listopad-grudzień 2008 r., s. 3. Dotacja dla Studium wynosiła 21,25 tys. zł, co stanowiło 85% całkowitej wartości projektu (32 tys. zł).

21 Fragment wystąpienia Prezydenta Miasta Częstochowy T. Wróny, 25 listopada 2008 r., <https://fe.czystochowa.pl/page/994>, odczyt: 23.07.2024 r.

22 TJ, *Relacja z konferencji w Urzędzie Miasta Częstochowy w dniu 25.11.2008 r.*, <https://fe.czystochowa.pl/page/995>, odczyt: 13.08.2024 r.



Spływ kajakowy na Warcie w Mirowie (fot. T. Wrona)

Dzisiaj jest wielu organizatorów spływów kajakowych po Warcie na różnych jej odcinkach. Jako przykład podaję spływy „Warta – szlak kajakowy” w ramach programu „Kajakiem przez Śląskie”, realizowane przez Śląską Organizację Turystyczną na trasie Częstochowa – Pławno (42,5 km). Kolejne etapy spływów to: Częstochowa – Częstochowa Mirów (6,3 km), Częstochowa Mirów – Kłobukowice (11,1 km), Kłobukowice – Karczewice (10,7 km) i Karczewice – Pławno (13,4 km).

4. Idea przywrócenia rzeki miastu realizowana była także poprzez prace prowadzone na nabrzeżach Warty oraz budowę ścieżek – bulwarów, które są świetnym miejscem dla przejażdżek rowerowych i spacerów²³.

Utrzymanie we właściwym stanie technicznym skarp i nabrzeża było obowiązkiem ówczesnego administratora rzeki – Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, który przeznaczał na ten cel środki własne. Miasto przyłączyło się do prac remontowych merytorycznie i finansowo²⁴, aby „przybliżyć” miastu rzekę i wykorzystać jej niepowtarzalne walory i uroki²⁵. W wyniku tej współpracy w latach 2002–2009 odbudowano i wybudowano w Częstochowie prawie 7,5 km z blisko 22 km wałów przeciwpowodziowych rzeki Warty, z czego

23 TK, *Spływ Wartą*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, lipiec/sierpień 2006 r., s. 5.

24 Wykorzystano m.in. środki z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Miasta Częstochowy.

25 JK, TK, *Bulwary nad rzeką*, Informator Urzędu Miasta Częstochowy, wrzesień/październik 2005 r., s. 6.

jako ciągi pieszo-spacerowe blisko 4 km (od trasy DK-1 w rejonie ul. Krakowskiej do DK-1 w rejonie pomnika Chrystusa Braterstwa Między Narodami²⁶.

30 czerwca 2007 r. oddano do użytku odcinek od trasy DK-1 do Hospicjum o długości 456 m²⁷. Od września 2008 r. do czerwca 2009 r. wykonano modernizację wałów przeciwpowodziowych rzeki Warty w dzielnicy Dąbie na długości 1361 m. Na koronie wału wykonano ciąg pieszo-rowerowy o szerokości 2 m, utwardzony tłuczniem, dając możliwość wykorzystania wału jako terenu spacerowego dla mieszkańców miasta²⁸.

W Wieloletnim Planie Inwestycyjnym na lata 2009–2014 ujęto budowę lewobrzeżnego wału przeciwpowodziowego w formie bulwaru w rejonie ul. Krakowskiej od ujścia rzeki Stradomki do mostu kolejowego dawnej bocznicy do Papierni (o długości ok. 700 m – szacunkowy koszt: 6 mln zł) wraz z rozbiórką mostu kolejowego²⁹. Planowano pozyskanie na realizację tej inwestycji środków z Unii Europejskiej³⁰.

Całkowita długość rzeki Warty wynosi 808 km, w tym na terenie Częstochowy 15,35 km (od 730+000 do 745+350), koryto na terenie miasta jest uregulowane. Wysokość w rejonie źródeł to 410 m n.p.m. Powierzchnia dorzecza wynosi 53 709,7 km². Powierzchnia zlewni – 637 km². Średni przepływ charakterystyczny wynosi 4,86 m³/sek. Koryto rzeki Warty było modernizowane w okresie wojennym i w latach pięćdziesiątych. Obecnie administratorem Rzeki Warty jest Państwowe Gospodarstwo Wodne „Wody Polskie”. Wzdłuż rzeki zlokalizowane są wały przeciwpowodziowe oraz zbiorniki retencyjne: Jeziorsko i Poraj. Przeciętne parametry wałów wynoszą: szerokość korony: od 1,5–2 m, średnia wysokość w granicach: 1,4–1,6 m, rozstaw wałów: od 25–30 m. Łączna długość wałów przeciwpowodziowych rzeki Warty w granicach miasta wynosi 21,790 km³¹.

Realizacja, w ramach inwestycji remontu wałów przeciwpowodziowych, eleganckich deptaków nad Wartą otworzyła miasto na rzekę i stworzyła ciekawe miejsca dla rekreacji i wypoczynku.

5. Niezwykle ważne były działania na rzecz czystości wód podziemnych oraz oczyszczania ścieków poprzez inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną.

W 2002 r. projekt „Oczyszczanie ścieków i uzdatnianie wody pitnej w Częstochowie” opracowany w UM Częstochowy³² uzyskał pozytywną decyzję o dofinansowaniu ze środków UE z Funduszu Spójności (ISPA). Była to jedna z największych inwestycji w ochronie środowiska w Polsce.

26 *Zakończono remont wału przeciwpowodziowego*, 2.07.2009 r., <https://www.tadeuszwrone.pl/news/archive/87/>, odczyt. 21.08.2024 r.

27 SyB, *Nowy wał na Warcie*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, lipiec/sierpień 2007 r., s. 5.

28 *Informacja Prezydenta Miasta Częstochowy z III roku kadencji 2006-2010*, wyd. UM Częstochowy, listopad 2009 r., s. 21.

29 *Zakończono remont wału przeciwpowodziowego*, 2.07.2009 r., <https://www.tadeuszwrone.pl/news/archive/87/>, odczyt. 21.08.2024 r.

30 *Plan dla Częstochowy*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, listopad/grudzień 2008 r., s. 4.

31 *Ocena stanu zabezpieczenia przeciwpowodziowego Miasta Częstochowy za lata 2021-2022*, Urząd Miasta Częstochowy, Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, załącznik do uchwały Nr 1024.LXXVII.2023 Rady Miasta Częstochowy z dnia 26 kwietnia 2023 r. w sprawie oceny stanu zabezpieczenia przeciwpowodziowego miasta Częstochowy.

32 Pomysłodawczynią i inicjatorką złożenia w 2000 r. wniosku o dofinansowanie Projektu była Elżbieta Grzelak – ówczesna Naczelnik Wydziału Strategii Rozwoju i Promocji Miasta, później Naczelnik Wydziału Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta.

Na całość projektu złożyły się:

- modernizacja oczyszczalni ścieków w Częstochowie,
- budowa stacji uzdatniania wody na ujęciu Wierzchowisko,
- rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w Częstochowie,
- rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w gminie Mykanów,
- rozbudowa oczyszczalni ścieków w Rybnej,
- budowa kolektora deszczowego z centrum miasta do rzeki Warty.

W ramach projektu realizowano sześć zadań inwestycyjnych o zasadniczym znaczeniu dla jakości i komfortu życia codziennego mieszkańców Częstochowy i gminy Mykanów oraz czystości wód podziemnych oraz rzeki Warty³³.

Całkowity koszt zakończonej w 2009 r. inwestycji zamknął się kwotą 35 mln 413 tys. euro, w tym z Funduszu Spójności (ISPA) 23 mln 18 tys. euro³⁴.

Pierwszy kontrakt podpisany przez prezydenta Częstochowy 18 października 2004 r. dotyczył budowy stacji uzdatniania wody z biologicznym usuwaniem azotanów na ujęciu wody Wierzchowisko. Wartość kontraktu wynosiła 4,7 mln euro. Ujęcie w miejscowości Wierzchowisko dało początek centralnemu zaopatrzeniu w wodę miasta Częstochowy. Pierwsze urządzenie wodociągowo-kanalizacyjne zrealizowało amerykańskie towarzystwo „Ulen&Company” w latach 1925–1928, wykorzystując czynne do dziś źródło, położone 9 km na północ od miasta.

Kolejny kontrakt, podpisany 23 listopada 2004 r., gwarantował usługi Inżyniera Kontraktu dla każdej z sześciu inwestycji programu. Inżynier Kontraktu zapewniał całościowe zarządzanie kontraktami oraz pełny nadzór nad robotami³⁵.

11 sierpnia 2005 r. podpisany został kontrakt na budowę kanalizacji sanitarnej w gminie Mykanów (kontrakt podpisywał Prezydent Częstochowy, ponieważ beneficjentem projektu było miasto Częstochowa, a Gmina Mykanów była jednym z czterech jego uczestników). Zadanie obejmowało wykonanie na terenie Gminy Mykanów 33 km sieci kanalizacyjnej i 9 przepompowni ścieków. Ustalono, że skanalizowane zostaną następujące miejscowości: Wierzchowisko, Tylin, Radostków, Lubojna, Kuźnica Lechowa, Kuźnica Kiedrzyńska i Czarny Las³⁶.

Osobnym kontraktem była objęta rozbudowa oczyszczalni ścieków w Rybnej w gminie Mykanów, niezbędna w związku z koniecznością przyjęcia nowej masy ścieków.

Rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w Częstochowie była kolejnym zadaniem Projektu. Ostateczny koszt tej inwestycji wyniósł 10 mln 935 tys. 687 euro. Doliczając 7 mln 469 tys. zł na wykonanie przyłączy dla mieszkańców do granic posesji (miasto sfinansowało ponad 2700 szt. przyłączy), całość kosztowała blisko 50 mln zł. Ze środków Funduszu Spójności pokryto 65% kosztów kwalifikowanych kontraktu. Zasadniczym celem była rozbudowa kanałów ściekowych. Zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska naturalnego powoduje ograniczenie przenikania azotanów do zbiorników wód podziemnych oraz zdecydowaną poprawę warunków sanitarnych w mieście. Kontrakt obejmował budowę sieci kanalizacji sanitarnej w dzielnicach: Kiedrzyn, Północ, Dźbów, Stradom, Gnaszyn-Kawodrza, Grabówka, Błeszno i Mirów. Powstało 70 km nowej sieci (59 km kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i 11 km kanalizacji sanitarnej tłocznej) oraz 19 przepompowni. Przed rozpoczęciem inwestycji powierzchnia

33 *Inwestycja za 36 mln Euro*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, maj/czerwiec 2009 r., s. 1-2.

34 *Informacja Prezydenta Miasta Częstochowy z III roku kadencji 2006-2010*, wyd. UM Częstochowy, listopad 2009 r., s. 21.

35 TK, *ISPA wystartowała*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, listopad/grudzień 2004 r., s. 3.

36 I. Leśnikowski, *Częstochowa: Coraz bliższej do kanalizacji w Mykanowie*, 11.08.2005 r., <https://samorząd.pap.pl/kategoria/srodowisko/czestochowa-coraz-blizszej-do-kanalizacji-w-mykanowie>, odczyt: 31.07.2024 r.

Częstochowy w 20% nie była skanalizowana. Po jej zakończeniu skanalizowane zostało prawie 100% powierzchni³⁷.

Kolejny kontrakt: „Rozbudowa i modernizacja centralnej oczyszczalni ścieków »Warta« w Częstochowie w zakresie usuwania azotu i fosforu oraz gospodarki osadami łącznie z suszeniem termicznym”, miał wartość 58 mln zł, najwyższą spośród sześciu zadań inwestycyjnych o zasadniczym znaczeniu dla jakości i komfortu codziennego życia mieszkańców Częstochowy i okolic. Przedmiotem kontraktu w sektorze biologicznym było zwiększenie pojemności komór biologicznych z osadem czynnym o blisko 7 tys. m³ (tj. o ok. 29%), oddzielenie stref nityfikacji od stref denityfikacji i zmiana systemu napowietrzania. W wyniku tych zmian osiągnięto takie parametry ścieków odprowadzanych do odbiornika, jakie spełniają normy europejskie. Dzięki temu do Warty trafiło mniej o 365 ton azotu w czystym składniku oraz 9 ton fosforu w czystym składniku – związków mających największy wpływ na eutrofizację środowiska naturalnego rzeki Warty.

W ramach modernizacji sektora osadowego wybudowano m.in. dodatkową czwartą zamkniętą komorę fermentacyjną, zwiększając ogólną pojemność komór, wybudowano dwa zagęszczacze grawitacyjne osadu, wybudowano zbiornik osadu zmieszanego oraz wybudowano nową suszarnię osadu. Osiągnięto efekt ekologiczny w postaci mniejszej ilości osadów ściekowych, lepiej zhigienizowanych, lepiej rozłożonych i większej o 30% ilości biogazu. Główny jednak efekt ekologiczny, dotyczący gospodarki osadami został osiągnięty poprzez wydłużenie ciągu technologicznego tego sektora i wybudowanie nowej suszarni osadów o dużej wydajności. Uzyskano osad w postaci bezzapachowego granulatu o średnicy 5–10 mm o konsystencji stałej, posiadający wartość opałową wynoszącą ok. 11,5 kJ, a roczna ilość osadów powstających w oczyszczalni uległa pięciokrotnemu zmniejszeniu. W wyniku modernizacji sektora biogazowego zmieniła się w radykalny sposób gospodarka biogazem w zakresie jego ilości i jakości. Strategia rozwoju Oczyszczalni Ścieków „Warta” S.A. ukierunkowana była na utrzymanie wysokiego poziomu oczyszczania ścieków kierowanych do rzeki Warty³⁸.

Budowa kanalizacji sanitarnej w Częstochowie (70 km) i w Mykanowie (30 km) oraz związane z nią rozbudowy oczyszczalni ścieków w Częstochowie (OŚ „Warta” S.A.) i w Rybnej w dłuższej perspektywie czasu miały znacząco ograniczyć stopień zanieczyszczenia wód podziemnych³⁹.

Ostatni kontrakt dotyczył budowy kolektora deszczowego z centrum miasta do rzeki Warty (koszt 3,5 mln euro). Pierwszym etapem inwestycji była budowa kolektora pomiędzy Aleją Wolności i ul. Stawową pod torami PKP, a drugim kilometrowy kolektor między ul. Stawową i Wartą. Było to przedsięwzięcie trudne technicznie, gdyż trasa kolektora (1800 mm średnicy) prowadziła przez teren silnie zurbanizowany i kolidowała z wieloma sieciami infrastruktury technicznej. Inwestycja zakończyła okres zalewania Alei Wolności po deszczach⁴⁰.

W ramach Projektu zrealizowanych zostało sześć zadań inwestycyjnych o zasadniczym znaczeniu dla jakości i komfortu codziennego życia mieszkańców Częstochowy i okolic. Dzięki tym inwestycjom udało się zapobiec dalszemu zanieczyszczaniu podziemnych

37 Wybudowano sieć kanalizacji sanitarnej, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, lipiec/sierpień 2008 r., s. 1 i 3.

38 Jedna z największych inwestycji w Polsce w ochronie środowiska, 27.05.2009 r., <https://www.tadeuszwrona.pl/news/archive/96/>, odczyt: 28.08.2024 r.

39 100% kanalizacji, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, marzec/kwiecień 2006 r., s. 4-5.

40 TK, Z miasta do rzeki, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, wrzesień/październik 2005 r., s. 3.

zbiorników wód, a jakość wody pitnej z ujęcia Wierzchowisko dostosowano do normom określonych dyrektywami unijnymi. Umożliwiono odbiór ścieków sanitarnych z obszarów pozbawionych kanalizacji. Wyeliminowano również problem przelewu wód opadowych zalewających miasto poprzez system kanalizacji i zakłócających proces oczyszczania ścieków w oczyszczalni w Częstochowie.

Projekt był największym – zarówno pod względem zakresu wykonywanych robót, jak i zaangażowania finansowego – przedsięwzięciem publicznym zrealizowanym w regionie częstochowskim w okresie wielu lat, uzyskując ponadto największe wsparcie Unii Europejskiej. Przedsięwzięcie stanowiło przykład dobrej partnerskiej współpracy jego uczestników: Miasta Częstochowy, Gminy Mykanów, Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Okręgu Częstochowskiego oraz Oczyszczalni Ścieków „Warta” S.A., której efektem stała się poprawa jakości życia mieszkańców⁴¹.

6. Warta przepływa pod trasą DK-1, na co nie zwraca uwagi wielu przejeżdżających kierowców.

Ze względu na zły stan mostów konieczny był ich bardzo kosztowny remont. Projekt „Modernizacja dwóch mostów przez rzekę Wartę przy Alei Jana Pawła II” przygotował Miejski Zarząd Dróg. Częstochowa otrzymała 8 mln 64 tys. zł z rezerwy subwencji ogólnej Skarbu Państwa. Dofinansowanie stanowiło połowę kosztów potrzebnych do wyremontowania mostów. Pozostałą kwotę sfinansował budżet miasta. Zakres robót przewidywał dobudowę nowego mostu nad Wartą po stronie zachodniej drogi krajowej nr 1, przebudowę istniejącego mostu na jezdni zachodniej na kierunku Warszawa – Katowice, przebudowę istniejącej nawierzchni drogi na dojazdach do mostów do nośności 11,5 T/ós wraz z barierami energochłonnymi oraz budowę kładki dla pieszych nad rzeką po stronie wschodniej DK-1. Nastąpiła likwidacja zagrożeń w ruchu drogowym spowodowanych m.in. złym stanem technicznym obiektów mostowych⁴². Koszt zakończonej w 2009 r. inwestycji wyniósł 15 mln zł⁴³.

Nieco zapomniana i zaniedbana do niedawna rzeka stała się obiektem zainteresowania władz miasta. Inwestycje w czystość wód (ISPA), otoczenie rzeki, pas bulwarów na wałach przeciwpowodziowych, przebudowane mosty, miały istotny wpływ na ponowne odkrycie Warty i przywrócenie jej miastu. A spływy kajakowe to znakomity sposób na popularyzację walorów przyrodniczych i krajoznawczych doliny Warty i wspinały wypoczynek.

30 SIERPNIA 2024 R.

41 Zlecającą i nadzorującą proces projektowania przedsięwzięcia była Jolanta Zaborowska naczelnik Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych UM Częstochowy. Bezpośredni nadzór nad realizacją Projektu sprawował Bogumił Sobuś Zastępca Prezydenta Częstochowy i Pełnomocnik ds. Realizacji Projektu. Kierownikiem Zespołu Realizacji Projektu była naczelnik Wydziału Funduszy Europejskich w UM Częstochowy Elżbieta Pomałecka. Prezesem Zarządów byli: Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Okręgu Częstochowskiego S.A. Andrzej Babczyński i Oczyszczalni Ścieków „Warta” S.A. Edward Sokołowski. Wójtem gminy Mykanów był Krzysztof Smela.

42 8 mln dotacji na mosty, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, lipiec/sierpień 2008 r., s. 2, *Modernizacja 2 mostów*, „Informator Urzędu Miasta Częstochowy”, wrzesień/październik 2008 r., s. 6.

43 *Informacja Prezydenta Miasta Częstochowy z III roku kadencji 2006-2010*, wyd. UM Częstochowy, listopad 2009 r., s. 14.

STACJA KOLEJOWA WARTA (CZĘSTOCHOWA WARTA)

1 STACJA KOLEJOWA WARTA powstała na początku XX wieku w pobliżu rzeki Warty, na wschód od dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Częstochowa Główna, na śródwarciańskiej wyspie, jako końcowy punkt jednej linii węzła kolejowego, doprowadzonej do zakładów farbiarskich i papierniczych. Z powodu zamknięcia zakładów przemysłowych na wyspie linia została zlikwidowana¹. Od 23 czerwca 1946 r. nazwa stacji została zmieniona na Częstochowa Warta. Odchodziła od niej linia do elektrociepłowni Zawodzie i stacji Dąbie².



Fragment mapy kolejowej z zaznaczenie stacji Częstochowa Warta³

To miejsce symboliczne, przepełnione niewyobrażalną tragedią, częstochowski Umschlagplatz (niem. plac przeładunkowy), skąd wywieziono do obozu zagłady w Treblince ok. 40 tys. Żydów, gdzie zostali zamordowani. Dokonując bilansu niemieckiej okupacji w Częstochowie, nie można nigdy zapomnieć o tragicznych losach ludności żydowskiej, zgromadzonej w getcie (wg źródeł żydowskich w 1941 r. były w nim 35 653 osoby) na mocy decyzji Starosty Powiatowego Richarda Wendlera z 7 kwietnia 1941 r.⁴.

Do zlokalizowanego na obszarze Starego Miasta i I Alei NMP getta, oprócz Żydów częstochowskich kierowano także ludność z sąsiednich miast, miasteczek i wsi. Były także transporty z Płocka i Łodzi. Według stanu na 17 września 1942 r. zameldowanych na terenie getta było 36 520 osób. 21 września 1942 r. rozpoczęto likwidację getta i deportację jego ludności.

1 *Częstochowa Warta*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C4%99stochowa_Warta, odczyt: 1.09.2024 r.

2 <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=stacje&id=24688&ed=0&okno=historia>, odczyt: 1.09.2024 r.

3 <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=mapa#14/50.8014/19.1434>, odczyt: 1.09.2024 r.

4 T. Dubicki, R. Majzner, *Bilans okupacji*; monografia Częstochowa. Dzieje Miasta i Klasztoru Jasnógóskiego, tom 3 *W czasach Polski Odrodzonej i Drugiej Wojny Światowej 1918-1945*, s. 531.

W pierwszym dniu na miejscu zamordowano blisko 200 ludzi, 8 000 wywieziono. Ogółem było sześć transportów (21, 25, 28 września i 1, 4, 7 października 1942 r.) – pociągów po 60–70 wagonów⁵.

Działania te prowadzili żołnierze niemieccy oraz Einsatzkommando – Jednostka Specjalna złożona z Ukraińców i żołnierzy krajów nadbałtyckich (Litwy, Łotwy, Estonii), których Żydzi nazywali – „Czarnymi”⁶.

Podczas selekcji wybierano młodych i silnych, którzy byli okupantom potrzebni. Tym szczęśliwcom wyrok odroczone. Pozostali, po sformowaniu długiej kolumny, zostali przepędzeni na stację kolejową Warta, wepchnięci do bydłych wagonów i wysłani do obozu zagłady w Treblince. Tych, których wcześniej zabito, przy użyciu taczek i samochodów ciężarowych zwożono na ul. Kawią, gdzie ich wrzucano do jednego z dwóch wielkich dołów. Po zapelnieniu pierwszego pociągu do Treblinki i jego odjeździe o godzinie 12.28 nastąpiła przerwa, trwająca dwa i pół dnia do nowej selekcji. Jednak to był tylko początek⁷.

O okolicznościach pierwszego dnia zagłady pisał Jerzy Einhorn⁸: „Ponieważ mieszkamy w narożnym domu, jestem obecny w chwili, kiedy trzech żydowskich policjantów, głęboko wstrząśniętych, wraca ze wschodniej stacji. Słyszę, jak opowiadają o niezwykle długim pociągu, składającym się przynajmniej z siedemdziesięciu wielkich, bydłych wagonów, w których było tylko po kilka lufcików wentylacyjnych i żadnych okien. Opowiadają o silnym zapachu środków dezynfekcyjnych, od których aż kręciło w nosie, kiedy otwarto wagony – mówią, że był to zapach chloru. Opowiadają o brutalnym załadunku, w czasie którego krzykiem, groźbami i uderzeniami wciskano wyczerpanych, spragnionych, poniżanych i apatycznych już Żydów do czekających wagonów: jeszcze jeden, jeszcze jeden i jeszcze jeden, tak że w końcu ludzie mieli miejsce tylko do stania, a nie do siedzenia czy leżenia. Potem zasunięto drzwi śmierdzących chlorem wagonów i zaryglowano z zewnątrz. W każdym z takich wagonów stłoczono po 100 osób, nawet zwierzęta przewozi się w lepszych warunkach. Trzej żydowscy policjanci nie chcą i nie mogą przestać opowiadać. Mówią o zastrzelonych, którzy leżą w kałużach krwi na stacji, o tym, jak ich zabijano, kiedy zwalniali, wahali się albo nie chcieli iść drewnianą rampą do swych wagonów. I o jednym z „Czarnych”, który wziął niemowlę za małe nóżki i rozbił małą główkę o twardą ścianę wagonu w chwili, kiedy matka dziecka błagała go, aby je oszczędził. Potem żołnierz wepchnął płaczącą matkę do przepełnionego wagonu”⁹.

2. Jesienią 2006 roku podczas zjazdu członków Światowego Związku Żydów Częstochowian i Ich Potomków postanowiono o upamiętnieniu tych historycznych faktów pomnikiem, zaaranżowanym przy terenie dawnej rampy kolejowej Warta. Inicjatorem przedsięwzięcia, a także fundatorem pomnika był Zygmunt Rolat, Przewodniczący Związku. Pomnik Pamięci Żydów Częstochowian zaprojektował Samuel Willenberg, częstochowianin, więzień obozu zagłady w Treblince¹⁰ jako pęknięty mur z cegieł z przytwierdzoną gwiazdą Dawida, wykonaną z odcinków szyn kolejowych. U podnóża pomnika umieszczono cztery tablice z brązu

5 *Obchody Dni Pamięci „Współistnienie, Holocaust, Pamięć” w Częstochowie w dniach 21-23 kwietnia 2004 r.*, 23 kwietnia 2004 r., <https://www.tadeuszwrone.pl/news/archive/350/>, odczyt: 1.09.2024 r.

6 J. Einhorn, *Wybrany, aby żyć*, Wyd. „Marpress”, Gdańsk 2002 r., s. 92-93.

7 C. K. Szymański, R. Stefaniak, *Zygmunt Rolat, Honorowy Obywatel Miasta Częstochowy*, Wyd. Muzeum Częstochowy, Częstochowa 2016 r., s. 60.

8 Jerzy Einhorn, urodzony w Częstochowie lekarz, mieszkał później w Szwecji.

9 J. Einhorn, *Wybrany, aby żyć*, Wyd. „Marpress”, Gdańsk 2002 r., s. 97.

10 Uczestnik buntu więźniów w Treblince, wraz z ok. 200 więźniami uciekł z obozu. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. https://pl.wikipedia.org/wiki/Samuel_Willenberg, odczyt: 2.09.2024 r.

w języku polskim, angielskim, jidysz i hebrajskim o następującej treści: „Od 22 września do 7 października 1942 r. niemieckie władze okupacyjne wywoziły z tego miejsca około 40 tysięcy Żydów z Częstochowy i okolic na zagładę do komór gazowych obozu śmierci w Treblince. Pamięci pomordowanych”. Urząd Miasta Częstochowy zapewnił i sfinansował odpowiednie przygotowanie terenu wokół pomnika, w tym urządzenie zieleni¹¹.



Pomnik Pamięci Żydów Częstochowian

Uroczystość odbyła się 20 października 2009 r. Odsłonięcia pomnika dokonali: Zygmunt Rolat, Samuel Willenberg, prezydent Częstochowy Tadeusz Wrona, przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego – minister Ewa Junczyk-Ziomecka, Arye Edelstein – przewodniczący Związku Żydów Częstochowian w Izraelu oraz przedstawiciel najmłodszego pokolenia Żydów Częstochowian. Każda z osób zapaliła jeden z 6 zniczy, będących częścią pomnika.

Podczas uroczystości w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego i pocztów sztandarowych częstochowskich organizacji obecni byli uczestnicy odbywającego się w Częstochowie zjazdu Żydów Częstochowian. Gośćmi uroczystości byli ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, konsul ds. prasy i kultury Stanów Zjednoczonych w Polsce, attaché kulturalny ambasady Izraela, a także abp Stanisław Nowak, metropolita częstochowski, rabin Meir Lau z Tel Awiwu i rabin Arthur Schneier z Nowego Jorku oraz, oczywiście, mieszkańcy i władze Częstochowy z prezydentem T. Wroną i przewodniczącym Rady Miasta Piotrem Kurpiosem. Obecny był również Szewach Weiss, były przewodniczący Knesetu i ambasador Izraela w Polsce¹².

W liście skierowanym do uczestników uroczystości, który odczytała minister E. Junczyk-Ziomecka, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej L. Kaczyński napisał m.in.: „Pomniki w miejscach, gdzie rozegrała się tragedia ofiar hitlerowskiej eksterminacji są jak kamienne lzy. Żadne

11 Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa UM Częstochowy.

12 I. Leśnikowski, *Odsłonięto pomnik pamięci Żydów Częstochowian*, 20 października 2009 r., https://www.czestochowa.pl/page_id=105417, odczyt: 1.09.2024 r.

słowa, nawet geniuszem naznaczone, nie oddadzą tego, co rozgrywało się w środku metodycznie zaplanowanego żywiołu holocaustu. Ale mamy pamięć, wszyscy dziś o tym mówimy – pamięć. (...). Dziś (...) miasto Częstochowa i jej byli mieszkańcy, spośród tych nielicznych, którzy ocalili, a przyjechali tutaj specjalnie na ten dzień z całego świata, dajemy wspólnie świadectwo pamięci o ofiarach. Także o Polakach, którzy niosąc pomoc również tutaj w Częstochowie, swoim znajomym i nieznanym Żydom, ginęli wraz z nimi. Pamięci o nich strzegą pomniki pośród oliwnego gaju w Yad Vashem. Nasza pamięć sięga głębiej. Wybitny częstochowianin pan Zygmunt Rolat, mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, polski wierny ambasador dobrej woli, wspierający każdą inicjatywę upamiętniającą ślady zaginionej społeczności żydowskiej tego miasta, mobilizuje nas do upamiętniania także tych szczęśliwszych czasów, gdy Polacy i Żydzi mieszkali razem, gdy tutaj rabin toczył przed II Wojną Światową dialog ze swoim bliskim znajomym biskupem, zaś wybitny skrzypek Bronisław Huberman, późniejszy twórca palestyńskiej orkiestry symfonicznej, a dziś filharmonii w Tel Awiwie, zaczynał brać tutaj pierwsze lekcje muzyki. Pamiętając o śmierci, o cierpieniu, nie możemy zapomnieć o życiu, które toczyło się tutaj przez wieki, pozostawiając ślady w kulturze, nauce i ekonomii Częstochowy, a także Polski. Ale przede wszystkim chylimy dziś czoła nad prochami ofiar holocaustu. I stawiamy ten pomnik jak ślady naszych łez na wspomnienie piekła, które zgotowali ludzie, ich wrogowie, także ludzie. Jestem przekonany, że nasza pamięć o ofiarach holocaustu może być skutecznym orężem w obronie człowieczego prawa do godnego istnienia i niech tym orężem będzie”.

Zygmunt Rolat, fundator pomnika stwierdził m.in.: „To stąd 40 tys. polskich Żydów zostało wywiezionych do Treblinki na śmierć. Na straszną śmierć. Właśnie z tego miejsca. I to jest moim obowiązkiem – zapamiętać i opowiedzieć o tym moim dzieciom, moim wnukom, ludziom na całym świecie, ale przede wszystkim młodzieży. Dzisiaj ten piękny pomnik, ale więcej niż pomnik, ten tak ważny pomnik, będzie odsłonięty w waszej obecności. Przede wszystkim zwracam się do młodzieży, do naszych kolejnych pokoleń, aby o tym pamiętały i o tym zawsze mówiły. By także wiedzieli, jak Treblinka, miejsce, w którym mój ojciec stracił życie, jak Treblinka przestała być fabryką śmierci prowadzoną przez nazistowskich Niemców z pomocą ich sojuszników, głównie Ukraińców. (...) Żydzi Polscy żyją na całym świecie, ale pamiętamy tutaj naszą małą Ojczyznę. Ja tutaj dziękuję za to, że miasto nam tak pomogło w budowie tego pomnika, który wkrótce przekaże miastu”.

Prezydent Częstochowy T. Wrona podkreślił m.in., że „Pomnik jest znakiem pamięci. Jest hołdem żywym wobec tych, którzy odeszli. Jest fundamentem, na którym budujemy naszą wspólnotę. Wdzięczny jestem panu Samuelowi Willenbergowi za stworzenie projektu pomnika. Jest to dar dla nas bezcenny, bo ofiarowany przez człowieka wyjątkowego; bohatera, który z bronią w ręku walczył o prawo do godności narodu skazanego na śmierć. Człowieka, który świadom ogromu tragedii, nieszczęść, których był naocznym świadkiem, sens swojej artystycznej twórczości dostrzegł w upamiętnieniu pomordowanych. Stąd, z przystanku kolejowego Warta, transport do obozu śmierci zabrał bliskich mu ludzi. To tu dla tysięcy zaczął się ostatni etap drogi do Zagłady. (...) Byliśmy przez wieki wspólnotą częstochowską mimo różnych religii i różnych narodowości. Dziś także stoimy tu jako wspólnota, hołd oddając pomordowanym. I póty będziemy wspólnotą, póki pamięć o największej tragedii w dziejach miasta obecna będzie w naszych sercach. W imieniu mieszkańców Częstochowy składam hołd ofiarom Zagłady. Część Ich pamięci”.

Uczestników uroczystości poruszały pieśni śpiewane przez Josepha Malovanego, kantora synagogi w Nowym Jorku. Kompania honorowa oddała salwy, złożono pod pomnikiem wiązanki kwiatów. Kadisz odmówił rabin Michael Schudrich. Uroczystość zakończyło przekazanie przez Zygmunta Rolata prezydentowi T. Wronie dokumentów pomnika.

W 2020 r. Rada Miasta Częstochowy nadała placowi, na którym znajduje się Pomnik Pamięci, imię zmarłego w 2016 r. Samuela Willenberga¹³.

Uroczystość odsłonięcia Pomnika Pamięci poprzedziło odsłonięcie tablicy pamiątkowej „Żydowski Obóz Pracy Niewolniczej 1942–1945” na terenie dawnego obozu pracy „Hasag-Pelcery”¹⁴.

Częstochowa była jedynym miastem na polskich terenach, gdzie po wszystkich deportacjach Niemcy utworzyli cztery obozy pracy przymusowej dla Żydów, w których znajdowało się blisko 11 tys. więźniów, w tym prawie 3,5 tys. z samej Częstochowy, a z innych miast i miasteczek 7,5 tys. Była też jedynym miastem, gdzie udało się uratować 5194 Żydów, w tym 2578 pochodzących z Częstochowy (PAP)¹⁵.

3. Niezwykły w swojej wymowie Pomnik Pamięci na placu Samuela Willenberga znajduje się na końcu obecnej ulicy Strażackiej, ok. 30 m od budynku stacji Warta (Częstochowa Warta), przy którym przebiegają bulwary spacerowo-rowerowe nad rzeką Wartą.

W chwili odsłaniania pomnika budynek stacji był nieużytkowany i niezamieszkały przez zasiedlonego uprzednio przez PKP lokatora. Na budynku był napis: „PKP. Częstochowa Warta”. Budynek był zamknięty i ogrodzony.



Budynek stacji, stan z 2007 r.¹⁶

Poruszona obrazem budynku stacji w 2011 r. częstochowska dziennikarka napisała: „przy ul. Strażackiej, między Galerią Jurajską, Placem Katyńskim a pomnikiem upamiętniającym deportację Żydów do obozów zagłady, stoi ruina dawnej stacji kolejowej Częstochowa Warta.

13 J. Strzelczyk, *Plac przy ul. Strażackiej w Częstochowie imienia Samuela Willenberga*, 2 listopada 2020 r., odczyt: 3.09.2024 r.

14 *Informacja Prezydenta Miasta Częstochowy z III roku kadencji 2006–2010*, wyd. Urząd Miasta Częstochowy, listopad 2009 r., s. 32.

15 mab/lb/bk/, *Powstał pomnik pamięci Żydów częstochowian*, 20 października 2009 r., <https://dzieje.pl/aktualnosci/powstal-pomnik-pamieci-zydow-czestochowian>, odczyt: 1.09.2024 r.

16 *Częstochowa Warta*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C4%99stochowa_Warta, odczyt: 1.09.2024 r.

Jedni chcieliby budynek ratować, bo widzą w nim miejsce pamięci, inni – woleliby ruinę rozebrać. Problem w tym, że na razie nie jest możliwe ani jedno, ani drugie. Budynek więc stoi i straszy. (...) Z dawnej stacji kolejowej Częstochowa Warta niewiele już zostało. Nie ma okien i drzwi, brakuje także kilku ścian i sporej części dachu. (...) Gdy dwa lata temu tuż obok odsłaniano pomnik poświęcony pamięci częstochowskich Żydów, ówczesny prezydent Częstochowy¹⁷ mówił o planach stworzenia w budynku starej stacji małego muzeum. Społeczność żydowska, która wtedy tłumnie zjechała do Częstochowy na odsłonięcie pomnika, pomysłowi przyklasnęła. Pomoc zaoferował miastu Zygmunt Rolat, prezes Światowego Związku Żydów Częstochowian i ich Potomków. Pomnik i izba pamięci miały – jako zespół obiektów – przypominać o tragicznych wydarzeniach z czasów II wojny światowej, bowiem właśnie ze stacji Częstochowa Warta, a dokładniej – ze zlokalizowanej nieopodal rampy naziści wywozili Żydów do obozów zagłady. Pomysł przekazania budynku miastu spodobał się także właścicielowi nieruchomości – PKP S.A. Oddziałowi Gospodarowania Nieruchomościami w Katowicach. Rozmowy były już zaawansowane. Niestety, okazało się, że kolej nie jest jedynym właścicielem budynku (co było zresztą zaskoczeniem dla samej kolei...). Ujawnił się prywatny współwłaściciel, który na drodze sądowej uzyskał prawo do nieruchomości. – Budynek przy ul. Strażackiej 30 w Częstochowie rzeczywiście znajduje się w naszych zasobach – tłumaczy Jolanta Michalska, zastępca dyrektora PKP S.A. OGN w Katowicach. – Jest jednak problem. Najemca lokalu, który aktualnie nie zamieszkuje w nim, wystąpił do sądu z wnioskiem o przeniesienie praw do lokalu. Zgodnie z wyrokiem i z postanowieniem Sądu Rejonowego w Częstochowie jesteśmy teraz zobowiązani do przeniesienia na rzecz najemcy udziału we współwłasności nieruchomości. Aktualnie prowadzimy działania mające na celu wykonanie tego wyroku. Oznacza to, że do czasu sfinalizowania sprawy na rzecz najemcy – PKP S.A. OGN nie może dokonywać obrotu nieruchomością. Co oczywiste, nie może budynek przekazać miastu. Miasto próbowało więc już innej drogi. Chciało kupić budynek od współwłaściciela. Niestety, cena okazała się zaporowa. – Prawo nie pozwala miastu kupować nieruchomości znacznie powyżej operatu szacunkowego, a tak jest właśnie w tym przypadku, tzn. osoba prywatna, będąca współwłaścicielem nieruchomości, zażądała takiej właśnie mocno zawyżonej w stosunku do wyceny kwoty – wyjaśnia Włodzimierz Tutaj, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Częstochowie. Zaznacza jednak, że sprawa może mieć swój ciąg dalszy, jeśli tylko współwłaściciel budynku zmieni zdanie. (...) Niestety, brak porozumienia ze współwłaścicielem stacji fatalnie wpływa na stan budynku. Z tygodnia na tydzień jest coraz gorzej i plany ratowania ruiny przed całkowitym zniszczeniem są coraz mniej realne.

Wbrew niektórym opiniom opisywany budynek nie jest tym, który rzeczywiście »był świadkiem« wywózki częstochowskich Żydów. Ówczesna stacja Częstochowa Warta została zaraz po wojnie zburzona, a to, co obecnie nazywamy »stacją«, zostało zaadaptowane przez kolej nieco później z budynku gospodarczo-mieszkalnego. Nie zmienia to jednak istotnego faktu: teren przy ul. Strażackiej ma tragiczną przeszłość, którą warto upamiętnić. A opisywany w tekście budynek – choć nie ma większej wartości historycznej – byłby dobrym miejscem na ekspozycję izby pamięci. Byłby, gdyby udało się go jeszcze uratować¹⁸.

Czy od 2011 r. do dzisiaj coś się zmieniło na lepsze? Seria zdjęć, które zrobiłem 1 września 2024 r. pokazuje kompletną destrukcję budynku stacji Częstochowa Warta. Właściciele nie zabezpieczyli w sposób odpowiedni i skuteczny obiektu przed zniszczeniem. Został pustostan,

17 Prezydent Częstochowy T. Wrona przestał pełnić swoją funkcję miesiąc po uroczystości odsłonięcia Pomnika Pamięci, wskutek referendum.

18 K. Wrzałik, *Czy jest ratunek dla starej stacji?*, 14.07.2011 r., <http://www.wczestochowie.pl/arttykul/1838,czy-jest-ratunek-dla-starej-stacji->, odczyt: 1.09.2024 r.

który wobec usytuowania w pewnym oddaleniu od innych zamieszkałych nieruchomości stał się miejscem dewastacji i śmietnikiem, obrastanym przez coraz bardziej wybujałą roślinność.

Od postawienia Pomnika Pamięci i doniosłej uroczystości jego odsłonięcia mija 15 lat. Ruiny stacji Częstochowa Warta, ukryte wstydliwie w gałęziach drzew i krzewów, są obrazem marnotrawstwa i niemocy. Marnotrawienia mienia i pięknych idei. Niemocy, a może i braku woli i wyobraźni decydentów wielu instytucji, których współdziałanie mogło doprowadzić do uratowania stacji i jej stosownego wykorzystania.

4 WRZEŚNIA 2024 R.

Fotografie: Tadeusz Wrona



W kępie drzew obok rzeki Warty, otoczone barierami i taśmą, znajdują się ruiny stacji Częstochowa Warta



Ruiny stacji Częstochowa Warta zarośnięte krzewami i drzewami wśród śmieci, od strony zwalonych barier



Wnętrze stacji Częstochowa Warta



Taśma otaczająca ruiny stacji Częstochowa Warta z wizerunkami prowadzonych Żydów. W tle Galeria Jurajska

Roman Wyborski

„PRZEJDZIEM WARTĘ...”

W HYMNIE SYMBOLICZNIE PO WIŚLE. A realnie, na przykład w Uniejowie, przejściem, niedawno okazałe odnowioną kładką między urokliwymi wysokimi skarpami brzegów: na lewym biskupi zamek ze starodrzewem parku i m.in. domem pracy twórczej, ciepłymi źródłami z basenami oraz, niedaleko, słynną kwietną procesją Bożego Ciała w Spycimierzu; na prawym kolegiata bł. Bogumiła, a ledwo o kilkanaście kilometrów Świnice Warckie (niegdyś Wartskie) św. Faustyny, obowiązkowy przystanek międzynarodowych wyznawców miłosierdzia, bodaj najliczniejszych w pielgrzymiej konkurencji z Jasną Górą. Dodajmy zaraz: przez herb tej gminy, zgodnie z legendą związanej z postacią Jakuba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, jak i przez herb mojej gminy wręczyckiej (oraz wielu innych), wije się niebieska wstęga wody, konstytutywny znak udziału rzeki w kulturze w znacznym stopniu religijnej. Dowodzi jej nawet programowo i mimo rewolucji laicka Francja – co najmniej jedna czwarta z jej ponad 30 tys. gmin ma w nazwie „nad rzeką”, a połowa z nich imię bardzo lokalnego świętego.

Konstytutywny? Od przełomu wieków jako mieszkaniec regionu „Nad Wartą” (nadtytuł stron w „Gazecie Częstochowskiej” ustanowiony na rzecz patriotycznej dumy mieszkańców właśnie), co więcej: właściciel nieruchomości obejmującej odcinek rzeczki (Okszy? Kocinki?) w Grodzisku w tejże gminie, przy moście na szosie między lokalnymi metropoliami gminy i powiatu, rozpytywałem najstarszych mieszkańców Wręczy o tę wodę w herbie. Trzepsza, powiadano, przed wojną z rybami i kąpielą chłopaków, po wojnie przez kopalnię, powiadają, z czasem zanikła zupełnie, gdzieś tam wpływała do Okszy. A potem hen do Warty, a ta, wiadomo, dopływ Odry wraz z połową dorzecza (ale od Odry w kraju dłuższa). „Odrzanie” ostatnio powołano do życia nie tylko literackiego, a ściślej zrobił to Zbigniew Rokita, nagradzany autor śląskiej sagi *Kajś*. Krytycznie recenzenci wtórowali „Wiślanią”, a niniejszym dołącza ktoś z „Wartanii”, a nawet jeszcze mniejszej kujawskiej „Goplanii” od ujścia pod prąd rzeki do źródeł, wedle podpowiedzi kajakarza-papieża-poety. Skąd „Goplania”? Kujawianin z urodzenia, patriotycznie dumny, związany z Notecią – jedna trzecia dorzecza Warty! – nie tylko między wieloma jeziorami i dwoma kanałami: Noteckim oraz Gopło-Warta; w klubie „Noteć Mątwy” (dzielnica Inowrocławia), niedawny licealny junior, wyczynową lekkoatletyką i koszykówką kontynuowałem futbolowo trampkarskie początki na miejskim stadionie klubu „Goplania”, niewiele młodszego od poznańskiej „Warty”, w 1912 r. wpisanego w wielopokoleniową (najdłuższą, wedle tytułu serialu wg scenariusza Andrzeja Twerdochliba i Stefana Bratkowskiego) wojnę wielkopolsko-pruską. Ten patriotyczny trop warciański wiedzie od 1920 roku ku Towarzystwu Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”, odbierającemu w II RP asekuracyjne konfitury dotychczasowym zagranicznym podmiotom, a wielkopolski zaczyn radykalnie skracadywagacje warto – nie warto. Akcent poznański zakończmy... przejściem, jak w Uniejowie, przez Most Świętego Rocha, z którego widać zakole Ostrowu Tumskiego z Katedrą pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła z grobami pierwszych władców polskich sprzed tysiąca lat. Studenci politechniki przechodzili tamtędy do akademika, a wieczorną porą był i taki „trzeźwy inaczej”, który szedł – ku naszemu przerażeniu – górą po łuku przęsła, by na szczycie z okrzykiem „Cóż to znaczy wobec wieczności!” dowodzić (schodząc jednakże) więzi z wodną cywilizacją od... Maorysów po Jerzego Stempowskiego nad Tybrem (o czym poniżej), gdzie „rzeczy pozostawione do wiecznej płynności – pozostają”.

Z takim kontekstem współbrzmi wzniosłość hymniczna drugiej (?) po Wiśle rzeki polskości utraconej i odzyskiwanej. Tyle że kolejność trudna do zrozumienia, jeśli się pozostaje w tradycyjnej osi euro-cywilizacji z zachodu na wschód lub odwrotnie (emigracyjnie, skrótowo mówiąc) zamiast osi południe-północ, jakże współcześnie medialnej. Po prawdzie akurat te syntagmy nie są w słowach hymnu najbardziej, hmm, niedorzeczne (sic!), a nawet fałszywe – jak nie historycznie, to semantycznie. W tej osi sporną rzekę polskości zanieczyściła w końcu Trzecia Rzesza administracją od źródeł zawierciańskich Warthenau po poznańskie ujście Warthegau (albo Reichsgau Wartheland), której ślady Kujawianin urodzony już w Inowrocławiu, a nie w Hochensalz (1939–45), odczytywał nawet na drewnianym wieszaku z adresem Hitlerstr... Tyle warte dwa wieki wielkopolskiej warty mimo (nie-dorzecznego?) geo- politykowania „Krajem Warty”, hasłowo w tejsze osi – między Wisłą a Odrą.

Globalno-wodnym kontekstem lipcowa paryska Olimpiada przywróciła Sekwanie, jej mostom i nabrzeżom, główną rolę cywilizacyjną. Byłem u jej źródła, nad którym postawiono rzeźbę pogańskiej bogini o imieniu Secvana, czyli takim, jak po polsku ją wymawiamy (tubylcy z niej zrobili „sen”, fr. *Seine*, co więcej – i co gorsza z powodu zgorszenia – homofoniczna z fr. wieczrą, również „Ostatnią”, pisaną *Cene*). Stałem też nieopodal granicy niemiecko-francuskiej nad nieco spornymi źródłami Dunaju (polecam Claudio Magrisa *Dunaj*, Wydawnictwo Literackie, 2018), niedaleko źródeł Renu i Rodanu. Dunaj – prawdziwie europejska rzeka o długości 2888 km, aż po przebogate ujście do Morza Czarnego, bliska mi z wielu powodów, miejsc i mostów i z okazji swojskich, choćby takich jak lincka wieża tarasu widokowego Franz-Josef-Warte lub nieco niżej pół wieku tremu wpływania po Dunaju wodolotem do Budapesztu (z Bratysławy), co dla studentów autostopowiczów (nielegalnych w ówczesnych „demoludach”) musiało być nadzwyczajną – mimo biedy – atrakcją i doświadczeniem rzeki i miasta.

Urbaniści dzielą miasta, a nawet państwa, na dorzeczne i odrzeczne – odwrócone do rzeki tyłem. Niestety, nasz kraj i na przykład Częstochowa należą do tych drugich. Jako bywalec katowickiej ul. Bankowej, uniwersyteckiego i ogólnego centrum wielomilionowej metropolii, obdarzonego korytem cieką wodnego o nazwie Rawa, przez wiele lat uczestniczyłem w rozważaniach: kanał to czy rzeka, dla rozstrzygnięcia których szukano... źródła, aż do czasu wylania ścieku i zalania bogatych podziemi rektoratu. Trzeba było ton błota i smrodu, aby ucywilizować problem i rzekę, zamuloną właśnie.

Znalazłszy się na Śląsku, wieloletni mieszkaniec Mysłowic nie może nie stanąć tamże na wzgórzu w Brzęczkowicach, dominującym w tzw. trójkącie trzech cesarzy (państw zaborczych) nad Przemszą (jedną oraz dwiema: Białą i Czarną – jak kilka innych rzek). Znaczenie graniczne rzek, także Warty, przypominały wspomniane powyżej krótkotrwałe na szczęście lata 1939–45; inne granice rzeczne są bardziej, ba, najbardziej trwałe (Ren), a jeszcze inne trwałe, a nawet wojennie i powojennie sporne (Dniestr, Don, Jordan). Stąd również pokojowe (lub mniej pokojowe) znaczenie mostu, gdy rzeka dzieli – jak Olza Cieszyn – i miasta, i państwa w historycznych okresach właściwych dla wszelkich kresów i pograniczy, jak Cisjordania, Nadrenia, Zadniestrze, co też dobrze znają Zabuzanie.

A to z kolei otwiera wielki rozdział historii, tu wsparty kilkoma przykładami. Po sierpniu '68 na spływie Dunajcem polskie tratwy obrzucano kamieniami z czechosłowackiego wówczas brzegu. W czasie apogeum wojen bałkańskich lat 90. XX wieku wsie cygańsko-rumuńskie na wysokości tzw. Żelaznych Wrót Dunaju raziły bogactwem nowych domów i samochodów, na które dzieciarnia, wskazując z dumą, mówiła: *embargo*. Wiadomo: przemysł benzyny Serbom. A gdyby naszego świadka J. Stempowskiego znad Czeremoszu, Prutu i Cisy zacytować: nie tylko w latach wojennych kultura przepowiedni wschodnich przemysłników najdotkliwiej godzi w zachodnią kulturę obłudy... notariuszy. Czeremosz! Znajomy francuski *attaché*

wojskowy z Bukaresztu, samochodem terenowym dzięki napędowi 4x4 wszędobylski, wypatrzył w chaszczach i sfotografował z wysokiego rumuńskiego brzegu Cisy... polskie słupy graniczne, co przypomina choćby Kutę w nieszczęsnym Wrześniu '39 i Wańkowicza przechodzenie w pław przez Prut (z maszyną do pisania na wyciągniętych rękach) podczas ucieczki do Rumunii wszystkiego, co państwo polskie urzędowo stanowiło. W końcu to Prut dzieli nadal Mołdawię po wielekroć na dobre i na złe obecną w naszych dziejach, a nawet jak Bug stanowi granicę Unii Europejskiej, jak by nie było chwilową wobec rzeki pachnącej.... wiecznością, a co najmniej trwałością. Wspomniany J. Stempowski na początku swojej wojennej tułaczki z lektur przyswojonych w kryjówce przemytników zapamiętał łaciński dwuwiersz *Na Tyber*: „Ucz się przeto, co może Los: (one) nieruchomości niszczą, a owe ciągłością płynące – pozostają”. Przeźroczyste duchem i wodą, rzekłby homo sapiens et natans, nawiązując do „łania wody”, polskiego odpowiednika nowomowy z czasów *ancien régime'u*, synonimu zamulania języka. Siedem lat temu państwo Nowa Zelandia nadało urzędowo osobowość prawną świętej rzece Maorysów plemienia Iwi: odtąd Whanganui i jej Taonga (czyli woda) jest równie podmiotowo nietykalna jak tzw. obywatel. Jeszcze jedno ostrzeżenie i zarazem wskazanie dla naszej cywilizacji: woda żywa to dobro największe, a najbardziej niedoceniane, nadużywane, marnotrawione mimo pozornych działań ekologicznych i ekonomicznych oraz wszelkiego zaprzeczania. Po grecku *oikos* oznacza wspólnotę – niech zatem odnosi się do wspólnej wody rzeki, esencji wspólnoty ponadpokoleniowej.

PS 1. Pani prof. Katarzynie Janus dziękuję za pomoc w spolszczeniu cytowanego wyżej dwuwiersza Janusa Vitalisa *De Roma* (Roman i Janus „w jednym stanęli domu” nad Wartą).

PS 2. Do domu, czyli rzeki „Galerii” niniejszym znów dopływam, może na dłużej...



Zbigniew Fedyczek, Cuda natury

Nina Sołkiewicz-Kos

CZĘSTOCHOWA NAD WARTĄ – RELACJE RZEKI Z MIASTEM¹

Wstęp

PODSTAWOWYM ELEMENTEM STRUKTURY PRZYRODNICZEJ MIASTA Częstochowy jest rzeka Warta wraz z jej dopływami. Łączy ona w sposób organiczny miasto z krajową siecią ekologiczną opartą o system sieci rzecznych. W przypadku miasta Częstochowy tereny rzeki Warty stanowiły jeden z głównych czynników miastotwórczych, oddziałujących bezpośrednio na koncepcje zagospodarowania i rozwoju miasta Częstochowy. Czynnikiem ten przesądzał w historycznym rozwoju miasta o kierunkach jego ekspansji osadniczej. W znaczącym stopniu decydował o dynamice rozwoju miasta, zachowaniu jego ciągłości osadniczej, która była oparta o zasoby wodne rzek stanowiących sieć wodną miasta.

Problematyka gospodarowania rzekami i terenami w obrębie stref rzecznych jest wciąż aktualnym zagadnieniem dotyczącym miast położonych nad wodą. W Polsce (w XIX i XX w.) użytkowanie rzek odbywało się ze względu na ich rolę przemysłową. W przemyśle ciężkim: metalurgii, górnictwie, tekstyliach, papiernictwie i in. zasoby wody były niezbędne w procesach technologicznych i produkcyjnych. Doprowadziło to do wzrostu obciążeń środowiskowych i kulturowych kosztem rozwoju przemysłu.

Nowe spojrzenie na rozwój miast w kontekście zrównoważonego rozwoju stworzyło nową perspektywę na związek pomiędzy „powrotem” rzeki do miasta i jej rolą w biosystemie miejskim.

W artykule przedstawiono wartość sieci rzecznej rzeki Warty jako ważnej strefy ekologicznej mającej bezpośredni wpływ na miasto Częstochowa.

Warta jest jednocześnie największą rzeką Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Walory przyrodnicze, ekologiczne i kulturowe tego obszaru są unikalne nie tylko w skali Polski, ale także w całej Europie (m.in. obecne zjawiska krasowe, zbiorniki wody pitnej).

Znaczenie rzeki Warty w kontekście planowanego szlaku żeglugi śródlądowej obejmującego Wartę, Odrę i zlewnię Morza Bałtyckiego podnosi znaczenie Warty dla celów lokalnych, a także dla środowiska przyrodniczego i kulturowego. Rewitalizacja obszaru Warty na częstochowskim odcinku miasta wpisuje się w strategię zrównoważonego rozwoju miasta Częstochowy.

Częstochowa jako miasto o ogromnym potencjale kulturowym i historycznym ma szansę zdynamizować działania w zakresie ochrony i odnowy zasobów rzecznych w obrębie terenów historycznych, zdegradowanych obszarów miejskich, w tym obszarów poprzemysłowych.

Powiązanie tej przestrzeni kulturowej z systemem terenów zielonych, z uwzględnieniem terenów sieci rzecznej, stanowi próbę holistycznego podejścia do zagadnień zrównoważonego rozwoju urbanistycznego i środowiskowego miasta.

¹ Pierwotna wersja artykułu ukazała się w czasopiśmie pokonferencyjnym „Architecture in Perspective”, Ostrawa 2017 oraz w „Galerii” nr 46, kwiecień – czerwiec 2018.

Relacje obszaru kulturowego i przyrodniczego aglomeracji częstochowskiej

W niniejszym rozdziale zostały przedstawione zagadnienia dotyczące obszaru kulturowego miasta Częstochowy w powiązaniu z analizą uwarunkowań przyrodniczych/ekologicznych. Szczególną uwagę poświęca się zagadnieniom związanym z rozwojem strefy kulturowej miasta w sąsiedztwie terenów rzecznych i obszaru dolin rzek, mających swoje zlewnisko w rzece Warcie. Podjęta problematyka dotyczy zatem rekultywacji terenów rzecznych i rewitalizacji obszarów miejskich i przemysłowych, które są związane bezpośrednio z siecią rzeczną miasta.

Rzeka Warta wraz z jej dorzeczem stanowi w warunkach polskich niezwykle cenny system ekologiczny ze zróżnicowaną bioróżnorodnością gatunkową fauny i flory, które tutaj występują. Należy dodać, że rozlewiska rzeki Warty (szczególnie w jej dolnym odcinku) stanowią niezwykle istotny w skali europejskiej unikat, jeśli chodzi o siedliska ptactwa. Tereny te stanowią największy obszar „przystankowy” na drodze migracji różnorodnych gatunków ptaków wędrownych (Park Narodowy „Ujście Warty”) w Europie. Istotne walory środowiskowe, przyrodnicze i krajobrazowe związane są również z górnym biegiem rzeki Warty. Istotnym problemem planistycznym jest podtrzymywanie ciągłości ekologicznej, sprowadzonej do następujących elementów: obszaru Jury Krakowsko-Częstochowskiej, miasta Częstochowy oraz otaczających ją od zachodu terenów Lasów Herbskich.

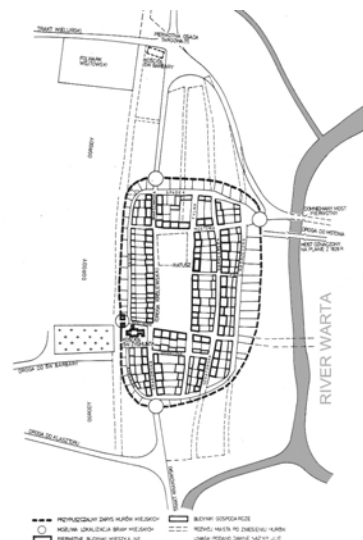
Miasto Częstochowa jest tutaj bardzo wrażliwym elementem – „zwornikiem”, który powinien łączyć te dwa wyszczególnione wyżej niezwykle cenne obszary naturalnych skupisk leśnych, parków krajobrazowych dorzeczy Warty (Jura Krakowsko-Częstochowska, Lasy Herbskie).

Symbioza strefy nadrzecznej oraz obszaru kulturowego i przyrodniczego miasta jest działaniem niezbędnym ze względu na zachowanie równowagi biologicznej i ekologicznej terenów rzecznych na całej długości rzeki Warty i jej dopływów.

Związek rzeki z miastem – historia

Historyczny związek rzeki Warty i miasta Częstochowy sięga XIV wieku. W tym okresie na lewym brzegu Warty na terenie niezasiedlonym założono miasto Częstochowa (na tzw. „surowym korzeniu”). Struktura urbanistyczna tego założenia posiadała formę typową dla średniowiecznych miast, lokowanych na prawie niemieckim. Był to regularny plan szachownicowy, z centralnie usytuowanym rynkiem z ratuszem i wagą. W sąsiedztwie rynku wzniesiono gotycki kościół św. Zygmunta oraz budynki klasztorne (rys.1).

Miasto posiadało w tym okresie dwa mosty: na rzece Warcie i na Stradomce (dopływ Warty) oraz dwa młyny zasilane przez rzekę: królewski i wójtowski. Osadzenie na pobliskim wzgórzu Jasna Góra klasztoru paulinów przesądziło o dalszym kierunku rozwoju miasta Częstochowy, a rozwój klasztoru spowodował wzrost znaczenia przylegającej do wzgórza osady targowej.

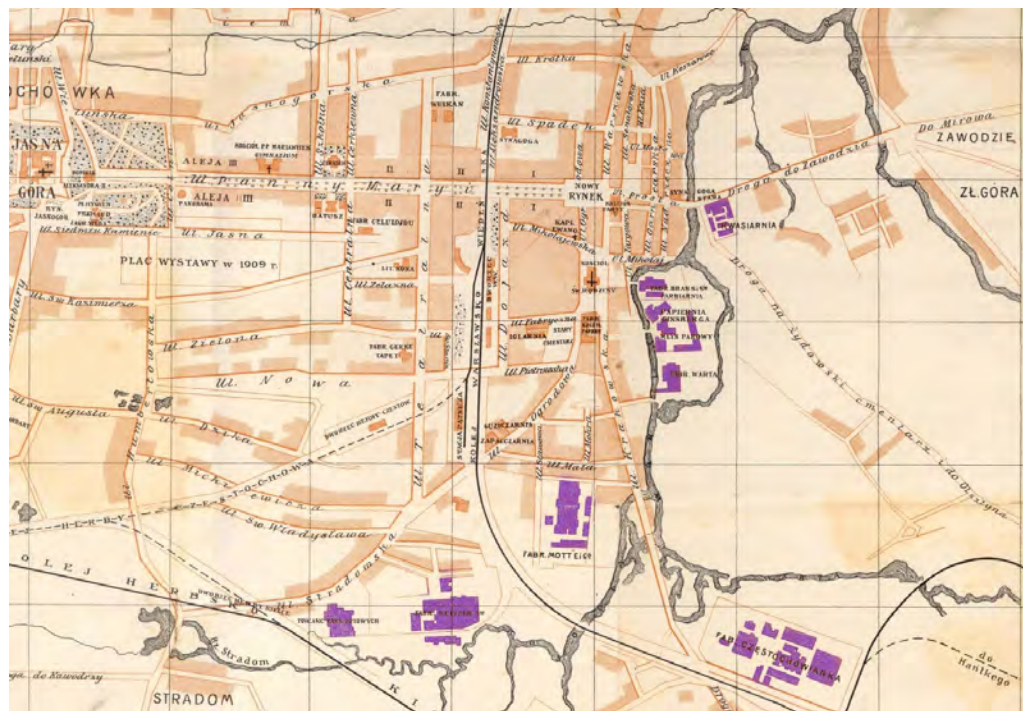


Rys.1: Średniowieczny układ Starego Miasta lokowanego na lewym brzegu rzeki Warty (Źródło: J. Braun, *Częstochowa, urbanistyka i architektura*, Warszawa 1979)

Konsekwencją rozwoju dwóch niezależnych organizmów miejskich była oś komunikacyjna: Aleja Najświętszej Maryi Panny, łącząca średniowieczne Stare Miasto i kościół św. Zygmunta z klasztorem na Jasnej Górze (lata 20. XIX wieku).

W drugiej połowie XIX wieku miała miejsce kolejna faza rozwoju miasta kapitalistycznego. Następuje nasilenie wykorzystania rzeki do celów produkcyjnych. Usytuowanie Częstochowy blisko granic pomiędzy Królestwem Polskim i Prusami wpłynęło na szybki rozwój infrastruktury transportowej (kolej Warszawsko-Wiedeńska, kolej Herbska) i przemysłowej. Dostępność różnorodnych surowców (rudy żelaza, kamienia wapiennego, gliny) oraz zasoby wodne rzeki Warty podnoszą znaczenie przemysłu w gospodarce miasta. Powstają:

- Farbiarnia Brass i Synowie,
- Fabryka papieru Ginsberga i Kohna,
- Fabryka włókiennicza Warta,
- Fabryka włókiennicza Mottego,
- Zakłady włókiennicze Peltzera,
- Fabryka Częstochowianka – zakład włókienniczy – przędzalnia bawełny,
- na lewym brzegu Warty przy wsi Raków powstała Huta Hantkego wykorzystująca występujące w okolicy pokłady rudy żelaza, wapienia i dostępność wody (mapa).



Rok 1913 – Zakłady przemysłowe nad Wartą

W okresie międzywojennym (lata 20. i 30. XX wieku) Częstochowa była czwartym co do wielkości ośrodkiem miejskim w Polsce. W okresie powojennym na szczepku rządowym zostaje podjęta decyzja o rozbudowie kombinatu metalurgicznego, co stanowić może kontynuację wcześniejszych trendów. Fakt ten sytuuje Częstochowę w gronie jednego z najważniejszych

ośrodków przemysłowych w Polsce. Silne powiązania administracyjne miasta z regionem śląskim powodują, że Częstochowa stała się siedzibą Ogólnokrajowego Zjednoczenia Kopalnictwa Rud Żelaza. Następuje intensywna rozbudowa Huty im. B. Bieruta (obecna nazwa – Huta „Częstochowa”), jak również innych gałęzi przemysłu, w tym przemysłu włókienniczego. Wzrosło wydobywanie lokalnych surowców. Działania te spowodowały nadmierną eksploatację zasobów wodnych i znacząco obniżyły jakość wody Warty. Nastąpiło strukturalne odsunięcie rzeki od terenów miejskich i zamroziło strefę nadrzeczną, przeznaczając ją na potrzeby czysto przemysłowe. Ta sytuacja trwała do końca lat 80. XX wieku.

Rola rzeki w mieście – współczesne uwarunkowania

Zainteresowanie problematyką zagospodarowania miast w obrębie stref rzecznych wpisuje się we współczesny nurt dotyczący kształtowania obszaru kulturowego i przyrodniczego miast.

Przełom lat 80. i 90. XX wieku spowodował zmianę paradygmatu w planowaniu miast, wprowadzając pojęcie „zrównoważonego rozwoju”. W warunkach polskich oznaczało to zwrócenie uwagi na procesy produkcyjne, obciążające środowisko naturalne. Z jednej strony naprawa niekorzystnych zjawisk ekologicznych w dłuższej perspektywie oznaczała wyższą jakość życia mieszkańców miasta, z drugiej strony wpłynęła niekorzystnie na funkcjonowanie sfery ekonomicznej miast oraz jakość terenów poprzemysłowych. Możliwości adaptacyjne, uwzględniające współczesne wymagania w zakresie ochrony środowiska i realia gospodarki wolnorynkowej doprowadziły do upadku zakładów przemysłowych, a nawet całych branż (przemysł lekki). Niska rentowność zakładów przemysłowych spowodowała ich zamknięcie (rys.2).



Rys. 2: Sieć rzeczna Warty oraz zdegradowane obszary poprzemysłowe wymagające nowej koncepcji zagospodarowania przestrzennego (Źródło: opracowanie autorskie z wykorzystaniem: mapy.google.pl)

Zdegradowana strefa rzeczna, powiększona o rozpadające się i niszczące budynki przemysłowe i przylegające do nich obszary, wymagała nowej koncepcji zagospodarowania przestrzennego z uwzględnieniem współczesnych realiów środowiskowych, społecznych, kulturowych. Jej znaczący udział powierzchniowy w granicach współczesnego miasta wymaga kompleksowej strategii planowania z uwzględnieniem nowych realiów i wprowadzenia nowych funkcji.

Rewitalizacja terenów rzecznych – wyspa Kohna

Przykładem punktowych działań związanych z rewitalizacją terenów przemysłowych jest projekt zagospodarowania tzw. wyspy Kohna. Wyspa Kohna powstała w latach 50. XIX wieku poprzez przekopanie kanału doprowadzającego wodę z rzeki Warty do napędzania młynów w papierni. Zdegradowany obszar został zagospodarowany poprzez wybudowanie wielokubaturowego obiektu o funkcji handlowo-usługowej. Galeria Jurajska, bo taką nazwę nosi ten obiekt, została w całości wykonana w 2009 roku. Na powierzchni 130 tysięcy m² znajduje się 200 sklepów, kawiarnie, restauracje oraz kino. Galeria Jurajska została wyróżniona nagrodą miesięcznika Construction & Investment Journal w kategorii „Najlepsze Centrum Handlowe zrealizowane w 2009 roku”.

Wielofunkcyjna architektura obiektu stała się nową przestrzenią miejską. Funkcja galerii handlowej przekształciła przemysłowy zaniedbany teren w jeden z głównych magnesów konsumpcyjno-rozrywkowych Częstochowy. W wyniku rozwiązań towarzyszących nowej inwestycji kanał Kohna został zasypyany. Takie rozwiązanie umożliwiło obsługę komunikacyjno-transportową obiektu, nastawionego na obecność dużej ilości zmotoryzowanych i pieszych klientów.

Sąsiaduje z nim węzeł komunikacyjny, obejmujący dwa ważne kierunki komunikacyjne miasta: północ – południe (trasa Kraków, Katowice – Warszawa) i wschód – zachód (Stary Rynek – Jasna Góra).

Próba fuzji Starego Miasta i nowej struktury miejskiej wymaga odpowiednich działań. Dotyczą one nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych i przestrzegania wytycznych dotyczących ochrony i renowacji tego obszaru.

Koncepcja programowo-przestrzenna Galerii Jurajskiej i jej otoczenia zmieniła charakter obszaru Starego Miasta, będąc alternatywną propozycją na zagospodarowanie zaniedbanej, wręcz zapomnianej części miasta.

Próba oceny

Teren tzw. wyspy Kohna (obecnie Galeria Jurajska) był tematem licznych konkursów, obejmujących zagadnienia przekształceń obszarów śródmiejskich Częstochowy. Poszukiwania rozwiązania dla zaniedbanego i zdegradowanego terenu nie dały zadowalających rezultatów. Potwierdziły natomiast konieczność przekształceń jednej z najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych części Częstochowy. Unikalny charakter „wyspy” związany był z XIX-wiecznymi zabudowaniami Fabryki Papieru i Młynów Walcowych Karola Ginsberga i Berka Köhna (od 1945 roku Częstochowska Papiernia) oraz hal fabrycznych Zakładów Włókienniczych „Warta”.

Zły stan techniczny zabudowy uniemożliwił rewitalizację substancji zabytkowej pomimo starań władz miejskich, Częstochowskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (SARP) i organizacji zajmujących się ochroną zabytków.

Po raz kolejny duży inwestor zagospodarował teren „wyspy”, zasypując jednocześnie Kanał Köhna, który był rozgałęzieniem regulującym nurt rzeki Warty, i realizując obiekt galerii handlowej.

Próba wzbogacenia wartościowej struktury przestrzennej tej części miasta poprzez realizację wielofunkcyjnych obiektów to ciągle poszukiwanie strategii i taktyki podnoszenia jakości terenów śródmiejskich. Realizacja dużego kubaturowo obiektu w oparciu o kontekst miejski, jak i uwarunkowania historyczne i współczesne miasta, zawsze są próbą określenia pewnych istotnych wartości estetycznych i tożsamościowych przestrzeni kulturowej.

Budynek Galerii dominuje w kontekście istniejącej zabudowy przemysłowej i neogotyckiej Katedry pod wezwaniem Świętej Rodziny. W sąsiedztwie znajduje się również budynek dawnego dworca Częstochowa Warta, który w czasie II wojny światowej był miejscem deportacji Żydów z Częstochowskiego Getta do niemieckiego obozu zagłady w Treblince. Trudna lokalizacja Galerii Handlowej budzi kontrowersje w ocenie zasadności takich decyzji projektowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że wielofunkcyjny obiekt przyczynił się do ożywienia tej części Starego Miasta.

Przestrzenie zielone miasta – nowe możliwości

W Częstochowie kwestia terenów zielonych w odniesieniu do zagospodarowania terenów rzecznych jest istotnym czynnikiem uwzględnianym przy planowaniu urbanistycznym. Jest to szczególnie widoczne w kontekście podtrzymania i modernizacji istniejących założeń parkowych, skwerów, bulwarów i placów, jak i aranżowania nowych zielonych przestrzeni publicznych.

Znalezienie optymalnych uwarunkowań, które oferują miejsca wypoczynku, rekreacji, spotkań, jest zadaniem wymagającym prawidłowej interpretacji samego miejsca, jak i użytkującej to miejsce społeczności. To także jedna ze współczesnych światowych tendencji kształtowania środowiska miejskiego.

Przestrzenie zielone wzdłuż brzegów rzeki stanowią atrakcję rekreacyjną dla mieszkańców Częstochowy. Obejmują one także bulwar, ścieżkę rowerową, przystań dla kajaków. Miejsca te zaczęły być popularne, bo oferują dostęp do natury, do wody, do zielonej przestrzeni w obrębie miasta.

Przy modernizacji terenów nadrzecznych brakuje całościowej, zwartej koncepcji ideowej. Uporządkowanie terenów nadrzecznych w ciągły system korytarzy ekologicznych, sięgających poza granice miasta, stwarzałoby szansę prawidłowego podejścia planistyczno-projektowego do zagadnień ekologii i jednocześnie spełniałoby funkcję przestrzeni publicznej o charakterze turystyczno-rekreacyjnym.

Tak ukształtowany ekosystem miasta wpłynąłby znacząco na ochronę środowiska naturalnego i kulturowego. Należy dodać, że bez kompleksowego podejścia do zagadnień modernizacji układu zieleni w skali makro, nie osiągnie się odpowiednich parametrów spełniających potrzeby i preferencje lokalnej społeczności (kwestia prawidłowego przewietrzania terenów śródmiejskich, odpowiednia jakość i wilgotność powietrza itd.).

Wnioski

Historia terenów nadrzecznych Częstochowy ściśle związana jest z historią miasta, począwszy od jego założenia (XIV wiek) do czasów współczesnych.

W okresie rozkwitu przemysłu (XIX–XX wiek) nastąpiło zagospodarowanie rzeki pod kątem ich służebnej roli względem powstających fabryk.

Długoletnia ekspansja przemysłu spowodowała odsunięcie terenów rzecznych od miasta i ich postępującą degradację w wymiarze biologicznym, higienicznym, rekreacyjnym i kulturowym.

Pojawienie się w ostatnich latach paradygmatu zrównoważonego rozwoju miasta, wzbudziło zainteresowanie terenami rzeczными jako obszarami wartościowymi, wpływającymi na lepszą jakość życia w mieście.

Struktura obszarów rzecznych stanowiących integralną część tkanki urbanistycznej miasta Częstochowy nie istnieje w świadomości większej części społeczeństwa. Perspektywa tworzenia nowych przestrzeni kulturowych, rekreacyjnych, ekologicznych na tych terenach ma uzmysłwić nam możliwości, jakie możemy osiągnąć na tych zaniedbanych obszarach.

Intensywne działania mające na celu podniesienie jakości danej przestrzeni miejskiej i zwiększenie oferty programowej dla mieszkańców powinny zawierać holistyczną koncepcję gospodarki wodnej miasta, powodując płynne połączenie strefy miejskiej ze strefą sieci rzecznej w obrębie miasta.

Konsekwencją takiego podejścia jest konieczność zapewnienia ciągłości planowanych korytarzy ekologicznych wiążących w całość zielone strefy obszarów rzecznych miasta z pasem otuliny terenów Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych.

Obecnie Warta, największa rzeka Jury Krakowsko-Częstochowskiej, stanowi obszar chroniony, niezwykle cenny dla ekosystemu południowej części Polski.

Bibliografia

J. Braun, *Częstochowa, urbanistyka i architektura*, Warszawa 1979.

[http://gtc.com.pl/galeria-jurajska-wybrana-najlepszym-centrum-handlowym-zrealizowanym w 2009 roku/](http://gtc.com.pl/galeria-jurajska-wybrana-najlepszym-centrum-handlowym-zrealizowanym-w-2009-roku/)

Katalog wydany na zlecenie Urzędu Miasta Częstochowy: *Konkurs SARP NR 882 na opracowanie koncepcji zagospodarowania śródmieścia Częstochowy*, Częstochowa 1999/2000.

A. Kadłuczka, *Problemy integracji architektury współczesnej z historycznym środowiskiem kulturowym*, Wyd. Polit. Krak., Kraków 1982.

Częstochowa, studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Miast i Osiedli „Teren” sp. z o.o., Częstochowa, styczeń 2000.



Władysław Ratusiński

RZEKA



Foto: Władysław Ratusiński

JAK PATRZEĆ NA RZEKĘ? NA TĘ KONKRETNĄ, NASZĄ, WARTĘ.

Czy tak, jak pewien działacz o dobrodusznym wyglądzie? Gdy go zapytano o plany ochrony strumyka (Białki), odpowiedział pytaniem: „co ważniejsze – ptaszki czy ludzie?”.

Czy może tak jak znany profesor, przyrodnik walczący latami, zresztą bez powodzenia, o utworzenie jurajskiego parku narodowego?

Pewnie można i tak, i tak. Trzeba tylko pamiętać, że aby sensownie porównywać oba spojrzenia i obie racje, muszą owe ptaszki w ogóle być. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że ocalenie ptaszków, naturalnego środowiska, bioróżnorodności, piękna krajobrazu jest właśnie bardzo ważne dla ludzi. „Nie zdają sobie sprawy z podstawowej, aż banalnej prawdy, że właśnie w interesie człowieka leży ochrona jego naturalnego środowiska. Krótkowzroczność i brak roztropności – by nie powiedzieć mocniej – zatrwajające u reprezentantów społeczeństwa, ujawniają się niezależnie od partyjnych podziałów, a doraźny interes wąskiej grupy nieraz przeważa nad interesem społecznym”¹.

Nad brzegami strumieni stawiano często figurę św. Jana Nepomuka, stąd też zapewne figura tego świętego na Rynku Wieluńskim. Ksiądz Henryk Bąbiński opowiadał, że pamięta, jak strumyk płynął przez Rynek Wieluński i obecną aleję Jana Pawła II. Może dałoby się ten

1 W. Ratusiński, *Radni nad rzeczką*, Dwumiesięcznik Kulturalny Częstochowy „Aleje 3” nr 66, marzec-kwiecień 2008.

strumyk przywrócić? Tak jak teraz niejednokrotnie robi się na Zachodzie z zasypnymi kiedyś rzeczkami i strumykami w miastach. A już z pewnością ten jeden z największych polskich rynków, jakim jest Rynek Wieluński w Częstochowie, powinien odzyskać zabytkową nawierzchnię z kocich łbów, spod asfaltu, którym pokryto większą część jego powierzchni przed pierwszą wizytą Jana Pawła II w 1979 r.

Wielkim błędem było też zasypanie Kanału Kohna. I zburzenie zabytkowej Papierni.

A skoro już zdecydowano się budować w tym miejscu galerię handlową, przypomnijmy, że miała to być „galeria na wyspie”. Takie też przygotowałem szczegółowe zalecenia, zatwierdzone przez Panią Pełnomocnik i Zespół ds. Estetyki Miasta. Niestety, nic z przygotowanych zaleceń nie zostało uwzględnione przy projektowaniu i realizacji obiektu. A Papiernia zniknęła już wcześniej (zamknięta w 1994 r., zburzona w roku 2001). Znajomy poeta filozof bardzo przeżywał jako chłopak wyburzenie zakładowego bloku przy Papierni, gdzie mieszkał. Gruz z Papierni wykorzystano do zasypiania Kanału Kohna. Już wtedy Tomasz Haładaj zwracał uwagę, że jeśli nie wpisze się od razu częstochowskich zabytków przemysłowych na oficjalną listę zabytków, podzielą one wkrótce los Papierni². A resztki kanałów wyrównano całkiem niedawno. Kanał Kohna warto odtworzyć, choćby we fragmentach. Tak jak się to robi w wielkich miastach Europy; u nas – w Łodzi (odsłanianie rzek Ner i Łódka).

Ale wróćmy do samej Warty. Dolina Warty na odcinku przełomowym, od Złotej Góry do Góry Wał we Mstowie to miejsce bardzo cenne pod względem krajobrazu i bioróżnorodności. W granicach miasta jest duży fragment tego przełomu. O konieczności jego szczególnej ochrony pisaliśmy w ciągu lat w opiniach do projektów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jest to zagrożenie niezwykle istotne dla ochrony przyrody, ale i pod względem estetyki miasta.

„Mało jest miast w Polsce posiadających taki skarb przyrodniczo-krajobrazowy, jakim jest w Częstochowie mirowska dolina Warty” – pisał Jarosław Kapsa w 2010 r.³. Warto przypomnieć, jak się odnoszono do tego skarbu już w XXI w. i jakie plany były z nim związane. Kilkanaście lat temu powstał pomysł wybudowania tu domów dla profesorów planowanego wówczas uniwersytetu, zamiast, na przykład, utworzyć miasteczko akademickie z wykorzystaniem historycznych obiektów „Elanexu”. Na szczęście pomysł zabudowy doliny nie został zrealizowany. Ale nie koniec na tym. Po upływie paru lat chciano tu stworzyć rowerową bramę na Jurę. Na szczęście radni odrzucili ten projekt. Nie uwzględnia się najwyraźniej w tych pomysłach wyjątkowego charakteru przełomu Warty, objętego ochroną jako obszar Natura 2000.

Wcześniej zaś na Przepróśnej Górcie powstało sanktuarium św. Ojca Pio. Przyrodnicy obawiali się wówczas, że miejsce zostanie zdeptane. Do niczego takiego nie doszło, a monumentalne ceramiczne stacje Drogi Krzyżowej autorstwa wybitnego rzeźbiarza z Częstochowy Szymona Wypycha wkomponowały się wspaniale we fragment lasu. Przeprósna Górka to miejsce z wiekowymi tradycjami. Tu zatrzymuje się Pielgrzymka Warszawska, a obecnie i inne pielgrzymki, aby po raz pierwszy w drodze, już prawie u celu, ujrzeć jasnogórską wieżę. Dla samochodów, autobusów został wykonany wygodny dojazd od szosy na Siedlec, natomiast na zboczu zachodnim zachowano kamienistą ścieżkę, pnącą się na wzgórze, z której mogli korzystać turyści i pielgrzymi, chcący mieć trudniejsze, a piękne podejście.

2 T. Haładaj, *Niszczące zabytki częstochowskiego przemysłu*, czestochowa.wyborcza.pl, 8.12.2002, dostęp: 31.08.2024.

3 J. Kapsa, *Chronić dolinę Warty*, „Puls Regionu” nr 76, miesięcznik redagowany przez Joannę Bar (na kolumnie dofinansowanej przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach), czerwiec 2010 r.

Niestety, ostatnio w sposób skandaliczny zniszczono tę ścieżkę, brukując ją kostką betonową (sic!). Uczyniła to sąsiednia gmina Mstów. Powinno się jak najszybciej doprowadzić do przywrócenia ścieżce pierwotnego charakteru.

Ale to poza granicami Częstochowy. Po stronie częstochowskiej jest droga szutrowa. Dukami leśnymi przemykają jeźdźcy na koniach ze stadniny. Natomiast stanowczo powinny być wyeliminowane stąd quady. W tego rodzaju sytuacjach w innych miejscach w Polsce mówi się już o bardzo surowych sankcjach wobec amatorów takiej ingerencji w chroniony krajobraz. Jazda quadami po zboczach i ścieżkach nie tylko powoduje ich rozjeżdżanie oraz niszczenie flory, ale także zagraża bezpieczeństwu pieszych turystów.

Trzeba podkreślić, że istotnym elementem krajobrazu są tu malownicze, wijące się wzdłuż rzeki nieutwardzone, polne drogi. I takie powinny pozostać. Polne drogi stanowią oryginalny, nieodczyny składnik jurajskiego pejzażu, jak sławne *tratturi* we włoskim Molise albo narodowe szlaki w Anglii. Dotyczy to także jurajskich ścieżek wysypanych wapiennym tłuczniem. Nie wolno tych dróg asfaltować ani wykładać kostką! Byłaby to wielka strata dla Częstochowy.

Trzeba też zachować nieliczne już pozostałości charakterystycznego budownictwa jurajskiego z wapienia i cegły oraz drewna. Może utworzyć skansen? Zrekonstruować zespół zabytkowych stodół krytych strzechą, z którego to wspaniałego zabytkowego zespołu pozostały na mstowskim wzgórzu tylko wapienne ściany. Wyeliminować ogrodzenia z betonowych segmentów, niszczące krajobraz, a podchodzące nawet do brzegów rzeki.

Kapsa napisał: „Niszczyć unikalny krajobraz, unikalną przyrodę i dziedzictwo kulturowe, to niszczyć wartości, budujące w nas lokalny patriotyzm. (...) Chronić należy skarb, dolinę Mirowa (...). W imię wartości prezentowanych przez dolinę Warty, w imię dobra naszej częstochowskiej wspólnoty apelujemy do radnych, by podjęli skuteczne działania”⁴.

Na temat planów zagospodarowania turystycznego przełomu Warty wypowiedział się również przyrodnik, znawca Jury Krzysztof Pierzgałski:

Zgodnie z aktualnymi trendami europejskimi w ocenie rzek i dolin rzecznych bierze się pod uwagę dwa główne kryteria: stopień odkształcenia od warunków naturalnych, czyli niezakłóconych działalnością człowieka, oraz zdolność retencjonowania wód powodziowych. W tym pierwszym aspekcie ocenie podlega morfologia doliny, szerokość pokrytych naturalną roślinnością teras zalewowych, mobilność koryta, obecność lub brak elementów utrudniających migrację zwierząt oraz stopień zanieczyszczenia wód. Dla retencji kluczowe znaczenie ma, jak szeroko rzeka może wylać, nie powodując przy tym strat w infrastrukturze, czyli ile wody dolina może pomieścić i zatrzymać w czasie fali powodziowej.

Z powyższego wynikają ważne wnioski. W przełomie Warty można wiele poprawić, a jeszcze więcej zepsuć. Gdyby dzisiaj pokusić się o ocenę stanu doliny Warty na odcinku przełomowym od Złotej Góry do Góry Wał we Mstowie, byłaby to ocena dobra. Brakiem w stosunku do stanu bardzo dobrego jest uregulowane koryto rzeki od Częstochowy-Mirowa aż do mostu w Jaskrowie. Możliwości poprawy stanu istnieją. Można zrewitalizować starorzeczka usuwając nadmiar osadów, zastąpić obcego pochodzenia gatunki drzew taksonami rodzimymi, zgodnymi z siedliskiem (np. topole kanadyjskie na Rodziku), zbudować odstojniki na kanałach odprowadzających ścieki deszczowe z ulic. Celowe dla zachowania wartości krajobrazowych i bioróżnorodności byłoby wyznaczenie

4 J. Kapsa, *Chronić dolinę Warty*, dz. cyt.

powierzchni łąkowych do ochrony czynnej, czyli regularnego koszenia. Takie działania byłyby zgodne z tzw. Ramową Dyrektywą Wodną, której jako kraj członkowski UE zobowiązani jesteśmy przestrzegać. Z drugiej strony wprowadzenie do doliny jakichkolwiek form z materiałów niewystępujących w niej naturalnie, utwardzanie nawierzchni, pogorszy ocenę jej stanu i będzie działaniem sprzecznym z Ramową Dyrektywą Wodną! Ta dyrektywa nie wzięła się znikąd. Po gigantycznych powodziach, które począwszy od lat 90. XX w. pustoszyły infrastrukturę w dolinach wielkich rzek europejskich, hydrologi zrozumieli, że taktyka ujarzmiania natury na niewiele się zda. Jednocześnie świat stanął wobec zjawiska drastycznego spadku bioróżnorodności, którego nie można bagatelizować, ponieważ negatywne jego skutki coraz mocniej odczuwamy. Sumując, tak poważne ingerencje środowiskowe jak planowane inwestycje w przełomie Warty nie mogą odbywać się na zasadzie czyjegoś widzimisię czy swobodnego koncertu życzeń. Zasady postępowania w takich przypadkach są już określone przez najlepszych hydrologów i specjalistów od ochrony krajobrazu. Wystarczy się z nimi zapoznać i wówczas pomysł zagospodarowania Mirowskiego Przełomu Warty nie miałby racji bytu. Natomiast uporządkowania wymaga mocno przekształcony i zaniedbany odcinek rzeki płynący przez Stare Miasto. Trzeba podnieść estetykę tego miejsca, aby służyło mieszkańcom. Podoba mi się pomysł bulwarów nad Wartą⁵.

W artykule o uroczysku Gąszczyk Pierzgałski napisał:

Na granicy gmin Częstochowa i Mstów znajduje się wybitnie cenny przyrodniczo fragment przełomu rzeki Warty przez wapienie górnej Jury. Jest to stromy stok wzniesienia, opadającego w kierunku północnym ku starorzeczcu, porośnięty lasem dębowo-grabowym (*Tilio-Carpinetum* z udziałem *Tilia platyphyllos*). Z ekosystemem lasu liściastego sąsiadują siedliska wodne i błotne. W obszarze tym stwierdzono występowanie roślin chronionych prawnie, rzadkich lub regionalnie rzadkich (takich jak *Lilium martagon*, *Cephalanthera damasonium*, *Lathyrus laevigatus*, *Bupleurum longifolium*, *Aruncus dioicus*). Spośród rzadkich i chronionych przedstawicieli fauny występują na tym terenie *Triturus cristatus*, *Bombina bombina* oraz *Botaurus stellaris*. Z uwagi na ponadregionalne znaczenie biocenozy uroczyska Gąszczyk dla systemu ochrony przyrody w Polsce, proponuje się objąć go ochroną jako rezerwat przyrody o powierzchni około 29 ha, otoczony otuliną o zbliżonej powierzchni⁶.

Od lat Gąszczyk jest określany jako „rezerwat projektowany”. Najwyższy czas, by to miejsce stało się w pełnym zakresie rezerwatem. Trzeba zapobiec wdzieraniu się zabudowy na te tereny, bo już obecnie zabudowa Przeprosnej Górki budzi wątpliwości. Przy okazji warto przypomnieć starania podejmowane dla ochrony Jury przez profesora Janusza Hereźniaka⁷.

5 K. Pierzgałski, post na Facebooku, 2024 r.

6 K. Pierzgałski, *Zarys projektu proponowanego rezerwatu przyrody Gąszczyk na granicy dzielnic miasta Częstochowa – Mirów i gm. Mstów*, „Ziemia Częstochowska” XLVI.

7 Janusz Maciej Hereźniak (1935-2016), ur. w Wancierzowie, profesor zwyczajny, geobotanik, dendrolog, pracownik Uniwersytetu Łódzkiego, wybitny naukowiec i artysta fotografik.

Niezwyczajnie ważnym dokumentem jest ubiegłoroczne zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach w sprawie planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Przełom Warty koło Mstowa. Zarządzenie zawiera szczegółowe wytyczne postępowania z tymi tak cennymi terenami⁸. Trzeba wyraźnie podkreślić, że ochrona krajobrazu, całej bioróżnorodności flory i fauny powinna być w tym przypadku priorytetowa. A w tym krajobrazie naturalne malownicze drogi, których nie wolno utwardzać, asfaltować, wykładać kostką. Nie powinno się wprowadzać infrastruktury służącej zwiększaniu ruchu wypoczynkowo-turystycznego. W żadnym razie nie można budować tu jakichkolwiek obiektów handlowych, nawet służących turystyce tak samochodowej, jak i pieszej czy rowerowej. Warto zaś zadbać o pobliską stadninę „Pegaz” i tam też prowadzić usługi gastronomiczne dla turystów. Natomiast, jak słusznie podkreślono w opinii Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, co do zamiarów ewentualnego odtwarzania starorzeczy, trzeba postępować bardzo ostrożnie, aby nie było z tego większej szkody niż pożytku. W ciągu lat szkody wyrządzone przyrodzie w tym miejscu przez nierozważne działanie człowieka, niwelują się już w sposób naturalny.

Powyższe materiały i uwagi przedstawiają stanowisko w dziedzinie ochrony krajobrazu przyrodniczego i kulturowego tej ważnej okolicy.

Władysław Ratusiński – artysta plastyk, tworzący w dziedzinie malarstwa, rysunku, performance. Organizuje wystawy i misteria ekumeniczne, pisze i publikuje teksty o tematyce społeczno-kulturalnej i notatki poetyckie. Współpracował z dwumiesięcznikiem „Aleje 3”. Współpracuje z Zespołem ds. Estetyki Miasta. Działa na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego, ochrony i kształtowania kulturowego krajobrazu.



Anna Tumidajewicz-Fedyczek, Cuda natury

8 Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach z dn. 22 listopada 2023 r., zmieniające zarządzenie w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Przełom Warty koło Mstowa PLH240026.

Urszula Gospodarek

ŁĄCZĄ NAS RZEKI

OD ZARANIA DZIEJÓW RZEKI BYŁY ELEMENTEM NIEROZERWALNYM z życiem człowieka. Dostarczały pokarmu, zapewniały higienę, były drogami transportu, naturalnymi granicami historycznymi, miejscem do rekreacji i wypoczynku.

Problematyka związana z rzekami, ich środowiskiem przyrodniczym, przebiegiem oraz znaczeniem dla człowieka od wieków była przedmiotem badań i obserwacji. Pierwotnie wiązało się to głównie z zagrożeniami, jakie z przyczyn naturalnych mogły wynikać z osadnictwa nad rzekami, np. zagrożenia powodziowe, okresowy brak wody w czasie suszy czy z możliwościami wykorzystania jej nurtu dla celów komunikacyjnych, gospodarczych i rekreacyjnych.

Znaczenie rzek w rozwoju cywilizacji można rozpatrywać jako:

- historyczne – najstarsze cywilizacje świata powstały nad rzekami (Nil, Tygrys, Eufrat);
- przestrzenne – naturalne granice, układ zabudowy i użytkowania gruntów;
- gospodarcze – wykorzystanie energii i wody do procesów technologicznych (młyny, kuźnie, górnictwo, rzemiosło, przemysł) i jako odbiornik ścieków;
- kulturowe – miejsca kultu religijnego, spotkań, takich jak na przykład chrzest, Noc Kupały.



Spływ kajakowy w 2006 r.

Wraz z rozwojem przemysłu, nowymi technologiami i środkami komunikacji oraz urbanizacją przestrzeni ludzie odwrócili się od rzek i przestali je rozumieć. Rzeki stały się czymś, co trzeba opanować, ujarzmić i maksymalnie wykorzystać, szczególnie w przemyśle.

Już na przełomie XIX i XX wieku rzeki stały się decydującymi czynnikami przy lokalizacji dużych zakładów, w których proces technologiczny wymagał stałego dostępu do wody, jak na przykład w przemyśle włókienniczym, papierniczym czy spożywczym. Dla rozwijających się zakładów rzeki automatycznie stały się odbiornikami ścieków, śmietników, miejscami ogólnie niedostępnymi, stając się z czasem mało atrakcyjnymi dla celów rekreacyjnych. W wielu miastach brzegi rzek wybetonowano, a malownicze niegdyś potoki ukryto pod powierzchnią ziemi lub w kanałach.

Od niedawna w wielu krajach Europy Zachodniej, a także w Stanach Zjednoczonych podejmowane są działania zmierzające do „powrotu ludzi nad rzeki, bo tam jest ich miejsce”.

W tym kontekście podjęta społeczna inicjatywa zmierzająca do popularyzacji wiedzy o rzekach oraz propagowanie aktywności fizycznej w lokalnych dolinach rzecznych zasługuje na szczególne uznanie.

Oddział Częstochowski Polskiego Towarzystwa Geograficznego w swoich działaniach w latach 2018–2024 prezentował problematykę częstochowskich rzek na spotkaniach w szkołach podstawowych Nr 8, 17, 36, na Uniwersytetach Trzeciego Wieku oraz w LOP w Częstochowie. Dużym zainteresowaniem cieszyły się też spacery dolinami rzeczными Warty i Stradomki w granicach administracyjnych miasta. Członkowie i sympatycy OCzPTG podczas wycieczek terenowych poznawali też źródła rzek: Warty, Stradomki, Wiercicy oraz tzw. Przełom Mirowski rzeki Warty od Mstowa do dzielnicy Mirów w Częstochowie.

Sieć rzeczna na terenie miasta Częstochowy

Teren miasta Częstochowy należy do dorzecza Odry, które reprezentuje górna Warta i jej dopływy. Częstochowskie rzeki należą do zlewni Warty. Wyjątkiem jest rzeka Szarlejka, prawy dopływ Kocinki z dorzecza Liswarty.

Układ sieci rzecznej wynika z ukształtowania terenu (wzniesienia: Żłota Góra, Jasna Góra, Góry Kawie, wzgórze Kamień). W rozkładzie rzek widać wyraźny układ dośrodkowy. Warta na terenie miasta posiada dopływy wyłącznie lewostronne (brak naturalnych cieków wodnych z prawej strony Warty).

Częstochowskie rzeki w liczbach

Ogólna długość rzek – ponad 50 km, w tym: 6 rzek, 1 kanał, 1 potok.

lp.	Nazwa rzeki	Długość ogółem w km	z tego na terenie miasta
1.	Warta	808	15,35
	Kanał Warty Kucelinka	6,87	6,87
2.	Stradomka	19,5	9,18
3.	Konopka	18,3	8,41
4.	Sobuczyna	6,5	3,19
5.	Gorzelanka	8,5	2,42
6.	Szarlejka (Białka)	8,3	3,19
	Potok od Brzezina (Brzezinka)	4,7	2,97
			51,58

Na terenie miasta (szczególnie w dzielnicy Dźbów, Stradom i Wyczerpy) można spotkać rowy melioracyjne, które okresowo prowadzą wody do rzek.

Są także miejsca, które wskazują, że niegdyś płynęły tam rzeczki. Przykładem I jest rejon północnej strony wzgórza jasnogórskiego – od Rynku Wieluńskiego obniżenie terenu po śladzie dzisiejszej Alei Jana Pawła II aż do Warty; przykład II – Aleja Pokoju.

Przesłankami do potwierdzenia tej hipotezy mogą być:

w I przypadku: naturalny spadek terenu, istnienie wody przy zakładaniu osady, zapiski w dokumentach historycznych, figura św. Jana Nepomucena, patrona wody i terenów podmokłych. Skażone kilka lat temu wody podziemne w bazie paliw Komendy Miejskiej Policji dopłynęły do Warty w rejonie hotelu „Ibis”;

w II przypadku: wyniki badań archeologicznych związanych z cmentarzyskiem kultury łużyckiej wskazują, że osada leżała na piaszczystej wydmie nad potokiem, będącym niegdyś dopływem Warty. Tereny dzielnicy Raków też zapewne były grząskie i podmokłe, skoro nadano im nazwę od popularnych skorupiaków żyjących właśnie w takim środowisku.

Warta

Warta jest trzecią pod względem długości rzeką w Polsce.

Nazwa rzeki ma kilka prawdopodobnych wyjaśnień:

- „wartka” – o szybkim nurcie;
- „warta” – stanowi wartość, jest czymś cennym: była zarybiona, można było się nad nią osiedlać, spławiać drewno itp.;
- „warta” – strzec, pilnować, czuwać nad czymś: była na wielu odcinkach naturalną granicą.

Rzeka Warta jest prawostronnym dopływem rzeki Odry, uchodzącym do niej poniżej miasta Gorzów Wielkopolski. Źródła rzeki znajdują się w Kromławie (obecnie to dzielnica miasta Zawiercie) na wysokość 410 m n.p.m.

Koryto rzeki przy południowej granicy administracyjnej miasta znajduje się na wysokości 250 m n.p.m. W dzielnicy Bugaj Warta rozdziela się na dwa ramiona, z których prawe (wschodnie) nosi nazwę



Spływ kajakowy 19 sierpnia 2007 r.



Powódź 19 maja 2010 r.

Kucelinka. Ramię lewe (zachodnie) prowadzi początkowo mniej wody, ale już przy rozjeździe Al. Wojska Polskiego z ul. Krakowską do Warty uchodzą Stradomka z Konopką, co sprawia, że jej lewe ramię jest nie mniej zasobne w wodę, aniżeli ramię prawe (wschodnie).

W okolicach ul. Drogowców oba ramiona Warty łączą się ze sobą i rzeka zmienia kierunek biegu o 90 stopni, kierując się początkowo na północny wschód, a potem dalej na wschód – aż do krańca miasta, które opuszcza na wschód od Starego Mirowa, koło Grodziska. Jej koryto jest tu położone na wysokości 235,5 m n.p.m, co oznacza, że spadek Warty na terenie miasta wynosi 14,5 m. Ten ostatni odcinek Warty ma wyraźnie wykształconą dolinę ze zwężeniami o szerokim, ale płaskim dnie i stromymi, miejscami skalistymi zboczami. Rzeka przed uregulowaniem i obwałowaniem wiła się po płaskim dnie, przerzucając koryto raz na północne, drugi raz na południowe zbocze, meandrowała oraz dzieliła się na ramiona. Teraz pozostają one odcięte, gdyż koryto jest wyprostowane (starorzecza pozostały na wysokości dzielnicy Zawodzie i Wyczerpy).

Na całym odcinku miejskim zaznacza się przewaga lewej strony zlewni nad prawą. Z prawej strony Warta nie otrzymuje żadnego naturalnego dopływu. Z lewej strony wody licznych strug i rowów melioracyjnych zbierają się w bardzo dobrze rozwiniętym dorzeczu Stradomki i Konopki w dzielnicy Bór i łączą się ze sobą na ok. 1 kilometr przed ujściem do Warty.

Do niedawna rzeka z dopływami na terenie miasta Częstochowy była wykorzystywana jako naturalny odbiornik ścieków przemysłowych zakładów włókienniczych „Ceba”, „Elanex”, „Warta”, „Wełnopol” oraz Fabryki Papieru i innych zakładów położonych w jej pobliżu.

Na stany wody w Warcie zdecydowany wpływ ma zbiornik retencyjny „Poraj”, wybudowany dla potrzeb Huty „Częstochowa”.

Koryto rzeki Warty, podobnie jak kanał Kucelinka, było modernizowane w okresie wojennym i w latach pięćdziesiątych XX wieku. Do dnia dzisiejszego uległo ono wielu zmianom spowodowanym warunkami eksploatacji oraz lokalizacją w pobliżu zabudowy mieszkaniowej i przemysłowej.

Kanał Warty Kucelinka

Długość – 6,87 km

Wysokość w rejonie wlotu – 248 m n.p.m.

Wysokość przy ujściu – 243,5 m n.p.m.

Koryto jest uregulowane

Kanał Kucelinka jest kanałem ulgi i prawą odnogą rzeki Warty, biorąc swój początek w węźle wodnym w dzielnicy Bugaj. Istniejący tu system dwóch jazów rozdziela wody Warty na Kucelinkę i Wartę. Kanał ten został wybudowany w latach 1941–43 i zmodernizowany na początku lat pięćdziesiątych XX w. podczas budowy ujęć wody dla Huty „Częstochowa” oraz w późniejszych okresach.

Rzeka Stradomka

Długość rzeki – 19,5 km

Długość na terenie miasta – 9,18 km

Powierzchnia zlewni – 256,8 km²

Rzeka Stradomka jest lewostronnym dopływem Warty, uchodzącym do niej na terenie miasta Częstochowy w okolicy skrzyżowania ul. Krakowskiej z DK91.

Źródła rzeki znajdują się na terenie zalesionego Garbu Herbskiego w okolicach wsi Puszczew. W mieście Blachownia na rzece istnieje zbiornik wodny o pow. ok. 20 ha, który oddziałuje na wyrównanie przepływów, zwłaszcza po krótkotrwałych wezbraniach. Najważniejsze dopływy Stradomki to: Konopka, Potok Aleksandria, Gorzelanka. Na terenie miasta rzeka na całej długości jest uregulowana.

Rzeka Konopka

Długość rzeki – 18,3 km
Długość na terenie miasta 8,41 km
Powierzchnia zlewni – 113,5 km²

Rzeka Konopka jest prawostronnym dopływem rzeki Stradomki uchodzącym do niej na terenie miasta Częstochowy w okolicach ulicy Mieszka Starego. Źródła Konopki znajdują się na terenach zalesionych wsi Korzonek w gminie Konopiska. W Konopiskach powyżej drogi Konopiska–Rększowice na rzece istnieje zbiornik wodny o pow. ok. 5 ha, wykorzystywany przez wędkarzy i dla celów rekreacyjnych.

Najważniejsze dopływy Konopki:
Liskonopka, Sobuczyna.
Na terenie miasta rzeka jest uregulowana.

Rzeka Sobuczyna

Długość rzeki – 6,5 km
Długość na terenie miasta – 3,19 km
Powierzchnia zlewni – 13,5 km²

Rzeka Sobuczyna jest prawostronnym dopływem rzeki Konopki, uchodzącym do niej na terenie miasta Częstochowy w okolicach ulicy Malowniczej. Rzeka uregulowana jest tylko na odcinku ujściowym.

Rzeka Gorzelanka

Długość rzeki – 8,5 km
Długość na terenie miasta – 2,42 km
Powierzchnia zlewni – 25 km²

Rzeka Gorzelanka jest lewostronnym dopływem rzeki Stradomki, uchodzącym do niej na terenie miasta Częstochowy poniżej ulicy Mała Warszawka w dzielnicy Gnaszyn Dolny. Rzeka ma źródła w pobliżu miejscowości Kalej w gminie Wręczyca Wielka na wysokości ok. 270 m n.p.m. Na całej długości rzeka jest nieuregulowana.

Potok od Brzezin

Długość rzeki – 4,7 km
Długość na terenie miasta – 2,97 km
Powierzchnia zlewni – 20 km²

Potok od Brzezin jest prawostronnym dopływem rzeki Konopki, uchodzącym do niej na terenie miasta Częstochowy poniżej ulicy Poselskiej w dzielnicy Bór Wypalanki.

Źródła cieków znajdują się na terenie gminy Poczesna w okolicy miejscowości Huta Stara.

Rzeka Szarlejka (Białka)

Długość rzeki – 8,3 km

Długość na terenie miasta – 3,19 km

Powierzchnia zlewni – 29,5 km²

Rzeka Szarlejka jest prawostronnym dopływem rzeki Kocinki, uchodzącym do niej poza terenem miasta Częstochowy.

Źródła znajdują się w miejscowości Szarlejka na terenie gminy Wręczyca Wielka na wysokości ok. 270 m n.p.m. Na terenie miasta Częstochowy wpada powyżej ul. św. Rocha w dzielnicy Grabówka, zaś opuszcza teren miasta w dzielnicy Żabieniec.

Na całym odcinku rzeka jest nieuregulowana, pozostaje w stanie naturalnym.

Warto wiedzieć, że:

Rzeka – to naturalny powierzchniowy ciek wodny płynący w wyżłobionym przez erozję rzeczny korycie, okresowo zalewający dolinę rzeczny. W Polsce przyjmuje się, że rzekę stanowi ciek wodny o powierzchni dorzecza powyżej 100 km². W Częstochowie kryterium to spełniają: Warta, Stradomka, Konopka.

Sieć rzeczna – ogół cieków wodnych na określonym terenie. Analizując sieć rzeczny, bada się jej gęstość, czyli stosunek sumy długości wszystkich cieków wodnych przypadających na jednostkę powierzchni, najczęściej 100 km², oraz jej układ. Układ sieci rzecznej wynika głównie z ukształtowania terenu.



Spacer nad rzeką w kwietniu 2018 r.

Rzeka może być stała, okresowa (prowadząca wodę okresowo, co jakiś czas) lub efemeryczna (prowadząca wodę rzadko i nieregularnie). Początek rzeki może mieć formę źródła lub obszaru źródłiskowego, choć nierzadko zdarza się, że rzeka powstaje z połączenia kilku mniejszych potoków lub wypływa z jeziora, lodowca czy bagna. Zasilana jest wodami z opadów atmosferycznych, a także przez wody podziemne. Rzeka **stała** uchodzi do innej rzeki, jeziora lub morza. Rzeki uchodzące do zbiornika wodnego nazywa się **rzekami głównymi**, pozostałe to ich **dopływy**. Rzeka główna wraz z dopływami tworzy **system rzeczny**.

Bieg rzeki dzieli się zazwyczaj na trzy odcinki: górny, środkowy i dolny, które wyróżnia odmienny udział erozji i akumulacji. Ujście rzeki może mieć charakter lejkowaty (estuarium) bądź delty.

Reżim rzeki (ustrój rzeki) określa przebieg zjawisk hydrologicznych na rzece: zmiany stanów wody (wezbrania, niżówki), zjawiska lodowe itp.

Największe rzeki Polski

Rzeka	Długość w km	Pow. dorzecza w km ²
<u>Wisła</u>	1 047	194 424
<u>Odra</u>	854	118 861
<u>Warta</u>	808	54 529
<u>Bug</u>	772	39 420
<u>Narew</u>	484	75 175

Dopływ – rzeka lub mniejszy ciek wodny, który nie uchodzi bezpośrednio do morza, ale do innej rzeki – rzeki głównej. W zależności od tego, z której strony (z którego brzegu) rzeki dopływ łączy się z nią, wyróżnia się dopływy lewe i prawe. Ponadto dopływy posiadają swoje własne dopływy – tworzą w ten sposób hierarchię sieci rzecznej: rzeka główna, dopływy pierwszego stopnia, drugiego, trzeciego itd.

Monitoring stanu czystości rzek – to systematyczne pomiary i obserwacje powierzchniowych wód płynących, prowadzone w Polsce w stałych przekrojach przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Pomiary pozwalają określić stan czystości rzek.

Źródła informacji:

- E. Sokołowski, *Rzeka Warta od źródeł do ujścia w fotografiach i liczbach*, wyd. LOP Zarząd Okręgu w Częstochowie, Częstochowa 2018
- *Inwentaryzacja cieków wodnych na terenie miasta Częstochowy*, oprac. Śląski Zarząd Melioracji w Katowicach Oddział w Częstochowie, grudzień 1997 r.
- *Rzeki i ciek wodne na terenie miasta Częstochowy – wody powierzchniowe*, www.czestochowa.pl (środowisko/gospodarka wodna)
- Urszula Gospodarek, *Wizje terenowe z dokumentacją fotograficzną z lat 2005–2024*
- Strony internetowe – materiały graficzne dot. sieci rzecznej w Polsce, rz. Warty – RZGW Poznań
- Fotografie: Urszula, Cezary i Mikołaj Gospodarek

Urszula Gospodarek, magister geografii (WSP Kraków 1977 r.), od lat szkolnych związana z turystyką i krajoznawstwem. Od 1980 r. czynny przewodnik terenowy oraz pilot wycieczek po Polsce. W latach 1979–1991 pracownik Wojewódzkiego Biura Projektów w Częstochowie. Współautorka planów zagospodarowania przestrzennego i studiów urbanistycznych związanych z terenem miasta Częstochowy i woj. częstochowskiego. Główny projektant „Studium ruchu pątniczego i turystycznego w Częstochowie” – wyróżnionego nagrodą GKT w 1983 r. W latach 1994–2008 pracownik Urzędu Miasta Częstochowy – inspektor ds. turystyki, m.in. współorganizator spływów kajakowych po rzece Warcie w latach 2005–2008. Od 2010 r. członek Oddziału Częstochowskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego, od 2017 r. przewodnicząca OCzPTG, odznaczona w 2018 r. Medalem Jubileuszu 100-lecia PTG. Od 2023 r. współorganizatorka otwartych spotkań o problematyce geograficzno-podróżniczej pn. „Swoje chwalimy – cudze poznajemy”.

Jacek Szczerbak

KILKA RZEK, KILKA MÓRZ I POTOP WEDŁUG RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

WEDŁUG BIBLI Z RAJU WYPŁYWAŁY CZTERY RZEKI: Tygrys, Eufrat, Gichon i Pizson. Te dwie ostatnie prawdopodobnie wyschły w wyniku pustynnienia albo od początku były metaforyczne. Dwie rzeki prawdziwe, geograficzne, a dwie zagadkowe, hermetyczne – pół na pół dla zwolenników interpretacji dosłownych i alegorycznych. W Koranie mowa o rzekach płynących mlekiem, miodem, wodą i winem.

Ostatnio nasłuchiwałem, naczytałem i naoglądałem się (włączając w to nawet jeden stary komiks) o starożytnych cywilizacjach, między innymi o Sumerach i całkiem licznych glinianych tabliczkach i metalowych cylindrach do odciskania tekstów i ilustracji na glinie, które udało się przez ostatnie 150 lat wykopać archeologom. Być może to w tych resztkach niegdyś wspaniałych bibliotek i miast można odnaleźć źródła najstarszych znanych nam opowieści? Źródła przynajmniej literackich, bo same zdarzenia, o których mowa w tych tekstach, działały się o wiele wcześniej, jeszcze przed samymi Sumerami.

Wiadomo na pewno, że pierwsze wielkie cywilizacje powstały dzięki rzekom i nad ich brzegami – Tygrys, Eufrat, Nil i Ganges, i Indus. W Egipcie Nil był czczony pod postacią boga Hapi, Pana Ryb i Ptactwa Wodnego, Pana Rzeki Niosącej Życie, zaś w Indiach do dzisiaj obchodzone są święta Gangi, bogini Gangesu, a sama nazwa kraju pochodzi od rzeki Indus, nad którą powstały najstarsze cywilizacje – harappańska i Mohendźo-Daro. Te dwie ostatnie były czczone pod postaciami Hapi, Pana Ryb i Ptactwa Wodnego, Pana Rzeki Niosącej Życie oraz Gangi, której święta obchodzone są w Indiach do dzisiaj. Wielkie rzeki umożliwiały irygację, wydajne uprawy zbóż i zapewniały glinę na cegły do budowy rosnących miast i oczywiście na tabliczki dla skrybów. Bogiem sumeryjskim odpowiedzialnym za kanały nawadniające był patron licznych sztuk i rzemiosł – Enki, starszy syn Anu i brat Enlila. Rywalizacja między braćmi, ich zwolennikami i następcami stanowi stały motyw mitów sumeryjskich. Bogowie ci toczą ze sobą wieczną wojnę o władzę i los ludzi – stworzeń Enki i Ninhursag, jego boskiej siostry, która zajęła się szczegółami genetycznymi. Za synów Ninhursag, Pani Góry, noszącej też imiona Mama/Mami, Ninmah, Ninsikil i Nintu („Pani Ptaków”), uważali się późniejsi królowie Mezopotamii.

Enki na pewno jest bogiem obu wielkich rzek Mezopotamii, widać to nawet na jednej starożytnej ilustracji, na której rzeki wypływają mu z obu ramion. Na innych wizerunkach przedstawiany jest w płaszczu, przypominającym rybę. Podobnie jak bogowie indyjscy na swoich wimanach (dla niedowiarków link: <https://www.national-geographic.pl/artykul/wimany-czy-indyjskie-machiny-latajace-naprawde-istnialy>) także ich sumeryjscy kuzyni, zwani od Anu Anunnaki, potrafili latać w powietrzu, a nawet w kosmosie. To stamtąd zresztą trafili na Ziemię pojazdem kosmicznym, według co lepiej poinformowanych z międzylądowaniem na Marsie. Ich celem było złoto potrzebne do gigantycznego projektu łatania złotym pyłem atmosfery na swojej rodzinnej planecie Nibiru. To księżyc Nibiru (Marduka) roztrzaskała planetę Tiamat, z czego powstała Ziemia i pas planetoid. Ludzie są więc spokrewnieni z Anunnaki nie tylko genetycznie, ale i kosmicznie, a ich pomysł ratowania atmosfery niepokojąco przypomina nasze

współczesne pomysły geoinżynierijne! Obie planety dzielą jakby podobny los, obu światom grozi podobna katastrofa, a ich mieszkańcy nawet szukają podobnych rozwiązań. Jeżeli Nibirianie doprowadzili własną planetę do takiego stanu, może lepiej by było, gdyby wylądowali gdzie indziej? A wtedy ludzkość może nigdy by nie została stworzona w rezerwacie dla ulepszonych genetycznie praludzi, według jednych wersji z gliny i boskiego tchnienia, według innych z gliny, boskiej krwi i śliny, a według jeszcze innych z DNA bogów i ludzkich przodków (Zacharia Sitchin stawia na *homo erectus* – <http://www.sitchin.com/>).

Enkiego należałoby właściwie nazwać bogiem nie tylko rzek, ale wszystkich wód – podział władzy między Anu, Enlilem i Enkim przypomina znany z mitologii greckiej triumwirat Zeusa, któremu dostało się niebo (Anu), Hadesa – pana Hadesu, i wodnego Posejdona (Enki). Tylko Enlil nie bardzo przypomina Hadesa – przejmuje od starszego brata władzę nad Ziemią (a właściwie Mezopotamią), nie nad podziemiem. Sumeryjską władczynią podziemia jest Ereszkigal, znana z mitu o wizycie w podziemnej krainie Kur swojej siostry Inany – bogini miłości, płodności, wojny i jeszcze wielu innych rzeczy. A mimo tak szerokiego zakresu kompetencji zapewne nigdy by nie wróciła z zaświatów, gdyby nie wyratował jej Enki (Ea). Wszyscy ci bohaterowie mają wiele imion, często trudno stwierdzić, na ile noszą je te same, a na ile tylko podobne postacie w poszczególnych językach i kulturach. W każdym razie Inana kojarzona jest z egipską Izydą, kananejską Astarte, grecką Afrodytą oraz rzymską i planetarną Wenus. Była ulubienicą Anu i patronką miasta Uruk, którego nie należy mylić z pobliskim Ur – miastem Abrahama i boga księżycy Nanny, ojca Inany (Inanny).

W przeciwieństwie do surowego i bezwzględnego Enlila Enki w ogóle jest bóstwem raczej dobroczynnym – to on ratuje Ziusudrę (zwanego też Utnapisztim), sumeryjskiego Noego – przed potopem, zesłanym, a przynajmniej przewidzianym przez bogów, którzy planowali bezpiecznie się ewakuować „powietrznymi rydwanami”, nie mówiąc ludziom ani słowa o zbliżającej się katastrofie. Plan zagłady ludzkości to więc teoria spiskowa, licząca sobie nie wiadomo ile tysięcy lat i to całkiem nieźle udokumentowana – zarówno mitologicznie, jak i geologicznie.

Oczywiście istnieją różne wersje tej opowieści w obrębie samej literatury sumeryjskiej, a nie znając języków starożytnych, wszyscy jesteśmy skazani na przeróżne tłumaczenia i interpretacje, często przesiąknięte zapomnianą już symboliką. Dodatkowo w tak starych tekstach często pojawiają się luki (tam, gdzie glinę, kamień czy papirus nadgryzł ząb czasu), nieznane nam przedmioty, zwyczaje czy miejsca – nie wiemy na przykład, jak brzmiała muzyka grana w starożytności na sumeryjskich instrumentach, choć i dziś można posłuchać paru muzyków wykonujących pieśni sumeryjskie „w oryginale” (<https://www.youtube.com/watch?v=9ARRP5i2nw8&t=24s>):

Gilgamesz ściął drzewo i dał pień Inanie, zaś z pozostałości po roślinie sporządził dla siebie czarodziejski instrument pukku z korzeni i mikku z korony (bęben z pałeczkami?). Jego właściwości magiczne polegały na tym, że gdy bohater grał na nim, to ludzie mu służyli. Gilgamesz wpadł w pychę. Przy pomocy gry na instrumencie zmuszał młodzieńców Uruka do pracy, zaś dziewczęta zabierał do swojego domu. Kobiety zwróciły się z modlitwami do Utu i ten sprawił, by pukku i mikku zapadły się pod ziemię. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Gilgamesz_Enkidu_i_świat_podziemny)

Poza najbardziej znaną wersją z Księgi Rodzaju, jest mnóstwo innych starych tekstów opowiadających o potopie i to w kulturach tak odległych jak Indie – w mitologii indyjskiej to Wisznu pod postacią złowionej i oszczędzonej rybki ostrzega przed potopem Manu, w mitologii greckiej

Prometeusz ostrzega Deukaliona, a u Azteków Tlaloc ostrzega Tatę i Nenę (<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2023/04/01/prawdziwa-historia-potopu/>) przed tą samą katastrofą.

Wszystkie te trzy cywilizacje: sumeryjska (i jej późniejsze następczynie: akadyjska, babilońska, asyryjska), egipska i indyjska powstały dzięki rzekom i zachowały w swojej literaturze i sztuce podobne „wodne” motywy. W przypadku Greków rolę rzeki odegrało zapewne morze, głównie Śródziemne, zwane podobno w starożytnym Egipcie Zielonym, co świetnie rymuje się z innymi morzami, znanymi starożytnym nawigatorom: Czarnym i Czerwonym. Po tych morzach i po Morzu Arabskim (zwanym wcześniej w różnych okresach Erytrejskim, Indyjskim lub Perskim) już tysiące lat przed naszą erą musiały pływać statki (greckie, fenickie i kto wie jakie jeszcze), przewożąc egzotyczne towary – podobno do egipskich świątyń trafiał nawet olejek eukaliptusowy z dalekiej Australii (czyżby przez Indie?). Wraz z egzotycznymi towarami następowała wymiana bóstw, dzieł sztuki, idei i opowieści. Być może jeszcze w epoce brązu, czyli zanim około 1200 roku przed naszą erą „ludzie morza” i inne plagi zniszczyli wiele miast na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, a ich dawni mieszkańcy znów popadli w analfabetyzm, istniała jakaś grupa osób boskich, ludzkich lub „mieszkańców”, którzy utrzymywali ze sobą kontakty na różnych kontynentach i szerzyli podobne nauki jak te, które Enki oddał Inanie, kiedy ta go upiła:

Pewnego razu Enki i Inana pili razem piwo w abzu (według Z. Sitchina gdzieś w południowej Afryce, według innych – w podziemiu), a potem słodkie wino. Ich kubki z brązu (w końcu była to epoka brązu) były wypełnione po brzegi, a każde z nich było pewne, że potrafi wypić więcej niż to drugie.

[Tu brakuje 35 linijek, ale dalej mówi Enki:]

Podaruję Inanie ... [tu znów czegoś brakuje]. Święta Inana otrzymała: heroizm, władzę, niegodziwość i prawość, plądrowanie miast, lament i śpiew [...].

Jak widać cywilizacja to błogosławieństwo pomieszanе z przekleństwem!

Tym razem poważne źródło: <https://etcsl.orinst.ox.ac.uk/section1/tr131.htm>, ale znów moje niezbyt dokładne tłumaczenie, w który staram się zatykać własnymi domysłami liczne luki w tekście angielskim:

Święta Inana nauczyła się od Enkiego, jak używać podstęp, jak radzić sobie z buntami, jak okazywać poddanym łaskę, jak być ciągle w ruchu, a jednocześnie zawsze być na miejscu.

Święta Inana opanowała wiedzę rzemieślników: cieśli, kowali, skrybów, kaletników, foluszników, budowniczych, wyplataczy i innych...

Święta Inana otrzymała mądrość, uważność, rytuał oczyszczenia, pasterzy, owce i pastwiska, posiadała sztukę ustawiania rozżarzonych węgli jeden na drugim, nauczyła się wzbudzać szacunek i podziw oraz uciszać wzrokiem.

Święta Inana nauczyła się rozpalać i gasić pożary, ciężko pracować, godzić swoich krewnych i następców.

Święta Inanna nauczyła się rozwiązywać konflikty, triumfować, korzystać z doradców, pocieszać, sądzić i podejmować decyzje.

Potężne dary, prawdziwie królewskie, żeby nie powiedzieć boskie! A do tego w dzisiejszym świecie w znacznej mierze już zapomniane, zwłaszcza rzemiosła i kompetencje polityczne. Wszystkie te „wodne”, rzeczno-morskie starożytne kultury zachowały podobne wspomnienia – o cywilizacji, będącej darem bogów, o potopie, będącym karą albo próbą zgładzenia ludzi lub

ludzko-boskich, ludzko-anielskich, demonicznych mieszańców, wreszcie o uratowaniu wybrańców i nowym początku – odbudowie miast, ustanowieniu królestw i odrodzeniu cywilizacji.

Ciekawą opowieść o potopie zapisał w III albo w IV wieku przed naszą erą babiloński kapłan i historyk Berossos w swoim dziele *Babylonaica* (znów moje tłumaczenie z angielskiego):

Kronus (Enki) przyśnił się Ziusudrze i objawił mu, że piętnastego maja ludzkość zniszczy potop. Dlatego kazał Ziusudrze zakopać wszystkie pisma w Sippar, w mieście Boga Słońca.

Zaraz potem polecił mu zbudować statek i resztę już znamy, ale ciekawe, że Enki jako bóg mądrości i władca wód zadbał nie tylko o ludzi i zwierzęta, przynajmniej te z gospodarstwa Ziusudry, ale postanowił też ochronić przed powodzią wiedzę w postaci tekstów. Dzięki temu archeolodzy do dziś wykopują nowe tabliczki i coraz starsze ruiny pokryte zagadkowymi reliefami i inskrypcjami. Prace archeologiczne w dawnym Sumerze (w dzisiejszym Iraku) natrafiają jednak na liczne przeszkody polityczne i geologiczne – Eufrat i Tygrys wielokrotnie zmieniały swoje koryta, a część starożytnego Sumeru znalazła się najprawdopodobniej na dnie Zatoki Perskiej na skutek stopniowego zagarniania przez morze dawnej delty Eufratu i Tygrysu. Jednak co jakiś czas wciąż udaje się odnaleźć jakieś skarby z przeszłości, w tym gliniane tabliczki pokryte pismem klinowym, które udało się odczytać dzięki zapisanym tym samym alfabetem tekstom staroperskim. Niektóre z nich pozwalają nam odkryć egzotyczne, lecz zaskakująco przystępne i uniwersalne źródła naszej wspólnej, ludzkiej cywilizacji. Nieważne, czy mieszkamy nad Wartą, Jangcy czy Orinoko, wszyscy wiele zawdzięczamy Sumerom, między innymi: piwo, 24-godzinna dobę, 60-minutową godzinę i astronomię, nie mówiąc już o literaturze. A sumeryjscy bogowie, choć byli kosmitami, wydają się jeszcze bardziej ludzcy i bliscy w swojej miłości i nienawiści, w swojej pasji tworzenia i niszczenia, niż ich młodszy krewni Olimpijczycy.



Urszula Gospodarek, Liswarta, Powódź 19 maja 2010 r.

Zbigniew Biernacki

WARTA NA STARYCH POCZTÓWKACH

JAKO KOLEKCJONER POCZTÓWEK ZWIĄZANYCH Z CZĘSTOCHOWĄ przyznaję, że Warta rzadko jest obiektem uwiecznianym na pocztówkach z naszego miasta, co mnie mocno dziwi, jako że w hymnie wymieniona jest jako druga rzeka Polski. Pewnym wyjaśnieniem jest to, że przeznaczeniem karty pocztowej jest wysyłanie jej z podróży, a ponieważ celem pielgrzymek była i jest najczęściej Jasna Góra, to pątnicy wybierali kartę ze stosownym wizerunkiem. Rzeka omija Jasną Górę i dawną Częstochówkę, związana jest z historyczną Częstochową. Część mojej bogatej kolekcji została wykorzystana w pięciu tematycznych albumach, z których ostatni nosi tytuł *Matka Boska Częstochowska jako symbol patriotyzmu na dawnych pocztówkach, widokówkach i zdjęciach* (2023 r.). Z dawnych czasów ocalały także pocztówki przedstawiające inne częstochowskie obiekty sakralne i architektoniczne oraz przemysłowe. Poniżej przedstawiam kilka pocztówek związanych z Wartą¹.



Pocztówka z tzw. długim adresem, datowana na 31 grudnia 1901 r., wydana nakładem M. Stochelskiego; przedstawia widok Częstochowy – w oddali – Warta

Warta w Myszkowie. Pocztówka wysłana do miejscowości Bernstadt w Niemczech, wypisana po niemiecku. Data stempla pocztowego: 25 grudnia 1913 r.



1 Wszystkie pocztówki archiwalne pochodzą ze zbiorów Zbigniewa Biernackiego, właściciela Antykvarni „Niezależna” przy ul. Kopernika 4 w Częstochowie.



Most na Warcie, styczeń 1915 r. – o czym informuje podpis na rewersie w jęz. niemieckim

Fabryka „Warta” nad rzeką Wartą w Częstochowie. Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Warta” – zakład istniejący w latach 1896–1995, leżał nad Wartą na Starym Mieście. Produkował przędzę i tkaniny jutowe. Obecnie w dawnych budynkach zakładu mieści się park handlowy „Warta”. Pocztówka wydana w Częstochowie po I wojnie światowej nakładem Czesława Nowickiego w 1930 r.



CZĘSTOCHOWA. Fabr. „Warta” nad rzeką Wartą.



Panorama Częstochowy wykonana z samolotu niemieckiego 4 września 1939 r. Pożar po wybuchu bomby zrzuconej w rejonie ul. Mirowskiej. W tle – Warta



Źródła Warty w Kromoławie (dzielnica Zawiercia), obudowane w 1923 r. Są to wywierzyska, bardzo wydajne źródła krasowe. Rok wydania pocztówki – 1964



Pocztówka – cegiełka Towarzystwa Propagandy Budowy Dróg i Budowy wodnych w Polsce oraz ich Uprzemysłowienia i Wykorzystania z 1929 r. Zawiera adnotację: „Nie każdy jeszcze jasno zdaje sobie sprawę, jak olbrzymie posiadamy kapitały w siłach roboczych i sieci wodnych Polski, uruchomienie których przyniosłoby ogólny dobrobyt przez zwiększenie siły konsumpcyjnej dla krajowej produkcji”.



Most na rzece Warcie w Częstochowie – jedno z dwóch ujęć. Na rewersie pocztówek dane techniczne mostu oraz koszty związane z jego budową. Most został wybudowany w czasie od listopada 1927 r. do marca 1928 r., data wydania pocztówek nieznana

Małgorzata Nowakowska-Karczewska

WODA

Człowiek po wodach łodziami chadza
(Horacy)



PIĘKNO, ZMIENNOŚĆ, BARWNOŚĆ RZEK, Wisły choćby – „Bielą Wodą od starych Słowian rzeczoną” – jak pisał ongi Sebastian Klonowic – wielu ludzi zachwycalo. Poeta przyznawał, że „tę rzekę rad bym wyniósł nad on Erydan, rzekę włoską, od Arata poety w niebo wyprowadzoną”.

Jan Rybiński, kolejny poeta doby Renesansu, sporo podróżował po innych krajach, a przecież i on wyznał:

Promem po zbożopławej sztyrując Wiśle (...)
Ptaszym grzmotem ruszony, rzekłem sam w sobie:
O, pławiaczko Sarmacka! Polskich rzek głowo! (...)
Dawno-ć by Persa na twarz padł wielobogi
I Saracen uzłocił brzegów twych rogi.

Wielu ludzi ma swoje, równie uwielbiane rzeki, z którymi łączy jakaś szczególna więź duchowa. Rzeki powierniczk, rzeki pocieszycielki. Rzeki, których szum przywołuje wspomnienia słodkich bezsennych – bo przecież „Miłość żyje niespaniem, jak pisał Franciszek Karpiński – nocy z ukochaną”.

Szkoda, że nie wszyscy rozumieją bogatą symbolikę rzek, które zachwycają, ale i budzą niepokój, strach:

Bo się na prądzie woda kędzierzawi,
Czasem też gada, przestrzega z daleka
Głosem człowieka.

Podobne wrażenia były pewnie udziałem nie tylko Sebastiana Klonowica. Wyobraźnia podsuwa różne myśli, co przyznawał Heinrich Heine, wspominając swój rejs po Renie:

Jakże ta wspaniała rzeka
Wdzięcznie w toń wabi i wzywa!
Ale choć ją blask powleka,
W głębi noc i śmierć ukrywa.
Z wierzchu czar, a w łonie zguba.

Stąd może brały się ongi opowieści o duchach topielców wciągających w głębiny kąpiących się ludzi. Stąd może i legenda o okrutnym olbrzymie, który blokował ujście rzeki Scheld, płynącej przez Antwerpię, a od żeglarzy domagał się myta. Opornym obcinać miał pono ręce, znalazł się wszakże – jak to w legendach – śmiałek, który pokonał okrutnika i uwolnił miasto.

Wedle ludowych wierzeń – co Adam Mickiewicz wykorzystał w znanej balladzie *Rybka* – o zmierzchu przywołać można było na brzeg matkę, która utonęła, zostawiając małe dziecko:

Woda się z lekka zamąci,
Rybka nad wodę podskoczy; (...)
Wtem rybią łuskę odwinie,
Spojrzy dziewicy oczyma; (...)
I dziecię bierze do ręki,
U łona białego tuli.

Pewien wędrowiec, bohater kolejnej z pieśni Heinricha Heinego, pewnie nie narzekał, gdy pewnego pogodnego wieczora usłyszał plusk i...

Widzi, że piękna wodnica
Sama kąpie się w strumyku,
Ramię jej i kar prześlicznie
Bielą się w blasku księżycy.

Rzeka przywodzi na myśl także smutniejsze konstatacje, wszak – jak napisał Klonowic – „i ten świat mizerny, i żywot nasz, cóż inszego jest jeno morze abo radniej rzeka, i bystra jakaś, prędko upływająca”.

Poetyckie odzwierciedlenie tej myśli pojawia się w jednym z wierszy Leopolda Staffa:

Nie utaisz ty przede mną, wodo, (...)
Swego smutku (...),
Darmo łudzisz, że nęci cię, wodo,
Wodo, wodo, twa droga daleka
I że plyniesz z ochotną swobodą
Tam, gdzie morze nieznane cię czeka.
Wiem, co znaczy (...)
Szczęsne brzegi wiecznie mijać, mijać.

Kres musi nastąpić, to jedyna pewność, gdy chodzi o ludzki los. Wielu ludzi potrafi – podobnie jak Horacy w swoim Sabinum – miast poddawać się smutkom, rozmyślać nad tym, co i tak nieuniknione, cieszyć się dniem. Pięknie położona posiadłość, gdzie:

Klimat cudowny (...)
 Zdrój płynie (...)
 Leczy słabe żołądki, dobry na ból głowy.

Można czytać książki, spokojnie rozmyślać, ma się w dodatku domowe „jarzynki w słońnie” czy „ze szczypiorkiem groch i naleśniki”.

Innych wszelako chęć ucieczki od myśli o śmierci czy też ciekawość, chciwość, złudzenia, gnają po świecie. „Tego się nam chce – pisał w swoim poemacie *Flis* Sebastian Klonowic – co na cudzym brzegu, / Więc po to płyniem ze wszystkiego biegu”.

Przeprawa przez rzekę tratwą czy wpław zawsze ryzykowna, ale cóż tam przeszkody, gdy ma się swoje cele. Budowano tedy mosty, a pierwszą stałą przeprawę nad Wisłą opisał ongi Jerzy Braun, dziekan kapituły kolońskiej, w swym dziele przedstawiającym znane miasta. Most ów – „drewniany (...), który tak długością, jak i wspaniałością widoku w całej Europie nie miał sobie równego, a podziw powszechny wywoływał”. No proszę, potrafilimy śmiałością przedsięwziąć zadziwiać Europę!

Otwarcie ową przeprawę – však był to powód do dumy – uczcił i Jan Kochanowski w kilku swych fraszkach:

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi (...)
 Bo krom wiosł, krom promów, już dziś suchą nogą
 Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

Każda rzeka bywa kapryśna, przewrotna, zmienna:

(...) raz w swoim łożu spokojnie płynie – pisał Horacy –
 Zaś kiedy powódź rozsroży jej wody,
 Głazy wyrwa fal swych wściekłym tłumem,
 Ponosi drzewa.

Napór wody i kry zniszczył i ten most na Wiśle, ale sztych przedstawiający jego urok w dziele Brauna się zachował.

Żadne niebezpieczeństwa żeglugi nie odstraszały ludzi, gdy chodziło o zysk. Sebastian Fabian Klonowic – podobnie jak Horacy – nie był miłośnikiem ryzykownych wypraw, przecież kto u siebie:

(...) ma płocicę, kleńca, szczukę, lina, (...)
 Nie dba o dorsze, sztokfisz, baleny,
 Flandry, mureny.

Zdarzyło mu się wszakże – co opisał w obszernym poemacie *Flis* – towarzyszyć raz w spławie zboża Wisłą do Gdańska. Fliśnicy dostarczali do portu różne produkty z dóbr szlacheckich – wedle zapisu w *Ekonomice ziemiańskiej* Haura – „na ryzyk albo na pewny z tamecznymi kupcami kontrakt”. Spust był zjawiskiem sezonowym, krótko jesienią, a „na fryjor”, czyli wiosną, pływali rotmani, korzystając z bystrego po zimie nurtu:

Bo kiedy już flis zasmakuje komu – pisał Klonowic –
 Już się na wiosnę nie zostoi w domu.
 Już ciecze ze krą do Gdańska w komiędzie.

Poemat to i opis podróży, mijanych po drodze miast, ale zwłaszcza niełatwej pracy flisników, ich zwyczajów, swoistego żargonu. Każdy fryc, czyli nowicjusz, który pierwszy raz siedł na flisówkę po Wiśle, musiał się nieco natrudzić, by go do fachu przyjęto. Klonowic udziela przeto różnych wskazówek:

Każde rzemięsło ma swoje zwyczaje
I swe przezwiska (...),
Przetoż się naucz wokabuł flisowskich.

Starzy flisnicy nie szczędzili nowicjuszowi rozmaitych kpin, pod Toruniem fryc pocałować musiał „babę” wystruganą z drewna, bito go i oblewano wodą, aż się „poczęstnem” wykupił. Fryc nauczyć się musiał nie tylko, jak różne „miejsca niebezpieczne minąć”, ale i nie dać się okpić rozmaitym przekupkom czy nieuczciwym kupcom. Czyhały nań po drodze i pewne pokusy, przeto poeta ostrzegał:

Najdziesz dwonogie i niepłochę łanie (...)
A przetoż, flisie, mijaj te syreny,
Strzeż się gangreny.

Jan Chryzostom Pasek także parę razy osobiście udawał się spławem po Wiśle. Mażeńskie szczęście rozczarowało, polowanie na lisy czy osvajanie dzikich zwierzątek – do czego, przyznać trzeba, dar miał niezwykle – nie wypełniało rozmaitych potrzeb. Dzierżawy nie przynosiły oczekiwanych zysków, trzeba było spłacać długi. Pasek, z natury porywczy, strzegący „swego”, wpłytywał się w spory, nawet bójkę z sąsiadami. Kosztowne procesy kończyły się coraz surowszymi wyrokami, którym i tak nie zamierzał się poddać. Pasierbice też trzeba było wyposażyć: i tę, która poszła za mąż, i te cztery, które wstąpiły do klasztoru. Kazał tedy pan Chryzostom wyładowywać skutki czy dubasy pszenicą, jęczmieniem czy grochem, kompletował załogę i płynął; gdy wiatry sprzyjały, wystarczyło pono 9 dni, by sprzedaż z zyskiem, i lądem wracał.

Jeden rok był pamiętny. Niski poziom wód sprawiał, że wraz z innymi musiał niecierpliwie czekać aż do września. Nudę skracало pijaństwo, sam nie czyniłby tego – zapewniał *Pamiętnikach* – ale to nieszczęsne towarzystwo przywiodło go do nadużycia trunków – odmówić picia wszak nie wypadało. Przyplątało się jakieś straszne choróbsko z przepicia, majaczył w gorączce dni kilka. Ozdrowiał, jak zapewniał, w cudowny sposób, a wzmocniwszy się szczupakiem na kwaśno w szarym sosie, zdążył jeszcze wyruszyć na spław wraz z innymi i powrócić szczęśliwie.

Człowiek zawsze korzystał z rozmaitych dobrodziejstw, które w obfitości dają rzeki, ale równie często stawał się ofiarą niebezpieczeństw, choćby poważnych chorób. Nadbrzeżne trzęsawiska, duża ilość szlamu pozostająca po wiosennych wylewach w czasie upału, porażały zgniłymi waporami, stawały się siedliskiem komarów, będących przyczyną malarii, żółtej febrы, filariozy i wielu innych niemocy powodujących najczęściej śmierć w ogromnych cierpieniach. Migracje ludności, przemarsze wojsk, handel sprzyjały ich rozprzestrzenianiu się. Stosowano najdziwniejsze remedia, by uniknąć zachorowania, komarów długi czas nie podejrzewano. Starożytni Rzymianie nosili amulety z wyrytym słowem „abrakadabra”, by przywoływać zdrowie, a w razie infekcji pozostawało jak najczęściej wznosić modły do bogini gorączki Febris, by ulgę przyniosła. „Kuracje” medyków – jad węża, łój niedźwiedzi, rtęć, puszczanie krwi, a nawet okłady ze świeżo zabitych gołębi!!! – były równie nieskuteczne. Chinina, która zmniejszyła śmiertelność z powodu malarii, pojawiła się znacznie później.

Ludzi wszakże nigdy nie można było powstrzymać, gdy chodziło o zdobycie bogactw, a zamorskie pokusy były ogromne. Marzyły się drogocenne metale, kamienie szlachetne, egzotyczne gatunki drewna, kawa, kakao, trzcina cukrowa. Cukier traktowano początkowo jako lek na wszelakie niemoce, ślepotę nawet. Podobne były mniemania na temat tytoniu z chwilą, gdy za sprawą podbojów kolonialnych pojawił się w Europie. Wielu na własne nieszczęście, podobnie jak Thomas Harriot, angielski matematyk i astronom, uwierzyło, że dzięki tytoniowi ciało pozostaje w dobrym zdrowiu. Kompletnie uzależniony Harriot – palił, żuł, wciągał dym do nozdrzy – zmarł na nowotwór ust i nosa.

Rzeki pozwalały wdziierać się w głąb nowych terenów w poszukiwaniu nowych bogactw i niewolników niezbędnych do pracy na plantacjach. Przerażająca chciwość, przemoc, chęć dominacji, narzucanie innym „postępu” – to cechowało rządy Europejczyków choćby w Kongu. Doskonałą ilustracją owych rządów może być obraz Edouarda Mandoua „Cywilizacja w Kongu”, przedstawiający batożonego, przywiązanego do pała tubylca.

Przekonał się o tym także Joseph Conrad, który podpisał ongi trzyletni kontrakt z jedną z kompanii belgijskich. Na pokładzie parowca „Roides Belges” – blaszana puszka w porównaniu z żaglowcami, którymi pływał po morzach – pokonywać miał drogę w górę rzeki Kongo i z ładunkiem kości słoniowej powracać do jej ujścia. Wrócił do Londynu już po jednym rejsie schorowany, w rozpacz, przytłoczony ogromem zła, jakiego jest w stanie dopuścić się człowiek ogarnięty chęcią zysku, władzy. Dobrym komentarzem będą może słowa jednego z wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „Ha, życie może jest piękne, / ale za dużo świństwa”.

Conrad wykorzystał swoje przeżycia kilka lat potem w opowiadaniu *Jądro ciemności*. Jego bohater Charles Marlow – podobnie jak Conrad – w dzieciństwie fascynował się mapami, marzył o odkryciu nieznanach lądów, przygodach. W przytłaczającej rzeczywistości dziwnego świata głuchej ciszy, wody, w gęstwinie roślinności, było coś złowieszczonego, pierwotnego, co Marlow doskonale wyczuwał: „Przyroda patrzyła na człowieka jakoś mściwie”. Szerokość, zmienność rzeki Kongo budziła respekt, trzeba było uważać na zdradzieckie mielizny, zwłaszcza w porannej mgle, wąskie przesmyki, stare pnie podstępnie kryjące się pod wodą, tykami sondować dno. Ciemność nocy budziła strach, nieprzebyta ściana nadbrzeżnej roślinności kryć mogła wszelkie niebezpieczeństwa. Czasem w ciemności rozlegał się głuchy dźwięk bębnow, śmierć mogła nadejść w każdej chwili.

Żegluga to dla Marlowa także czas refleksji, próba dotarcia do mroków własnej duszy, ale i duszy każdego człowieka. Próba zrozumienia, co sprawia, że w określonych okolicznościach zło bierze górę w człowieku.

Człowiek pokonuje w życiu kolejne brzegi w nadziei, że dotrze do wymarzonej doliny szczęścia. Najsmutniej chyba, gdy stanąwszy na ostatnim brzegu, ma poczucie niespełnienia. Myśl taką odczytać można w wierszu Witolda Kowalskiego:

Wszyscy równi gdy już powiozą
czarni charonowie za Letę (...)
my na drugim brzegu zdziwieni
że nie znaleźliśmy duszy
poczniemy układać
oddzielnie fosfor i wapń z kości.

Jarosław Kapsa

WARTA: OPOWIEŚĆ O POCZĄTKACH RZEKI

W OKOLICACH PIĘKNEGO ZAMKU BONERÓW POD OGRODZIĘNCEM, w miejscu, gdzie Jura wypiętrza się na wysokość przekraczającą 500 m n.p.m., rodzi się Warta. Nie ona jedna. Autor wydanego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w 1908 r. przewodnika po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej pisze:

Tu w węźle wodnym, położonym między Pilicą, Kromołowem a Ogrodzieńcem, biorą początek trzy znaczne rzeki Polski: Pilica, Warta i Przemsza Czarna. Pilica bierze początek ze źródeł, wytryskujących w kotlinie, znajdującej się prawie w środku pasma, gdzie powstała starożytna osada Pilica. Rzeka przedziera się na wschodnią stronę grzbietu i, płynąc ku północy równolegle do niego, zasila się jeszcze kilku większymi strumieniami, wypływającymi z Jury. Warta poczyna się u podnóża zachodniego pasma Jury pod Kromołowem, ze źródeł, wypływających na granicy glin jury brunatnej i wapienia jury białej. Za źródło rzeki uważa się małą krynicę, wytryskującą na rynku Kromołowskim, gdzie zbudowano kaplicę¹.

Ten sam fenomen źródłiskowy podkreśla słynny *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, pisząc o Warcie: „Źródła Kromołów, ważny węzeł hydrograficzny dopływu Odry i Wisły”². *Słownik* wylicza rzeki mające w okolicach zamku ogrodzieńskiego swój początek: „Małapiana, obie Przemsze, Pilica, Szreniawa, Prądnik, Brynica”. Małapiana, nazwana przez Niemców Malapane, a następnie przez Polaków Mała Panew, obszar źródłiskowy ma pod Koziegłowami w okolicach wsi Rzeniszów, Markowice i Krusin. Czarna Przemsza według *Słownika* źródła miała we wsi „Raczek, niecałą wiorstę od Kromołowa”; dziś to wieś Bzów, wcielona wraz z Kromołowem w obszar administracyjny Zawiercia. Biała Przemsza ma dalszy rodowód, zaczyna się jako strumień Centuria pod Wolbromiem, pod Chechłami łączy się ze strumieniem Biała, tworząc dalej rzekę graniczną między Kongresówką a Górnym Śląskiem. W tym samym torfowisku pod Wolbromiem zrodziła się płynąca na wschód, do Wisły, Szreniawa. Wymieniane w *Słowniku* Prądnik i Brynica mają swoje źródła w nieco dalszych okolicach; pierwsza rzeka w najdłuższej wsi jurajskiej, w Sułoszowej, druga na garbie woźnickim w dawnym Księstwie Siewierskim. Nie licząc więc tych dwóch dalszych kuzynek, uznać możemy środkową Jurę za obszar arcyważny dla sieci wodnej Polski. Zmiany klimatyczne uwypuklają jego znaczenie w kraju niszczone corocznymi suszami, w kraju, gdzie odczuwalny staje się deficyt wody pitnej; sygnalizowane źródłami wielkie podziemne zbiorniki czystej i wybornej w smaku wody jurajskiej, dostrzegać powinniśmy jako najważniejsze z bogactw naturalnych. Węgiel, ropę naftową, rudę żelaza jesteśmy w stanie czymś zastąpić – bez wody pitnej nie przetrwamy.

Człowiek jako istota myśląca, że myśli, lekceważy dary otrzymane za darmo. Czysta woda, jak i czyste powietrze, wydaje się zasobem nieograniczonym. Doświadczenia z przeszłości lekceważyliśmy, a przecież tworząc postęp, idziemy w przyszłość. Gdybyśmy sięgnęli wstecz, może zrozumielibyśmy znaczenie i ulotność jurajskich rzek. Legenda o powstaniu klasztoru w Leśniowie pod Żarkami mówi o cudzie wybicia źródła, ratującego przed odwodnieniem

1 Piotr Przesmycki, *Przewodnik po Krakowsko-Wieluńskim paśmie górskim*, Kielce 1908, s. 9.

2 Warta [hasło], *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, wg planów F. Sulimierskiego, Warszawa 1880-1902, t. 13, s. 101.

rycerzy księcia Władysława Opolczyka; podobnie cudowny charakter miało źródło w naszej Częstochówce, nazwane wraz z kościołem imieniem św. Barbary. Kamień wapienny jury jest jak gąbka, wchłania wodę z powierzchni, czyści ją, nasycając minerałami, a nadmiar zwraca wytryskiem źródeł. Gdy wód powierzchniowych brakuje, źródła wysychają, strumienie giną pod ziemią, tworząc fenomen nazywany „ponikiem”. Trzeba znać legendy, znać przeszłość, by ustrzec się skutków mocarstwowych pomysłów. W sąsiedztwie źródeł naszej Warty do niedawna planowano kopalnie, bo ponoć tam cenny wolfram się znajduje. Ceną za rabowanie tego surowca byłoby osuszenie źródeł naszej rzeki. Plan ten na szczęście należy do przeszłości. Jest za to nowy – zalewanie wodami Warty wielkiej dziury w ziemi pod Bełchatowem, podczas gdy nikt nawet nie policzył, czy wody starczy... Takie pomysły lęgną się w głowach Narodu śpiewającego na meczach: „przejdziem Wartę, bendziem Polakami...”.

Wróćmy z tej ogólności do źródeł. Wieś Kromolów opisał *Słownik* jako wzmiankowaną przed 1193 r. dużą osadę, należącą do augustynian wrocławskich³. Źródło czyniło to miejsce oazą na szlaku handlowym prowadzącym z Krakowa w kierunku Wielkopolski. *Słownik* podkreśla też obronność miejsca: do 1373 r. nieprzebyte zarośla oddzielały Kromolów od Poręby Czarnej (Mrzygłódzkiej). Jura, jej zachodnia questa, tworzyła naturalną linię obronną: grzbiet był wapiennym murem, u podnóża zabagniona dolina jak fosa pod zamkiem oddzielała Małopolskę od wyżyny Górnego Śląska. Poczty rycerskie i karawany kupieckie poruszać się mogły grzbietem wzdłuż muru, korzystając z nielicznych oaz z wodą pitną. Był zatem Kromolów dzięki źródłu Warty do wieku XIX – wieku regulacji, pary i prądu – zasobnym miastem:

Domów 341. Ludności 4200. W XV wieku już było miastem, stanowiło własność prywatną Stanisława h. Gryf i posiadało kościół murowany św. Mikołaja. W XVI wieku Bonerowie, jako właściciele, zamienili kościół na zbór kalwiński, istniejący tu do roku 1600. W ubiegłym stuleciu osada zamieniła się na miasteczko fabryczne; posiadała 80 sukienników, 55 fabrykantów płótna i fabryki wyrobów bawełnianych. Obecnie posiada jeszcze kilkanaście warsztatów sukienniczych; ludność trudni się handlem, tkactwem i garncarstwem. (...) Przy źródle Warty stoi starożytna kapliczka św. Jana. (...) W osadzie jest szkoła początkowa, urząd i sąd gminny. Jarmarków sześć. Stacja pocztowa w Zawierciu⁴.

Nie tylko stacja pocztowa była w Zawierciu, lecz i przemysł się tam przeniósł. Ten sam przewodnik opisuje:

Domów około 1200. Ludności około 20000. W r. 1410 istniała tu tylko karczma, jak o tem świadczą wzmianki historyczne. Dopiero w XIX w. powstały w Z. zakłady przemysłowe. Obecnie istnieją tu: wielka przędzalnia bawełny i warsztaty tkackie z blicharnią, farbiarnią i drukarnią, huta szklana, fabryka przetworów chemicznych, odlewnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych, fabryka przędzy wigoniowej, kopalnie rudy żelaznej, fabryka cegły, młyn wodny, piekarnia parowa, tartak i znaczna ilość zakładów przemysłowych mniejszych. Obecnie buduje się wspaniały kościół katolicki z dwoma wieżami, w stylu gotyckim, i osada Z. utworzy oddzielną parafię, która dotąd istniała w Kromolowie. Prócz tego istnieje w Z. kaplica katolicka, synagoga, szpital fabryczny, szkoły

3 *Słownik...*, t. 8, s. 108.

4 Leonard de Verdmon-Jacques, *Krótką monografią wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskim*, Warszawa 1902, s. 115.

początkowe, urząd gminny, biuro pomocnika naczelnika straży ziemskiej, poczta i telegraf oraz stacja kolejowa⁵.

Stacja kolejowa zrobiła swoje, dawne odludzie zatopione w błocie staowało się metropolią wchłaniającą Kromołów. Miało to swoje konsekwencje także dla Warty. Nie da się bronić Kromołowa, dowodząc szczególnej troski o czystość rzeki. Przy źródle stała karczma, dalej był browar, z wody korzystali także tamtejsi sukiennicy. Tuż przed wojną eksperci od czystości rzek pisali:

Browar w Kromołowie (produkcja 2 tys. hektolitrów rocznie) powoduje tworzenie się grzybów ściekowych i zagniwanie ścieków. Przez kolejne 5 km Warta płynie po obszarach łąkowych i bagiennych do stawu przy zawierciańskiej fabryce rur (hucie). Na obszarze bagiennym woda ulega samooczyszczaniu, o czym świadczy czystość przy ujściu do stawu. Zbiera ścieki z fabryki (w 1935 niewielka szkodliwość, bo huta nieczysta). W dalszym odcinku rzeka zanieczyszczona jest ściekami mniejszej przetwórci metali oraz kanalizacją z niektórych domów. W parku Mickiewicza czystość wody w kąpielisku wynika z istniejących tu źródeł; ale nadal jest podwyższona zawartość coli. Za kąpieliskiem rzeka zbiera ścieki z kolei oraz bielarni fabryki włókienniczej. Fabryka wybudowała staw, zbiera on ścieki z fabryki chemicznej (wytwórnia pasty do butów i środków czyszczenia metali), z domów, łaźni, kolonii mieszkalnej. Za stawem trafiają ścieki z innych działów fabryki włókienniczej i domów mieszkalnych. Wody rzeki zasilają liczne użytkowane studnie artezyjskie. Dopływ tej wody powoduje, że mocno zanieczyszczona woda w stawie, poniżej Zawiercia jest w mniejszym stopniu zdegradowana (choć występują sinice). W Borowym Polu struga odprowadza do rzeki ścieki z fabryki hufnali; zanieczyszczenia nie są już widoczne 1 km poniżej ujścia strugi. W efekcie efekt zanieczyszczenia przez Zawiercie nie jest znaczący. Badania w Mrzygłodzie (7–8 km poniżej Zawiercia) nie odnotowały zanieczyszczeń chemicznych, wyraźnie w stosunku do Borowego Pola spadła ilość bakterii coli. Skład organizmów żyjących w rzece wskazuje jedynie śladowe efekty zanieczyszczeń, w tym jednostkowo grzyby ściekowe⁶.

Samooczyszczanie rzeki, zauważone w badaniach Odo Bujwida w latach 80. XIX w., było rozpaczliwą obroną natury przed rosnącą ekspansją człowieka; samoobroną możliwą, póki homo sapiens (lub nie sapiens) nie zamienił naturalnego koryta rzek w kanały ściekowe. Kolej żelazna, puszczona doliną Warty, rozpoczęła ekspansję fabryk, rzeka była ważna jako wartość służąca przemysłowi. Bystry nurt Warty wykorzystano w celach energetycznych dla rozwoju młynów wodnych, kuźnic żelaza, a następnie także dla innych fabryk. Pierwszy młyn był w osadzie Mamerowizna pod Kromołowem, wzmianka o nim pochodzi z 1830 r. Kolejne dwa młyny wodne powstały w XIX w. w Zawierciu. W 1830 r. wzmiankowano także o wykorzystaniu energii wodnej w znajdującej się w Zawierciu Prochowni⁷. Rozbudowa turbin wodnych wymagała regulacji, aby spiętrzyć wodę, zwiększając jej wartość energetyczną. Regulacja ułatwiała także

5 Tamże, s. 321.

6 Włodzimierz Kulmatycki, *O zanieczyszczeniu dorzecza górnej Warty przez ścieki zakładów przemysłowych i osiedli ludzkich na terenie powiatu zawierciańskiego i częstochowskiego*. Referat XXI Zjazdu Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych Polskich w Częstochowie, Kraków 1939. s. 6.

7 Janusz Gołaski, *Atlas rozmieszczenia młynów wodnych w dorzeczu Warty, Brdy i części Baryczy w okresie 1790-1960*, cz. 5: *Górna Warta*, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego, Poznań 2006, arkusz 21: Olkusz, s. 157.

tw. poprawę zdrowotności lokalnych osad przemysłowych. Rzeka traktowana była jako rodzaj darmowego transportera odpadów: im szybciej wyeksponuje je poza miasto, tym zdrowiej miało się żyć mieszkańcom. Odo Bujwid badał czystość rzeki, koncentrując się na zanieczyszczeniach biologicznych. W tym samym czasie eksperci zatrudniani przez przemysł niemiecki głosili, że płynące z fabryk zanieczyszczenia chemiczne nie są zagrożeniem dla ludzi, bo nie ma w nich bakterii. Ze spokojem zatem patrzono, jak Warta radzi sobie ze ściekami przemysłowymi:

Poniżej Mrzygłodu do Warty wpada Czarna Struga zasilana Leśniówką i mniejszą strugą odprowadzającą ścieki z fabryki aluminium „Światowid” w Pohulance. Leśniówka zbiera ścieki z żareckich garbarni. Ścieki bez oczyszczenia powodują, że woda poniżej Żarek jest niezdatna do picia, higienicznie niebezpieczna, zawiera nadmiar azotu, amoniaku, chloru, a także zawartość niebezpieczną chromu. To zanieczyszczenie ma charakter lokalny. 5 km poniżej Żarek ulegają one rozcieńczeniu w wodach Czarnej Strugi i stawach, ścieki z Pohulanki obojętne, poniżej fabryki woda jest praktycznie czysta, higienicznie niepodważana, rybacko-pstrągowa. Pogorszenie powodował zrzut w Myszkowie kwaśnych ścieków z fabryki jedwabiu sztucznego. Rolę oczyszczającą spełniał staw w Myszkowie, przy wypływie woda znów stawała się praktycznie czysta, mimo że trafiały do stawu ścieki z przędzalni bawełny. Ścieki z fabryki żelaza i przędzalni, silnie cuchnące siarkowodorem, zmieniały barwę prawej odnogi Warty, zauważalny był także wzrost bakterii, w tym coli. Degradację powodował także rów ściekowy z miasta. Największym zagrożeniem ścieki z papierni. Nadawały one wodzie kolor zielonkawy, zmniejszający przezroczystość, zwiększona była alkaiczność, zwiększona ilość siarczanów, w efekcie zmniejszała się liczba organizmów żywych i ich bioróżnorodność. Miazga papierowa, pokrywająca dno rzeki i brzegi, powodowała straty w rybach. Widoczne to było kilka kilometrów poniżej Myszkowa. Rolę osadników tworzyły stawy przy młynach Flakownia, Motyl, Wyląg, ale przy wylwach masa papierowa pokrywała pobliskie łąki. Zagrożenie to zwiększa produkcja i zrzut masy papierowej w fabryce tektury Klepaczka. W efekcie masa papierowa dociera aż do przedmieść Częstochowy. Huta żelaza Częstochowa musi oczyszczać wodę Warty z masy papierowej przed używaniem jej do celów produkcyjnych. Dopływ Czarki niósł ścieki z fabryki tektury w Szczerbowiznie, powyżej fabryki woda czysta, choć występuje cola (z domów i pastwisk); fabryka odpowiada za zwiększenie zanieczyszczeń biologicznych i chemicznych. Nieznacznie przekraczają normy ścieki z fabryki tektury w Natolinie (zanieczyszczające Ordonkę), przyczyniają się do zmętnienia wody, do pojawienia się amoniaku. Teren powiatu zawierciańskiego opuszczała Warta z wodami podejrzanymi higienicznie, nie wykazującą dodatnich cech dla gospodarki rybackiej. Znajdująca się na terenie częstochowskiego fabryka tektury w Klepaczce wprowadzała ścieki zabarwiające wody, zniknęły one kilkanaście metrów od ujścia, wpływały także na zwiększenie bakterii. Powyżej Częstochowy w 1935 r. wody wykazywały zmiany dodatnie, oczyszczeniu uległy ścieki z ośrodka myszkowskiego, wartość rybacka nie budzi zastrzeżeń, higieniczna lepsza. Ścieki z huty utrzymane w normie, budzą zastrzeżenia zapachem (olej maszynowy). Ścieki z „La Czenstochoviane” częściowo oczyszczone. Do ujścia Konopki wody Warty nie uległy znacznemu pogorszeniu. Wody Konopki powyżej fabryki kleju i żelatyny „Glutyna” były podejrzaną pod względem higienicznym (cola), ale rybacko nie budziły zastrzeżeń. „Glutyna” nie była w 1935 czynna, zagrożenie stanowiły

ulokowane przy rzece odpady. Fabryka podczas ruchu stanowi poważne zagrożenie biologiczne. Zagrożeniem są ścieki z Rzeźni Miejskiej (amoniak, azotyny, bakterie coli). Obie fabryki doprowadzały do degradacji Konopki, okresowo zauważalne śnięcie ryb. Stradomka w Blachowni powyżej odlewni żelaza czysta, ścieki z kopalń syderytu – bez znaczenia. Ścieki z Gnaszyńskiej Manufaktury Jutowej – zanieczyszczenia bakteryjne, chemiczne, zabawienia. Szczególnie groźne ścieki z fabryki tapet – zawierają arsen. Pewna poprawa następowała do mostu ul. Zaciszańskiej i do ul. Kościelnej, spadek zanieczyszczeń. Nie wpływały negatywnie ścieki z fabryki Heiningera. Problemy rodzą ścieki fabryki włókienniczej Stradom – woda niebezpieczna zdrowotnie. Po połączeniu z Konopką ścieki Peltzera niedostatecznie oczyszczone z azotu (...). Rzeką Wartą po ujściu dopływu niebezpieczna higienicznie dzięki ściekom z Konopki i Stradomki. Dalej stan ten się jeszcze pogarszał. Ścieki fabryki „Warta” do obu odnóg rzeki – niedostatecznie oczyszczone, ścieki papierni powodujące białawe zmętnienie wody, ścieki farbiarni „Brass i synowie”, zmieniające barwę wody, niebezpieczne chemicznie, ścieki szpitala przy Mirowskiej pogarszające stan sanitarny (wpływające na jakość zdrowotną ryb przechowywanych w sadzach). Rzeką Kucelinką wpadająca do Warty była bardziej przezroczysta, mniejsze zanieczyszczenia chemiczne i biologiczne, choć niebezpieczna higienicznie: bakterie coli. Na tak niebezpieczny higienicznie stan rzeki negatywnie dodatkowo rzutuje zrzucanie przez kanalizację niewłaściwie oczyszczonych ścieków komunalnych. W efekcie woda rzeki w Mirowie jest tak zanieczyszczona, że przeżyć tu mogą tylko najbardziej odporne gatunki ryb. Stan wody wskazuje na cechy wskazane w ustawie jako wspólne zanieczyszczenie wody, co nakazuje podjęcie wspólnych działań na rzecz oczyszczanie ścieków. Zalecane jest rozdzielenie ścieków fabrycznych od komunalnych. Obszar wymaga ogromnych zadań techniki sanitarnej. Istniejące stosunki poniżej najprymitywniejszych wymagań⁸.

Cytowana analiza pokazywała, że w latach 30. XX w. Warta od źródeł po Częstochowę utraciła swoją podstawową funkcję dostarczycielki wody pitnej, nie była już częścią naturalnej sieci rozprowadzającej życiodajną ciecz. Już podczas Wielkiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w 1909 r., podczas zjazdu Towarzystwa Higienicznego dr Józef Marczewski, mówiąc o zaopatrzeniu w zdrową wodę pitną, wskazywał na konieczność sięgania po zasoby podziemne. Stało się to możliwe dopiero w trzeciej dekadzie XX w., gdy system wodociągów i kanalizacji wybudowała w naszym mieście firma „Ulem”. System, dodajmy, dość ubogi, nieograniczający przemysłowych zanieczyszczeń, a tym samym niepoprawiający jakości wód Warty. Dopiero za Częstochową rzeka, płynąca naturalnym korytem, pełnym zakoli i rozlewisk, odzyskiwała swoje siły samoobronne, odzyskując jakość zdrowotną w przełomie działoszyńskim.

Tracąc swoją funkcję podstawową, Warta zyskiwała inną. Pisał o niej Stanisław Wallmann:

W początkowej fazie uprzemysłowienia się miasta, wybitną także rolę odegrały przepływające tu rzeki, a mianowicie Warta i jej dopływy Kucelinka oraz Stradomka i Konopka. Gwarantowały one powstającemu tu wówczas przemysłowi niezbędną obfitość wody, potrzebnej mu między innymi do uruchomienia źródeł siły, jaką dawały z początku wyłącznie kotły parowe⁹.

8 W. Kulmatycki, dz. cyt. s. 10.

9 Stanisław Wallmann, *Rys historyczny życia gospodarczego Częstochowy do 1934 r.*, „Ziemia Częstochowska” 1947, t. 3, s. 25.

Kolej żelazna otworzyła bagniste obszary między Jurą a Górnym Śląskiem. Płynące tym obniżeniem wody Warty dostarczały energii, pobudzając rozwój gospodarczy.

Z mroków odwiecznej puszczy, zwanej Turza, porosłej olbrzymiemi modrzewiami, dębami, cisami, lipami i przeróżnemi gatunkami innych drzew, z oparów okolicznych bagien i błot, oparzelisk i trzęsawisk, z dawnych kłębówisk leśnych, z mgławicy licznych stawów i jeziorzek, wywiódł Zawiercie na widownię dziejową w XIV. wieku nowy szlak drogowy, biegnący z Krakowa na Częstochowę do Wielkopolski. (...) Mniej więcej do r. 1820 wioska znaną była pod jedną nazwą Zawiercie. W r. 1827 zjawiają się już dwie nazwy: Małe Zawiercie i Duże Zawiercie. Pierwsze leżało po lewej stronie Warty, przy drodze wiodącej do Marciszowa i przy ujściu strugi blanowickiej do Warty, drugie zaś rozmieszczone było nad drogą do Poręby. Między oboma osadami, odległymi od siebie o około 2 km, istniała smuga (las), którą jeszcze przed 70 laty można było oglądać¹⁰.

Wieś Zawiercie, w której jest stacja drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, położona nad obfitymi źródłami Warty, dzięki wzrostowi przemysłu chętnie zakładającego swe ogniska tam, gdzie więcej naraz pomyślniejszych warunków dla siebie znajduje, wzrosła w ostatnich latach do niepoznania. Istniejąca tu fabryka płócienek braci A. i B. Ginsbergów, zatrudnia około 1000 obojga płci robotników. (...) Druga fabryka p. Brausa, wyrabiająca kotły, zatrudnia około 150 robotników¹¹.

Myszków – gmina 26 km kw., zamieszkuje 4 100 mieszkańców, składa się z Myszkowa, Mijaczowa i Pohulanki. Rozłożył się w niewiadomym czasie na prawym brzegu Warty, wśród puszczy leśnej, zwanej Cisówka. Pierwotnie wioska stała w tym miejscu, gdzie około r. 1835 istniała osada, zwana Pustkowie Myszkowskie. (...) W Myszkowie powstało kilka zakładów przemysłowych. Do znaczniejszych należy Fabryka papieru i celulozy. Powstała w r. 1894. Założycielami jej byli Artur Steinhagen i Ludwik Wehr. (...) Mijaczów – w niewiadomym czasie, nad zalewiskiem Warty, które jeszcze około r. 1830 rozciągało się na przestrzeni przeszło jednego kilometra, u prastarego brodu, przez który wiodła droga z Siewierza na Żarki do Lelowa, usadowiła się osada przewoźników. W XV wieku miała się zwać Benduszek (...) Od r. 1885 należy do braci Baueretzów. Kiedy zmieniła swą nazwę na Mijaczów – nie wiadomo. Niegdyś do wioski należały: osada rybacka Czarki, osada leśna Borek, osada potażników [trudniących się pozyskiwaniem potażu, zanieczyszczonej postaci węgla potasu, części popiołu pochodzącego ze spalania węgla drzewnego – J. K.] Michałów¹².

Dawne wsie, zamieszkałe przez smolarzy i przemysłowików, zmieniały się w osady fabryczne. Woda była niezbędna celom przemysłowym, jednocześnie osuszano dawne bagniska, wyznaczając tereny pod zabudowę mieszkalną dla robotników. Regulacja rzeki zaczynała się już dwa kilometry od źródeł; ujmowano ją w kanały przyspieszające spływ, przy fabrykach tworząc sztuczne zalewy. Wiosenne przybory rzeki, po jej regulacji, postrzegano jako największe

10 Marian Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy: szkice monograficzne z ilustracjami*, Towarzystwo Naukowe Zagłębia Dąbrowskiego, Sosnowiec 1932, t. 3, z. 1, s. 11.

11 *Z Częstochowy*, „Tydzień” 1876, nr 17, s. 1.

12 M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości...*, z. 16/17, s. 203.

niebezpieczeństwo. Zadaniem regulacji stawała się ochrona przeciwpowodziowa wydartych rzece terenów.

Ten sam proces uwidaczniał się w Częstochowie. Warta przez miasto płynęła szerokim korytem, pełnym rozlewisk, bagien, stawów; w razie przyborów wody starorzecze stanowiło obszary zalewowe. W latach 70. XIX w. Ginsbergowie i Kohnowie ujarzmili rzekę, zamienili ją w dwa równoległe kanały, wydarli grunt pod budowę papierni i fabryk włókienniczych. Dziesięć lat później ten sam proces zmienił krajobraz ujścia do Warty połączonych rzek Stradomki i Konopki. Powstał uregulowany węzeł wodny, umożliwiający tworzenie zakładów włókienniczych Peltzera i sąsiadujących z nimi Szpagaciarni.

Częstochowa, leżąca w dolinie rzeki Warty oraz jej kapryśnych dopływów Stradomki, Konopki i Kucelinki – stanowi (...) dość skomplikowany węzeł wodny. (...) Brak zdecydowanego rozdziału wodnego pomiędzy poszczególnymi wpływami stanowił dla miasta od dawna niebezpieczeństwo powodzi. Niebezpieczeństwo to stale wzrasta w miarę wycinania lasów i zalesienia samego terenu miasta (dzielnica Ostatni Grosz, Bór, Raków), stanowiącego naturalny akumulator wilgotności. (...) Spostrzeżenia hydrograficzne ustaliły, że niebezpieczeństwo powodzi grozi miastu nie tylko ze strony samej Warty, co ze strony jej dopływów. Ponieważ Stradomka i Konopka jako jedna rzeka znajdują ujście do rzeki Warty w rejonie fabryki „Union Textille”, (...) koryto rzeki Warty musiało przejąć ich wody powodziowe¹³.

Nie znając innego niż współczesny krajobrazu Częstochowy, trudno nam wyobrazić sobie niebezpieczeństwo. Warta od Zawiercia po północne rogatki naszego miasta płynęła w układzie południkowym; tuż za miastem wody zderzały się z wyrzeźbioną przez lodowiec barierą wzgórz, zmieniały swój bieg na równoleżnikowy, tworząc przełom mirowski. Przełom był jak ciasna szyjka butelki, w razie przyboru wodnego rzeki musiały się rozlać na obszary miejskie. Dziś zabezpiecza przed tym układ zbiorników: ogromnego zalewu porajskiego i mniejszego w Blachowni, zatrzymującego wody Stradomki. Zaplanowane przed wojną, a zrealizowane w czasie okupacji niemieckiej i po wojnie regulacje – budowa kanału Kucelinki, obwałowanie rzek – stanowią dodatkowe ubezpieczenie. Powodzie w 1997 oraz w 2010 r. ukazały niedostatek regulacyjnych zabezpieczeń; przypomniały o prawach natury. Woda musi mieć się gdzie rozlać w sposób nieniszczący owoców ludzkiej pracy; muszą być zachowane tereny zalewowe; musi istnieć naturalny „akumulator wilgoci”. Usakiewicz, pisząc o koniecznej regulacji, wskazywał:

Zwrócić tedy należy uwagę, by:

- nie przeoczyć zabezpieczenia – w związku z regulacją rzek – odpowiednich pasów nieobudowanych, które się stały podwaliną systemu zieleni,
- wpłynąć na oddanie do użytku ogólnego brzegów rzek wszędzie tam, gdzie ze względów przemysłowych nie jest niemożliwe,
- przeprowadzić uregulowanie brzegów rzek w obrębie gęsto zabudowanego śródmieścia systemem trwałym (bulwary), z odpowiednim pasem zieleni,
- wyjednać od Władz Wodnych wprowadzenie surowej kontroli zanieczyszczeń wód¹⁴.

13 Edward Usakiewicz, *Częstochowa w obliczu zagadnień regulacyjnych*, „Ziemia Częstochowska” 1947, t. 3, z. 3, s. 16.

14 Tamże, s. 17.

Opracowanie Usakiewicza dotyka kolejnej funkcji naszej rzeki. Na konferencji higienistów w 1909 r. zwracano uwagę nie tylko na konieczność zaopatrzenia miasta w wodę pitną. Istotne też było tworzenie zdrowych warunków życia w mieście. Inaczej niż dziś postrzegano istotę owych zdrowych warunków; nie była tu najważniejsza ilość łóżek szpitalnych i liczba lekarzy, równie istotny był dostęp do czystego powietrza, higienicznych warunków zamieszkania i pracy, a także do możliwości rekreacji w zielonym otoczeniu. Rzeka, będąca kanałem ściekowym, jest zagrożeniem dla zdrowia mieszkańców; rzeka oczyszczona, płynąca naturalnym korytem wśród zieleni, jest ich godnym sojusznikiem:

Kwestja odczyszczenia i uporządkowania Warty. Inne miasta, na zachodzie, wyzyskały należycie tę naturalną ozdobę, jaką jest rzeka przepływająca przez miasto. U nas, w Częstochowie, rzeka jest kanałem ściekowym dla fabryk. Dla akcyjnych spółek zagranicznych kapitalistów, którzy uważając Wartę za swoją widocznie własność, zanieczyszczają wodę i powietrze, tem bardziej, że niechlujstwo takie uchodziło im zupełnie bezkarnie. Dzięki temu woda rzeki Warty jest brudna, gęsta i cuchnąca na całej przestrzeni, aż od Rakowa począwszy, a przy parku Narutowicza przedstawia obraz wstrętnego, zanieczyszczającego powietrze gnojowiska. Miasto, posiadające rzekę, jest pozbawione kąpeli letnich, sportu wodnego, bulwarów spacerowych. Pozbawione jest, w upalne dni, miłego tchnienia orzeźwiającego wiewu znad Warty; rzeki, która bierze początek z kryształowo czystych źródeł o pięknym, błękitnawym odcieniu wód, wytryskających spośród okolicznych, bliższych i dalszych, skał jury krakowsko-wieluńskiej¹⁵.

Wzrost zainteresowania rekreacyjną funkcją rzeki nastąpił w początkach XX w. wraz z poprawą zamożności mieszkańców. Dawnej tylko bogaci mogli zapewnić najbliższym zdrowy wypoczynek, wywożąc na wakacje „do wód” lub do kurortów. Biedni nie mieli czasu ani pieniędzy, by choć na chwilę wyrwać się z zagrzybionych domów i zatrutych pyłami fabryk. Ratując najsłabszych, Towarzystwo Dobroczynne organizowało kolonie dla dzieci, utworzono sumptem publicznym i prywatnym ośrodek wypoczynkowy w majątku Nieniewskich w Skrzydlowie nad czystymi wodami Warty, w otoczeniu sosnowych lasów. W początkach XX w. moda na rekreację objęła także robotników. W letnie dni wybierano się nad Wartę do Korwinowa. Kogo nie było stać na bilet kolejowy, szedł pieszo na Zawodzie, gdzie na odludnym Sachalinie znajdował piaszczyste plaże nad naszą rzeką. Spontanicznie tworzone kąpieliska zyskiwały, wraz ze wzrostem liczby amatorów, stosowną infrastrukturę. Modne stało się wypożyczanie łódek, powstało towarzystwo wioślarskie, mające swoją przystań na Pelcowiznie. Amatorzy rekreacji z nadzieją śledzili informacje dotyczące planów przekształcania Warty:

Jak się dowiadujemy, niedawno rozpoczęto studja nad regulacją Warty i jej dopływów – Stradomki i Konopki. Studja skoncentrowane są w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, bowiem na terenie województwa łódzkiego znajduje się znaczna część biegu Warty. W dniu wczorajszym do Częstochowy w sprawie tej przybyli dwaj inżynierowie z urzędu wojewódzkiego w Łodzi, odbyli wstępne badania w tym kierunku. Studja nad regulacją Warty stanowią niezbędny wstęp do projektowanych na przyszły rok wielkich robót publicznych nad obwałowaniem Warty i osuszeniem terenów przyległych¹⁶.

15 *Nic ich nie obchodziła kieszeń mieszkańców, a wygląd miast nie wzruszał*, „Słowo Częstochowskie” 1933, nr 34, s. 3.

16 *Regulacja rzeki Warty i jej dopływów*, „Słowo Częstochowskie” 1935, nr 123, s. 5.

Jak wiadomo, obecny wygląd Warty nie jest zachwycający. Brzegi królowej to – powiedzmy obrazowo – mieszkańcom regionu częstochowskiego służą za miejsce wywozu śmieci i wszelkich nieczystości. Toteż ludność naszego miasta, zwłaszcza nisko położonych dzielnic, narażonych na niebezpieczeństwo powodzi, z satysfakcją zapewne powita wiadomość, że w bliskiej przyszłości – trudno ściśle przewidzieć realizację tego sympatycznego projektu – Warta otrzyma należyte obwałowanie i, co nie będzie obojętnym dla estetyki przyrzecznych dzielnic miasta, na wybrzeżu założone zostaną piękne bulwary. Obecnie z inicjatywy urzędu wojewódzkiego w Łodzi, bowiem pewna część biegu Warty znajduje się na terytorium województwa łódzkiego, pan Domaniewski prowadzi wstępne studium przygotowawcze w tym kierunku. Miejmy więc nadzieję, że w niedalekiej przyszłości wybrzeże Warty, obecnie znajdującej się w stanie kompletnego zaniedbania, otrzyma europejskie oblicze¹⁷.

Usakiewicz w pisanym w czasie niemieckiej okupacji planie regulacyjnym postulował, by to „europejskie oblicze” miało formę „zielonego ośrodka wczasów”:

Stare Miasto ma doskonałą możliwość w postaci zachowania pasa przybrzeżnego po zburzonym przez Niemców getcie [popr. J. K.] w stanie niezabudowanym i połączenia go z obecnym terenem po szpitalu żydowskim i Parkiem Narutowicza. Tereny te stanowią dostateczny rezerwat zieleni, (...) mogą mieć połączenie wodne na północny wschód z prześlicznym przełomem Warty pod Mirowem oraz lasem Jaskrowskim. (...) pierwszorzędne znaczenie dla miasta stanowią tereny przybrzeżne już to dla zachowania rezerwatów zieleni, już to dla możliwości upowszechnienia sportu wodnego. (...) najpotrzebniejsze byłoby założenie kąpieliska nad rzeką Wartą (po wprowadzeniu przez Władze Wodne surowej kontroli zanieczyszczeń wód). (...) Dobrze pomyślane i udostępnione tereny wczasów – to zdrowie społeczeństwa: to dla miasta zmniejszenie kosztów leczenia, to inwestycja, rentująca bardziej od budowy pawilonu szpitala¹⁸

Inne jednakże były wartości i priorytety epoki PRL. Bóstwem stała się nowoczesność, ta wiązała się z uprzemysłowieniem i „uprodukcyjnieniem” mas ludzkich. Także dziś jak herezja brzmią słowa, że inwestycja w zdrowe środowisko życia jest bardziej rentująca od budowy pawilonu szpitala. Częstochowa odwróciła się od Warty, rzeka stała się wstydliwym, otwartym kanałem ściekowym, zagrożeniem, które trzeba schować za wałami. Dopiero powrót samorządności terytorialnej, przywrócenie odpowiedzialności mieszkańców za miejsce, w którym żyją, pozwolił dostrzec walor naszej rzeki. Wszak niedaleko, zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od naszych domów, biją krystalicznie czyste źródła Warty; łatwiej nam przywrócić jakość wód rzecznych, niż mieszkańcom Paryża – Sekwany. Potrzebna jest tylko odpowiedzialna solidarność...



17 *Będziemy mieli bulwary nad Wartą*, „Słowo Częstochowskie” 1935, nr 215, s. 2.

18 E. Usakiewicz, dz. cyt., s. 34.

Barbara Strzelbicka

SIEDEMDZIESIĄTKA

PROMOCJA SIEDEMDZIESIĄTEGO NUMERU „Galerii” zgromadziła wielu autorów i gości, a że była pełnia lata – 24 lipca – to siedzieliśmy w altanie ogrodu Domu Poezji – Muzeum Haliny Poświatowskiej, dokąd zaprosił nas Zbigniew Myga, właściciel tego uroczego miejsca. Prezes Galerii, a zarazem Naczelný „Galerii” otworzył spotkanie, przywitał obecnych i wyraził zadowolenie oraz satysfakcję z powodu tak liczного grona obecnych, choć to środek urlopowego sezonu. Najdłuższą drogę, bo aż z Gdyni, przebył fotograf Roman Timofiejuk, obecny w towarzystwie małżonki, który, jak się okazało, ma w Częstochowie wielu znajomych, w tym obecnego na spotkaniu Andrzeja Zembika, z którym zrealizował kilka artystycznych projektów. Po raz pierwszy gościliśmy debiutanta w „Galerii”, autora wierszy prof. Henryka Piecha. Bardzo miłą niespodziankę sprawiła nam prof. Elżbieta Hurnik swoją obecnością na spotkaniu, której powodem była czysta sympatia dla naszego środowiska, a sprzyjała temu wakacyjna wolność od obowiązków zawodowych.

Wzajemne przedstawienie gości oraz ich wkładu w powstanie „siedemdziesiątki” zostało złożone na barki niżej (wyżej) podpisanej, która starała się jak najlepiej wywiązać z tego zadania i nie przynudzać, a na ile się jej to udało – nie wiadomo, albowiem było to spotkanie ludzi kulturalnych.

Omówiliśmy najnowsze wydarzenia kulturalne i ciekawe publikacje, trochę poczytaliśmy (tu wymienię Andrzeja Ostałowskiego, który przed kolejnym pobytem w szpitalu zaprezentował nam swoje najnowsze wiersze), przypomnieliśmy o planach związanych z poświęconą rzece Warcie najbliższą monograficzną „Galerią”.

Żał się było rozstawać, zwłaszcza że z przyczyn natury obiektywnej następne spotkanie zaplanowaliśmy dopiero na 21 sierpnia, ale mamy nadzieję, że tym chętniej na nie przybędziemy. Parafrazując hasło przyświecającego projektowi, w ramach którego przygotowujemy „Galerię” 71 „Łączy nas rzeka”, zakończę z głębokim przekonaniem: łączy nas Galeria!



BRUNO WINAWER – PISARZ PRZYPOMNIANY



BRUNO WINAWER TO TWÓRCA ZAPOMNIANY, o którym pamięć stara się przywrócić literaturoznawczyni z Uniwersytetu im. Jana Długosza dr hab. Joanna Warońska-Gęsiarz. Winawer jest bohaterem jej rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Elżbiety Hurnik, a teraz został bohaterem książki *Bruno Winawer. Między nauką a teatrem*, wydanej przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Prezentacja książki miała miejsce 17 lipca b.r. w Domu Poezji – Muzeum Haliny Poświatowskiej. Spotkanie prowadziła prof. Elżbieta Hurnik, prof. Katarzyna Janus czytała fragmenty książki, zaś autorka opowiadała o jej bohaterze. Przedstawiła go jako niezwykle interesującą postać naukowca (fizyka), popularyzatora wiedzy naukowej, twórcę m.in. książeczki poświęconej teorii Einsteina oraz wszechstronnego pisarza. Był prozaikiem, poetą, autorem tekstów piosenek i felietonów oraz dramaturgiem, znanym w swoich czasach przede wszystkim jako twórca charakterystycznych komedii, w których często pojawia się postać naukowca, wyposażonego w poglądy samego autora. Dla Skamandrytów Winawer był wzorem pisarza.

Przyczyny niepamięci o tym twórcy są trudne do określenia. W 20-leciu międzywojennym przylgnęła do niego opinia dramaturga, który nie potrafi stworzyć intrygi, jednak J. Warońska-Gęsiarz uważa, że dramaty wcale się nie zestarzały, są inteligentne i mają ciekawie napisane didaskalia. Jednym z nielicznych powojennych wystawień dramatu Winawera był spektakl „Księga Hioba” w reżyserii Wiesława Rudzkiego ze znakomitą obsadą (Józef Duriasz, Barbara Rylska, Paweł Wawrzecki, Alicja Jachiewicz, Anna Milewska, Andrzej Kopiczyński i in.), zrealizowany przez Teatr na Woli i Scenę „Kwadrat” w 1983 r. Premiera komedii miała miejsce w Teatrze Polskim w Warszawie 2 maja 1921 r. Próba odkurzenia sztuki Winawera

było też słuchowisko „Frydłąd Junior”, wyemitowane premierowo przez radiową Dwójkę 8 stycznia 2023 r. Premierę poprzedziła rozmowa, w której oprócz reżysera Macieja Wiktora jako ekspertka wystąpiła prof. J. Warońska-Gęsiarz. Reżyser podkreślał, że sztuka bardzo mu się spodobała, dlatego postanowił ją wystawić w Teatrze Polskiego Radia.

Ponieważ upłynęło ponad 70 lat od śmierci pisarza w 1944 r., jego dzieła weszły do domeny publicznej i są dostępne w bibliotekach cyfrowych, ale wydawnictwa ich nie wznawiają. Książka jest próbą przywrócenia pamięci o Brunonie Winawerze, człowieku o niezwyklej osobowości i wielu talentach.

WIOLETTA GRZEGORZEWSKA W BIBLIOTECE

OD DAWNA JUŻ POWINNA BYĆ ODNOTOWANA wyjątkowo aktywna działalność mieszczącej się przy ul. Nowowiejskiego 15 Filii nr 9 Biblioteki Publicznej, organizującej wiele interesujących spotkań z pisarzami. Tym razem 25 lipca były to dwa spotkania: pierwsze z Maciejem Henem (synem Józefa Hena, pisarza), a drugie z Wiolettą Grzegorzewską. Ze względu na związek pisarki z Częstochową oraz z „Galerią” wybrałam to drugie i żałuję, że nie poszłam na obydwa.



Pisarka, od wielu lat mieszkająca w Wielkiej Brytanii, promowała swoją najnowszą książkę pod metaforycznym tytułem, dla którego inspiracją był strach na wróble, *Tajni dyrygenci chmur*, a rozmowę prowadziła Sylwia Góra. Powieść powstała z potrzeby opisanego świata, który odchodzi w przeszłość wraz z ludźmi, którzy go znali i pamiętali, jest poniekąd kontynuacją *Guguł* i wpisuje się w nurt powrotu do kultury chłopskiej. Kompozycja książki

zasadza się na połączeniu wyobraźni dorosłego i dziecka, wiele w niej wątków autobiograficznych. W rozmowie pisarka wspominała różne osoby i wydarzenia ze swojego dzieciństwa i wczesnej młodości, zauważając, że życie w rodzinie wielopokoleniowej na wsi gwarantowało bezpieczeństwo, ale jednocześnie ograniczało. Bohaterka jawi się jako dziecko wrażliwe i dociekliwe, obdarzone wyjątkową wyobraźnią, lubiące czytać i jednocześnie osamotnione, bo niepasujące do otoczenia, mające inne aspiracje niż rówieśnice – tak jak autorka chciała wyrwać się ze wsi, studiować, poznawać świat. Wiejska rzeczywistość miała wiele zalet, w tym solidarność kobiet czy bliskość przyrody, ale też miała wady, takie jak obecność sytuacji przemocowych, uzależnienia. Ale też w książce pojawia się wiele pięknych widoków, zapachów, smaków, jak choćby makaron z jagodami czy pierogi z wiśniami. Zapytana o plany na przyszłość, pisarka odpowiedziała, że „dalej będą wiersze”.

W spotkaniu uczestniczył też bohater spotkania wcześniejszego, Maciej Hen. Aktywnie uczestniczył, bo przeczytał fragment powieści oraz wspólnie z Wiolettą Grzegorzewską odśpiewali zacytowaną w niej balladę. Pięknie było!

Nie obeszło się też bez przypomnienia poprzedniego spotkania autorskiego W. Grzegorzewskiej (31 sierpnia 2015 r., relacja: „Galeria” nr 35, lipiec–wrzesień 2015, s. 143–144), kiedy to pisarka wyrażała zadowolenie ze swojego życia na Wyspie Wight i na pytanie jednego z gości o to, co powiedziałyby angielskiej królowej Elżbiecie odparła, że pokłoniłaby się nisko i podziękowała za stworzenie komfortowych warunków, w których może spokojnie pisać. Kiedy po dziewięciu latach ten sam gość zapytał, co teraz powiedziałyby Karolowi III, Grzegorzewska odparła, że nie popiera monarchii – najwyraźniej nie pamiętała tamtego spotkania, a jej sytuacja oraz poglądy od tamtego czasu uległy zmianie. W wywiadzie udzielonym „Wysokim Obcasom” (Grzegorzewska: *Nie chciałam pójść drogą koleżanek ze wsi, szybko za mąż, dzieci i życie w domu*, „W.O.” z 10.08.2024) narzekała na swoją trudną sytuację, jednakże nie planuje powrotu do Polski, bo mimo wszystko tam jest lepiej.

Poprosiłam pisarkę o to, by zechciała swoim dowolnym tekstem włączyć się do projektu „Łączy nas rzeka”, co byłoby promocją dla naszego czasopisma, z którym w przeszłości była związana, i początkowo – ku mej radości – zgodziła się. Po wymianie e-maili jednak wycofała się z obietnicy, motywując to złym samopoczuciem oraz małą ilością wspomnień związanych z Wartą. Szkoda! Dla innych rzek, jak na przykład Orinoko (*Orinoko*, Biblioteka Tyskiej Zimy Poetyckiej, Tychy 2008), Wioletta Grzegorzewska była w swojej twórczości znacznie łaskawsza...

Filii nr 9 Biblioteki Publicznej w Częstochowie gratulujemy udanych spotkań i życzymy sobie w nich uczestniczyć. Naszej Krajance zaś życzymy poprawy samopoczucia i zapewniamy, że łamy „Galerii” są dla niej otwarte. Zapraszamy!

MĘSKA GALA

WAKACJE CZĘSTOCHOWA ZAKOŃCZYŁA HUCZNIE – w rozumieniu dosłownym – obchodami 32. Dni Częstochowy, jednak moją uwagę poświęcę imprezie mniej głośniejszej, a doniosłej – koncertowi muzyki filmowej w Filharmonii, który 25 sierpnia uświetnił galę wręczenia nagród ludziom kultury. Pełna gala: władze miasta w stosownych łańcuchach witające gości już w holu Filharmonii, poczet sztandarowy, hymn Częstochowy. Sala niemal wypełniona, choć były wolne miejsca – skoro za darmo, to wejściówek nie opłaca się zwracać, a zdobyć je nie było wcale łatwo.



Jako pierwsza została uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Anna Paleczek-Szumlas, dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki, a medal wręczył w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Wicewojewoda Śląski Michał Kopański. Uzasadnienie – imponujące, świadczące o wielkiej i efektywnej pracy samej odznaczonej oraz całej instytucji, która w swoim wystąpieniu podziękowała wnioskodawczyni Ewie Powroźnik, prezesce Częstochowskiego Stowarzyszenia Plastyków im. Jerzego Dudy-Gracza.

Potem już były wręczane Nagrody Miasta Częstochowy w dziedzinie kultury. I tak:

- w kategorii „Literatura i historia” laureatem został Wiesław Paszkowski, historyk zatrudniony w Ośrodku Dokumentacji Dziejów Częstochowy Muzeum Częstochowskiego;
- w kategorii „Teatr i film” wygrał teatr i Mirosław Kurek, pracownik modelatorni Teatru im. A. Mickiewicza, czytelnikom „Galerii” znany z reportaży Sylwii Oksiuty-Warmus;
- w kategorii „Sztuki plastyczne i fotografia” nagrodzono Szymona Parafiniaka, rysownika, grafika i projektanta;
- nagrodę w kategorii „Muzyka i taniec” otrzymał Michała Knaś, tancerz, kierownik artystyczny i choreograf Zespołu Pieśni i Tańca „Częstochowa”, współtwórca spektaklu „Legenda po Zbój”;
- w kategorii „Upowszechnianie i ochrona kultury” nagrodę odebrał ksiądz Adam Glajcar, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, strażak i Kapelan Krajowy Strażaków, za całokształt działalności na polu kultury, a w szczególności za Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Sola Musica”.

W imieniu laureatów głos zabrał ks. A. Glajcar, rozpoczynając od minuty ciszy dla uczczenia pamięci dwóch strażaków, którzy tego dnia zginęli w pożarze kamienicy w Poznaniu.

Kolejna edycja nagrody już za nami. Nagrody męskiej, bo na zakończenie części oficjalnej na scenie znajdowali się sami panowie: Prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk, Przewodniczący Rady Miasta Łukasz Banaś, czterech laureatów (M. Knaś był nieobecny) i trzech strażnicy miejscy jako poczet sztandarowy. Większość widowni stanowiły panie. Jak w kościele: prezbiterium dla mężczyzn, a nawy dla kobiet.

Zwieńczeniem uroczystości był koncert w wykonaniu filharmoników częstochowskich, Adam Klocek jako dyrygent, ale też konferansjer – niezastąpiony. Widownia bawiła się doskonale, niektórzy wręcz jak na imprezie biesiadnej. Tu przypomina mi się, co „pianista żyjący”, jak o sobie mówi Waldemar Malicki, powiedział o popularnym wiolonczeliście: „Stjepan Hauser jest znakomitym muzykiem biesiadnym i gdybym miał wesele, na pewno bym go zaprosił”. Może się więc uda zaprosić Hausera na następną galę?

PIASEK W OCZY

SYPANIE PIASKU W OCZY NIE OZNACZA NIC DOBREGO, ale tym razem piasek nie był sypki, bowiem dostał się do oczu widzów za pośrednictwem fotografii, których autorem jest Andrzej Zembik. Naszym czytelnikom cykl fotografii „... piaskowe opowieści...” jest znany, bowiem prezentowaliśmy go w „Galerii” nr 67, a także w trójjęzycznym wydaniu wierszy Haliny Poświatowskiej, tym razem jednak „piaskowe obrazy” zostały pokazane jako dzieła same w sobie, bez kontekstu literackiego. Posłużyła do tego Galeria Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. Jana Długosza, świetnie nadająca się na tego rodzaju ekspozycję ze względu na swój kameralny charakter. Gości przywitał sam autor zdjęć, on także czynił honory domu, opowiadając o swojej fotograficznej pasji oraz wyczerpująco odpowiadając na pytania gości. W gablotach zostały zaprezentowane wspomniane wyżej wydawnictwa Towarzystwa Galeria Literacka, tekst Barbary Major *Obrazy piaskowe Andrzeja Zembika* oraz tom poetycki Williama Blake’a z wierszem *Wróżby niewinności*, rozpoczynającym się od słów: „Zobaczyć świat w ziarenku piasku”. A zatem kontekst literacki jednak był, tylko nieco poszerzony i w innych proporcjach. Wypowiedzi gości świadczyły o wieloznaczności obrazów, w których niemal każdy dostrzegł coś innego: a to ulotność, a to kontemplacyjność, a to grozę... Zdjęcia powstały na nadbałtyckich plażach, które spenetrował, uważnie patrząc pod nogi, A. Zembik. Zapytany o to, dlaczego postanowił sfotografować piasek, odpowiedział, że po cyklu „Białe – Czerwone” postanowił zająć się czymś, co nie jest tak obciążone znaczeniowo, jest obiektem pozornie banalnym. Fotografie całkowicie potwierdzają tę wątpliwość, ale to dzięki fotografowi, który zwykłemu piaskowi potrafił nadać znaczenie artefaktu.



CZAS NA UPAMIĘTNIE



SPOTKANIE „PROFESOR JULIUSZ BRAUN (1904–1990) – CZŁOWIEK WIELU ZASŁUG”, które odbyło się 25 września w Ratuszu, było efektem spotkania w Antykwarni 24 kwietnia, o którym pisaliśmy w „Galerii” nr 70 (s. 95). O ojcu opowiadał Juliusz Braun na tle prezentacji z fotografiami, jednocześnie odwołując się do książki swojego brata Kazimierza Brauna *Mój Ojciec* (2023). Spotkanie prowadził Tadeusz Piersiak przy wydatnym wsparciu Ryszarda Radkowskiego. Wydarzenie zgromadziło wiele osób, zainteresowanych upamiętnieniem postaci tego wybitnego częstochowianina z wyboru: przedstawiciele środowiska prawniczego, naukowego, społeczników. Władze miasta reprezentowali wiceprezydenci Ryszard Stefaniak (historyk) i Łukasz Pabiś oraz naczelnik Wydziału Kultury Robert Jasiak. Gościem był prof. Witold Elsner, prorektor d.s. nauki Politechniki Częstochowskiej, który zapewnił, iż postać bohatera spotkania jest znana na uczelni, ale też przedstawił wątek osobisty, bowiem przez swoją prababkę był spokrewniony z rodziną Braunów i jako dziecko był w ich domu. Obecni byli członkowie Zespołu Inicjatywnego, a zatem: Zbigniew Biernacki, Jarosław Kapsa, Krzysztof Kasprzak, Bogdan Knop, Janusz Mielczarek, Towarzystwo Przyjaciół Częstochowy reprezentował Włodzimierz Gidziela, środowisko historyków badających przeszłość Częstochowy reprezentował Juliusz Sętowski. Padły zapewnienia dotyczące upamiętnienia postaci Juliusza Brauna. Mamy nadzieję, że niebawem pojawią się konkrety.

Prof. Juliusz Braun, człowiek o bogatym życiorysie, społecznik, harcerz, ochotnik na frontach I i II wojny światowej, z wykształcenia prawnik, ale też ekonomista i urbanista, był związany z Częstochową w latach 1945–1971; pełnił m.in. funkcję dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej, był organizatorem i pierwszym rektorem Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej, a także współorganizatorem Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Więziony w latach 1948–1953, po uwolnieniu i rehabilitacji pracował w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych i w „Miastoprojekcie”. O jego zasługach dla naszego miasta pisał Jarosław Kapsa w wydanej przez Towarzystwo Galeria Literacka w 2023 r. książce *Częstochowa. Życie codzienne i kryminalne w czasach PRL (1970–1989)*.

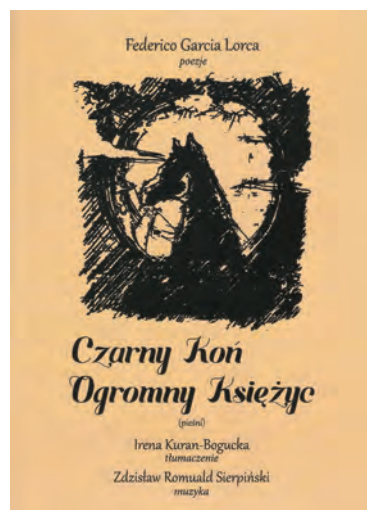
MAŁGORZATA FRANC, *Zbłąkane dusze*, Towarzystwo Galeria Literacka, Częstochowa 2024, wydano w serii „Biblioteka Galerii”.

Tom poetycki autorki od wielu lat związanej ze środowiskiem „Galerii”, szósty po: *Barwy uczuć* (2006, 2 wyd. 2007), *Ja, Margott* (2007), *Las westchnień* (2010), *Rozmyślania o zmierzchu* (2014). Wiersze pochodzą z lat 2014–2024, są ułożone w tematyczne cykle, część prezentowana była w „Galerii”. Wstępem poprzedziła prof. AJD Katarzyna Janus. [BS]



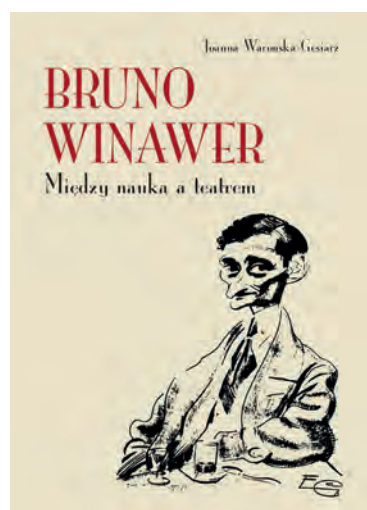
FEDERICO GARCIA LORCA, *Czarny koń, ogromy księżyc*, tłum. Irena Kuran-Bogucka, muz. Zdzisław Romuald Sierpiński, Towarzystwo Galeria Literacka, Częstochowa 2024.

Śpiewnik zawierający kompozycje częstochowskiego muzyka do wierszy hiszpańskiego poety w przekładzie I. Kuran-Boguckiej. Zestaw 20 utworów otwiera *Ballada o trzech rzekach*. Książka została opatrzona wstępem, w którym kompozytor (a także poeta) pisze o swojej fascynacji Lorką, wyjaśnienia, gdzie i dlaczego dokonał zmian w tekstach przekładów, a także biogramy kompozytora i tłumaczki. Spośród wielu innych przekładów kompozytor te ceni najbardziej. [BS]



JOANNA WAROŃSKA-GĘSIARZ, *Bruno Winawer. Między nauką a teatrem*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2024.

Autorka jest literaturoznawczynią związaną z Uniwersytetem im. Jana Długosza w Częstochowie. Książka jest próbą przywrócenia pamięci o Brunonie Winawerze, człowieku wszechstronnym: naukowcu (fizyku), popularyzatorze wiedzy naukowej, twórcy m.in. książeczki poświęconej teorii Einsteina oraz pisarzu: prozaiku, poecie, autorze tekstów piosenek i felietonów, a nade wszystko dramaturgu, znanym i uznanym w swoich czasach twórcy charakterystycznych komedii. [BS]







Fotografie: Andrzej Sobolewski

GALERIA

CZĘSTOCHOWSKI MAGAZYN LITERACKI

Copyright © TOWARZYSTWO GALERIA LITERACKA

REDAKCJA:

Barbara Strzelbicka (sekretarz redakcji), Bogdan Knop (redaktor naczelny),
Ida Jadwiga Łubińska, Olga Wiewióra, Arkadiusz Frania.

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

Małgorzata Franc, Małgorzata Nowakowska-Karczewska, Alicja Nowak,
Elżbieta Jolanta Gola, Janusz Jano Mielczarek, Marian Panek,
Tomasz „Aztzenty” Barański, Wiesława Owczarek, Jan Ciesielski, Jarosław Kapsa,
Anna Jędryka, Maciej Rudlicki.

LAYOUT: Andrzej Chmielewski

SKŁAD: J.M. Krasucki

REDAKTOR TECHNICZNY: Jarosław Leszczuk

DRUK:

Drukarnia Usługowa „Gryf”



ul. Garibaldiego 14 a
42-200 Częstochowa
www.gryf.czyst.pl

PRINTED IN POLAND.

WYDAWCA:

Towarzystwo Galeria Literacka



ul. Metlera 4
42-224 Częstochowa
www.galerialiteracka.pl

Adresy e-mail do przesyłania materiałów w formie elektronicznej:

galeria.literacka@gmail.com

Krajowy Rejestr Sądowy nr: 0000545735 Regon: 360871693 NIP: 9492200168

Nr rachunku: mBank 06 1140 2004 0000 3302 7814 7608

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca i nie przechowuje.

W tekstach przeznaczonych do druku zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian tytułów.

ISSN 2449-5328



Jerzy Zygmunt, Dolina Warty



Zbigniew Fedyczek, Odbicie

mała **GALERIA**



Anna Pawłowska, Rzeka i moja wnusia